IV

Proces Galicyjskiej Kasy Oszczędności

oraz sprawa Stanisława Szczepanowskiego
m. in. list Heleny Szczepanowskiej do Zofii
Odrzywolskiej, „Urywki z małego pamiętnika”
Kazimierza Odrzywolskiego, list otwarty
do Rządu, wycinki prasowe.

Rkps, mas., druk.

Słowo Polskie, Lwów 20.X.1899
2.XI.1900

Twórca przemysłu naftowego, Schodnica

Szczepanowski Stanisław (ojciec)

ur 1847 w Kościanach Wkp
od 1886 do 1897 poseł do parlamentu wiedeńskiego

1897 redaktor Słowa Polskiego

+ 1900

Kazimierz Odrzywolski + 1900
towarzysz Szczepanowskiego

Proces Szczepanowskiego 1899
Sprawa Kasy Oszczędności

Proces Szczepanowskiego

Słowo polskie N° 249 z 20.X.1899.

Sprawa Kasy oszczędności przed Sądem.

Przesłuchanie świadka p. W. Wolskiego:

Świadek: Poznałem p. Szczepanowskiego jeszcze w 1880 r. gdy wracał z Anglii. Po ukończeniu techniki zostałem zaangażowany przez niego jako urzędnik techniczny i jako taki byłem zajęty w biurze p. Szczepanowskiego tu we Lwowie, potem w Schodnicy, potem w Myszynie, potem znowu w Schodnicy, tak że miałem sposobność wyrobić sobie trochę sądu o jego przedsiębiorstwach. Przypominam sobie dokładnie, jak dalece p. Szczepanowski wówczas główny nacisk kładł na kopalnię węgla, jako tę właśnie gałąź górnictwa, która stanowi zawsze pierwszą podstawę dla rozwoju przemysłowego w kraju. I jestem dziś przekonany, że właśnie ten nacisk położony tak przez p. Szczepanowskiego jak i p. Zimy na kopalnie węgla kosztem innych przedsiębiorstw, był pierwszym fat-

Słowo polskie N° 249 z 20.X.1899.
Sprawa Kasy oszczędności przed Sądem.
Przesłuchanie świadka p. W. Wolskiego:
Świadek: Poznałem p. Szczepanowskiego
jeszcze w 1880 r. gdy wrócił z Anglii. Po ukończeniu
techniki zostałem zaangażowany przez niego jako
urzędnik techniczny i jako taki byłem czynny
w biurze p. Szczepanowskiego tu, we Lwowie, potem
w Schodnicy, potem w [illegible], potem znowu
w Schodnicy, tak że miałem sposobność wyrobić
sobie trochę sądu o jego przedsiębiorstwach.
Przypominam sobie dokładnie, jak dalece
p. Szczepanowski wówczas główny nacisk kładł
na kopalnię węgla, jako tę właśnie gałąź gór-
nictwa, która stanowi zawsze pierwszą pod-
stawę dla rozwoju przemysłowego w kraju.
I jestem dziś przekonany, że właśnie ten
nacisk położony tak przez p. Szczepanowskiego
jak i p. Ziemy na kopalnie węgla kosztem
innych przedsiębiorstw, był pierwszym fat-

syzyjnym krokiem, który w dalszych konsek-
wencjach doprowadził do katastrofy. Wogóle
biorąc nawet jeśli jest racjonalnie eksplo-
towany wymaga wielkich kapitałów, pociągnął
za sobą wielki kredyt i spowodował, że p. Szcze-
panowski pod naciskiem Ziemy, musiał
sprzedać Schodnicę w przeddzień jej rozkwitu,
co było drugim fatalnym krokiem.

Prz: Czy za pańskiej bytności w Dryszynie
robiono tam próbne wiercenia?

Wł: Tak twierdził Obtułowicz, ale nie miałem
sposobności przyjrzeć się bliżej tym robotom,
zajęty wyłącznie budową kolei. Na czele kopalni
stał wtedy p. Zdanowicz, który ile mogę sądzić
prowadził roboty wcale oględnie i oszczędnie, który
nie cieszył się jednak względami miejscowego
i centralnego zarządu. p. Heinrich postarał się
niebawem, że usunięto p. Zdanowicza i zastąpio-
no inżynierem Niemcem. Wtedy to rozpoczęła się
gospodarka na wielką skalę, zaczęło robić

2/

szczęsnym krokiem, który w dalszych konsekwencjach doprowadził do katastrofy. Węgiel brzeziński nawet jeśli jest racjonalnie exploatowany wymaga wielkich kapitałów, pociągnął za sobą wielki kredyt i spowodował, że p. Szczepanowski pod naciskiem Zimy, musiał sprzedać Schodnicę w przededniu jej rozkwitu, co było drugim fatalnym krokiem.

Przew: Czy za pańskiej bytności w [illegible] robiono tam próbne wiercenie?

Św: Tak, wiercił Obtułowicz, ale nie miałem sposobności przyjrzeć się bliżej tym robotom, zajęty wyłącznie budową kolei. Na czele kopalni stał wtedy p. Zdanowicz, który ile mogę sądzić prowadził roboty wcale oględnie i oszczędnie, który nie cieszył się jednak względami miejscowego i centralnego zarządu. p. Heinrich postarał się niebawem, że usunięto p. Zdanowicza i zastąpiono go inżynierem [illegible]. Wtedy to rozpoczęła się gospodarka na wielką skalę, zaczęto robić

wielkie wkłady, co gorsze wkłady w kierunku
niezawsze bardzo produktywnych, na co zaś
musiały zawsze być pieniądze, pod wpływem
żądań i obietnic p. Smoka, kt. p. Heinrich
i popierany przez jego ojca p. Zima — darzyli
zupełnym zaufaniem, mimo że obietnice jego
nigdy się nie sprawdziły.... Co do centralnego
zarządu; cyfr naturalnie nie znam, bo byłem
zawsze w kopalni, ale mam takie wrażenie,
że administracja była kosztowna i wiele
pozostawiała do życzenia. Słyszałem
o niej wiele niekorzystnych szczegółów od p.
Piskorskiego i i. Pamiętam słowa Zimy
o p. Heinrichu, że ten człowiek b. wiele
na siebie potrzebuje, ale innym przy-
najmniej kroić nie da, zresztą kosztowności
tej administracji przy tak wielkim interesie
się uważałbym za najmniejszą wadę;
grzeszyła ona znacznie więcej zaniedby-
waniem rzeczy najważniejszych i tak np.

~~3.~~

wielkie wkłady, względnie wkłady w kierunkach niezawsze bardzo produktywnych, na co zaś musiały zawsze być pieniądze pod wpływem żądań i obietnic p. Mucke, kt. p. Heinrich i podobnie przedtem jego ojciec p. Zimna – darzyli zupełnym zaufaniem, mimo że obietnice jego nigdy się nie sprawdziły. ... Co do centralnego zarządu, cyfr naturalnie nie znam, bo byłem zawsze w kopalni, ale mam takie wrażenie, że administracja była kosztowną i wiele pozostawiała do życzenia. Słyszałem o niej wiele niekorzystnych sądów od p. Piskorskiego i. Pamiętam słowa Zimny o p. Heinrichu, że ten człowiek b. wiele na siebie potrzebuje, ale innym przynajmniej kraść nie da; zresztą kosztowność tej administracji przy tak wielkim interesie uważałbym za najmniejszą wadę; grzeszyła ona znacznie więcej zaniedbywaniem rzeczy najważniejszych i tak ./.

wiele listy a nawet telegramy tygodniami leżały nieotwierane. P. Szczepanowski był wtedy we Wiedniu posłem i osobiście tych rzeczy doglądać nie mógł, a gdy chciał się wycofać z parlamentu – a chciał kilkakrotnie, to go Zima nakłaniał, że nie powinien tracić tej pozycji, która dla stanu jego interesów, może być ważną.

Przew: A dalsze szyby próżne wiercono już za p. Zimska?

Św. Wolski: Tak jest, ale wtedy byłem już w Schodnicy. Obiło mi się wiele o uszy ponieważ jednak nie miałem bezpośredniej styczności z ruchem, nie mam niestety żadnych dowodów w ręku, nie jestem dziś w stanie stanowczo twierdzić o ile te wadliwe raporty spowodowane były niedbalstwem, nieudolnością zarządu, a o ile świadomą zbrodniczą tendencją,

pieser listy a nawet telegramy tygodniami
leżały nieotwierane. P. Szczepanowski był
wtedy we Wiedniu posłem i osobiście tych
rzeczy doglądać nie mógł, a gdy chciał
się wycofać z parlamentu – a chciał
kilkakrotnie, to go Zima uprzedził,
że nie powinien tracić tej pozycji,
które dla stanu jego interesów, może
być ważną.
Przew: A dalsze szyby próżne wiercono już
za p. Zimka?
Św. Wolski: Tak jest, ale wtedy byłem
już w Schodnicy. Obiło mi się wiele o uszy
ponieważ jednak nie miałem bezpo-
średniej styczności z ruchem, nie mam
niestety żadnych dowodów w ręku, nie jes-
tem dziś w stanie stanowczo twierdzić
o ile te wadliwe raporty spowodowane by-
ły niedbalstwem, nieudolnością zarządu,
a o ile świadomą zbrodniczą tendencją,

To pewna, że rząd p. Szczepanowskiego, jak pamiętam z ówczesnych rozmów nie dochodził inne raporty jak o grubości 2 metrowej węgla i że na tej podstawie Zima pert, aby forsować tę kopalnię. Naczelnym kierownikiem przedsiębiorstwa był p. Heinrich, osoba narzucona p. Szczepanowskiemu przez Zimę, a oprócz tego byli w pojedyńczych miejscowościach osobni kierownicy: w Dryszynie p. Dmuch, w Peczeniżynie p. Wispek, w Majdanie p. Brzozowski, w Schodnicy ja i t.d.
Prz. Teraz zechce pan nam opowiedzieć, że w r. 1893 zajęcie w kopalni p. Szczepanowskiego pan porzucił i w spółce z p. Odrzywolskim wszedł pan w te wiercenia, więc jak to dalej szło?
W. W.: Objęliśmy te wiercenia w r. 1893. zaś na wiosnę w r. 1894 sprzedał p. Szczepanowski Schodnicę, potem prowadziliśmy wiercenia akordowe dla akcyjnej spółki

to pewne, że rząd p. Szczepanowskiego, jak
pamiętam z ówczesnych rozmów nie
dochodziły inne raporty jak o grubości
2metrowej węgla i że na tej podstawie
[illegible], aby forsować tę kopalnię.
Naczelnym kierownikiem przedsiębiorstwa
był p. Heinrich, osoba narzucona p. Szcze-
panowskiemu przez firmę, a oprócz tego
byli w pojedyńczych miejscowościach
osobni kierownicy: w Mraźnicy p. [illegible]
w Peczeniżynie p. Wiapek, w Majdanie
p. Brzozowski, w Schodnicy ja i t.d.
Prz.: Teraz raczył pan nam opowiedzieć, że w r. 1893
zajęcie w kopalni p. Szczepanowskiego pan
porzucił i w spółce z p. Odrzywolskim wziął
pan w te wiercenia, więc jak to dalej szło?
W. W.: Objęliśmy te wiercenia w r. 1893.
zaś na wiosnę w r. 1894 sprzedał p. Szcze-
panowski Schodnicę, potem prowadziliśmy
wiercenia akordowe dla akcyjnej spółki

5

Schodziemy w 1895 roku i nabyliśmy część parcel Pasieczki. W r. 1895 już zupełnie nie był nam tajny stan interesów p. Szczepanowsk. Wiedzieliśmy, że jest zagrożony i wiecej zdarzyła się nam okazja rozmawiać o tym z p. Zimą, kt. również nie taił przed nami, że on znajduje się w bardzo przykrym położeniu z powodu tego kredytu. Nigdy może jednak Zima nie malował tak rozpaczliwie swego położenia, jak z końcem 1895 r. Właśnie zaangażowanie p. Łodzińskiego było skutkiem tego. Wtedy p. Zima przedstawił rzecz w ten sposób, że obawia się wprost katastrofy wskutek wysokiego kredytu p. Szczepanowskiego. Ogólny portfel wekslowy miał być przekroczony. P. Kleberg czynił z tego powodu trudności – Tak, że p. Zima wprost nie wiedział jak zamknięcie tego roku przejdzie, wtedy daliśmy gwarancję że p. Szczepanowskiego

5

Schodzimy w 1895 roku nabyliśmy część parcel Pasieczki. W r. 1895 już zupełnie nie był nam tajny stan interesów p. Szczepanowsk. Wiedzieliśmy, że jest zagrożony i niebawem zdarzyła się nam okazja rozmawiać o tym z p. Zimą, kt. również nie taił przed nami, że on znajduje się w bardzo przykrym położeniu z powodu tego kredytu. Nigdy może jednak Zima nie malował tak szczególnie swego położenia, jak z końcem 1895 r. właśnie zaangażowanie p. Łodzińskiego było skutkiem tego. Wtedy p. Zima przedstawił rzecz w ten sposób, że obawia się wprost katastrofy wskutek wysokiego kredytu p. Szczepanowskiego. Ogólny portfel wekslowy miał być przekroczony. P. Kleberg czynił z tego powodu trudności — Także p. Zima wprost nie wiedział jak zamknięcie tego roku przejdzie, wtedy daliśmy gwarancję za p. Szczepanowskiego

na sumę 550.000, którą nam Zima wskazał jako konieczną. Dokładnie nie znaliśmy cyfry długu Szczepanowskiego, ale wyobrażaliśmy że około 3 milionów. Nie mieliśmy wrażenia że interesa stoją źle, ale że są zagrożone, a to przez napięcie kredytu w Kasie Oszczędności. Co do innych przedsiębiorstw, pozwalam się w obowiązku dodać słów kilka. Z zeznań p. Szczepanowskiego możnaby odnieść wrażenie, że i tamte przedsiębiorstwa na podstawach fantastycznych były budowane. Ja tego wrażenie nie odniosłem. Ówczesne przedsiębiorstwa naftowe, oparte były na racjonalnych podstawach ekspertyzy geologicznej. Technika wiertnicza stała na ówczesnej wyżynie. Ostateczny rezultat tych przedsiębiorstw naftowych p. Szczepanowskiego okazał też że miały racjonalną podstawę. Nietylko w Schodnicy i w Słobodzie, ale nawet w takim Bitkowie, o którym wiemy, że skończył się

na sumę 550.000, którą nam Zima wykazał jako konieczną. Dokładnie nie znaliśmy cyfry długu Szczepanowskiego, ale wyobrażaliśmy, że około 3 milionów. Nie mieliśmy wrażenia że interes stoją źle, ale że są zagrożone, a to przez wypięcie kredytu w Kasie Oszczędności. Co do innych przedsiębiorstw, pozwalam się w obowiązku dodać słów kilka. Z zeznań p. Szczepanowskiego możnaby odnieść wrażenie, że i tamte przedsiębiorstwa na podstawach fantastycznych były budowane. Ja tego wrażenia nie odniosłem. Ówczesne przedsiębiorstwa naftowe, oparte były na racjonalnych podstawach ekspertyzy geologicznej. Technika wiertnicza stała na ówczesnej wyżynie i ostateczny rezultat tych przedsiębiorstw naftowych p. Szczepanowskiego okazał też że miały racjonalną podstawę. Nie tylko w Schodnicy i w Słobodzie, ale nawet w takim Bitkowie, o którym wiemy, że skończył się

straty. W bezpośrednim sąsiedztwie szybu, ale który doprowadzono tylko do dwustu kilkudziesięciu metrów, obecnie jest spółka dołowińska; w większej głębokości doczekała się większych sukcesów. Taksamo też i w Równem miał p. Szczepanowski na 80 m. głęboki szyb, który zaniechano, wskutek złamania się świdra, a obecnie w sąsiedztwie, p. Goryski sprzedał swą kopalnię za 700.000 zł. To powiadam jako dowód, że te przedsiębiorstwa nie przedstawiały się tak nieracjonalnie, jak przedsiębiorstwa szybowe. Zaś wiele z tych terenów, jak Wola Komborska, które zaniechano, wskutek ówczesnej techniki górniczej nie dozwalającej iść głęboko, nie mogą dziś być uważane za wypróbowane już z ujemnym rezultatem.-

Przewodniczący: A gdybyśmy zapytali Pana, czy przyczyną spowodowała straty

~~8.~~

stratą. W bezpośrednim sąsiedztwie szybu, ale który doprowadzono tylko do dwustu kilkudziesięciu metrów, obecnie jest spółka Słotwińska; w większej głębokości doczekała się większych sukcesów. Tak samo też i w Równem miał p. Szczepanowski na 80 m. głęboki szyb, który zaniechano, wskutek złamania się świdra, a obecnie w sąsiedztwie, p. Gorayski sprzedał swą kopalnię za 700.000 zł. To powiadam jako dowód, że te przedsiębiorstwa nie przedstawiały się tak nieracjonalnie, jak przedsiębiorstwa węglowe. Nawet wiele z tych terenów, jak Wola Komborska, które zaniechano wskutek ówczesnej techniki górniczej nie pozwalającej iść głęboko, nie mogą dziś być uważane za wypróbowane już z ujemnym rezultatem.

Przewodniczący: A gdybyśmy zapytali Pana, co za przyczyna spowodowała straty

9.

i ruinę p. Szczepanowskiego; tok interesów, zajęcie jego w Radzie Państwa, niedopilnowanie interesów, a może wogóle?

Świadek Wdołsch: Ja właśnie sądzę że ten główny nacisk, położony na kopalnię węgla, która wymagała wielkich kapitałów, a te czerpano z Kasy, więc z instytucji, która oficjalnie ich dać nie mogła, tak że p. Zima kryje się z tem, tak że p. Zima kryje się z tem że zaangażowanie w kopalni węgla było niefortunne, ale p. Szczepanowski mówił zawsze, że przez tę kopalnię rozwinie się przemysł w tamtych okolicach, mianowicie w Kołomyi; to była jedna rzecz, a w dalszych konsekwencjach fatalną rzeczą było to, że te wielkie wkłady pociągnęły konieczność sprzedaży w Schodnicy, - tak intensywnie napadł p. Zima. To był krok, który moim zdaniem, zdecydował o losie tych przedsiębiorstw.

Przewodn.: Myśmy odeszli dalej od p. Zieleckiego,

9.

i ruiny p. Szczepanowskiego; tok interesów, zejście jego w Radzie Państwa, niedopilnowanie interesów, a moje wyjście?

Świadek Wdowski: Ja właśnie sądzę, że ten główny nacisk, położony na kopalnie węgla, która wymagała wielkich kapitałów, a te czerpano z Kasy, więc z instytucji, które oficjalnie ich dać nie mogły, tak że p. Zima krył się z tem, tak że p. Zima krył się z tem że zaangażowanie w kopalni węgla było niefortunne, ale p. Szczepanowski mówił zawsze, że przez tę kopalnię dźwignie się przemysł w tamtych okolicach, mianowicie w Kołomyi; to była jedna rzecz, a w dalszych konsekwencjach fatalną rzeczą było to, że te wielkie wkłady pociągnęły konieczność sprzedaży w Schodnicy, tak intensywnie się podjął p. Zima. To był krok, który moim zdaniem, zdecydował o losie tych przedsiębiorstw.

Przewodn.: Wyjaśnimy obecnie tutaj od p. Zieleckiego,

że p. Szczepanowski był przekonany, że kopalnia względnie będzie lepsza aniżeli naftowa i dlatego zdecydował się sprzedać Schodnicę, — podczas gdy Pan jest zdania, że ta sprzedaż przyszła pod naporem do skutku?
Świadek Wd.: Wiem, że dyr. Zima w rozmowach nieraz wspominał, że ogromne wyrzuty sobie robi, że się nie uparł wtedy, kiedy napierano na niego, aby zmusić Szczepanowskiego do zwrotu długu, a więc i sprzedaży Schodnicy. Przew.: To pan wie z opowiadania samego Zimy? Świadek Wd. Tak jest, presja była tak wielka, że p. Szczepanowski parę razy z ekspertami przyjeżdżał do Schodnicy, a było to w czasie, kiedy on mógł wiedzieć, że Schodnica rokuje większe nadzieje. Wiertaczyk Błażek już w styczniu 1894. doszedł do drugiego pokładu. Sądzę z produkcji ówczesnej Schodnica nie została sprzedana poniżej wartości, ale wedle odkrywek już istniejących — była zmarnowana.

~~10.~~

że p. Szczepanowski był przekonany, że kopalnia wzięta będzie lepsza źródeł naftowa i dlatego zdecydował się sprzedać Schodnicę, — podczas gdy Pan jest zdania, że ta sprzedaż przyszła pod naporem do skutku?

Świadek Wł.: Wiem, że dyr. Zima w rozmowach nieraz wspominał, że ogromne wyrzuty sobie robi, że się nie uparł wtedy, kiedy napierano na niego, aby zmusił Szczepanowskiego do zwrotu długu, a więc i sprzedaży Schodnicy. Przew.: To pan wie z opowiadania samego Zimy? Świadek Wł. Tak jest, przecież była tak wielka, że p. Szczepanowski parę razy z ekspertami przyjeżdżał do Schodnicy, a było to w czasie, kiedy on mógł widzieć, że Schodnica rokuje większe nadzieje. Wiertnik Błażek już w Styczniu 1894. doszedł do drugiego horyzontu ropnego z produkcji ówczesnej Schodnica nie została sprzedana poniżej wartości, ale wedle odkrywek już istniejących - była zmarnowana.

11.

Były już szyby doprowadzone do drugiego horyzontu tj. tego który przechodzi pod czerwonym łupkiem i daje wielkie rezultaty. Ja nie będąc wtedy we Lwowie, tylko w Schodnicy, nie jestem w stanie powiedzieć – jakie były rozmowy między p. Zimą – a Szczepanowskim., ale to mogę powtórzyć co z ust samego Zimy słyszałem t.j. że zmusi p. Szczepanowskiego do sprzedaży Schodnicy – i zgubił przez to jego, kasę i siebie. Pierwszą gwarancję dla p. Szczepanowskiego udzieliłem w r. 1892. W tym roku napisał do mnie p. Szczepan. wskutek rozmowy z p. Zimą, prosząc mnie, abym na pewną kategorję weksli do 40.000 dał mu żyro, celem wycofania innego żyra, które miało szkodzić kredytowi Szczepanowskiego. Potem ta suma się powiększyła. Zaś gwarancja 550.000.- miała miejsce w zimie 1895/96., a to wskutek przedstawień p. Zimy, który podawał Jego okoliczności jako wprost rozpaczliwe.

11.

Były już szyby doprowadzone do drugiego horyzontu t.j. tego który przechodzi pod czerwonym błyskiem i daje wielkie rezultaty. Ja nie będąc wtedy we Lwowie, tylko w Schodnicy, nie jestem w stanie powiedzieć – jakie były rozmowy między p. Zimą – a Szczepanowskim., ale to mogę powtórzyć co z ust samego Zimy słyszałem t.j. że zmusił p. Szczepanowskiego do sprzedaży Schodnicy – i zgubił przez to jego, kasę i siebie. Pierwszą gwarancję dla p. Szczepanowskiego udzieliłem w r. 1892. W tym roku napisał do mnie p. Szczepan. wskutek rozmowy z p. Zimą, prosząc mnie, abym na pewną kategorię weksli do 40.000 zł. mu żyro, celem wycofanie innego żyra, które miało szkodzić kredytowi Szczepanowskiego. Potem ta suma się powiększyła. Zaś gwarancja 550.000 zł. miała miejsce w zimie 1895/96., a to wskutek przedstawień p. Zimy, który podówczas Jego określał jako wprost rozpaczliwe.

~~12.~~

Przewodniczący: A pośrednio Ziems wyraźnie, że przez te obligi p. Szczepanowskiego portfel wekslowy już się znacznie wzmógł i że nie może go przez bilans przeprowadzić...

Świadek Wł.: była tylko mowa o portfelu, który chciał zmniejszyć do 3 milionów, t.j. do wysokości funduszu rezerwowego, właśnie pod grozą tego zdecydowaliśmy się dać p. Szczepanowskiemu tę gwarancję. Przedstawił nam wtedy p. Ziems, że istnieje pewna kategoria weksli hipotecznych, na którą przeniesione zostaną te 550.000 zł. W tem mniemaniu, że tak się stało, zostawaliśmy do ostatka i dopiero od radcy Mdaszewskiego dowiedziałem się, że kredyty p. Szczepanowskiego wcale się nie zmniejszyły. Przew.: Wekslowe zobowiązania p. Szczepanowskiego według ksiąg wynosiły 334.853 zł.? Świadek Wł.: To nie było mnie wówczas wiadomem. Mnie porządek

Przewodniczący: A pośrednio Zima wyraźnie, że przez te obligi p. Szczepanowskiego portfel wekslowy już się znacznie wzmógł i że nie może go przez bilans przeprowadzić...
Świadek Wr.: była tylko mowa o portfelu, który chciał zmniejszyć do 3 milionów, t. j. do wysokości fundum rezerwowego, właśnie pod grozą tego zdecydowaliśmy się dać p. Szczepanowskiemu tę gwarancję. Przedstawionem wtedy prawnie, że istnieje pewna kategoria weksli hipotecznych, na którą przeniesioną zostaną te 550.000 zł. W tem mniemaniu, że tak się stało, zostawaliśmy do ostatka i dopiero od radcy Mrdaszewskiego dowiedziałem się, że kredyty p. Szczepanowskiego wcale się nie zmniejszyły. Prez.: Wekslowe zobowiązania p. Szczepanowskiego według księgi wynosiły 334.822 zł.? Świadek Wr.: To nie było mnie wówczas wiadomem. Mnie porządek

~~13.~~

do wrażenia z rozmów z p. Zimą, że to jest kredyt wekslowy p. Szczepanowskiego, kt. Zima chce zmniejszyć. W jakim celu rozdały wzięte te pieniądze, czy istotnie jak obliczano p. Szczepanowski nie mógł wyjść w kredytowarzie dziwi mnie, że p. Zima w tym wypadku nie był z nim otwarty. Gdyby był przedstawił tę rzecz w ten sposób, że to jest kredyt p. Szczepanowskiego, który nie jest formalny i musi być pokryty, nie bylibyśmy się wcale wahali. Zezwolilibyśmy na intabulację tej kwoty na kopalni naftowej w Schodnicy, równocześnie uważalibyśmy za konieczną rzecz, aby zaangażowała się tak wysoką kwotą wpłynąć na interesa p. Szczepanowskiego, pod względem zarząd..

Za gwarancją dała nam do tego prawo w bardzo krótkim czasie zmieniono centralny zarząd p. Szczepanowskiego. P. Heinrich został usunięty. Przew.: To panowie wnieśli

~~13.~~

do wrażenia z rozmów z p. Zimą, że to jest kredyt
wekslowy p. Szczepanowskiego, kt. Zima chce
zmniejszyć. W jakim celu zostały wzięte
te pieniądze, czy istotnie jak obliczał p.
Szczepanowski nie mogą wydać w kredy-
cie dziś mnie, że p. Zima w tym wzglę-
dzie nie był z nim otwarty. Gdyby był przedsta-
wił tę rzecz w ten sposób, że to jest kre-
dyt p. Szczepanowskiego, który nie jest
formalny i musi być pokryty, nie
bylibyśmy się wcale wahali. Zezwoli-
libyśmy na dodatkowy tej kwoty na kopalni
naftowej w Schodnicy. Równocześnie uważali-
śmy konieczną rzecz, skoro rozegrałaby
się ta cała kwota w potrzebie na interes
p. Szczepanowskiego pod względem zabezpie-
czenia gwarancji dała nam do tego prawo
w bardzo krótkim czasie zmieniono na
centralny zarząd p. Szczepanowskiego. P. Heinrich
został usunięty. Prez.: To panowie usunęli

~~14.~~

działalności p. Heinricha jako niepożyteczną.
Świadek Wt: Według ówczesnych danych jakieśmy mieli, to ta działalność była bardzo niekorzystna. Przychodziliśmy potem do p. Łodzińskiego, Kt. stał podówczas na czele tow. handlowego w Gorlicach i przedstawiliśmy stan interesów i możliwości akcji ratunkowej, przez należyte gospodarowanie. Prosiliśmy wtedy p. Łodzińskiego o objęcie zarządu, co też zrobił zależnym od poznania tych interesów w tymże celu zażądał on od p. Szczepan. zestawienia swoich długów. To nastąpiło. Wtedy p. Szczepanowski sumę swych zobowiązań podał na sumę 3½ miljona, zaś aktywa także mniej więcej na tę cyfrę. Przew: nam tutaj p. Łodziński notatkę przedłożył, w Kt. passywa przedstawił p. Sz. wyżej aniżeli aktywa. Św. Wt. W tego rodzaju przedsiębiorstwach ściśle oszacowanie aktywów nie było możliwe, mogła być różnica paręset tysięcy. Myśmy byli wtedy przekonani, że przy odpowiedniej gospodarce, będzie można te interesy nawet

14.

działalności p. Heinricha jako niepożytecznej.
Świadek WW: Według wszelkich danych jakieśmy mieli, to ta działalność była bardzo niekompetentna. Przeszliśmy potem do p. Łodzińskiego, kt. stał przez czas na czele tow. handlowego w Gorlicach i przedstawiliśmy obraz interesów i możliwości akcji ratunkowej, przez należyte gospodarowanie. Prosiliśmy wtedy p. Łodzińskiego o objęcie zarządu, co też zrobił, zależnym od poznania tych interesów w tym celu zażądał on od p. Szczepan. zestawienia swoich długów. To nastąpiło. Wtedy p. Szczepanowski sumę swych zobowiązań podał na sumę 3½ miljona, zaznaczając jednak, że może więcej na tę cyfrę. Prez.: nam tylko p. Łodziński należycie przedłożył, w kt. passywa przedstawiały się o wiele więcej aniżeli aktywa. Św. WW. W tego rodzaju przedsiębiorstwach ścisłe oszacowanie aktywów nie było możliwe, mogła być różnica paruset tysięcy. Myśmy byli wtedy przekonani, że przy odpowiedniej gospodarce, będzie można te interesy nawet

Zeszyt szkolny 32 kartkowy z papieru kl. V
PN-56/P-94001 Cena detaliczna zł. 1.00
Fabryka Celulozy i Papieru
im. Jarosława Dąbrowskiego
w Kluczach

„Urywki z małego pamiętnika Kazimierza Odrzywolskiego"
dotyczące bankructwa Stanisława Szczepanowskiego

AP 158

Urywki z małego pamiętnika
Kazimierza Odrzywolskiego.

24 stycznia 1898. W biurze dostaliśmy list ze Schodnicy, że w jednym szybie jest pełno ropy, a w drugim przyszły już małe wybuchy, oczekujemy jakiej zmiany w naszych interesach, bo cały przeszły rok był dla nas bardzo ciężki. Chcąc ratować interesa S.S., a więc spłacić jego kolosalne długi, trzeba było tworzyć wielkie interesy i dlatego rok przeszły był prawdziwym siewem pieniędzy. I tak:

1. dokupiliśmy za grube sumy terena w Schodnicy i urządziliśmy na nich kopalnie, tam gdzie teraz oczekujemy rezultatów.
2. Rozeszliśmy się z Anglobankiem i musieliśmy wybudować prawie miasteczko złożone z budynków dla robotników, urzędników; przebudowaliśmy fabrykę narzędzi i to wszystko w paru miesiącach zimowych i wiosennych przy strasznej słocie.
3. Wzięliśmy tereny w Rumunii naftowe i węglowe, ogromne obszary i zaczęliśmy roboty, obecnie oczekujemy rezultatów na terenach naftowych.
4. Objęliśmy Słowo Polskie z 600 prenumeratorami pismo zdyskredytowane, a dziś mamy już 5000.
5. Założyliśmy drukarnie rotacyjne, kupiliśmy dom jeden gotowy przy placu Dąbrowskiego.
6. Dokupiliśmy drugi i zburzyli i wybudowali nowy, żeby z tamtym tworzył jedną całość.
7. Urządziliśmy centralne ogrzewanie i oświetlenie elektryczne.
8. Zaczęliśmy na świeżo wziętych terenach wiercenia 1.Dźwiniacz 2. 3.Wiciów 4.Ropa 5. Kosmacz.

Urywki z małego pamiętnika

Kazimierza Odrzywolskiego.

24 stycznia 1896. W biurze dostaliśmy list ze Sosnowicy, że w jednym szybie jest pełno wody, a w drugim przyszły już małe wybuchy, oczekujemy jakiejś zmiany w naszych interesach, bo cały przeszły rok był dla nas bardzo ciężki. Chcąc ratować interes S.S., a więc spłacić jego kolosalne długi, trzeba było tworzyć wielkie interesy i dlatego rok przeszły był prawdziwym siewem pieniędzy. I tak:

1. Dokupiliśmy za grube sumy terenu w Sosnowicy i urządziliśmy na nich kopalnie, tam gdzie teraz oczekujemy rezultatów.
2. Rozszerzyliśmy się z Anglobankiem i udzieliliśmy wybudować prawie miasteczko złożone z budynków dla robotników, urzędników; przebudowaliśmy fabrykę narzędzi i to wszystko w paru miesiącach zimowych i wiosennych przy strasznej słocie.
3. Wzięliśmy tereny w Rumunii naftowe i węglowe, ogromne obszary i zaczęliśmy roboty, obecnie oczekujemy rezultatów na terenach naftowych.
4. Objęliśmy Słowo Polskie z 600 prenumeratorami pismo zdyskredytowane, a dziś mamy już 5000.
5. Założyliśmy drukarnię rotacyjną, kupiliśmy dom jeden gotowy przy placu Dybowskiego.
6. Dokupiliśmy drugi i zburzyli i wybudowali nowy, żeby z tamtym tworzył jedną całość.
7. Urządziliśmy centralne ogrzewanie i oświetlenie elektryczne.
8. Zaczęliśmy na świeżo wziętych terenach wiercenia 1.Dźwiniacz 2. 3.Iołów 4.Roja 5.Kosmacz.

9. W przeszłym roku wiercilismy na terenie Wisniewskiego i w Truskawcu bezowocnie i zwinęlismy roboty.

10. Wyrobilismy pożyczkę w Düsseldorfie 1.2000000 i spłacilismy Anglobank 400.000.

11. Kupilismy 10 kamienic w Wiedniu.

12. Załatwilismy z Abramowiczem, który nam kwestyonował nabycie kopalni od niego i tym sposobem uwolnilismy się od procesu.

13. Uwolnilismy Rutowskiego od długów, które go już do egzekucji doprowadziły.

14. Urządzilismy i dokończyli kościół w Schodnicy.

15. Staraniem naszem i subwencyą utrzymalismy jedynego kandydata na profesora w Borysławiu.

16. Wybudowalismy szkołę i zaprowadzili naukę w niej.

17. Dopomoglismy wydawnictwu Polek i świeżo dodawanej Gwiazdce do pism ludowych.

18. Staraniem i pomocą naszą zaczyna wychodzić Czytelnia.

19. Naszym kosztem będzie wychodzić Historya Polska.

20. Dopomoglismy znacznym kredytem dawnym naszym kierownikom do objęcia przedsiębiorstw wiertniczych.

21. Urządzilismy przy fabryce narzędzi także na małą skalę stolarnię parową.

22. Staraniem naszem i subwencyą wprowadzilismy wykłady popularne.

23. Patentowalismy dwa nasze wynalazki.

Wieczorem przyszedł do nas do biura Zima dyrektor. Wielki to człowiek, opatrzność prawdziwa dla Galicyi; gdyby nie on, nie byłoby żadnego ruchu przemysłowego u nas, on jeden pojmuje to, że

przemysł bez kredytu istnieć nie może. Pocieszaliśmy się wzajemnie. Zapewniliśmy go, że całą naszą troską jest jego niepokój i że wszelkimi siłami dążyć będziemy żeby sprzedać kopalnie, zapłacić dług i uwolnić go już od Kasy Oszczęd. Ze łzami w oczach ucałowaliśmy się. Strasznym jest ten widok starca, który nie może mieć ani jednego dnia wypoczynku, niewolno mu zachorować, bo z tymi długami nie może oddać komuś drugiemu Kasy.- O gdyby Bóg pozwolił dojść do tego, żeby spłacić ten dług w Kasie. My żyjemy tylko myślą o Kraju i jego rozwój mamy na oku - więc może Bóg wszechmocny dopomoże nam w zamiarach naszych i nie jakiem wyjątkowem szczęściem ale zwykłym rezultatem pracy i usiłowań nas obdarzy, bo dlaczegoż nie mielibyśmy mieć tego powodzenia co Anglobank lub Gartenberg lub Austro-Belge ?

<u>25 stycznia wtorek.</u> Ponieważ chcielibyśmy sprzedać kopalnię w Schodnicy dlatego dziś wysyłaliśmy opis i daty do Londynu, gdzie mogą być kupcy. Tyle razy traktowaliśmy o sprzedaż i bez rezultatu, że i teraz robimy kroki ale bez nadziei. Może doczekamy się ropy na zaczętych terenach, szczególnie Kosmacz byłby dla nas i S.S. zbawiennym, bo dzisiaj destylarnia w Peczyniżynie niema właściwie ropy. Ze Schod. sprowadzenie tyle kosztuje, że przy dzisiejszych cenach nafty nie opłaca się destylować.

<u>27 stycznia czwartek.</u> Dziś o 10-ej poszliśmy do Sejmu, żeby słyszeć mowę S.S. jak zawsze wspaniałą, pełna historycznych poglądów i porównań, krytyka jego, z którą się zwrócił do posła Okuniewskiego, mimo, że była ostra, przecie w tonie nie widać zjadliwości. Wieczorem przyszli Szczepanowscy do nas, mówiliśmy o sprawach sejmowych, o posłach i pracy jaka w tej kadencyi będzie załatwiona.

przemysł bez kredytu istnieć nie może. Pocieszaliśmy się wzajemnie. Zapewniliśmy go, że całą naszą troską jest jego niepokój i że wszelkimi siłami dążyć będziemy żeby sprzedać kopalnie, zapłacić dług i uwolnić go już od Kasy Oszczęd. Ze łzami w oczach ucałowaliśmy się. Strasznym jest ten widok starca, który nie może mieć ani jednego dnia wypoczynku, niewolno mu zachorować, bo z tymi długami nie może oddać komuś drugiemu kasy.- O gdyby Bóg pozwolił dojść do tego, żeby spłacić ten dług w Kasie. My żyjemy tylko myślą o Kraju i jego rozwój mamy na oku - więc może Bóg wszechmocny dopomoże nam w zamiarach naszych i nie jakiem wyjątkowem szczęściem ale zwykłym rezultatem pracy i usiłowań nas obdarzy, bo dlaczegoż nie mielibyśmy mieć tego powodzenia co Anglobank lub Gartenberg lub Austro-Belge ?

__25 stycznia wtorek.__ Ponieważ chcielibyśmy sprzedać kopalnię w Schodnicy dlatego dziś wysłaliśmy opis i daty do Londynu, gdzie mogą być kupcy. Tyle razy traktowaliśmy o sprzedaż i bez rezultatu, że i teraz robimy kroki ale bez nadziei. Może doczekamy się ropy na zaczętych terenach, szczególnie Kosmacz byłby dla nas i S.S. zbawiennym, bo dzisiaj destylarnia w Peczeniżynie niema właściwie ropy. Ze Schod. sprowadzenie tyle kosztuje, że przy dzisiejszych cenach nafty nie opłaca się destylować.

__27 stycznia czwartek.__ Dziś o 10-ej poszliśmy do Sejmu, żeby słyszeć mowę S.S. jak zawsze wspaniałą, pełną historycznych poglądów i porównań. Krytyka jego, z którą się zwrócił do posła Okuniewskiego, mimo, że była ostra, przecie w tonie nie widać złośliwości. Wieczorem przyszli Szczepanowscy do nas, mówiliśmy o sprawach sejmowych, o posłach i pracy jaka w tej kadencyi będzie załatwiona.

28 stycznia piątek. Dziś S.S. i Wacek pojechali do Wiednia na posiedzenie w sprawie kartelu. Chodzi o obronę naszego przemysłu, bo go żydzi i obcokrajowcy, w których rękach już jest 4/5 całej produkcyi, chcą połknąć. My jedni jesteśmy dziś wielkimi producentami w całej Galicyi, jeżeli mybyśmy sprzedali,przemysł cały przechodzi w obce ręce, a prawdopodobnie będziemy zmuszeni sprzedać, bo kredytu trudno dostać, a jeżeli mamy to tylko z Kasy Oszczędn. której właściwie na przemysł dawać nie wolno i dlatego musimy się starać o sprzedaż, żeby ten dług jak najprędzej zapłacić.

29 stycznia sobota. Dziś dowiedzieliśmy się o dobrej nowinie, że w nowym szybie na kopalni Moserki i Palać dostaliśmy ropy ale ile, jeszcze niewiadomo.

31 stycznia poniedziałek. Dziś rano o 6-ej przyjechał S.S. z Wiednia jakiś słaby. Sprawy kartelu były obradowane, nie wiadomo jeszcze, czy przyjdzie do skutku. Dziś my tylko z Polaków reprezentujemy wielki przemysł naftowy, czują to wszyscy i zaklinają nas żebyśmy o sprzedaży nawet nie myśleli, bo cóż się stanie ze wszystkiemi towarzystwami z nafciarstwem połączonemi ? Ale/to łatwo mówić, wszyscy ci nawet nie domyślają się, co na naszych barkach spoczywa. Mamy to poczucie, dlatego wytężamy siły, myśli i serce w tym kierunku, bo sprawa kraju droższa nam jak wszystko na świecie, ale i największe duchy nasze musiały ulegać przeciwnościom, cóż my dopiero w przemyśle, gdzie wysilenia osobiste znaczą wprawdzie wiele, ale nie wszystko; gdyby tylko o wysiłki chodziło, o sprawę całą byłbym spokojnym.

<u>10 maja wtorek.</u> Od dawna nic nie zapisywałem. W moje imieniny t.zn. 4 marca przeszliśmy straszny dzień, bo zdawało się, że wielki kredyt, który mamy w Kasie Osz. wyjdzie na jaw z powodu artykułu, który się pojawił w Przeglądzie. Obawa przed katastrofą tak nas strasznie przygniotła, że ja chodziłem jak oszołomiony. Niczem są u nas kłopoty, które wielkie interesy za sobą prowadzą wobec obawy przed złością ludzką.- Czuję to dobrze, że potrafimy wyprowadzić S.S. ze wszystkich długów, co stało się dziś naszem marzeniem, ale na to potrzeba czasu i spokojnego rozwoju naszych wielkich przedsiębiorstw.- Dusza rwie się do czynu, wiem o tem, że przez 10 lat spokojnej pracy możemy takie zmiany w kraju zaprowadzić, o których dzisiaj nawet nie marzymy, dwóch warunków nam potrzeba, t.j. spokoju i zdrowia, resztę sami sobie stworzymy.

Listy Heleny Szczepanowskiej
do Zofii Odrzywolskiej

w sprawie bankructwa
Stanisława Szczepanowskiego

(od Odrzywołowej)

36

Wiedeń 14/11 1895.

Droga moja Kosieczko,

Ja zwyczajnie każdy kłopot, każde zmartwienie lubię tłumić w sobie, ale dziś już nie mogę się powstrzymać aby nie podzielić się z Wami. Staś mój nie jest zdrów, dziś całą noc spać nie mógł z powodu silnego bolu serca i ściskania serca, i to już nieraz tak było, chodził, zdejmował wszystko ze siebie i miejsca sobie znaleźć nie mógł, potem przeminęło. Gdy go proszę

ażebym zawezwał doktora, powiada: co on mi pomoże, on moich zobowiązań na siebie nie weźmie. Łamię sobie głowę jakby mu ulżyć i tak się wydaje że bez jakiegoś cudu, bez jakiegoś losu szczęścia niema wyjścia.

Co do zdrowia

Także jestem bardzo niespokojna czy płuca są zdrowe.

Do doktorów tutejszych, tumanów niemieckich niema Staś żadnego zaufania, bo też niema obecnie żadnego ponad przeciętną. Ja w każdym razie napiszę do Neussera czy mógłby nieco więcej czasu i uwagi nam poświęcić, bo organizm Stach jest trochę niezwyczajny i w kilku minutach consultacyi niemożna nic mądrego zrobić.

Ale takie chciałam zapytać
Kazia o tego doktora w Krakowie,
Jaworskiego, czy jest dobrym dia=
gnostą w takich ~~chorobach~~
wewnętrznych cierpieniach,
lub może kto inny w Krakowie
któryby nie tak szablonowo trakto=
wał rzeczy. N p. Staś zawsze
miał puls bardzo silny ale nie=
równie powolniejszy jak inni
ludzie, co zdaje się być w związ=
ku z jego brakiem wrażliwości
na gorąco i zimno i w ogóle
tłumaczy Jego temperament
skłonny do ~~zdolny~~ silnych uniesień
a nie wrażliwy na drobne
motywa. Więc dobra diagnoza
i dobra rada lekarska dla niego
mogłaby wyjść tylko od doktora
genialnego, który się zoryentuje

i który jest i psychologiem
Teraz czy taki doktor jest?
– Staś twierdzi że niema.
Ja czuję jaką On ma niechęć
głęboką do tego aby się dać zbadać
i kurować; zdaje mi się że poczęści
dla tego że im rzeczywiście nie
ufa a poczęści instynktowo
ponieważ niechce usłyszeć wyroku
o jakiejś wadzie nieuleczalnej,
jaką zresztą u każdego człowieka
wynaleźćby można, a która staje
się niebezpieczną gdy są złe
okoliczności życia, a jest nic nie-
znaczącą gdy żywotność wogóle
jest silna. Jedynie ta niechęć
Stasia ~~zao~~ powstrzymywała mnie
że ~~jednak~~ już dawno nie przeforso-
wałam takiej consultacyi, bo i ja
także w głębi mam to przekonanie

że najlepszym doktorem dla Stasia byłby szczęśliwy zwrot w interesach i już nieraz widziałam jak jego zdrowie, siły, impet natychmiast odzyskują sprężystość, gdy jest powodzenie.
Mam takie przeświadczenie że jakieś przekleństwo leży ciężko nad obecnym stanem interesów Stasia i że zwrot taki nie może wobec tego nastąpić. Nie jest to żadnym mistycyzmem, bo takie przekleństwo jest konieczną konsekwencyą biegu spraw od wielu lat. Staś zawsze pod wpływem konieczności chwili nie może gruntownie zreformować rzeczy i zresztą ma tę opinię że to są wszystko drobnostki, które mało zmieniają i oczekuje ratunku w jakimś wielkim

interesie jak Synowództko, Beczki
i t. p.; i ~~napewno że coś wielkiego~~
~~potrzeba aby odpowiedziało potrzebie~~
~~ale ja mam zawsze wrażenie~~
~~że~~ ale mnie się zawsze zdaje
że te mikroby codzienne
~~tak tocza~~ pogarszają i coraz w głę-
biej spychają przepaść ~~i tocza~~ 6
i * troski zjadają Stacha.
Zdaje mi się to prawie szaleń-
stwem że piszę w ten sposób,
dotąd mówiłam o tem tylko
z Bogiem, tylko z duchami
Mamy i Tatka, prosząc ich
o cud; wiem jednakowoż
że wy nic źle nie zrozu-
*miecie i że żadne słowo
do niepowołanych nie
przejdzie.
Teraz coś spokojniejszego:

Kilka razy teraz stykałam się z Mac Garvayem; kilka razy mówił mi o Was. Powiada że zna tylko dwóch ludzi w Galicyi, którzy przemysł pojmują jako pracę umiejętną wytrwałą i rzetelną i którzy przezto podnoszą rzeczywiście przemysł, a tymi są: Wolski i Odrzywolski.

Bywajcie mi zdrowi wszyscy sześcioro moi najdrożsi.

wasza

Hala.

Proszę także aby Kazio zapytał się Piskuriba jaki jest skład narzędzi gwarectwa, bo nie możemy wszystkich sobie przypomnieć.
i czy $ można dać komu innemu

pełnomocnictwo, bo zdaje
mi się że Śniółkowski
jest tam także w jakiejś
kontrolującej komisyi a on
wyjeżdża wkrótce do Paryża.

Nie zapomnij donieść o tem

Odpisy L. Odrzywolskiej

nt Procesu Galicyjskiej

Kasy Oszczędności

Masz.

1899

– 1929 i b.d.

1899

PROCES GALS KASY OSZCZEDNOSCI i SPRAWA SZCZEPANOWSKIEGO

wedle sprawozdań"Słowa Pols"
/z odpisów Z.Odrzywolskiej/

31/1 /nr 27, 30. /Pierwsza wzmianka. Na czele numeru urzędowy okólnik uspokajający z podpisem namiestnika. W nr 30 z 4/2, (poranny): Okólnik do starostw i sądów we Lwowie i Krakowie, gwarantujący bezpieczeństwo książeczek wkładkowych w Kasie Oszcz. podpisany przez namiestnika Pinińskiego. Nr popołudniowy str 4: pod tyt. "Kasa Oszczędności" uspokajające okólniki sądowe podpisane przez prezesa sądu apel. Tchórznickiego. Ponadto zapis kaucyjny przed notar. Kukawskim, oraz komunikat następujący:

"W celu autentycznego poinformowania wszystkich zainteresowanych w sprawie zabezpieczenia wierzytelności Gal.K.Oszcz. do panów Szczepanowskiego, jakoteż Wolskiego i Odrzywolskiego, podaje się do publicznej wiadomości że: Kasa Oszcz. po przeprowadzonych rokowaniach uzyskała od panów Wolskiego i Odrzywolskiego zeznany dnia wczorajszego przed notarjuszem Kukawskim na rzecz swoją - Zapis Kaucyjny, mocą którego wierzytelności tejże Kasy do pp. W.Wolskiego i K.Odrzywolskiego i S. Szczepanowskiego, aż do maksymalnej wysokości 5.000,000 złr - ubezpieczone zostały na całym majątku dłużników a w szczególności: na kopalniach ropy w Schodnicy, Borysławiu, Dźwiniaczu, Łodynie, Ropie, Gręziowej Paszowej, Wiciowie i Kosmaczu. Dalej na Domu Naftowym we Lwowie. fabryce narzędzi wiertniczych w Schodnicy, a wreszcie na inwentarzach i zapasach.-

W powyższej kwocie mieści się dług pp. Szczepanowskiego wynoszący około 3,000,000 złr. którą to sumę pp. W.Wolski i K.Odrzywolski d o b r o w o l n i e na całym swym własnym majątku ruchomym i nieruchomym z a b e z p i e c z y l i. Wedle przedłożonych autentycznych wykazów sama kopalnia w Schodnicy przyniosła w ciągu roku 1 8 9 8 ogółem 3.439 wagonów ropy, których wartość wynosi 962,920 złr.- Oprócz ofiarowanych przez pp. W.Wolskiego i K.Odrzywolskiego hipotek znajduje się w posiadaniu Gal.

Kasy Oszczędności 78% udziałów p. Szczepanowskiego w kopalni w Dżurowie, która to kopalnia jest w stadium korzystnego rozwoju

PP. W.Wolski i K.Odrzywolski zgodzili się również na oddanie zarządu wszystkich swoich przedsiębiorstw w ręce Galicyjskiej Kasy Oszczędności.

Wobec przeprowadzonego tego ubezpieczenia hipotecznego wierzytelności Kasy Oszczędności - z całą stanowczością zapewnić to mogę, że przy rozważnem realizowaniu ofiarowanych pod hipotekę przedsiębiorstw Kasie Oszczędności żadne niebezpieczeństwo nie grozi.

Jägermann c.k. Radca Dworu -

2/2 /nr 28/:

GALICYJSKA KASA OSZCZEDNOSCI A ŻYDZI

Chcąc należycie zrozumieć położenie, należy ściśle rozróżnić dwa momenty nie mające ze sobą nic wspólnego. Z jednej strony rzeczywiste zaniepokojenie opinii wywołane mniej lub więcej określonemi pogłoskami - jakie pojawiały się od dawna na temat zbyt łatwego kredytu udzielanego przez Kasę Oszczędności - z drugiej strony przygotowana już od dawna, znakomicie zorganizowana, świadoma celu agitacja.- Dziś już nie ulega wątpliwości że ona to była i jest właściwą przyczyną popłochu.

Akcja rozpoczęła się jednego dnia, bez jakiegokolwiek bezpośredniego powodu.- O wysokiem poparciu jakie Kasa udziela kopalni węgla Szczepanowskiego, wiedziano ogólnie od szeregu lat, a w ostatnich czasach raczej korzystne w zaangażowaniu tem zaszły zmiany. Pogłosek zaś o wekslach Jędrzejowicza nikt przecie na serjo brać nie mógł, boć przecie powszechnie wiadomo że weksle te gdzieindziej się znajdują. Mimo to, jak na wspólną komendę, sala likwidatury zapełniła się nagle żydami, przybyłemi jednego dnia z prowincji - a jednocześnie zaczęła się na wszystkich punktach agitacja i wykupno książeczek między biedniejszą wiejską i miejską ludnością. Rabini natychmiast demonstracyjnie udzielali dyspensy od szabasu. Znikła czarna giełda z Wałów Hetmańskich, dając sobie rendez-vous w gmachu Kasy Oszczędności. Zuchwalstwo doszło

do tego stopnia iż żydzi zaczęli gwizdać, śpiewać i odgrażać się urzędnikom, tak że musiano wezwać pomocy polcji.

Ostateczne wreszcie światło na sytuację rzuca sprawdzona przez naszego wiedeńskiego korespondenta /wiadomość?/ o równoczesnem wniesieniu przez pp. Byka i Rappaporta statutów dla nowego banku o wybitnym żydowskim charakterze. Związek aż nazbyt jasny . Otóż idzie o ściągnięcie kapitałów dla nowo powstającego ogniska raso-wo wyznaniowej akcji i dla całego szeregu pokątnych instytucyj, spółek budowlanych etc, która po niezdrowej zeszłorocznej spekulacji została nagle bez środków i kredytu.-

Ale cała robota miała znacznie dalej sięgające. . . . . . Oto, falanga ruszyła wprost na rozbicie wielkiej krajowej . . . . usuwającej się dotąd z pod wpływu żydowskiego. A pośrednio obalenie tego nieprzejrzanego szeregu drobniejszych posterunków które się o nią opierają.

Zachwianie Kasy Oszczędności - to katastrofa .. .. upadek kilku banków, kilkudziesięciu Towarzystw Zaliczkowych Kółek rolniczych i t.p. nie mówiąc już o prywatnych . . . . podkopanie drobnego kredytu i zaufania publicznego na całej linii, Czyż można sobie wyobrazić wdzięczniejsze pole działania żywiołów, które zwykły żyć z cudzej ruiny. Czy można jed. . . . . lepiej przygotować teren dla dobrych interesów - a następstwem jego panowania w całym kraju?

Nie dziw też że tak obiecująca akcja z takim naciskiem i wysiłkiem jest przeprowadzana. Nie daj Boże aby wzięła górę. A złamać ją dziś może jedynie stanowcze wystąpienie ze strony tych najwyższych czynników - na które zwróciły się dziś oczy całego kraju.- Nie idzie tu o bezpieczeństwo wkładek, boć przecie fundusz rezerwowy Kasy wysokością swą daje chyba wystarczającą gwarancję, że w najgorszym razie, t.j. w razie zupełnej likwidacji całego kapitału, właściciele wkładek nic stracić nie mogą.

Przecie instytucja stoi pod nadzorem rządu, który przez to samo za nią odpowiada, przecie oficjalny komunikat, w którym powołane

ad hoc osoby tej miary co radca dworu Jägermann i dyrektor Zgórski po przeprowadzeniu ścisłego szkontra, zapewnili właścicieli wkładek, że ani centa nie stracą - jest chyba dostateczną dla nich rękojmią. Ale zrozumie chyba każdy że niezależnie od bezpieczeństwa wkładek, nagłe ich wypowiedzenie musiałoby pociągnąć za sobą wypowiedzenie ze strony dyrekcji wszystkich, tj. dwudziestu kilku milionów pożyczek hipotecznych i całego zastawniczego i wekslowego kredytu. Można sobie wyobrazić jak kraj, wobec takiego kroku by wyglądał.- Nie o bezpieczeństwo wkładek tu idzie - bo to jest zapewnione - ale o złamanie zbrodniczej roboty.-

. . . .

Byliśmy zawsze przeciwnikami krzykackiego antysemityzmu, głośnego w słowach, a jałowego w czynach. Dziś idzie o czyn - a jest nim złamanie żywiołów destrukcyjnych, które dziś zrzuciły maskę, związały się w zwartą falangę i wyruszyły na podbój kraju.- Wedle zdania mężów zaufania, są pozycje które można kwestjonować, jak np. kredyt 4.700,000 złr. dla przedsiębiorstw górniczych pp. Szczepanowskiego, Wolskiego i Odrzywolskiego - ale, gdyby nawet wedle zdania mężów zaufania, część tego kredytu była zagrożona, to i tak fundusz rezerwowy i specjalne rezerwy do 4 milionów dochodzące dają zupełną gwarancję że interesy wkładkujących nic a nic nie ucierpią.

Zdaniem fachowych kredyt przedsiębiorstwom górniczym pp. Szczepanowskiego Wolskiego i Odrzywolskiego udzielony - chociaż w biednym kraju . . . . .na pierwszy rzut oka zdaje się zbyt wielkim, ma poważne pokrycie w przedsiębiorstwach, które rocznie przeszło milion złr. w.a. przynoszą. Nie można więc wierzytelności Kasy u tych firm uważać za podlegające kwestyi(?) a kredyt im udzielony może ktoś uważać za wysoki, ale, wobec . . . . .prze.siębiorstw i dochodów, jest on, jest on zupełnie kryty.-

List otwarty do Szanownego Zarządu Galicyjskiej Kasy Oszczędności we Lwowie,

AP 158

44

List otwarty

do Szanownego Zarządu Galicyjskiej Kasy Oszczędności

we Lwowie.

Nieustanne krążące pogłoski o zamierzonej sprzedaży majątku pp. Wolskiego i Odrzywolskiego w obce ręce, potwierdzone w ostatnich czasach przez osoby, o których wiarogodności nie można wątpić, każą nam w końcu wierzyć, że istotnie Szanowny Zarząd Kasy Oszczędności zamierza sprzedaż doprowadzić do skutku,

Przeciwko takiej sprzedaży, my, robotnicy zatrudnieni w Schodnicy, czujemy się zniewoleni zaprotestować.

Wiemy dobrze, że protest nasz nie odniesie skutku, albowiem Kasa Oszczędności, jako wierzycielka pp. Wolskiego i Odrzywolskiego niema najmniejszego obowiązku prawnego liczyć się z czyimkolwiek przyzwoleniem i bez względu na czyjąkolwiek opinią, tak sobie postąpi, jak sama zechce.

Jest jednak okoliczność, która nas upoważnia do zabrania głosu a tą okolicznością jest gwarancya kraju, który podjął się zwrócić Kasie ewentualne straty wynikłe z wierzytelności pp. Wolskiego i Odrzywolskiego. My robotnicy nie stanowimy całego kraju, lecz stanowimy cząstkę ludności, która się składa na fundusz krajowy. Skoro więc obowiązani jesteśmy oddać część zarobku na wyrównanie długów pp. Wolskiego i Odrzywolskiego, to czujemy się temsamem upoważnieni, jeśli już nie do tego, by wspólnie z innymi stanowić o losach majątku dłużników, to przynajmniej do wyrażenia publicznie, że Szanowny Zarząd Kasy Oszczędności, sprzedając ten majątek obcym, tak nam, jak i wszystkim innym powołanym do pokrycia niedoboru wyrządza istotną krzywdę i to krzywdę dwojaką.

Bo w pierwszym rzędzie pozbywa się możności odebrania swego długu ze samych tylko dochodów majątku, bez czerpania z funduszów krajowych, a powtóre, dobrowolnie w obce ręce wydaje jedyny zakątek kraju, w którym szersze masy ludności zdobywają sobie materyalną niezależność i uświadomienie a temsamem grunt do walki przeciw wrogim żywiołom.

Każdemu a Szanownemu Zarządowi Kasy Oszczędności najlepiej wiadome następstwa wyzucia i pp. Wolskiego i Odrzywolskiego z majątku. Bezpośredniem następstwem, strata wynikła z różnicy ceny kupna i cyfry długów poręczonych przez pp. Wolskiego i Odrzywolskiego, strata, która kraj dotknie bo kraj różnicę wyrównać będzie zmuszony. Dalszem następstwem, zdanie całej rzeszy pracowników na łaskę obcych kapitalistów, którzy nie poczuwając się do żadnych dla nas obowiązków, jedno tylko mieć mogą na celu: bezwzględne wyzyskanie bogactw naszej ziemi i owoców naszej pracy.

Takim następstwom w razie dokonania sprzedaży możemy tylko uledz, ale nie możemy się na nie zgodzić: a chociaż mimo to Szanowny Zarząd Kasy Oszczędności do sprzedaży dopuści, chociaż opinia ludności kraju faktem się tym nie poruszy, to głos protestu naszego świadczyć będzie, że robotnicy Schodnicy którzy pracą swą przyczyniają się głównie do zaspokojenia pretensyi Kasy Oszczędności właściwie oceniają to, co Szanowny Zarząd spełnić zamierza. —

Schodnica w listopadzie 1899.

Władysław Wróbel	Jakób Czezek	Apolinary Stankiewicz	Julian Czopp
Krupa Józef	Edmund Miśko	Jan Brzozowski	Bronisław Jackowski
Stanisław Kruszyśnki	Józef Kozłowski	Wincenty Pelz	Wojtowicz Władysław
Sanocki Karol	Hujad Ferdynand	Józef Olszewski	Jòzef Głuszko
Edward Schmid	Jan Piotrowski	Jòzef Mroczko	Józef Lityński
Sodwaroski Ferdynand	Wojciech Błaszczuk	Józef Łuczko	Heinrich Haus
Jan Karwasiecki	Józef Bumiński	Józef Kurma	Duzińkiewicz Antoni

Stanisław Rychter
Jakób Felmer
Olszewski Stanisław
Śliwa Jędrzej
Pancerz Piotr
Józef Jamrozik
Wędziucha Paweł
Stanisław Krumpolc
Włodzimierz Gadziński
Józef Szafran
Szczepan Wałtosz
Michał Beczkowski
Wojciech Bałoń
Józef Bieńko
Paweł Cwiękała
Włodzimierz Męciński
Antoni Wróbel
Stanisław Kucharski
Stanisław Wąsik
Antoni Ogareł
Józef Trzaskowski
Józef Leśniański
Koci, maszynista
Michał Malacuk
Antoni Adamski
Bronisław Sterna
Józef Trzaskowski
Henryk Jamrozik
Dymytr Kucyk
Michał Jamrozik
Emil Ślusarczuk
Jan Wolf
Wincenty Józefczek
Kazimierz Młynarski
Franciszek Młodecki
Jan Michaluk
Antoni Amelikowski
Alexander Szkurut
Jakób Kogut
Józef Howarth
Jan Romaniszyn
Józef Liberacki
Rudolf Christ
Michał Łukaszewicz
Konstanty Gorecki
Zygmunt Gorecki
Ludwig Ignacy
Wojciech Węgrzynowski
Wawrzyniec Orszulak
Felicyan Łodniski
Józef Rybieński
Mlyczak Józef
Wincenty Jabłoński
Franciszek Delimoter
Piotr Prorok
Romanowski Władysław
Franciszek Piwowarczyk
Ilko Troń
Gawryło Troń
Pawło Łastowiecki
Andrzej Łaba
Wojciech Bułanda
Frantisek Frgol
Pelc Józef
Ferdynand Mathusel
Juliusz Christ
Julian Górski
Stoworkowski
Br. Goppold
Jan Jurczyk
Piotr Jurczyk
Jędrzej Kocubajło
Gonet Jan
Leonard Janowski
Jakób Haluk
Stefan Popadyniuk
Franciszek Helmbert
Józef Bogdanowicz
Michał Sikorski
Bolesław Trojanowski
Paweł Zborowski

Józef Kszowicz
Józef W (nieczytelny)
E. Wolf
Wilhelm Ga (nieczytelny)
Stefan Jajko
Michał Sysak
Wincenty Kuterbka
Józef Smizewski
Józef Kostelnik
Antoni Pancérz
Józef Gioa
Michał Zahaczewski
A. Pałaszewski
Michał Karczewski
F. Trond
W. Kossowski
Alojzy Janos
B. Baran
Antoni Węgrzyn
Dominik Świątek
Wiktor Gorgoń
Jędrzej Ziobrowski
Jakób Wilusz
Michał Tkaczyk
Józef Bilczyk
Józef Konecki
Michał Konecki
Karol Konecki
Mykut Szymon
Józef Przebysławski
Mikołaj Wrzosek
Feliks Gancarz
Antoni W (nieczytelny)
Tobola Jan
Jan Bargoła
Władysław Przybysławski
Kazimierz Kossowski
Anton Beránek
Paweł Starzyk
Michał Osiol
Teodor Szustek
Michał Obrzut
Wasyl Prokopow
Piotr Kiczura
Dźwigała Adam
Trybus Jędrzej
Paweł Zajączkowski
Jan Urbański
Józef Podkulski
Jan Bożenka
Michał Przybyłowicz
Stanisław Gajda
Kosiba Antoni
Szymon Kozubal
Piotr Kozubal
Piotr Mindrowski
Józef Witoszyński
Grzegorz Trebenda
Jędrzej Sajdak
Łukasz Czelny
Stanisław Zajączkowski
Jan Lipka
Franciszek Wolański
Maciej Jasłowski
Franciszek Zajączkowski
Jan Hardy
Antoni Klara
Antoni Kusiak
Wincenty Ku (nieczytelny)
Jan Zawoda
Mieczysław Radecki
Stanisław Liwosz
Ilko Sidoruk
Ludwik Cieślik
Stanisław Kopacz
Antoni Jakubowski
Jan Matijaszek
Jan Łapkowski
Jan Gorgoń
Tomasz Ptak
Grzegorz Kłoś

Jan Witecha
Stanisław Kolaman
Feliks Czeluśniak
Bąk Jędrzej
Bąk Maciej
Dusza Jędrzej
Szczurek Wincenty
Szpaak Władysław
Józef Topolski
Ignac Gałysza
Michał Soliński
Jan Fruga
Jakób Kiełtyka
Jan Fruzyński
Michał Ziemiański
Józef Fruzeński
Stanisław Głóch
Jan Bobek
Wojciech Swiniewski
Jan Stczelicz
Liwosz Konstanty
Jan Gazazała
Marek Barański
Adam Pijanowski
Józef Kobylański
Józef Małachoski
Piotr Kołasa
Jan Pilak
Franciszek Smolak
Sylwester Starzyk
Tomasz Rusenka
Piotr Szydło
Ludwik Kiełtyka
Wojciech Fruga
Frd. Zamoyski
Antoni Czeluśniak
Michał Szczurek
Paryluk Franciszek
Jan Sagała
Bazyl Kobiałka
Tadeusz Guzik
Marek Adamczyk
Józef Tesznar
Piotr Drygała
P. Czerwiński
Maksymiak Szczepan
Jan Drosd
Wojciech Górka
Jan Hyziak
Józef Klecha
Jan Berdel
Michał Jurczak
Walenty Lorenc
Jan Wojnoski
Kopczak Michał
Paweł Wojnowski
Wojciech Junczak
Jorczak Józef
Jan Lelko
Józef Lichoń
Aleksander Popadyniec
Józef Sieniawski
Jan Tarnawski
Józef Lorenz
Szymon Kijowski
August Müller
Tadeusz Buczyński
Herman Kon
Józef Gazała
Ireneusz Jadzieński
Tomasz Kiełtyka
Jan Moskal
Władysław Węgrzynek
Walenty Tkaczyk
Jędrzej Marecki
Karol Borek
Jan Tokiewicz
Stanisław Pacak
Józef Brzana
Juwenalis Pietruszewski
Jan Ochała

Karol Przybyła
Jan Wiewióra
Franciszek Pelczar
Leib Grünberg
Mozes Grünberg
Schulim Grünberg
Dawid Adler
Schulim Bauman
A. Kahlmann
Baruch Kahlmann
Pinkas Kahlman
Schmihl Krumholz
Mothel Spandorf
Schmer Rosenthal
Salamon Backenroht
Schulim Reiner
Leisor Arbaits
Leiwel Binder
Nahman Binder
Moses Reund
Tadeusz Biliński
Jan Gorgoń
Karol Lewicki
Filip Hartung
Jędrzej Chudzik
Tomasz Kurzawa
Rymar Jakób
Turek Antoni
Franciszek Wojnar
Samuel Weiler
Ziemski Franciszek
Jan Maier
Józef Twaróg
Józef Zawacki
Ludwik Godzień
Paweł Bal
Wincenty Jaruszeski
Mikołaj Zawczak
Michał Pittner
Pelc Stanisław
Aleksander Pasko
Władysław Pawiniowski
Wojnar Antoni
Karol Meiski
Jan Wróbel
Michał Haluk
Wincenty Biołogowc
Jan Kolman
Karol Pęcak
Franciszek Kozubal
N. Horowitz
Tomasz Dębicki
Wonsik Konstanty
Wincenty Czek
Zarzycki Szczepan
Wasyl Bezzkajło
Andrzej Maliniak
Jan Nowak
Bartłomiej Poręba
Jan Lenart
Jan Czepiga
Jakób Berger
Izaak Zisser
Jan Płatek
Jan Łobos
Stanisław Szot
Józef Romaniuk
Wojciech Poremba
Konop Jan
Bużenk Jan
Bużenk Michał
Jurkiewicz Franciszek
Czupkiewicz Jan
Szepanik Jan
Wacławik Franciszek
Wolski Józef
Osika Stanisław
Czajkowski Jòzef
Maciej Amelikowski
Michał Rolewicz
Kościec Karol

Ignac Tokarz
Michał Dziadosz
Bolesław Wilczkiewicz
Antoni Furtek
Mikołaj Telesz
Mikołaj Kir
Jędrzej Borek
Józef Podolski
Wojtowicz Wawrzyniec
Jan Serwiński
Michał Kottowski
Wojciech Kandefer
Antoni Gniady
Śliwa Grzegorz
Jan Szyndok
Jan Stokłosa
Michał Wyskówski
Mikołaj Kalaman
Wiktor Pudło
Kazimierz Stojak
Cypryjan Klara
Jędrzej Kopacz
Skiba Marcin
Leopold Słotwiński
Pinkas Haker
Petrus Tarniowski
Stanisław Kobiloński
Jan Marynoski
Michał Peszyński
Władysław Duklaga
Mang Władysław
Ikwonrat Rełep
Stanisław Wencek
Feliks Olech
Michał Obidniak
Jakób Rozański
Józef Frydlewicz
Jan Haluk
Leon Kruchowski
Paweł Głód
Błażej Stojak
Kazimierz Olech
Franciszek Bobusia
Walenty Pałka
Józef Podsadowski
Franciszek Pierz
Jędrzej Bobusia
Józek Podsadawski
Stanisław Woźniak
Franciszek Krzyształowski
Jacenty Kundowski
Jan Machowski
Franciszek Drajewicz
Piotr Niedźwiedź
Jan Wolański
Szymon Krówka
Paweł Socha
Turek Franciszek
Antoni Wierdak
Jan Siradzki
Bolek Marcin
Piotr Smak
Filip Ludwik
Józef Wall
Jan Hajduk
Jakób Bąk
Józef Kobiałka
Adam Przybyła
Jędrzej Delimała
Adam Zabawa
Wojciech Czepiga
Jan Kozieł
Józef Kozieł
Rudolf Kremer
Tomasz Bartula
Adolf Gąsior
Piotr Stojak
Feliks Łęcki
Maksym Oleniarz
Ochała Adam
Piotr Morgenschnabel

Jan Babecki
Jan Trybiec
Stanisław Trybus
Józef Rolewicz
Mikołaj Tarnowiecki
Jan Piróg
Władysław Bliźniak
Józef Sereta
Wojciech Sobolewski
Ignacy Marjan Kossowski
Tomasz Semenów
Stanisław Pochana
Łapko Wincenty
Piotr Warchał
Stanisław Dzik
Jan Dzik
Władysław Dzik
Jan Janik
Jędrzej Dziura
Piotr Kobiałka
Józef Szyślak
Antoni Gnideczka
Jan Pachana
Jan Warchał
Franc Klatka
Henryk Bilger
Smoguła Michał
Józef Malczewski
Franciszek Suppel
Andrzej Kozak
Andrzej Kołacz
Antoni Wojnan
Sawczyn Maciej
Jarosz Franciszek
Szloch Paweł
Wąs Andrzej
Alois Mathias
Jakób Marocki
Jan Tarnowski
Jan Warchoł
Michał Majka
Teofil Weleszczyński
Jan Mazur
Józef Kolasa
Andrzej Dziubak
Maciej Sawczyn
Hnat Bubeczko
Stanisław Trybus
Stanisław Tkaczyk
Mazur Dymitro
Józef Wolny
Karol Rudolphi
Zdzisław Frankowski
Władysław Kraft
Kazimierz Cerpa
Franciszek Koszubat
Franciszek Niemoszyk
Sylwester Kozioł
Jan Jarowecki
Michał Antoszewski
Józef Pasieniewica
Rospan Józef
Dubis Jan
Król Jan
Lankań Henryk
Szczepan Srodulski
Gawron Wawrzyniec
Sybistawicz Szczepan
Paweł Kitta
Miśko Wasyl
Miedler Floryan
Wasyl Proń
Chanej Józef
Beczkała Pawło
Wasyl Łuczyn
Karol Jackowski
Bronisław Jackowski
Kudrycz Szymon
Wasyl Dubik
Zboroski Antoni
Leon Jurkiewicz

Piotr Leszczyński
Wojciech Swider
Jan Tumidajski
Jędrzej Woltocz
Serdeczny Jędrzej
Bolesław Glazor
Trochan Marcin
Łastawiecki Iwan
Graba Jędrzej
Baran Jan
Kusiak Józef
Baran Piotr
Batań Jan
Szymon Dziedzic
Stefan Szcucki
Młodecki Jan
Dębowski Józef
Jezierzański Stefan
Weisgärber A. (mechanik)
Lajdak Tomasz
Leon Krzywda
Krzywda Michał
Wąchała Józef
Goleń Leon
Woźniak Jan
Ferdynand Otto
Karol Pölak
Kusiak Antoni
Herman Weiss
Kołodziej Stefan
Karol Kraft
Ratka
Stanisław Zajdel
Jędrzej Zajdel
Michał Wacławski
Wojciech Holejko
Piotr Hendogi
Michał Bogacz
Antoni Wacławski
Antoni Wacławski 2.
Matyjeczko Filip
·Praisner Piotr
Szymon Hanulak
Józef Wojtowicz
Piotr Puszaj
Antoni Fromczak
(nieczytelny)
Paweł Świscz
Maksym Bubeczko
Jan Albrecht
Paweł Wacławski
Onufry Zubżycki
Jędrzej Kurmaz
Michał Frysiek
Onofel Bartolach
Stanisław Lorenz
Franciszek Węgrzyn
Jakób Kurczaba
Teofil Wityński.
Brog Wojciech
Wityska Józef
Kandor Iwan
Antoni Tarnowski
Wattha Dr. Heure
Floryan Wilhelm
P. Ullnawski
W. Zaic
S. Stalski
J. Ważny
Piotr Müller
Stanisław Schäfernaker
Jan Boras
Grzegórz Mitrenko
Teodor Dembiczak
Jakób Liwasz
Paweł Bocheński
Franciszek Piotrowski
Jasłowski Jędrzej
Piotrowski Franciszek
Matla Mikołaj
Michnia Mikołaj

Franciszek Kamiński
Józef Peisz
Maciej Kokazka
Jan Cieleński
Jędrzej Zubrzycki
Jędrzej Bozek
Tadeusz Nowacki
Józef Kubaszczyk
Jędrzej Buczek
Antoni Wolski
Michał Kordyś
Pikul Ludwik
Wojtowicz Tomasz
Wojciech Fruga
Jakób Bugała
Wojciech Gubała
Dominik Król
Adam Szurna
Mikołaj Biliński
Milkowicz
Józef Duadosz
Michał Bulba
Podgórni Jan
Kulinoski Władysław
Jakób Zborowski
Jan Sidor
Walenty Sidor
Siniawski Jan
Kozłowski Kazimież
Jan Belczyk
Ignacy Bieniek
Ziwosz Ludwik
Papierkowski Ludwik
Krężałek Michał
Bleszczyński Demetro
Józef Sobakiewicz
Hawliczek Antoni
Bocheński Antoni
Wawrzyniec Przywara
Józef Straub
Ferdynand Straub
Boiczuk Jan
Uhleja Bartłomiej
Dźwigała Wojciech
Fedź Proń
Marko Dzióbak
Skorubski Jan
Piotr Mazur
Fomcja Michał
Ferdynand Matias
Jan Sabadarz
Stanisław Hanuszczak
Dubas Demetro
Mikosz Józef
Wojciech Biały
Hiwczak Hryń
Kozielec Jan
Starak Kazimierz
Jędrzej Frydrych
Jakób Spuścizna
Józef Kopestyjski
Kurzawa Józef
Sandhaim Adolf
Szczygielski Józef
Mikołaj Wołoszański
Jan Kosik
Mikołaj Jazc
Karol Dufrat
Jan Hojden
Krężała Jędrzej
Jan Kucharski
Jan Harasymowic
Rudnicki Michał
Jolimier Tomasz
Jan Trela.
Ang. Gohrer
Łuczkowski
Stanisław Bukowski
Józef Górski
Jędrzej Helnarski
Niedziela Józef.

Wojciech Bizdroń
Antoni Kisialek
Jan Scisialek
Wojciech Mrus
Stanisław Gunsza
Ferdynand Bhudola
Stanisław Ginalski
Józef Gondla
Szymon Sjardysa
Jakób Fortona
Piotr Jarema
Antoni Gròszka
Błażej Rospond
Andrzej Urbański
Paweł Januszewski
Szczepan Such
Sypion Józef
Antoni Kiuk
Mikołaj Szpak
Wojciech Żawada
Piotr Tumidajski
Jan Patera
Antoni Bałor
Wojciech Czoher
Krężałek Franciszek
Michał Hymar
Szymon Krężałek
Jakób Stępnicki
Jan Korubski
Bartłomiej Okleja
D. Leszczyński
J. Hrobak
A. Mazur
Ferd. Mathias
Stanisław Hanuszczak
Antoni Hanuszczak
Józef Ziembka
Wasyl Hadupiak
Wasyl Milik
Hryń Lewicki
Zołob Mikołaj
Roman Kołynicz
Fedko Hamulak
Adam Krygowski
Ignacy Sabałowski
Karol Lewicki
Michał Homeja
Ludwik Kwech
Kazimierz Starek
Gruszczyński J.
Rudolf Lechner
Józef Lechner
Ferdynand Bauman
Kamiski Wojciech
Soboń Walenty
Osika B.
Dzimbak Dmytro
Futyra Jan
Proń Myketa
Hamulak D.
Wojciech Biały
Strof Józef
Straub Ferdynand
Demkofo Ilko
Michał Landheim
Jan Przybyło
Józef Piechowa
Jan Spil
Lenartowicz Michał
Woźniak Michał
Franciszek Jasiński
Wincenty Jakiel
Michał Urbańczyk
Jordan Mieczysław
Wojcieh Majka
Staszyk Józef
Dubisz Józef
Mikosz Franciszek
Cusiguski Walenty
Jan Rędzior
Tomasz Bugielski

Kasper Krzeszkowski
Antoni Lang
Wojciech Kozubol
Apolinary Kosiba
Józef Krężałek
Antoni Rotniak
Liszka Jan
Bartłomiej Kanonik
Chujar Józef
Litus Michał
Rospond Michał
Haczkowski Jan
Prokop Kazimierz
Kieltyka Wojciech
Marek Dzwigała
Romanisuja Jan
Bilski Jan
Trześniowski Leon
Jaskółka Bartlomiej
Firlej Stanisław
Tumidajski Józef
Ludwin Jan
Jamro Piotr
Floryan Piotr
Magura Jan
Josefat Sługodzki
Franz: Jan; Zbiegniewiaz
Stanisław Czapliński
Kazimierz Biesiadecki
Ignacy Karwasiecki
Franciszek Deostoja
Eliasz Nasiemiek
Józef Koszałkowski
Piotr Podwiński
K. Olicki
Rudolf Mayer
Ddward Palczyński
Fr. Kobyliński
Fr. Szydłowski
J. Weber
Józef Sędzielarz
Antoni Babiak
Teodor Ciepły
Ludwik Pelczar
Srodenka Michał
Schnur A.
Pirogowski Jan
Smolana Jan
Barański Bronisław
Skislewicz Ig.
Wiktorczyk Błażej
Kowalczyk Ludwik
Martin Alais
Piwko Jan
Mierżwiak Laios
Piwko Frac.
Dulski Bolesław
Sehlan Ernest
Fruszewski Józef
Niemirowski Jan
Boguchwalski Józef
Blau Johan
Barobosz .
Schulz Ferdynand
Klein Bronisław
Kochański Jan
Huk Bolesław
Borysławski Ignacy
Wincenty Waluś
Krzywonos Józef
Aleksander Now.
Rich Piotr
Konalewski Jan
Maurycy Jozefowicz
Przerebski Julian
Dobrzański Jan
Kuropatwa Antoni
Skalski Stefan
Liss Józef
Gruby Wilhelm
Teodor Piłat

Antoni Tanorski
Przybylski Jan
Braiter Johan
Antoni Wawzek
Szymon Iwaniszyn
Deller Marjan
Kurowski Józef
Flisak Anton
Gawroński Mikołaj
Wewiorka Karol
Wolf Jan
Hanulak Ignacy
Wilczyński Iz.
(nieczytelny) Karol
Bibuski Jarosław
Zyśko Jan
Hałan Witołd
Kraczyło Grzegorz
Bolechowski Piotr
Rudolf Kwiecin
Wimpler Władysław
Goosse Henryk
Lachiewicz Antoni
Garniewski Jan
Flech Ludwik
Czemorynski Józef
Kiela Józef
Speidt Johan
Miczke Ferdynand
Jarosławski Filip
Gregorczyk Jakób
Szwecki Dymitr
Kobebel Wicenty
Rerpa Józef
Biliński Zygmund
Pelech Jan
Siruszewski Leopold
Krzyżanowski Jul,
Horbowy Szymon
Rużyczka Andrzej
Plohm And.
Wild Jul.
Jarosławski Wilibald
Wożniakowski Fran.
Witoszyński Wład.
Karl Wecha
Skislewicz Antoni
Roch Ksawer
Szczepański Her.
Bielak Marjan
Józef Nietoperz
Dragedan Józef
Witosżyński Dufl.
Józef Komarnuki
Oskar Natali
Smolnicki Andrzej
Józef Orkusz
Mikołaj Orłowski
Zbigniew Żukowski
Ignacy Orzechowski
E. Landesberg
F. Krauss
S. Wiśniewski
Albert Mittelstädt
Andreas Herub
Wojciech Piątek
Solewski Jendrzej
Jakób Rykklicz
Józef Turek
Karol Cieślik
Ignacy Widziszewski
Tomasz Doniec
Kasper Klimetz
Piotr Jakubowski
Jędrzej Cislak
Jan Goliński
Karol Wilk
Jòzef Głogowski
Ludwik Bandrowski
Karol Krauss
Szeroki Józef

Dmytro Szopiak
Edward Schmidt
Walenty Trybus
Wojciech Jasiński
Dutkiewicz Władysław
Nanowski Jan
Pelc Józef
Paweł Bąk
Bojczuk Jan
Николай Сеньковъ
дамянъ Копач
Федь Сеньків
Николай Опацкін
Гриньо Коцач
Иван Піцінь
Николай Попадинець
Михайло Попадинець
Николай Панчак
Миколай Копач
Николай Гвоздецкій
Стефан Гвоздецкій
Петро Шишковъ
Николай Шишковъ
Данило Гвозецкій
Данило Багрѣй
Дмитро Багрѣй
Иванъ Лешишакъ
Михайло Шкіль
Николай Шкіль
Гриньо Дубъ
Михайло Костыкъ
Стефанъ Костыкъ
Василь Топольницкій
Гриньо Дубъ
Федьо Линѣвъ
Илько Кіѣвъ
Василь Кіѣвъ
Михайло Копачь
Стефанъ Попадии
Петро Костыкъ
Стефанъ Дыдыкъ
Иванъ Дыдыкъ
Николай Шемелякъ
Гринь Шемелякъ
Михайло Дыдыкъ
Николай Дыдыкъ
Стефан Сушко
Wasyl Topolnicki
Iwan Gwozdecki
Iwan Popadyniec
Dmytro Guszko
Mykieta Huczko
Іван Сенків
Михайло Якуц
Osyf Hwozdecki
Mytykało Wasyl
Hrynio Opacki
Ludwig Stabach
Władysław Helsteim
Bazyl Mileszko
Jan Wagilewicz
Pawło Wagieliewicz
Borek Franciszek
Jan Hamulak
Franciszek Sygnarski
Józef Batordziewicz
Jędrzej Papiak
Grzegorz Łagawa
Ztanisław Kułak
Lewiński Każmierz
Kurylak Adam
Kuźma Teodor
Jórkiewicz Leon
Cioslws (nieczytelny) I
Czelmiak Paweł
Szymon Kurek
Wojciech Kocuł
Antoni Liwosz
Soleński Jan

Drukiem [illegible]

Akt oskarżenia Galicyjskiej Kasy Oszczędności.

Nr. 234. (poranny) Poniedziałek, dnia 2. października 1899. LWÓW

Wychodzi 2 razy dziennie
z wyjątkiem niedzieli
rano o godz. 7½ i popoł. o godz. 3.
PRENUMERATA WYNOSI:
We Lwowie:
miesięcz. 1 zł., z 2-krotną dost. do domu zł. 1·30
na prowincyi:
rocznie 18 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.
kwartalnie 3 zł. 30 ct. „ „ 4 „
miesięcznie 1 „ 10 „ „ „ 1·35 „
W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.
W innych krajach: „ 2 „ —
Bezimiennych doniesień Redakcya nieuwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA:
Za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.
nadesłane wiersz garmondowy 40 ct., małe ogłoszenia za wyraz 3 ct., najmniej ct. 30.

Numer pojedyńczy:
We Lwowie: Na prowincyi:
wydania rannego 2 ct. 3 ct.
„ wieczornego 3 „ 4 „
oba wydania razem 4 „ 6 „
Rękopisów redakcya nie zwraca
Adres „Słowa Polskiego“
Lwów, ulica Chorążczyzny l. 17
TELEFON 541.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Gabinet hr. Clary'ego.

Wiedeń, 1 października. Ostateczne utworzenie gabinetu urzędniczego pod przewodnictwem br. Clary'ego-Aldringen, który zamierza objąć także tekę rolnictwa, natrafia jeszcze na trudności, głównie z powodu, że nie udało się dotychczas znaleźć odpowiednich kandydatów na ministrów skarbu i sprawiedliwości.

Wymieniony z wielu stron prezydent senatu dr. Boehm-Bawerk wzdraga się przyjąć tekę finansów. Na ministra sprawiedliwości upatrywany jest w tej chwili prezydent sądu wyższego w Tryeście Kindinger.

Wobec tego przypuszczają, że pisma odręczne cesarza co do przyjęcia dymisyi gabinetu hr. Thuna, oraz zamianowania ministerstwa Clary'ego ukażą się w *Wiener Ztg.* dopiero jutro, we wtorek rano.

W sprawie zamianowania ministra dla Galicyi, to aczkolwiek wszystkie pisma wymieniają jako jedynego kandydata radcę dworu Chłędowskiego, dotychczas nie powzięto jeszcze ostatecznej decyzyi. Parlament zwołany zostanie na dzień 12 lub 14 bm.

Cesarz odroczył wyjazd swój na łowy do 4 bm.

Wiedeń, 1 października. Przybył tu wczoraj prezydent wyższego sądu krajowego z Tryestu Kindinger.

Niemcy wobec nowego gabinetu.

Wiedeń, 2 października. Organ Wolffa *Ostdeutsche Rundschau* pisze: „Musimy się liczyć z faktem objęcia rządów przez gabinet urzędniczy. Wspominaliśmy już, że rząd taki nie dozna z na[illegible] odpra[illegible]. Gabinet Clary'ego ma przedewszystkiem znieść nieszczęsne rozporządzenia językowe — tak przynajmniej powszechnie zapewniają.

Wobec tego zachodzi możliwość zwołania parlamentu, gdyż bezpośredni powód do obstrukcyi zostaje tem samem usunięty. Przed wyborem do delegacyj musi być jednak sytuacya wyjaśniona, mianowicie musimy otrzymać zapewnienie, że nie nastąpi powrót do dawnego stanu rzeczy, gdyż taki gabinet urzędniczy, któryby miał po pewnym czasie ustąpić miejsca rządowi á la Badeni lub Thun, byłby przez nas podobnie zwalczany, jak gabinety obu powyżej wymienionych premierów.

Brak zaufania do rządu, nawet do tego, który ma obecnie przyjść do steru, może być usunięty jedynie przez czyny. Do takich czynów należy przedłożenie parlamentowi ustawy językowej, którąby odpowiadała życzeniu Niemców“.

Budapeszt, 2 października. W *Pester Lloydzie* wyraża się pewien wybitny poseł niemiecki, że nowe ministerstwo urzędnicze nikogo wprawdzie nie zadowalnia, ale także nikogo nie obraża.

Na prawicy uważają nowy stan rzeczy w Austryi za kwestyę mocarstwowego znaczenia, na lewicy zaś za kwestyę prawną.

Opozycya Czechów.

Praga, 2 października. Na posiedzeniu Rady powiatowej w Weinberge (Winohradach) ubolewał p. dr. Herold, że po długoletniej walce uzyskane równouprawnienie językowe ma być obecnie gwoli hegemonii Niemców przez zniesienie rozporządzeń językowych, w niwecz obrócone. Język czeski ma, w myśl obowiązujących ustaw krajowych, prawa języka urzędowego w całem królestwie. Naród czeski będzie, jak jeden mąż, do ostatka walczył w obronie praw, należnych językowi czeskiemu.

Bardzo ważne zadanie w tej walce, która będzie niewątpliwie ciężką, przypadnie na ciała autonomiczne.

Kara za „zde“.

Praga, 2 października. Członek redakcyi *Narodnich Listów* Konstanty Sejk, którego przed kilku tygodniami aresztowano za odezwanie się słowem *zde* podczas zebrania kontrolnego — został obecnie skazany za niesubordynacyę na 2 miesiące aresztu oraz degradacyę z rangi wachmistrza przy dragonach.

Łowy dworskie.

Wiedeń, 2 października. Po śniadaniu u cesarza — w którem wzięli udział uczestnicy łowów dworskich, między innymi ks. bawarski Leopold, arcyksiążę Franciszek Salvator, minister wojny Krieghammer i szef sztabu generalnego bar. Beck, całe to towarzystwo, z 13 osób złożone, wyjechało wczoraj o godzinie pół do 3 popołudniu pociągiem dworskim do Mürzsteg. Cesarz uda się tam prawdopodobnie dnia 4 bm.

Proces o zamachach na republikę.

Paryż, 1 października. Subkomitet komisyi śledczej w procesie [illegible] trybunałem stanu ukończył już studyowanie [illegible] i rozpoczął przesłuchiwanie oskarżonych. [illegible] Déroulède odmówił wszelkich odpowiedzi, nie [illegible] kompetencyi trybunału i oświadczył, że tylko [illegible] jawnych posiedzeniach mówić będzie.

Przesilenie gabinetowe w Hiszpanii.

Madryt, 2 października. „Agencya Fabra“ donosi: Podług depeszy z San Sebastian gabinet zreorganizował się i wszyscy ministrowie pozostają w nim nadal, oprócz ministra wojny Polavieja, w którego miejsce wstąpił generał Azcarrago.

Z Serbii.

Belgrad, 2 października. Archirej Miłosz Bariaktarowicz skazany został przez sąd doraźny na 15 lat więzienia za zdradę stanu.

Belgrad, 2 października. Skupczyna będzie otwarta mową tronową.

Nisz, 2 października. Otwarto tu kongres rolniczy. Prezydyum kongresu udało się do króla Aleksandra dla wyrażenia mu uczuć lojalności.

Nisz, 2 października. Ukazem królewskim zniesiony został stan oblężenia w obwodzie belgradzkim, a równocześnie sąd doraźny przestał funkcyonować.

Anglia i Transvaal.

Pretorya, 2 października. Volksraad uchwalił nadać po wojnie pełne prawa obywatelskie tym Uitlaenderom, którzy staną po stronie Boerów. Oddziały ochotników jeden za drugim wyruszają na granicę. Dziś ma być proklamowane prawo wojenne. Ko[illegible]

Capstadt, 2 października. Pomimo groźnych wiadomości, nadchodzących z Pretoryi, nie sądzą tu, żeby Boerzy dali inicyatywę do wojny z Anglią, ponieważ prez. Krueger dobrze rozumie, że Boerzy, gdyby zdecydowali są na danie pierwszego strzału — straciliby tę sympatyę, jaką dotychczas się cieszą.

D'Urban, 2 października. (Główne miasto kolonii angielskiej Victoria w Natalu). Koło Sandspruit zgromadzonych jest 4000 Boerów. Do Boshof w pobliżu Kimberley, oraz ku północno-zachodniej granicy Natalu Boerowie ciągną wielkimi tłumami. Korpus irlandzki w pierwszych dniach bieżącego tygodnia wyruszy na granicę, aby wesprzeć Boerów.

Manchester, 2 października. Książę Devonshire wygłosił tu mowę, w której wskazując na zatarg z Transvaalem, powiedział, że położenie jest takie, iż mało jest nadziei pokojowego załatwienia sporu, chociaż być może, że ostatecznie w Transvaalu weźmie przewagę umiarkowanie i rozwaga. W najbliższym czasie zbierze się parlament, aby uchwalić wydatki na przygotowania wojenne.

Praca w fabrykach tytoniu.

Wiedeń, 1 października. *Wiener Abendpost* ogłasza nowe normy podziału pracy, ustanowione przez ministra skarbu, a wchodzące w życie od 1. października bieżącego roku w fabrykach tytoniu. Normy te, mające na razie mieć moc obowiązującą na przeciąg 2 lat, orzekają, że kobiety mogą być używane tylko do robót, odpowiadających ich siłom fizycznym, tak samo młodzież robotnicza niżej lat 16; robotnikom młodocianym do 18 r. życia ma być pozostawiony czas do uczęszczania do szkół przemysłowych.

Normalny czas pracy dziennej nie może przekraczać 10 godzin. W niedzielę wszelka praca ustaje. Praca w godzinach nadliczbowych ma być osobno wynagradzana.

W dnie, poprzedzające uroczyste święta, robotnicy mają być popołudniu z reguły wolni od pracy. Robotnik, który musi pozostać w domu z powodu choroby zakaźnej jego rodziny, otrzymywać będzie zasiłek w wysokości takiej, jak na wypadek choroby. Postanowiono dalej, że robotnicy mogą być w drodze dyscyplinarnej karani tylko po przeprowadzeniu formalnego dochodzenia dyscyplinarnego. W końcu wyliczono te przestępstwa, z powodu których w drodze dyscyplinarnej może nastąpić wydalenie robotnika.

Katastrofa kolejowa.

Tyflis, 2 października. W pobliżu stacyi Naftlug wykoleił się pociąg mieszany, przyczem 6 wozów osobowych uległo zdruzgotaniu.

Cztery osoby poniosły śmierć na miejscu, a 10 jest ciężko rannych.

Wypadki w górach.

Lucerna, 2 października. W pobliżu stacyi kolei Pilatus Aemsingen, u stóp 15-metrowej skały znaleziono zwłoki aptekarza Nöckla z Monachium.

Zurich, 2 października. W pasie górnych Alp wpadli dwaj turyści, pochwyceni przez lawinę, do jeziora.

Schwytanie morderców.

Wrocław, 2 października. Aresztowano tu morderców rzeźbiarza Valentiniego, który, jak wiadomo, padł ofiarą zbrodni w Berlinie. Nazywają się oni: Hein i Wüsthoff.

Aresztowanie oficera.

Budapeszt, 2 października. Aresztowano tu porucznika Rudolfa Rublera z 50 pp., pod zarzutem zaciągania oszukańczych długów, oraz różnych malwersacyj.

Budapeszt, 2 października. Zmarł tu poseł do Sejmu Arthur Pejacsevitz, członek partyi liberalnej.

Berlin, 2 października. „Biuro Wolfa“ donosi z Petersburga: Ministerstwo oświaty postanowiło, aby wykluczeni z uniwersytetu kijowskiego w marcu br. studenci wyznania mojżeszowego, których następnie z powodu ustanowionej cyfry maksymalnej 10 procent nie przyjęto na powrót, teraz mimo tego postanowienia zostali znowu do uniwersytetu przypuszczeni. Chodzi tu o dwustu studentów żydowskich.

Le Creusot, 2 października. Robotnicy odstąpili od wszelkich swoich żądań materyalnych.

Symferopol, 2 października. Departament główny senatu rozpatrywał sensacyjną sprawę właściciela dóbr hr. Kapnista oraz urzędników policyjnych: Kamenskiego i Kardaszewa, oskar[illegible] Mikoł[illegible]owem.

Sąd skazał hr. Kapnistę na pozbawienie praw obywatelskich i zesłanie na Sybir, urzędników policyjnych zaś zasądzono na karę 1½ rocznego więzienia.

Konstantynopol, 2 października. Bawiący tu ambasador berliński Tewfik pasza, który prawdopodobnie w poniedziałek wyjeżdża z powrotem do Berlina, zatrzyma się w Belgradzie, aby z rządem serbskim omówić zarządzenia, mające zmierzać do ochrony granicy.

Z Węgier.

Budapeszt, 2 października. Dzienniki donoszą, że w dniach najbliższych minister skarbu Lukacs wygłosi *exposé* finansowe i przy tej sposobności da pogląd na projektowaną reformę bezpośrednich podatków.

Stronnictwo liberalne wyznaczyło już członków do deputacyi kwotowej. Mianowicie wejdą do niej: hrabia Albert Apponyi, hr. Albin Csaky, dr. Max Falk, Ferdynand Horanszky, Ludwik Lang, dr. Aleksander Matlekowits, August Pulszky, Koloman Tisza i Mikołaj Tomaszic. Jeden mandat zarezerwowano dla stronnictwa ludowego.

Mowa Dupuy'a.

Paryż, 2 października. Przy sposobności otwarcia szpitala w Lepuy wygłosił Dupuy mowę, w której wyraził nadzieję, że senat będzie bronił Francyę przed wichrzycielami, a równocześnie podniósł, że skutkiem wyroku w Rennes sprawa Dreyfusa została ostatecznie załatwioną. Mowca oświadczył w końcu, że Francya chce żyć i pracować.

Odsłonięcie pomnika.

Limoges (miasto w departamencie Haute-Vienne), 2 października. Na uroczystość odsłonięcia pomnika wzniesionego ku uczczeniu pamięci osób z Haute-Vienne, które znalazły śmierć w wojnie w r. 1870, wygłosił minister handlu Millerand mowę, w której powiedział: Gdyby dzisiaj zaszło coś podobnego, jak wówczas, wszyscy bez wyjątku wyruszyliby przeciw napastnikom i skupiliby się, jak jeden mąż, pod sztandarem Francyi.

Trzęsienie ziemi.

Konstantynopol, 2 października. Według urzędowych sprawozdań w czasie ostatniego trzęsienia ziemi w wilejacie Aidin runęło 12.932 domów, 783 osób straciło życie, a 657 odniosło skaleczenia.

Wiedeń, 2 października. Dzisiaj odbędzie się w tutejszej papieskiej nuncyaturze proces informacyjny nowego arcybiskupa praskiego ks. barona Skrbenskiego — poczem nowy książe kościoła

złoży wobec nuncyusza papieskiego uroczystą przysięgę wierności i posłuszeństwa dla Papieża.

Bremerhawen, 2 października. Zatonęła parowa łódź rybacka „Karl", przyczem cała załoga z 10 ludzi poszła na dno morza.

Paryż, 2 października. Dzienniki dowiadują się, iż rząd postanowił zwołać Izbę deputowanych na 7 listopada.

Berlin, 2 października. Zmarł tutaj nagle sławny ornitolog dr. Karol Rus.

Nowy Jork, 2 października. Z Panamy donoszą, że parowiec „Montoya" spalił się na rzece Magdalenie. Z 50 podróżnych uratowano tylko dwudziestu.

W Key-West zaszło 54 nowych wypadków żółtej febry.

Gabinet Clary'ego.

Wiedeń, 2 października. Sprawa utworzenia gabinetu Clary'ego posunęła się wczoraj naprzód, o tyle, że przybyły tu z Tryestu prezydent sądu wyższego dr. Kindinger zdecydował się objąć tekę sprawiedliwości.

Kwestya obsadzenia teki finansów jeszcze nie została ostatecznie rozstrzygnięta, gdyż pierwszy prezydent senatu Boehm-Bawerk oświadczył stanowczo, że nie przyjmie tej teki, ponieważ należał już do ministerstwa, które zwalczali Niemcy, a nie chce zajmować stanowiska figuranta.

Wobec tego Clary nawiązał rokowania z szefem sekcyi Kolbensteinerem i drugim prez. senatu hr. Pace.

Także sprawa obsadzenia ministra dla Galicyi nie jest zadecydowaua do tej chwili.

Radca ministeryalny Chłędowski nie przyjął tej teki, według dzisiejszych zaś pism porannych Koło polskie nie zgodziło się na tę kandyduturę.

W każdym razie w ciągu dnia dzisiejszego trudności powyższe będą usunięte, a jutro, we wtorek rano *W. Ztg.* ogłosi przyjęcie dymisyi gabinetu Thuna, oraz listę nowych ministrów gabinetu Clary'ego.

Odznaczenie ustępujących ministrów.

Wiedeń, 2 października. Jutrzejsza *W. Ztg.* ogłosi bardzo pochlebne dla ustępujących ministrów pisma odręczne cesarza, który zastrzega sobie użycie ich jeszcze w służbie państwowej.

Thun ma otrzymać wielki krzyż orderu Szczepana, dalej Kast, Ruber i Bylandt dostaną wielkie krzyże orderu żelaznej korony I. klasy, a Kaizl wielki krzyż orderu Leopolda.

Zwołanie parlamentu.

Wiedeń, 2 października. Parlament ma być zwołany na 12 b. m. Poprzedzi go bezpośrednio zniesienie rozporządzeń językowych. Jak wiadomo już, nastąpi przedtem zamknięcie sesyi.

Komisya, której przydzieloną będzie sprawa językowa, ma ogłosić się w permanencyi, ażeby mogła obradować także w czasie, gdy parlamentu nie będzie.

Spodziewają się, że w początkach parlament obradować będzie spokojnie, bez żadnych trudności, oraz że objawi się w nim dążność do ugrupowania nowej większości, w myśl wskazówek, danych przez cesarza.

Praga, 2 września. Klub czeskich posłów postanowił zająć stanowczo opozycyjne stanowisko, wobec nowego gabinetu, który uważa za policzek dany Czechom. Dążenie Czechów do urzeczywistnienia żądań prawno-państwowych wzmoże się teraz jeszcze bardziej.

Minister dla Galicyi i przesilenie w Kole polskiem.

Wiedeń, 2 października. *N. Montags Ztg.* donosi o trudnościach, na jakie natrafia zamianowanie ministra dla Galicyi.

Na Chłędowskiego nie zgodziło się Koło polskie.

Clary wobec tego zaproponował inną osobistość, na którą się również Koło nie miało zgodzić, ponieważ owa osobistość nie jest szlachcicem (?).

Ma to być pewien pensyonowany obecnie dygnitarz, mieszkający obecnie we Lwowie, który tam i w Wiedniu zajmował niegdyś wybitne stanowisko (br. Loebl? *Przyp. Red.*). Clary powołał go już do Wiednia telegraficznie i chce powierzyć mu urząd ministra, nawet wbrew życzeniu Koła.

Tenże dziennik zapewnia, że w Kole polskiem daje się czuć silnie prąd opozycyjny, który wywołany został przez wiceprezesa Koła, Bilińskiego. Ma on być daleko potężniejszy, niż prąd ugodowy, reprezentowany przez Jaworskiego.

Jeszcze przed zebraniem się parlamentu, wybuchnie przesilenie w Kole z powodu starcia się tych prądów, a ofiarą jego — zdaniem *N. Montags Ztg.* — padnie Jaworski.

Krajowa komisya przemysłowa.

Wczoraj, w niedzielę, dnia 1 b. m. odbyło się w sali posiedzeń Wydziału krajowego posiedzenie krajowej komisyi dla spraw przemysłowych. Przewodniczył marszałek Stan. hr. Badeni. Obecni: wiceprezesowie: Gorayski August i dr. Wereszczyński — i członkowie komisyi: Baczewski, Drewnowski, Ekielski, Franke, Gorgolewski, Horoszkiewicz, dr. Kolischer, Mecinowicz, Romanowicz, Rotter, Sołtyński, Stryjeński, Szuchiewicz, dr. Weigel i dr. Zgórski — i sekretarz Starkel.

Sprawozdanie z czynności komisyi administracyjnej za czas od ostatniego posiedzenia komisyi pełnej przyjęto do wiadomości.

Uchwalono założyć szkołę koszykarską w Sielcu (referent sekretarz Starkel).

Dr. Zgórski referuje sprawę udzielenia pożyczek z funduszu przemysłowego. Uchwalono: na warsztat reparacyjny maszyn i narzędzi rolniczych 1000 zł. — na wyrób pras autograficznych 5000 zł. — na garbarnię 6000 zł. — na zakład instalacyjny wodociągów i t. p. 10.000 zł. — na fabrykę naczyń platerowanych i sreber chińskich 15.000 zł. — na fabrykę wyrobów z juty i apretowanie konopi 20.000 zł. Ogółem rozdano 57.000 zł. pożyczek.

Sekretarz Starkel przedstawia wnioski o udzielenie zasiłków dwom garncarzom z Mikołajowa, wykształconym w szkole kołomyjskiej; udzielono 400 zł. zasiłku bezzwrotnego i 800 zł. pożyczki na budowę pieca; ukończonemu uczniowi szkły drzewnej w Zakopanem 30 zł. na zakupno narzędzi stolarskich; pięciu uczniom szkoły szewskiej w Starym Sączu po 10 zł. na narzędzia.

Tenże sprawozdawca przedstawia preliminarz wydatków na popieranie przemysłu, w budżecie krajowym na r. 1900.

Zeszłoroczny budżet komisyjny wynosił 210.254 zł. do czego Sejm uchwalił jeszcze 15.000 dla komitetu wystawy paryskiej, razem przeto 225.254 zł. Komisya administracyjna, trzymając się uchwały Sejmu, aby budżetu nie podwoić, ułożyła preliminarz w granicach najściślejszej konieczności, w kwocie 210.118 zł., t. j. w granicach zeszłorocznego wydatku, z pominięciem nadzwyczajnych 15.000 zł. na wystawę paryską.

Komisya pełna jednak na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła przedstawić Wydziałowi krajowemu jeszcze wydatek 3.000 zł. na zasiłki dla fachowych na zwiedzenie wystawy paryskiej — i 1.500 zł. nadzwyczajnego wydatku, jako pierwsza rata, na dodatkowy budynek w rządowej szkolę kowalskiej w Sułkowicach.

W ten sposób uchwalony wczoraj preliminarz, przedstawia łączną kwotę 214.618 zł. — o 5.636 więcej, niż wnioski zeszłoroczne, zaś o 10.636 mniej, niż zeszłoroczna uchwała Sejmu.

Szczegóły preliminarza i wniosek posła Merunowicza, przy tej sposobności postawiony — pozostawiamy, dla braku miejsca, do popołudniowego numeru.

Do sekcyi III Rady szkolnej krajowej, zarządzającej szkołami przemysłowemi, wybrała komisya [illegible] Zacharyasiewicza.

Otwarcie szkoły kadeckiej we Lwowie.

Uroczyste otwarcie szkoły kadeckiej odbyło się wczoraj o godzinie 9 rano. Uroczystość rozpoczęła się z wojskową iście punktualnością aktem poświęcenia wszystkich czterech przestronnych gmachów, stanowiących szkołę kadecką. Poświęcenia dokonali ks. biskup Weber i ks. mitrat Bielecki, w asystencyi kilku księży. Na przestronnym placu ćwiczeń, który rozciąga się przed głównym frontem szkoły, ustawił się batalion 30 pp. i dwie kompanie kadetów. Komendantem placu był podpułkownik 30 pp. Ryk.

Między frontem wojska a głównem wejściem ugrupowali się zaproszeni goście, wśród których oprócz generalicyi i innych wyższych wojskowych, byli także reprezentanci i naczelnicy wszystkich prawie władz rządowych i autonomicznych. Był tam więc namiestnik Piniński, wiceprezydent dyrekcyi skarbu Korytowski, wiceprezydent Rady szkolnej krajowej Bobrzyński, dyrektor poczt Seferowicz, dyrektor policyi Krzaczkowski, profesorowie uniwersytetu, politechniki i w. i.

Wydział krajowy reprezentował dr. Sawczak a Radę miejską wiceprezydent Szajer wraz z wicepr. magistratu Romanowskim i kilku radnych.

Po dokonanem poświęceniu, które trwało przeszło trzy kwadranse, odprawił ks. biskup Weber mszę polową w pięknie udekorowanym namiocie. Podczas mszy przygrywała muzyka pułkowa, a wojsko oddawało honorowe salwy. Po mszy, przemówił do zebranych i do kadetów komendant szkoły major Schmidt, dziękując w krótkich słowach miastu i Wydziałowi krajowemu za poniesione na rzecz szkoły ofiary i wzywając kadetów do usilnej pracy nad sobą dla dobra państwa. W końcu wzniósł mowca trzykrotny okrzyk „hoch" na cześć cesarza.

Uroczystość zakończyła się defiladą kadetów i batalionu 30 pp. przed głównodowodzącym Fiedlerem, poczem goście udali się [illegible] na śniadanie.

* * *

Szkoła kadecka znajduje się tuż za cmentarzem stryjskim, obok parku Kilińskiego. Składa się ona z czterech budynków, zamykających regularny czworobok, przecięty szeroka drogą, wysadzaną drzewami.

Główny korpus owego kompleksu stanowi właściwa szkoła — ogromny, dwupiętrowy budynek, zwrócony frontem do placu musztry, który oddziela szkołę od stryjskiego gościńca.

Po za głównym gmachem znajdują się jeszcze trzy inne, mniejsze, przeznaczone na szpital, kuchnię i mieszkanie komendanta i nauczycieli.

Wszystkie te budynki, imponują rozmiarami. Żadnych prawie ozdób, a natomiast wszystkie urządzenia, których wymaga nowoczesna hygiena — oto charakterystyczne cechy tych gmachów.

KRONIKA.

Proces w sprawie galic. Kasy oszczędności rozpoczyna się dziś o godzinie 9 przed południem wobec ławy przysięgłych, którą specyalnie dla tej sprawy wylosowano. Przewodniczyć będzie rozprawie radca Oleński. Na ławie oskarżonych zasiadają pp. Szczepanowski, Wędrychowski, Karpiński i Furmanowa. Oskarża prokurator p. Heyderer, a bronią: Szczepanowskiego dr. Grek, Wędrychowskiego dr. Aschkenazy, Karpińskiego dr. Sumper-Solański, a Furmanową dr. Zygmunt Lisiewicz. Wędrychowski i Karpiński od kilku miesięcy pozostają w więzieniu śledczem. Wstęp na rozprawę dozwolony tylko za biletami. Akt oskarżenia w dosłownem brzmieniu podajemy w dzisiejszym numerze *Słowa Polskiego*.

Prezydent miasta dr. G. Małachowski, wyjechał do Wiednia w sprawie akcyzy miejskiej. P. prezydentowi towarzyszą w podróży wiceprezydent M. Michalski, dr. Wł. Dulęba oraz radca magistratu p. Lukas.

Wiadomości kościelne. Dyecezya przemyska. Odznaczony *expos. canon.* ks. Józef Witkowski, proboszcz w Trześni. — Prezentę na probostwo w Jeżowem otrzymał ks. Tomasz Sobota, ekspozyt w Rakszawie; ks. Antoni Kostecki, administrator w Jeżowem, na probostwo w Ujkowicach.

Mianowania. Namiestnik zamianował kancelistę namiestnictwa Tadeusza Tobiasa w Gorlicach sekretarzem pewiatowym.

Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało respicyentów straży skarbowej Karola Studzienieckiego i Karola Piazzę poborcami cłowymi.

Zimowy rozkład jazdy na kolei elektrycznej. Z dniem 16 października b. r. rozpoczyna się zimowy rozkład jazdy na miejskiej kolei elektrycznej, wedle którego ruch kolejowy zaczyna się o godzinę później, a kończy o godzinę wcześniej, jak podczas letniego rozkładu jazdy, tak, że pierwsze wozy odjeżdżać będą ze stacyj końcowych, o godzinie 7 rano, zaś opuszczać będą te stacye, o godzinie 10 wieczorem. Na linii „cerkiew św. Piotra i Pawła" — „cmentarz Łyczakowski" kursować będzie stale jeden wóz od godziny 2 popołudniu do 5 wieczorem.

Stanisławów. Koło męskie Tow. „Szkoły lud." rozpoczyna z dniem 15 październ[illegible] rosłych analfabetów w Kniahyninie kolo S. Nauki będzie udzielał kierownik tamtejszej szkoły p. Onysymów, który w roku zeszłym prowadził kurs taki z bardzo dobrym skutkiem. Oprócz tego nosi się Koło męskie z zamiarem wybudowania szkoły w Kończakach pod Haliczem. Chcąc chwalebną tę myśl wprowadzić w życie, musiałoby Koło męskie wziąć się gorliwie do zbierania funduszów i wezwać do współudziału szeroki ogół miasta i okolicy, skromniutkimi środkami własnymi bowiem, przy dziwnej apatyi członków, trudno ażeby mogło zamierzonego dzieła dokonać.

T. T. Jeż wyjechał — jak nam donoszą — do Ameryki. Do Nowego Jorku przybędzie dnia 4 lub 5 października, gdzie weźmie udział w XIII. sejmie Związku narodowego polskiego, który odbędzie się dnia 16 października w Grand Rapids Mick. Dnia 17 października odbędzie się w Buffalo zjazd rzymsko-katolickich Polaków, tudzież w Wilkesbarze sejm unii rzymskich katolików.

Kondolencya monarsza. Generalny adjutant cesarza hr. Paar przesłał imieniem monarchy wdowie po Eksc. Rittnerze bardzo serdeczny telegram kondolencyjny.

Baron Leon Skrbensky, nowozamianowany arcybiskup praski, stanął na szczycie swej karyery ogromnie prędko, bo w 37 r. życia. Pochodzi ze starej morawskiej rodziny szlacheckiej. Święcenia przyjął w 1889 r., poczem został proboszczem w Dubie pod Ołomuńcem, następnie w Melcu na Śląsku, z końcem zaś w Kromieryżu. W bieżącym roku został gremialnym kanonikiem w Ołomuńcu, a po kilku miesiącach przywdział już arcybiskupi paliusz. Arcybiskupstwo praskie, po ołomunieckiem należy do najbogatszych w Austryi. Należy doń trzynaście ziemskich posiadłości o obszarze 24.539 hektarów i kilkanaście fabryk. Roczny dochód nowego księcia kościoła wynosi około 30.000 zł.

Na szkołę polską w Białej złożył w administracyi Tadeusz R. wygraną u państwa K. S. w Sanoku w kwocie 3 zł. 60 cent.

Gołębia z srebrną obrączką znaczoną może odebrać właściciel, ulica Wałowa, l. 4. II. piętro.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 28 i 29 września br.: Nawrocki Piotr, syn zarobnika, 2 lata, zapale płuc. — Bank Ryfka, zarobnica, 87 lat, uwiąd starczy. — Menkes Phoebus, właściciel realności, 68 lat, zapalenie rdzenia pacierzowego. — Hawryluk Jan, syn murarza, 10 miesięcy, zapalenie płuc. — Schindler Róża, córka handlarza, 2 lata, zapalenie płuc. — Fuchs Genia, córka belfera, 1 rok, nieżyt żołądka. — Awner Paweł, syn subjekta, 1 rok, zapalenie płuc. — Stengel Prakseda, przewóz zwłok ze Stryja. — Torski Michał, starszy komisarz namiestnictwa, przewóz zwłok ze Starego miasta. — Tlammer Mieczysław, syn listonosza, 15 miesięcy, zapalenie płuc. — Rosenbusch Sara, córka subjekta, 3 lata, płonica. — Panzer Schifre, wdowa po faktorze, 80 lat, udar mózgowy. — Nowak Jan, emeryt pocztowy, 63 lat, zapalenie nerek. — Ase Samuel, zarobnik, 56 lat, uwiąd starczy. — [illegible] wypadków śmierci przedwcześnie urodzonych. — Razem 10 osób.

Sprawa Kasy oszczędności przed sądem.

Akt oskarżenia.

Ck. prokuratorya państwa we Lwowie oskarża na podstawie art. VI. ustawy z 23 maja 1873 N. 119 d. p. p. przed trybunałem sądu przysięgłych we Lwowie:

I. Franciszka Zimę z Luszowic rodem, lat 72 mającego, religii rzym. kat., żonatego, b. dyrektora glic. Kasy oszczędności we Lwowie, że

1) w ostatnich kilku latach, jako dyrektor galic. Kasy oszczędności we Lwowie w porozumieniu z Eugeniuszem Wędrychowskim, naczelnym buchalterem tej Kasy, fałszował bądź sam bezpośrednio, bądź to przez trzecie osoby, bilansy, książki i rachunki galic. Kasy oszczędności — i przez takie podstępne działania, wprowadzał w błąd tak zarząd Kasy i organa rewizyjne, jak i odnośnie do bilansów, także i publiczność w ogóle — co do rzeczywistego stanu interesów Kasy — i w szalbierczem porozumieniu z Eugeniuszem Wędrychowskim, w ten sposób starał się przekręcać faktyczny stan majątku galic. Kasy oszczędności we Lwowie, — z czego Kasa ta szkodę materyalną po nad 300 złr. w. a. ponieść miała;

2) od kilku lat, — do początku roku 1899 jako dyrektor galic. Kasy oszczędności we Lwowie szalbierczem udzielaniem kredytu w sposób rozrzutny i marnotrawny naraził galic. Kasę oszczędności na niewypłacalność, — z czego Kasa ta szkodę majątkową nad 300 złr. w. a. ponieść miała;

3) z początkiem roku 1896 we Lwowie jako dyrektor galic. Kasy oszczędności, przez podstępne i chytre przedstawienia, jakoby nie mógł wykazać w bilansie galic. Kasy oszczędności za rok 1895 całej, już za wysokiej sumy zaliczek rachunku bieżącego Stanisława Szczepanowskiego, jakoby zatem koniecznem było przeniesienie części rachunku tego, w kwocie co najmniej 500.000 złr. w. a. na portfel wekslowy, jako dług Wacława Wolskiego i Kazimierza Odrzywolskiego — wprowadził tychże w błąd, iż dług Stanisława Szczepanowskiego o tę kwotę zmniejszy — i w ten sposób wyłudził od Wacława Wolskiego i Kazimierza Odrzywolskiego ich akcepta na sumę 550.000 złr. z żyrem Stanisława Szczepanowskiego, — tudzież zapis kaucyjny, w formie aktu notaryalnego z daty Lwów 26 lutego 1896 L. R. 10.035 służący za podkład hipoteczny tym wekslem, — z czego tak Wacław Wolski jak i Kazimierz Odrzywolski i Stanisław Szczepanowski szkodę na majątku po nad 300 złr. ponieść mieli;

4) z początkiem roku 1896 we Lwowie, z powierzonego sobie, jako dyrektorowi gal. Kasy oszczędności funduszu obrotowego tejże Kasy — rentę austryacką papierową 4·2% wartości nominalnej 500.000 złr. aw. zatrzymał i sobie przywłaszczył;

5) w roku 1898 we Lwowie, z powierzonego mu jako dyrektorowi galicyj. Kasy oszczędności depozytu w papierach wartościowych, a na imię J. Hohendorf opiewającego — cztery listy Toowarzystwa kredytowego ziemskiego, wartości nominalnej 40.000 zł. w. a. względnie uzyskane ze zamiany, za efekta 4½% listy ck. uprzyw. Banku hipotecznego we Lwowie tej samej wartości zatrzymał i sobie przywłaszczył.

II. Eugeniusza Wędrychowskiego ze Lwowa, lat 59 mającego, religii rzym. kat., żonatego, byłego naczelnego buchaltera galic. Kasy oszczędności we Lwowie, że

1) w ostatnich kilku latach, jako naczelny buchalter galic. Kasy oszczędności we Lwowie w porozumieniu z Franciszkiem Zimą, fałszował bądź sam bezpośrednio, bądź to przez trzecie osoby, bilansy, książki i rachunki galic. Kasy oszczędności — i przez takie podstępne działanie wprowadzał w błąd tak zarząd Kasy i organa rewizyjne, — jak i odnośnie do bilansów, także i publiczność w ogóle — co do rzeczywistego stanu interesów Kasy — i w szalbierczem porozumieniu z Franciszkiem Zimą w ten sposób starał się przekręcać faktyczny stan majątku gal. Kasy oszczędności we Lwowie, z czego Kasa ta szkodę materyalną po nad 300 zł. w. a. ponieść miała;

2) w roku 1892 we Lwowie, przez podstępne, chytre przedstawienia. iż papiery wartościowe, służące za podkład rachunku bieżącego nr. 630 w gal. Kasie oszczędności we Lwowie, a na imię J. Kruszewski, opiewającego — sprzeda i uzyskaną gotówkę zużyje na częściową spłatę tego rachunku, — wprowadził w błąd byłego dyrektora tej Kasy, Franciszka Zimę i skłonił go tym sposobem, do wydania mu 4½% listów Towarzystwa kredytowego ziemskiego wartości nominalnej 35.000 złr. w. a. — z czego galic. Kasa oszczędności szkodę majątkową nad 300 złr. ponieść miała.

III. Stanisława Szczepanowskiego z Kościan w Wielkiem Ks. Poznańskiem, lat 52 mającego, religii rzym. kat., żonatego, inżyniera, że w ostatnich latach, w porozumieniu z Franciszkiem Zimą, byłym dyrektorem galic. Kasy oszczędności we Lwowie — bądź poradą lub namową, rozmyślnie spowodował i urządził, że Franciszek Zima, bądź to sam, bezpośrednio, — bądź też pośrednio przez inne osoby, fałszował książki i rachunki galic. Kasy oszczędności we Lwowie — i przez takie podstępne działania wprowadzał w błąd tak zarząd Kasy jak i organa rewizyjne, co do rzeczywistego stanu interesów tej Kasy, tudzież w ten sposób przyczynił się do szalbierczego przekręcania faktycznego stanu majątku galic. Kasy oszczędności, z czego Kasa ta szkodę materyalną nad 300 zł. w. a. ponieść miała.

IV. Franciszka Karpińskiego ze Lwowa, lat 34 mającego, religii rzym. kat., żonatego, ojca 1 dziecka, przedsiębiorcę murarskiego, że

1) w ostatnich kilku latach we Lwowie, w porozumieniu z Franciszkiem Zimą, byłym dyrektorem galic. Kasy oszczędności, poradą, namową, rozmyślnie spowodował, że Franciszek Zima, szalbierczem udzielaniem kredytu w sposób rozrzutny i marnotrawny naraził galic. Kasę oszczędności na niewypłacalność, — z czego Kasa ta szkodę majątkową nad 300 zł. w. a. ponieść miała:

2) udzielając kredytu w roku 1896 Karolowi Maryanowi Chęcińskiemu, zaś w roku 1898 Michałowi Domaradzkiemu i Ottonowi Meidingerowi we Lwowie, wyzyskał w ten sposób znane mu przykre i przymusowe położenie tychże, że wymawiał sobie korzyści, które swą przesadnością przyczynić się mogły do ruiny majątkowej, gospodarczej, tych kredyt biorących;

3) w pierwszych miesiącach roku 1898 we Lwowie chytrem i podstępnem nakłanianiem Tomasza Patkiewicza do zawarcia umowy o kupno pewnej parceli gruntowej, wartości rzekomo 400 zł. od Karpińskiego, z podstępnem przyrzeczeniem, że później znów wystara się mu o pieniądzę na budowę domu, którą Karpiński uskuteczni, — wprowadził w błąd Tomasza Patkiewicza co do rzeczywistych swych zamiarów — i tym sposobem wyłudził od niego weksel na 400 zł. w. a. względnie gotówkę w kwocie 390 złr. z czego Tomasz Patkiewicz szkodę nad 300 zł. ponieść miał.

V. Maryę Stefanię dw. im. Fuhrmann vel Formann, rodem z Jaktorowa, lat 34, religii rzym. kat. stanu wolnego, właścicielkę realności, że słuchana w dniu 13 maja 1899, jako świadek przez sędziego śledczego we Lwowie w sprawie karnej przeciw Franciszkowi Zimie i tow. o zbrodnię oszustwa, złożyła rozmyślnie fałszywe świadectwo, z czego państwo szkodę w swem prawie wymiaru sprawiedliwości ponieść miało. Czynami tymi popełnili:

Franciszek Zima o zbrodnię oszustwa w wypadkach pod I. 1), 2), 3) określonych, — tudzież zbrodnię sprzeniewierzenia w wypadkach I. 4), 5) przewidzianą w §§. 197, 199 f i 200 uk., tudzież w §. 183 uk., a karygodnych wedle §§. 34 i 203 uk.

Eugeniusz Wędrychowski o zbrodnię oszustwa w wypadkach II. 1) i 2) z §§. 197, 199 f i 200 uk, podlegającą karze z §. 203 uk. przy zastosowaniu §. 34 uk.

Stanisław Szczepanowski o współwinę w zbrodni oszustwa po myśli §§. 5, 197, 199 f. i 200 uk., karygodną wedle §§. 5 i 203 uk.

Franciszek Karpiński w wypadkach pod IV. 1), współwinę w zbrodni oszustwa z §§. 5, 197, 199 lit. f. i 200 uk. pod IV. 2), występku z §. 1 ustawy z 28 maja 1881 Nr. 47 d. p. p., zaś w wypadku pod pod IV. 3), zbrodnię oszustwa z §§. 197, 200 uk., za które wymierzoną być ma kara z §. 203 uk. przy zastosowaniu §§. 34 i 35 uk., wreszcie

Marya Stefania Fuhrmann o zbrodnię oszustwa z §§. 197, 199 a uk., karygodną wedle §. 202 uk.

Do rozprawy głównej wezwać należy jako świadków: 1. Antoniego Jägermana, 2. Dra Alfreda Zgórskiego, 3. Zdzisława Zebrowskiego, 4. Zygmunta Szulakiewicza, 5. Jana Górskiego, 6. Walentego Ziołeckiego, 7. Ludwika Stachiewicza, 8. Antoniego Pełczyńskiego, 9. Karola Smolkę, 10. Józefa Kajetana Janowskiego, 11. Władysława Gubrynowicza, 12. Dymitra Koczyndyka, 13. Bolesława Łodzińskiego, 14. Dra Erazma Romanowskiego, 15. Juliusza Mikolascha, 16. Karola Kozubskiego, 17. Karola Schayera, 18. Dra Edwarda Stroynowskiego, 19. Jerzego hr. Dunin Borkowskiego, 20. Wacława Wolskiego, 21. Kazimierza Odrzywolskiego, 22. Dr. Adolfa Liliena, 23. Dra Zdzisława Marchwickiego, 24. Dra Tadeusza Skałkowskiego, 25. Dra Emanuela Roińskiego, 26. Dra Władysława Dulębę, 27. Bolesława Augustynowicza, 28. Ferdynanda Gąsiorowskiego, 29. Eliasza Kochanowskiego, 30. Szymona Kiszka, 31. Jana Breuera, 32. Jana K. Pazirskiego, 33. Tomasza Patkiewicza, 34. Roberta Tomickiego, 35. Bronisława Machniewskiego, 36. Michała Domaradzkiego, 37. Jana Mieleckiego. 38. Leona Puffi, 39. Włodzimierza Szaszkiewicza, 40. Jana Stacha, 41. Jana Naszkiewicza, 42. Ottona Meidingera, 43. Szymona Małochleba, 44. Karola Szustrowskiego, 45. Mieczysława Przestrzelskiego, 46. Karola Maryana Chęcińskiego, 47. Jana Lenarda, 48. Piotra Matiaszewskiego, 49. Władysława Cirina, 50. Alfreda Dzikowskiego, 51. Hersza Fuhrmana, 52. Sarę Strommer, 53. Michała Cwaka, 54. Antoninę Cwak, 55. Malcię Pistol, 56. Jakóba Pistol, 57. Basię Koerner, 58. Pesię Aksel, 59. Antyma Nikorowicza, 60. Barbarę Naszkiewicz.

Akt oskarżenia wymienia długi szereg zeznań i dokumentów, które mają być odczytane.

Uzasadnienie.

Galicyjska Kasa oszczędności powstała w roku 1843 za sprawą stanów krajowych, zgromadzonych w roku 1842.

Założycielami jej byli ci przyjaciele ludzkości, którzy w pierwszej epoce rozpoczęcia czynności zakładu na pokrycie kosztów administracyi, tudzież strat, jakieby zakład mógł ponieść, złożyli pewien fundusz i zrzekli się zwrotu swych składek lub zysku z tego zakładu.

Celem galicyjskiej Kasy oszczędności jest „podać każdemu a szczególnie mniej zamożnym sposobność do bezpiecznego przechowania i pomnażania oszczędzonego grosza, i tym sposobem pobudzać do pracowitości i oszczędności".

Zysk z majątku i operacyi gal. Kasy oszczędności — o ile on nie jest przeznaczonym na tworzenie funduszu rezerwowego i zasilenie funduszu emerytalnego „ma być używanym na dobroczynne, pożyteczne i w ogóle dobro powszechne kraju, a szczególniej miasta Lwowa, wspierające cele, nie mniej dla niezamożnych uczestników zakładu",

W ten sposób określają §§. 1, 2 i 15 statutu powstanie, cel i zadanie galicyjskiej Kasy oszczędności, która wedle tego jest instytucyą filantropijną, obracającą całe swe zbędne zyski wyłącznie na cele dobroczynne.

Temu przeznaczeniu była też instytucya ta stale wierną, w ciągu swego istnienia od 1 stycznia 1844 rozdzielała ona między różne zakłady dobroczynne około miliona zł., zaś czterykroć stotysięcy użyła na budowę szkoły i muzeum przemysłowego we Lwowie.

Jedynem zadaniem Kasy oszczędności jest przyjmowanie i oprocentowanie wkładek, wszelkie inne jej operacye są pomocniczemi, są lokacyami kapitałów z wkładek zebranych, a celem ich zebranie funduszów na oprocentowanie wkładek, na pokrycie kosztów administracyi i tworzenie funduszu rezerwowego.

Obrót pieniędzy wkładkowych i majątku zakładu, ograniczony i określony jest ściśle statutami, a mianowicie w §. 33 tychże, wedle którego dozwolone i dopuszczalne są lokacye:

I pożyczki hipoteczne na majątki ziemskie, udzielane do wysokości bezpieczeństwa pupilarnego;

II. zastawy na efekta bądź pojedyńczo, bądź w formie rachunku bieżącego na podkład papierów wartościowych. Wedle wyraźnego przepisu tegoż paragrafu statutów, dopuszczone są, jako podkład obligacye państwowe i krajów koronnych, listy zastawne zakładów kredytowych, — akcye Banku austro-węgierskiego, akcye kolei przez państwo gwarantowanych i pryorytety takich kolei. Zaliczki dane na takie efekta nie mogą przenosić dwóch trzecich części, — a co do walorów galicyjskich, — wyjątkowo trzech czwartych części ich wartości obiegowej;

III. zastawy na monety do czterech piątych części rzeczywistej wartości metalu;

IV. pożyczki gminom, powiatom i krajowi, o ile do ich zaciągnięcia i spłacenia za pomocą dodatków do podatków uzyskały zezwolenie ustawami przepisane;

V. pożyczki instytutom krajowym na zasadzie wzajemności upartym;

VI. pożyczki towarzystwom zaliczkowym, o ile oparte są na zasadzie wzajemności i solidarnej poręce członków;

VII. eskont obligacyi wylosowanych, we Lwowie płatnych, i listow zastawnych galic. towarzystwa kredytowego;

VIII. ekskont weksli z terminem nie d[illegible]szym, jak [illegible]zy miesiące z [illegible] podpisami, [illegible]nymi za pewne przez kolegium cenzorów, mianowanych przez dyrekcyę Kasy (§. 51 statutów). Łączna kwota użyta na eskont weksli nie może przenosić wysokości każdorazowego funduszu rezerwowego;

IX. zakupywanie efektów, jako zastaw dopuszczalnych.

X. umieszczenie w c. k. uprzyw. zakładach kredytowych części gotówki, na zawołanie potrzebnej, jednak tylko w mniejszych kwotach, na czas krótki i tylko w braku innego sposobu użycia.

Fundusz rezerwowy wynosić winien wedle §. 15 statutów przynajmniej 10 procent ogólnej sumy wkładek, i tworzy się z zysków Kasy, pozostałych po opłaceniu procentów od wkładek i kosztów administracyi. Skoro fundusz rezerwowy dosięgnął już przepisanej statutem wysokości, wtedy cała przewyżka nad tę wysokość po myśli 3 ustępu §. 15 statutu, może być każdorocznie użytą na określone już wyżej cele dobroczynne, w wysokości 30 procent.

Do zawiadywania sprawami gal. Kasy oszczędności powołani są wedle VI. rozdziału statutów: 1) towarzystwo, 2) wydział wybrany z towarzystwa i 3) dyrekcya,— pod naczelnem kierownictwem prezesa towarzystwa, lub jego zastępcy.

Wydział składający się z 18 członków, jak i dyrekcyę, obejmującą dziewięciu dyrektorów, naczelnego dyrektora i jego zastępcę, — wybiera towarzystwo z grona swego, na walnem zgromadzeniu, — które też mianuje płatnych dyrektorów.

Zakres działania wydziału towarzystwa, jak i bliższe postanowienia względem załatwiania tych jego czynności, normuje rozdział VIII. statutów i regulamin dla wydziału gal. Kasy oszczędności z dnia 27 marca 1874. r. W szczególności należy do wydziału, między innemi sprawdzanie rocznych zamknięć rachunkowych i sprawozdań dyrekcyi, tudzież kontrolowanie dyrekcyi przez wybranych z grona wydziału, członków, — a przez prezesa towarzystwa do szkontrowania kas, względnie gotówki efektów przeznaczonych. Nadto winien wedle §. 14 regulaminu, członek wydziału, przeznaczony przez prezesa do kontroli czynności dyrekcyi, obecnym być przy każdem posiedzeniu dyrekcyi, przez nią w tym celu być uwiadomionym o dniu odbyć się mającego posiedzenia.

Dyrekcya załatwia, wedle IX. rozdziału statutów, bieżące sprawy Kasy oszczędności, zawiaduje funduszami zakładu w myśl istniejących przepisów i szczegółowych zleceń towarzystwa lub wydziału, — nie przeprowadza atoli, jako taka, bezpośrednio żadnych czynności.

Podobnie, jak co do wydziału, zawiera osobny regulamin dla dyrekcyi, bliższe postanowienia względem załatwienia czynności statutem jej poruczonych.

w szczególności, co do czynności wchodzących w zakres działania naczelnego dyrektora, pierwszego kasowego dyrektora i drugiego dyrektora.

Naczelny dyrektor winien, wedle §. 12 regulaminu, wykonywać kontrolę nad bieżącemi czynnościami, załatwianemi przez płatnych dyrektorów, syndyka i urzędników zakładu.

Pierwszy urzędujący, kasowy dyrektor obowiązany jest w myśl §. 13 regulaminu: wykonywać uchwały dyrekcyi i rozporządzenia naczelnego dyrektora, załatwiać bieżące czynności zakładu, przygotowywać wnioski i sprawozdania, nie odnoszące się do spraw hipotecznych — wreszcie winien dyrektor kasowy mieć dokładną wiadomość o każdorazowym stanie kasy i żądać pokrycia przy zastawach i rachunkach bieżących.

Drugi dyrektor, do którego należą wyłącznie sprawy hipoteczne, jest też wedle §. 14 regulaminu powołany do zastępowania dyrektora kasowego.

Każdy członek dyrekcyi uprawniony jest w myśl §. 16 regulaminu kontrolować, czy i jak załatwione zostały uchwały dyrekcyi.

Klucze od kas rezerwowych, w których złożone są zapasy gotówki i efekty na zastawy, przechowywane być mają wedle §. 19 regulaminu po jednym: u dyrektora kasowego, kasyera i likwidatora — zaś klucze od wchodowych drzwi do skarbca mają być w rękach dyrektora kasowego, kasyera i buchaltera.

Cała galicyjska Kasa oszczędności podlega wreszcie wedle §. 57 statutu najwyższej władzy krajowej, która wykonuje nadzór bezpośrednio przez komisarza rządowego. Obowiązkiem tegoż jest: być ciągle obeznanym z tokiem spraw zakładu, ze stanem kasy i czuwać, aby zadość uczyniono statutom i ogółem przepisom kasy obowiązującym.

Od roku 1871 był pierwszym dyrektorem urzędującym gal. Kasy oszczędności do końca stycznia 1899 Franciszek Zima, z płacą w ostatnich czasach rocznie 4.500 zł., dodatkiem personalnym 2.000 zł., dodatkiem z powodu administracyi gmachu 1.000 zł. i roczną remuneracyę 1.500 zł., łącznie zatem wynosiła tegoż płaca 9.000 zł. w. a.

Jako drugi dyrektor fungował od kwietnia 1885 Karol Smolka, a naczelnym buchalterem tej instytucyi był Eugeniusz Wędrychowski.

Galicyjska Kasa oszczędności cieszyła się bezustannie jak najlepszem zaufaniem i sławą — uchodziła w oczach całego kraju jako wzór instytucyi finansowej co do bezpieczeństwa lokacyi kapitałów, każdy choćby najbiedniejszy z zupełnym spokojem wkładał tam swe drobne oszczędności, będąc pewnym, że nie grozi mu w tej instytucyi żadne niebezpieczeństwo i że w razie koniecznej potrzeby będzie mógł w każdej chwili podnieść swój ciężko zapracowany grosz. Do tego ogólnego zaufania przyczyniło się też w wysokim stopniu i stanowisko pierwszego dyrektora Franciszka Zimy, w którym widziano zawsze zdolnego, jedynie o dobro instytucyi dbającego finansistę, a któremu przeto tem łatwiej przyszło zyskać nieograniczone zaufanie. Nikt nie przypuszczał, by w gal. Kasie oszczędności zaszły były kiedy choćby najmniejsze nieprawidłowości lub malwersacye, a mimo, że w różnych czasach powstały pogłoski o nader znacznem zobowiązaniu Stanisława Szczepanowskiego w obec Kasy oszczędności, nie przypuszczano wcale, by stan ten mógł zagrażać bezpieczeństwu wkładek.

Ze względu atoli na wypadki, zaszłe w ostatnich czasach w niektórych instytucyach finansowych, zarządził prezes towarzystwa gal. Kasy oszczędności, dr. Antoni Małecki, w r. 1897 specyalne ścisłe szkontrum kasy i skarbca, przez komisyę rewizyjną wydziału, składającą się z pp.: Józefa Kajetana Jaworskiego, Władysława Gubrynowicza i Karola Szajera, jako członków wydziału.

Sprawozdaniem, złożonem przez tę komisyę, stwierdzono zupełnie należyty porządek w Kasie oszczędności.

Podobne szkontrum zarządził prezes Małecki także z końcem grudnia 1898, w toku którego atoli sprawdzono już niektóre nieprawidłowości, jak n. p. zastawienie znacznej części funduszu rezerwowego, bez uchwały walnego zgromadzenia — jak niemniej odkryła wtedy dopiero komisya rewizyjna przerażająco wysoki stan długu Stanisława Szczepanowskiego, tak, że całe dalsze działanie komisyi rewizyjnej ograniczyło się już tylko na akcyę sanacyjną w obec grożącego Kasie oszczędnożci niebezpieczeństwa.

Wszystkie zarządzenia, w tej mierze uczynione, utrzymano w tajemnicy. Mimo to wybuchł w dniu 19 stycznia 1899 tak zwany „run" z przyczyn niewytłómaczonych — publiczność zaczęła tak gwałtownie odbierać, względnie wypowiadać wkładki, że widocznem było, iż coś podkopało istniejące dotychczas zaufanie do tej instytucyi.

C. k. namiestnik, powiadomiony o spostrzeżeniach komisyi rewizyjnej, widział się spowodowanym wydelegować c. k. radcę dworu Antoniego Jägermana do sprawdzenia istotnego stanu Kasy, a gdy tenże za przybraniem mężów zaufania sprawdził różne nieprawidłowości, a „run" nie ustawał, zamianował c. k. namiestnik z końcem stycznia b. r. tegoż c. k. radcę dworu Jägermana komisarzem rządowym w miejsce dotychczasowego komisarza c. k. radcy namiestnictwa Piwockiego, udzielając mu zarazem polecenia, by zbadał przyczyny paniki i sprawdził stan interesów Kasy.

Z dniem 1 lutego br. został w ten sposób i z tych przyczyn wprowadzony nowy prowizoryczny zarząd Kasy oszczędności.

Zajścia te i spostrzeżenia przez nowy zarząd uczynione w gospodarce galic. Kasy oszczędności dały powód do wdrożenia pod dniem 16 lutego 1899, także i dochodzeń karno-sądowych, które uzasadniły podejrzenie, że owe nieformalności i braki sprawdzone w Kasie oszczędności nie były wynikiem tylko lekkomyślnego może zaniedbania istniejących, a zakład ten obowiązujących przepisów, lecz że było to już wprost karygodnem działaniem, z narażeniem tak instytucyi samej, jak i publiczności, wkładającej swe oszczędności, na bardzo znaczną szkodę, tak, że na wniosek ck. prokuratoryi państwa z 23 lutego 1899 wdrożonem zostało śledztwo wstępne przeciwko Franciszkowi Zimie i Eugeniuszowi Wędrychowskiemu w kierunku zbrodni oszustwa, nadto przeciw Franciszkowi Zimie także i w kierunku zbrodni sprzeniewierzenia.

Wyniki śledztwa usprawiedliwiły w zupełności owe podejrzenia.

Przed omówieniem atoli pojedynczych zarzutów i faktów, które udowadniają czyny karygodne, obwinionym zarzucone, koniecznem jest zapoznać się ze stanowiskiem jakie były dyrektor Zima w tym swoim charakterze sobie wyrobił — aby zrozumieć, czy i o ile mogła była pod takimi warunkami być wykonywaną skuteczna kontrola jego urzędowania.

Z całego szeregu przesłuchanych świadków, pozostających z Franciszkiem Zimą, bądź to w ciągłej styczności, mianowicie urzędników Kasy oszczędności — bądźto stykających się z nim w urzędowaniu jako członkowie towarzystwa, wydziału i dyrekcyi, wynika jasno i niedwuznacznie, że Franciszek Zima umiał z biegiem czasu wyzyskać to w nim pokładane nieograniczone zaufanie, do tego stopnia, że stał się on wyłącznym, absolutnym panem Kasy oszczędności co do wszystkich interesów bankowych — z faktycznem uchyleniem się z pod ingerencyi dyrekcyi i wydziału.

Franciszek Zima potrafił skoncentrować całą agendę Kasy oszczędności w swem ręku — on stał się wyłącznym panem Kasy i jej funduszów, on też faktycznie kierował wyborami na członków dyrekcyi i wydziału, aby przeforsować swoich kandydatów, a usunąć osobistości jemu niewygodne, co też mu się zazwyczaj udawało.

Doszło do tego, że Franciszek Zima, nietylko od urzędników Kasy, ale i od członków wydziału dyrekcyi a nawet i od samego prezesa towarzystwa, nie znosił absolutnie żadnych, choćby tylko drobnych uwag, odnoszących się do jego urzędowania.

Przepis regulaminu dla dyrekcyi odnoszący się do ewentualnego zastępywanią dyrektora kasowego przez drugiego dyrektora, stał się przez takie zarządzenia Zimy, iluzorycznym, nie możliwym — Franciszek Zima bowiem utrzymywał dyrektora Karola Smolkę w zupełnej nieświadomości agend poza działem hipotecznym pozostających, — każde niewinne zapytanie tegoż o jakibądź szczegół, uważał tenże zaraz za „ograniczenie swych praw", tak, iż przychodziło między nimi z tego powodu nieraz do scysyi.

Od swych podwładnych urzędników wymagał Franciszek Zima bezwarunkowego posłuszeństwa, choćby nawet który z nich ośmielił się zwrócić jego uwagę na jakąś nieprawidłowość lub nieformalność.

Cała ingerencya dyrekcyi, wydziału i organów rewizyjnych zeszła po prostu do zera, a przeprowadzana kontrola, szkontra były czczą formalnością, na keżde bowiem zadawane mu pytania dla wyjaśnienia jakiej pozycyi lub stanu rzeczywistego, był Franciszek Zima tak drażliwym, że stawał się wtedy wprost szorstkim, podnosił zaraz kwestyę zaufania, narzekał na brak takowego i groził zupełnem usunięciem się, jeżeli będzie tak „sekowanym".

Wobec nieograniczonego zaufania, jakiem się Franciszek Zima cieszył, wobec wyrobionego sobie ogólnego poważania, wierzono w jego niezbędność dla Kasy, łatwem mu więc było, mimo nieodpowiedniego nawet zachowywania się, utrzymać się i nadal na tem absolutnem stanowisku — gdyż po prostu unikano już wszystkiego, coby go mogło rozdrażnić, obawiano się formalnie gróźb jego, że ustąpi ze swej posady.

Te powyższe, śledztwem sprawdzone okoliczności i stosunki, jakie się z czasem pod dyrekcyą Franciszka Zimy w Kasie oszczędności wytworzyły, tłómaczyć dopiero mogą, dlaczego to dotychczasowe wszelkie rewizye i szkontra kasy wypadały zawsze z uznaniem dla urzędowania Franciszka Zimy, dlaczego nie sprawdzono malwersacyi już dawno istniejących, dlaczego, mimo sprawdzonego omijania i niewykonywania kategorycznych przepisów statutu, nie zaradzono złemu i nie zmuszono dyrektora Franc. Zimy do należytego zastosowania się.

Nikt po prostu nie mógł się należycie poinformować i przekonać o właściwym stanie działu, odnoszącego się do eskontu weksli, rachunków bieżących i tychże pokrycia, bo Franciszek Zima do tego niedopuszczał, a na żądane wyjaśnienia — groził ustąpieniem.

Cały portfel wekslowy był wyłącznie w jego ręku, trzymał go on pod swem zamknięciem, on nim rządził, arkuszyków kredytowych nie było — to też nikomu z Kasy, prócz niego nie był znany stan pojedyńczych kredytów wekslowych.

Agenda eskontowania weksli odbywała się, z powodu ustawicznego w tym względzie oporu Franciszka Zimy, aż do ostatniej chwili jego urzędowania, wbrew przepisom §. 15 statutu z zupełnem pominięciem cenzorów.

Tu nie pomogły ani przynaglania i upomnienia ze strony prezesa towarzystwa, ani też wydziału, ani nawet i komisarza rządowego.

Wydawane z tego powodu rozporządzenia c. k. Namiestnictwa, jako władzy zwierzchniczej, miały jedynie ten skutek, że na posiedzeniach dyrekcyi z 13 października 1893 i z dnia 1 grudnia 1897 wybrano wprawdzie odpowiednią ilość cenzorów — a na posiedzeniu z 15 grudnia 1893 uchwalono nawet instrukcyę dla komitetu cenzorów — których atoli dawnym trybem, Franciszek Zima nigdy faktycznie do urzędowania nie powoływał, cenzorowie byli na papierze, a uchwalona, a nawet wydrukowana instrukcya gdzieś zupełnie się zaprzepaściła.

Był to bowiem, wedle zdania Franciszka Zimy, zupełnie niepotrzebny, jego krępujący balast, bo jak się sam raz wyraził wobec interpelującego go komisarza rządowego c. k. radcy namiestnictwa Piwockiego „ja sam jestem najlepszym cenzorem".

Mimo tego, śledztwem sprawdzonego stanu rzeczy, nie zawahał się Franciszek Zima na przynaglanie ck. Namiestnictwa z dnia 24 czerwca 1897 L. 48.857 odpowiedzieć własnoręcznie napisanym referatem z dnia 30 lipca 1897 L. 1666/97, że „komitet cenzorów funkcyonuje prawidłowo, jako organ pomocniczy dyrekcyi".

Co do kuponów papierów wartościowych, stwierdzono, że odcinaniem i realizowaniem kuponów zajmywał się wyłącznie sam Franciszek Zima — nieprawidłowo i ze szkodą instytucyi, uskuteczniał on bowiem spieniężenie tychże zazwyczaj dopiero z końcem roku zamiast realizować je w czasie płatności i lokować uzyskaną gotówkę na procenta.

Wedle zdania znawców powstała przez to kasie szkoda przedstawia sumę około 3.000 zł. rocznie.

Wszystkie depozyta, którymi gospodarował sam Zima, były pod jego wyłącznem zamknięciem, on sam odbierał i wydawał depozyta, tak, że przepis §. 18. regulaminu dla dyrekcyi stał się iluzorycznym.

Sprawdzono, że wiele rachunków bieżących nie miało albo wcale żadnego, albo nieodpowiednie, niedostateczne pokrycie.

Wedle dołączonego do aktów śledztwa wykazu rachunków bieżących statutowo niepokrytych, przedstawiają się rachunki te następująco:

Rachunek bieżący:

	zaliczka: zł.	nominalne pokrycie: zł.	kursowe: zł.
1) N. 168 J. Piepes	1.025·70	600	1.158·50
2) N. 357 August hr. Łoś . . .	944·60	800	1.432·50
3) N. 916 Leon Thom	6.819·60	4.900	7.719·75
4) N. 1146 Róża Szawłowska . .	6.427·10	3.750	6.387
5) N. 1205 Jan Amborski	1.510·60	1.200	1.568·75
6) N. 1320 Józef Podlewski . .	329·80	200	404
7) N. 1412 M. Kranz	4.020	4.000	3.960
8) N. 1464 Kantor Kitz & Stoff. .	46.145	49.000	48.583·50
9) N. 630 J. Kruszewski . . .	58.083	57.350	59.088·75
10) N. 702 Dr. Z. Marchwicki . .	127.547·90	129.800	—
11) N. 878 Gal. Bank kredytowy . .	419.205·70	416.950	—
12) N. 1664 Gal. Bank kredytowy	50.619·90	24.000	—
13) N. 1604 Gal. Bank kredytowy	652.455	308.200	—
14) N. 1616 Dr. F. Soroń	10.324	10.000	—

Wartość kursową podkładów obliczono wedle kursu z dnia 31. grudnia 1898.

O rachunku bieżącym Szczepanowskiego później szczegółowo będzie mowa, zaś co do powyż wymienionych rachunków i ich podkładów zauważyć ponadto należy, że:

na rachunek N. 630 J. Kruszewski służą jako podkład: weksle na sumę 55.000 zł.,

na rachunek N. 701 Dr. Z. Marchwicki składają się na podkład: akcepta na 50.000 zł., akcye Tow. handlowego na kwotę 10.000 zł. i akcye Banku kredytowego na 40.000 zł.,

na rachunek N. 878 gal. Bank kredytowy znajdują się w podkładzie akcye Banku kredytowego na 370.000 zł.,

wreszcie na rachunek N. 1604 gal. Bank kredytowy służą między innymi za podkład akcye tegoż banku na 42.200 zł. akcye Tow. handlowego na 100.000 zł. i akcye Tow. browarnianego na 150.000 zł.

Co do tych walorów podnieść jeszcze należy, że wedle pisma Izby handlowej i przemysłowej z 9. maja 1899. L. 1126 był kurs akcyi gal. Banku kredytowego z 31. grudnia 1898 „płacą 200 zł., żądają 210", który się utrzymywał aż do 10. kwietnia 1899 r. — z dniem 29. kwietnia zaś b. r. zaprzestano notowania tych akcyi.

Pismem zaś z 30. maja 1899. L. 1338 zawiadomiła Izba handlowa i przemysłowa, że akcyi Tow. handlowego i akcyi Tow. browarnianego wcale nie notowano ani na giełdzie, ani też w cenniku efektów, ogłaszanym przez tę Izbę, że ruch akcyi Tow. handlowego jest bardzo mały, i transakcye przeprowadzano zwykle po kursie al pari, t. j. 1000 zł.

Akcye Towarzystwa browarnianego mają nominalną wartość 250 zł. i pozostają w rękach kilku większych posiadaczy.

* * *

Klucze od skarbca były mimo wyraźnego przepisu §. 19 regulaminu dla dyrekcyi, wskutek samowolnego zarządzenia Zimy, w wyłącznem jego posiadaniu, wszystkie trzy klucze od skarbca były tylko

w jego rękach, z wykluczeniem powołanych do tego: kasyera i buchaltera.

Zima miał zatem każdej chwili wolny, bez świadków, przystęp do skarbca.

Podnoszone z tego powodu przedstawienia przez dawniejszego buchaltera do dyrekcyi pozostały zupełnie bez skutku, z przyczyn już poprzednio naprowadzonych, a odnoszących się do stanowiska Zimy.

Także i portfel wykazuje nieprawidłowości. W szczególności stworzył sobie Zima w Kasie oszczędności nieznaną statutowi instytucyę „kredytów kaucyonowanych“.

Takich kredytów wytworzyły się dwa rodzaje ze specyalną nawet nomenklaturą, tj. kredyty „oficyalne“ i „nieoficyalne“.

Pierwsze, tj. oficyalne, były, wyłącznie prawie, kredytami budowlanymi i pozostawały w związku z przyszłą pożyczką hipoteczną.

Prośba o udzielenie takiego oficyalnego kredytu, traktowaną była niemal na równi z prośbą o pożyczkę amortyzacyjną, przechodziła przez oddział hipoteczny, przeprowadzono oszacowanie nieruchomości, badano stan hipoteki i wydawano promesę, w której określone były warunki pożyczki.

Suma kaucyjna nigdy nie przekraczała bezpieczeństwa statutami dla pożyczek hipotecznych unormowanego.

Załatwienie zaś ostateczne prośby takiej następowało kolegialnie przez dyrekcyę, tj. przez naczelnego dyrektora, Franciszka Zimę i Karola Smolkę, po wysłuchaniu syndyka.

Po sprawdzeniu dopełnienia wszystkich warunków przez stronę, asygnowano kredyt kasie i od tej chwili wolno było stronie w kasie eskontować weksle o jednym tylko podpisie, a do wysokości intabulowanej sumy kredytu kaucyjnego.

Prawie wszystkie takie oficyalne kredyty kaucyjne, przechodziły później w pożyczkę amortyzacyjną, która atoli udzielaną była pod warunkiem zupełnego ściągnięcia kredytu kaucyjnego.

Dyrektor Smolka też dodawał przy asygnacyi do kasy wyraźne polecenie, by przy wypłacie pożyczki amortyzacyjnej ściągnięto kredyt wekslowy.

Zupełnie inaczej rzecz się miała przy kredytach kaucyjnych „nieoficyalnych“.

Kredyty te udzielał Franciszek Zima samoistnie, z pominięciem zupełnem dyrekcyi, oddziału hipotecznego i tegoż dyrektora.

W tych wypadkach, udzielał Franciszek Zima dalszego kredytu, skoro strona tylko złożyła mu odnośny zapis kaucyjny, bez poprzedniego oszacowania nieruchomości, bez badania hipoteki.

Na udzielenie tego rodzaju kredytu kaucyjnego, nie było żadnej ewidencyi, nie było też wobec powyższego, żadnego bezpieczeństwa dla Kasy oszczędności, względnie nie miało się żadnej wiadomości, przy udzieleniu takiego kredytu, czyli istnieje statutowe bezpieczeństwo dla takich pożyczek.

Dyrektor oddziału hipotecznego, nie wiedział albo wcale nic, że podobny kredyt został udzielony, albo też dowiadywał się o tem dopiero później przy innej jakiej sposobności, np. z wymiaru należytości intabulacyjnej, albo uchwały tabularnej.

Franciszek Zima stara się przedstawić, że instytucya cenzorów jest zbędną, że dyrektor obznajomiony ze stosunkami miejscowymi, jest najlepszym cenzorem.

Przeciw temu pojmowaniu rzeczy nie możnaby ze stanowiska prawa karnego żadnych podnosić zarzutów, gdyby portfel wekslowy prowadzony był prawidłowo, gdyby był silnym i nie narażał następnie na większe, niż zwyczajne straty.

Tymczasem stan rzeczy w śledztwie sprawdzony przeciwne daje rezultaty.

Pomijanie cenzorów było celowe — dyrektorowi Zimie chodziło widocznie o to, by tak o wysokości, jak i jakości portfelu, nikt prócz niego nie miał wiadomości.

Potrzebnem mu to było raz do utajenia fałszerstw bilansów — o czem następnie będzie mowa — z drugiej strony zwalniało go od kontroli cenzorów. Samo fungowanie komitetu cenzorów hamuje przecież zapędy dyrektora — choćby i w najlepszej wierze działającego.

To też było powodem, że Zima unikał (mimo napierania naczelnego dyrektora Roińskiego) wprowadzania arkuszyków kredytowych, bez których racyonalne prowadzenie portfelu pomyśleć się nie da; z arkuszyków kredytowych bowiem byłby dla każdego urzędnika kasy i dla komisyi rewizyjnych widocznym stan każdego dłużnika.

Portfel wekslowy w rękach Zimy, nie był tem. czem go chce mieć statut.

Lokacya w wekslach jest, wedle statutu gal. Kasy oszczędności lokacyą ruchomą, w dniach zapadłości weksli kasa może i musi liczyć na pewne, z góry cyfrowo oznaczone wpływy, które pozwalają na obliczenia i regulowanie potrzebnej gotówki. Dlatego też statut dopuszcza do eskontu najwyżej trzymiesięczne weksle; tego atoli nie trzymał się Zima, gdyż znaczna część weksli ma daleko dłuższe termina.

Zima prawie zupełnie unieruchomił lokacyę weksli, zrobił w tym kierunku z Kasy oszczędności jakiś Bank zaliczkowy, pożyczający na raty.

Wprowadził on weksle kaucyjne, weksle amortyzowane pięciu procentami na kapitał (w niektórych wypadkach 10 prc.), dawał pożyczki wekslowe z wiedzą, że dłużnicy całej sumy wekslowej w terminie zapłaty uiścić nie są w stanie.

Z zeznań bardzo licznych w toku śledztwa przesłuchanych dłużników, widocznem to jest, owszem wypływa nadto, że Zima niejednokrotnie całemi latami nie żądał nawet spłaty na kapitał, ale pozwalał prolongować, przez lata, weksle w pierwotnej ich wysokości.

Z treści zeznań tych wynika, że w portfelu Kasy oszczędności prawie może nie było weksli zwykłych (po za reeskontem bankowym) weksli, na których całkowite spłacenie w terminie zapłaty liczyć by można.

Nie dziw zatem, że w razie jakiego popłochu, cała kilkumilionowa lokacya w wekslach, żadnej pomocy instytucyi dać nie mogła, bo była faktycznie unieruchomioną.

Cały portfel gal. Kasy oszczędności przedstawiał w dniu 31 grudnia 1898 kapitał 7,830.861 zł. 42 ct., a jeżeli od tej sumy potrącimy weksle: Szczepanowskiego 1,310.404 zł. 28 ct., Wolskiego i Odrzywolskiego 1,622.485 zł. 2 ct., co czyni razem 2,932.889 zł. 30 ct., dalej reeskont stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych 1,364.506 zł. 47 ct. i reeskont Banku kredytowego (to bowiem był najgłówniejszy reeskont po za stowarzyszeniem zarobkowem) 473.565 zł., co czyni razem 1,838.071 zł. 47 ct., czyli łącznie 4,770.960 zł. 77 ct., pozostaje na zwykły portfel 3,059.900 zł. 65 ct.

Z tych weksli do obecnej chwili została zaskarżoną suma przeszło 700.000 zł., czyli prawie 25 prc., niesłychanie zatem wielki procent, nie praktykowany w bankach, choćby najryzykowniejsze spekulacye prowadzących.

Z tych zaskarżonych weksli, jak badanie nowej dyrekcyi Kasy oszczędności wykazało, jest prawie połowa, bo suma 321.976 zł. wekslami bez żadnej wartości bezpowrotnie straconymi, 181.191 zł. bardzo wątpliwej wartości, a zaledwie około 200.000 zł. ściągalna.

To też już w bilansie za rok 1898 została z weksli zapadłych przed 31 grudnia 1898 odpisaną suma 151.610 zł., a dalsze odpisania przyjdą w ciągu r. 1899.

Jak daleko sięgała lekkomyślność Zimy i brak wszelkiego względu na interesa Kasy oszczędności, wskazuje fakt, że przy usunięciu go od urzędowania, znaleziono u niego w biurze weksle, bądź zupełne zadawnione, bądź z bezwartościowymi, wskutek zaniedbania protestu, żyrami, na łączną sumę 126.920 zł.

Jak słabą jest reszta portfelu; która uważaną jest za ściągalną, świadczy fakt, że w chwili paniki, reeskontem własnych weksli nie mogła sobie pomódz Kasa, gdyż banki nie chciały przyjmować weksli Kasy w reeskont, z powodu złej ich jakości.

Pojedyńcze kredyty wekslowe nieściągalne lub wątpliwe, o ile były skarżone i egzekwowane, przedstawiają się następująco:

Z kredytów kaucyonowanych:

1. Müller Henryk, przemysłowiec budowlany, ma kredyt na 239.700 zł. kaucyonowany częścią oficyalnie, częściowo nieoficyalnie. Realności jego przedstawiają wartość 359.430 zł., ponieważ zaś są obciążone do wysokości 173.000 zł., przeto część weksli 53.000 nie znajduje pokrycia.

2. Barącz-Prottung, kredyt 15.000 zł., realność, na której kredyt ten był zabezpieczony, sprzedaną została przez licytacyę, część długu Kasy oszczędności 4.000 zł. spadła z ceny kupna, jest zatem stratą, chyba że do jakiejś sanacyi tej pozycyi doprowadzi układ z Bankiem hipotecznym, który ma także kredyt wekslowy intabulowany bezpośrednio przed Kasą oszczędności.

3. Daszkiewicz Władysław ma kredyt 14.900 zł., kaucyonowany tylko do wysokości 13.200 zł. na realności w Brzuchowicach. Ponieważ realność warta najwięcej 6.000 zł. i obciążoną jest przed Kasą pożyczką Banku hipotecznego 400 zł., przeto strata około 10.000 zł. konieczną.

4. Doliński Jan ma kredyt 10.900 zł., kaucyonowany nieoficyalnie na realności w Stryju, szacunek tej realności (18.000 zł.) okazał się przesadny, a nadto ma Doliński prócz tego także weksle z Bauerem. Strata wyniesie około 5.000 zł.

5. Heinrich Konstanty ma kredyt 34.000 zł. kaucyonowany nieoficyalnie do wysokości 9.900 zł.

Kredyt ten nie jest ściągalny w całości z hipoteki oszacowanej na 38.000 zł., a obciążonej przed kaucyą wekslową pożyczką hipoteczną 18.000 zł. Innego majątku Heinrich nie ma, zaczem strata mniej więcej połowy pretensyi jest konieczną.

6. Jahn Emil Filip. Pretensya wekslowa Kasy oszczędności 60.000 zł. jest kaucyonowaną nieoficyalnie na dobrach Tłumacz, stoi jednak tak nisko na hipotece, że do zaspokojenia ceny kupna przyjść nie może i jest straconą.

7. Krzyżanowscy, Kazimierz i Bronisław, mają kredyt 13.175 zł., kaucyonowany nieoficyalnie na realności oszacowanej na 16.000 zł., a obciążonej na pierwszem miejscu pożyczką hipoteczną 7.500 zł. Krzyżanowscy zalegają z 7 ratami pożyczki tak, że pożyczka wraz z temi zaległościami i kosztami przedstawia 11.000 zł., a że nie mają majątku, stratą 8.000 zł. jest nieunikniona na tym kredycie.

8. Liptay Józef i Filipina. Cały dług wekslowy 9.000 zł. jest stracony, gdyż realność, na której był intabulowany, sprzedana w drodze licytacyi, a ta pretensya spadła z ceny kupna. Innego majątku Liptay nie posiada.

9. Suchecka Anna. Kredyt wekslowy, kaucyonowany nieoficyalnie częściowo, bo tylko do wysokości 12.000 zł. wynosi 16.000 zł.

Majątek wart co najwięcej 40.000 zł., przed wierzytelnością Kasy stoi jednak pożyczka Banku krajowego 27.000 zł., a wynosząca razem z zaległościami 31.000 zł., strata kilkutysięczna jest nieunikniona.

10. Winnicka Wincenta ma ogromny na swe stosunki kredyt wekslowy: 34.200 zł. kaucyonowany nieoficyalnie tylko do wysokości 12.000 zł., który jak badania dyrekcyi wykazały, co najmniej w połowie spada z hipoteki, strata więc około 17.000 zł. jest nieuniknioną.

11. Raszewski Antoni. Dług wekslowy 10.000 zł., kaucyonowany na dobrach Kusocice, jest cały nie ściągalny. Dobra te zostały na licytacyi sprzedan. i cały ten dług wekslowy spada z ceny kupna.

Z kredytów wekslowych niekaucyonowanych:

12. Kalapus Marya, właścicielka atelier fotograficznego, ma dług wekslowy bardzo wygórowany, bo 22.520 zł. Z weksli tych pewne są tylko weksle z podpisami hr. Andrzeja Fredry i Albina Słoneckiego, razem 7.656 zł. Reszta weksli 14.864 zł., jest zaledwie w połowie ściągalną ze względu na stosunki osób, które te weksle podpisywały. Kwota 8,000 zł. z tego kredytu jest straconą.

13. Miniewski Karol i Józef. Pretensya Kasy 400 zł. zupełnie nieściągalna, pierwszy z nich uciekł do Rumunii, drugi jest mleczarzem bez majątku.

14. Łukasiewicz Roman jest pokątnym pisarzem, pretensya Kasy 200 zł. nieściągalna.

15. Rawski Maryan, właściciel Łoziny, kupionej od Stanuchowskiego, pretensya Kasy 1.300 zł. jest nieściągalna, gdyż prócz Łoziny nie posiada majątku, a majętność ta obdłużona ponad wartość.

16. Müller Adolf, pretensya 3.000 zł. zupełnie nieściągalna, egzekucyę prowadzono bez skutku.

17. Gaberle-Neuser. Pretensya 150 zł. nieściągalna. Neuser jest oficyałem skarbowym z pensyą obłożoną mnóstwem kondyktów, Gaberle zaś ma za cały majątek pretensyę hipoteczną ale obdłużoną.

18. Underka-Solarski. Pretensya 260 zł. nieściągalna i jest wprawdzie zaintabulowaną na realności Underki w drodze egzekucyi, ale spada z hipoteki. Egzekucya na ruchomości nie doprowadziła do skutku.

19. Górski-Piotrowski. Pretensya 270 zł. nieściągalna, egzekucya pozostała bez skutku.

20. Kowalski-Kłosik-Trześniowski. Są to trzej medycy — przetensya 240 zł. nieściągalna. Pierwszy jest lekarzem w Ameryce, drugi asystentem na lwowskim uniwersytecie, a trzeci lekarzem niewiadomo gdzie. Żaden nie ma majątku.

21. Newelski-Domański. Pretensya 620 zł. nieściągalna. Pierwszy złożył przysięgę manifestacyjną, że nic nie posiada, drugi ma kawałek łąki wartości 200 zł.

22. Neustein i Hermann pretensya 110 nieściągalna, egzekwowano ich bez skutku, bo nic nie mają.

23. Kotowicz. Pretensya 240 zł. jest bardzo wątpliwa, bo egzekucya była bezskuteczną.

24. Mossoczy i Towarzystwo handlowe w Krakowie. Weksle z różnymi podpisami łącznie na 8.707 zł. 50 ct. są ściągalne tylko w czwartej części od Towarzystwa handlowego w Krakowie, u innych dłużników egzekucya została bez skutku, strata zatem zwyż 2.000 zł.

25. Mossoczy. Pretensya 850 zł. stracona, bo weksel przedawniony.

26. Delaveaux Włodzimierz. Hipotekowana pretensya 2.000 zł., spadła z ceny kupna, zatem nieściągalna.

27. Piskup-Sułkowski. Pretensya 764 zł., nieściągalna. Piskup nic nie ma, pretensya ta wprawdzie zaintabulowana na realności Sułkowskiego, ale tak nisko, że hipoteka jej nie pokrywa.

28. Golachowscy-Krupski-Jabłoński. Nic nie mają, przeprowadzona egzekucya bez skutku, pretensya 370 zł. stracona.

29. Starkel-Wasilewski. Pretensya 385 zł. nieściągalna, Starkel nic nie ma, a Wasilewski złożył przysięgę manifestacyjną negatywną.

30. Starkel (sam). Pretensya 540 zł. nieściągalna dla braku majątku.

31. Chmielewscy Wincenty i Kazimierz. 250 zł. pretensya kasy nie ściągalna, pierwszy złożył przysięgę manifestacyjną, że nic nie ma, drugi nie wiadomo gdzie przebywa tak, że w procesie zastępywany był przez kuratora.

32. Babecki-Raszewski. Pretensya 1.300 zł. intabulowana na dobrach Bratkowice, spadła z ceny kupna licytacyjnej tych dóbr, a majątek Raszewskiego (Rusocice), także zlicytowany i nie wystarcza na pokrycie długów tam intabulowanych.

33. Karabin jest zwykłym murarzem, pretensya kasy 125 zł. nieściągalna.

34. Życzyński Leonard. Bezskuteczna egzekucya, celem ściągnięcia pretensyi 350 zł.

35. Moser. Pretensya 300 zł. bardzo wątpliwa, z powodu złych stosunków majątkowych dłużnika.

36. Kowalski-Brzeżanyi-Fischer. Wszyscy 3 medycy, pretensya 160 zł. nieściągalna, albowiem pierwszy z nich w Ameryce, a co do dwóh następnych, weksel zadawniony.

37. Czerwiński. B., były urzędnik Kasy oszczędności już zmarł, pretensya 520 zł. nieściągalna, bo Czerwiński nie pozostawił żadnego majątku, zaś podpis żony jego Wandy, nieposiadającej również żadnego majątku, jest sfałszowany.

38. Gruder. Pretensya 6.900 zł. nieściągalna, gdyż wszystkie podpisy na tych wekslach są sfałszowane przez zmarłego Czerwińskiego.

39. Sroczyńscy Julia i Tadesz. Pretensya 145 zł. nieściągalna, egzekucya bez skutku, ruchomo-

ści wszystkie już poprzednio zajęte na rzecz innych wierzycieli.

40. **Pelz Stanisław Leopold**, pensyonowany adyunkt podatkowy, bez majątku, pretensya 40 zł. nieściągalna.

41. **Łęgowski Józef i Miniewscy.** Łęgowski uciekł do Ameryki, a należąca do niego połowa małej realności, obciążoną jest po nad wartość.

Ponieważ Miniewscy nie mają żadnego majątku, przeto pretensya 300 zł. nieściągalna.

42. **Szenderowicz, Laskownicki i Kalinowski** trzej dziennikarze, nieposiadający żadnego majątku, a pretensya 200 zł. nieściągalna.

43. **Womela-Szenderowicz** również dziennikarze bez majątku, pretensya 200 zł. nieściągalna.

45. **Hulimka Teodor i Józefa.** Pretensya Kasy 3.350 zł. bardzo wątpliwa, gdyż majątek ich, Chłopiatyn i Rosin bardzo obdłużone, a ruchomości już na licytacyi sprzedane.

45. **Voise Jakób i Herman.** Pretensya 200 zł. nieściągalna, egzekucya pozostała bez skutku.

46. **Wiktor Józef i Olga.** Pretensya 3.200 zł. nadzwyczaj wątpliwa, tem bardziej, że podpis Olgi Wiktor jest fałszywym.

47. **I. Dybuś-Lenard.** 650 zł. pretensyi, nieściągalne, Lenard nie jest wstanie zaspokoić własnych długów, a podpisy Dybusia na obu wekslach (na 200 zł. i 450 zł.) zą sfałszowane.

48. **Teichmann Teofil i Joanna-Mayer-Karaman i Dyliński.** Mają weksle na 7.360 zł., z których najwyżej może być ściągniętych 2.500 zł. Teichmanna ruchomości zajęte wielokrotnie na rzecz różnych wierzycieli, realność Mayera zadłużoną po nad wartość, Dyliński jest księdzem bez majątku, a tylko Karamanowi, urzędnikowi kolejowemu, zrobiono kondykt na płacę. Tu zatem strata na około 5.000 zł. pewna.

49. **Szydłowscy Tadeusz i Henryk.** Pretensya 5.000 zł. dla braku majątku nieściągalna.

50. **Podsudek Antoni i Marya.** Pretensya 41 zł. stracona.

51. **Gustowicz Maryan i Marya.** Pretensya 400 zł. nieściągalna, Marya Gustowicz nie posiada żadnego majątku, Maryan Gustowicz zaś uciekł do Ameryki.

52. **Haskler Klara i Moritz.** Właściciele składu drzewa mieli ogromny kredyt wekslowy 29.700 zł. Z tego kredytu jest tylko 10.190 zł. ściągalne w małych ratach, gdyż na tę kwotę składają się rimessy drobnych przemysłowców. Reszta 20.314 zł. jest zupełnie bezwartościową, gdyż zawiera podpisy z grzeczności osób, nie posiadających żadnego majątku, z których ponadto wielu podpisy swoje uznaje za sfałszowane. Jak dalece zaś Hasklerowie żyli kredytem Kasy oszczędności, okazuje się z faktu, że z chwilą ustąpienia Franciszka Zimy z dyrekcyi Kasy oszczędności, z chwilą tedy odcięcia im kredytu, zawiesili wypłaty. Tu strata 20.314 zł. nie ulega wątpliwości.

53. Jan i Karolina **Lenard** mają kredyt wekslowy w Kasie oszczędności na 35.379 zł. 59 ct., z którego tylko 4.950 zł. jest zabezpieczona kaucya. Obie ich realności oszacowane na 39.421 zł. są obciążone długami hipotecznymi na łączną sumę 44.092 zl. 23 ct. tak, że dla Kasy oszczędności jest do odzyskania tylko suma 4.950 zł., zaś reszta pretensyi kasy w kwocie 30.429 zł. 50 ct. jest straconą.

54. **Bandrowski** Juliusz i Ludwik **Heller**, dyrektorowie teatru, mieli w dniu 31 grudnia 1898, dług wekslowy łącznie 43.940 zł. nie znajdujący pokrycia w ich majątku. Strata na tym kredycie niezawodna, cyfrowo oznaczyć się nie da; jeżeli Ludwik Heller utrzyma się nadal przy dyrekcyi teatru lwowskiego, spodziewać się można zwrotu choć części długu.

55. **Markiewicz** Klaudya, właścicielka składu fortepianów, ma weksle na ogólną sumę 19.300 zł., ten kredyt grozi stratą dotychczas nieobliczalną cyfrowo, ze względu na drugie podpisy na wekslach, sama Markiewiczowa, wedle zdania finansistów, znających lwowskie stosunki, nie zasługuje na kredyt wyższy niż 200 zł.

56. **Staszkiewicz** Stanisław. Stan jego długu wekslowego 6.060 zł., z czego jedynie kwota 1.000 zł. może być ściągniętą, a to z weksli podpisanych przez Mikołaja Biskupa. Reszta sumy 5.060 zł. jest straconą, gdyż ani Staszkiewicz ani Faczyński, który razem z nim weksle podpisywał, nie posiadają żadnego majątku. Charakterystycznem jest, że Staszkiewicz zaskarżony przez Kasę oszczędności o zapłacenie sumy 3.000 zł., z trzech weksli po 1.000 zł., złożył w tych procesach wekslowych przysięgi, że weksli tych nie podpisał. Wobec wyniku przeprowadzonego przeciw Staszkiewiczowi śledztwa, okazało się, że przysięgi te były fałszywe, skutkiem czego Staszkiewicz wyrokiem trybunału sądów przysięgłych z 9 września 1897 został za zbrodnię oszustwa przez krzywoprzysięstwo na 6 miesięcy ciężkiego więzienia zasądzony. Już po złożeniu przez Staszkiewicza owych przysiąg fałszywych, dał Zima Staszkiewiczowi mimo to dalszy kredyt wekslowy. To już co najmniej lekkomyślnością ze strony Zimy nazwać można, chociażby i weksle Staszkiewicza na ten dalszy kredyt, miały drugi podpis.

Śledztwo wykazało nadto, że w bardzo wielu wypadkach, mimo wyraźnego polecenia oddziału hipotecznego, zaniechano, na zarządzenie dyrektora Zimy, ściągnięcia kredytów wekslowych przy realizacyi następnej pożyczki hipotecznej, tak, że dwa rodzaje długów pozostały na hipotece, w całości lub w części, a pożyczka hipoteczna straciła przez to statutami przepisane bezpieczeństwo hipoteczne w stosunku do wartości nieruchomości.

Ale Franciszek Zima w wielu podobnych wypadkach nie poprzestał na tem, lecz przekraczał nawet sumę kaucyjną znacznie, udzielaniem dalszego jeszcze kredytu wekslowego, który nie stał w żadnym stosunku ze siłą majątkową dłużnika.

Wszystkie wypadki tego rodzaju stwierdzone zostały w toku śledztwa dokładnym przeglądem aktów Kasy oszczędności, niemniej i zeznaniami stron i urzędników Kasy.

Materyał ten jest za obszerny do szczegółowego omawiania pojedyńczych faktów w akcie oskarżenia i musi być pozostawiony rozprawie.

Te powyżej streszczone nieprawidłowości nie były atoli wynikiem tylko zwykłego może zaniedbania lub przeoczenia, lecz przeciwnie były one z rozmysłem przez Zimę urządzane, celem umożliwienia mu, bez obawy rychłego odkrycia, dalszego karygodnego szafowania cudzemi oszczędnościami, na szkodę instytucyi i właścicieli wkładek.

Wyniki śledztwa wykazały, że Franciszek Zima, jako dyrektor Kasy oszczędności, przez przerażająco lekkomyślne, marnotrawne udzielanie kredytu, naraził z zupełną świadomością tę instytucyę na nader znaczne szkody, na niewypłacalność.

Z zupełnem pominięciem wszystkich, statutem wskazanych ostrożności, które zresztą, ze względu na cele i przeznaczenie Kasy oszczędności, same przez się jako konieczne się nasuwały, szafował Franciszek Zima tym kredytem karygodnie, bo w takich wypadkach, w których już z góry mógł przewidzieć, że instytucya ta będzie musiała ponieść szkodę — udzielał on kredytu bez należytego pokrycia i zabezpieczenia, wreszcie dopuszczał i świadomo i rozmyślnie do zadawniania pretensyj Kasy, na znaczne sumy.

Z całego szeregu takich lekkomyślnych kredytów przytacza się tu, prócz już wymienionych szczegółów, niektóre jeszcze bardziej rażące fakta.

We Lwowie istniał handel żelazem Antoniego Halskiego, pod firmą „Antoni Halski“.

Sklep ten po śmierci Antoniego w r. 1878, objął syn jego Walenty, prowadząc nadal ten interes pod firmą ojca.

Drugi syn Antoniego, Ludwik Halski, założył podobny sklep w Krakowie pod własną firmą „Ludwik Halski“.

Tenże Ludwik Halski, mając wówczas zaledwo dwadzieścia kilka lat, zapalił się do urządzenia w Świątnikach fabryki do wyrabiania kłódek, jakkolwiek, jak to sam przyznał, nie miał ani funduszów, ani dostatecznego fachowego uzdolnienia do podobnego przedsiębiorstwa na większą skalę. Udzielony Ludwikowi Halskiemu przez Zimę kredyt wekslowy, na potrzebne wkłady do tego, wobec powyższych danych, już z góry poronionego przedsiębiorstwa, doszedł w krótkim czasie do bardzo poważnej sumy, mimo to musiano już w r. 1879 rzeczoną fabrykę zwinąć, ile że, jak to sam Ludwik Halski podał, było to tylko eksperymentowaniem, z powodu złego technicznego założenia i to eksperymentowanie pochłonęło wszystko.

Ludwik Halski rzucił się wprawdzie potem na różne inne przedsiębiorstwa, wszędzie atoli były tylko straty, na opłacenie procentów długu w Kasie oszczędności zaciągniętego, nie było funduszów, a Franciszek Zima udzielał dalszego kredytu już na zapłacenie tych odsetek, tak, że kredyt ten wzrósł do sumy 68.685 zł. 38 ct. O spłaceniu kapitału przez Ludwika Halskiego nie ma mowy, ileże tenże nie posiada żadnego majątku, sklep jego w Krakowie objął brat jego Walenty, a nadto zabrnął Ludwik Halski i w inne długi, po za Kasą oszczędności w wysokości do 12.000 zł. w. a.

Lekkomyślność Franciszka Zimy w tym interesie występuje jeszcze jaskrawiej, jeśli się zważy, że eskontował on, a względnie przyjmywał do prolongaty weksle z żyrem „Antoni Halski“ danem Ludwikowi Halskiemu, przez brata Walentego, właściciela firmy „Antoni Halski“, bez względu na to, że sklep w Krakowie się znajdujący, dawniej Ludwika Halskiego własny, prowadzi Walenty Halski od czasu nabycia go, t. j. od r. 1892 pod własną firmą „Walenty Halski“.

Prawie cała powyższa pretensya Kasy oszczędności jest straconą, Ludwik Halski jest bez funduszów, co do weksli na sumę 42.000 zł. wyszedł Walenty Halski, względnie firma „Antoni Halski“, zupełnie z obligu przez nieusprawiedliwione zaniedbanie protestowania tych weksli w należytym czasie, zrobił Franciszek Zima po prostu podarunek tym dłużnikom z kwoty 42.000 zł.

Jakkolwiek wedle umowy z nowym zarządem Kasy oszczędności zawartej, Walenty Halski uzyskał prolongatę weksli, na resztę sumy pozostającą po nad przepadłych 42.000 zł., to i ściągnięcie tej reszty w kwocie 26.685 zł. okazuje się bardzo problematycznem, skoro majątek Walentego Halskiego wedle tegoż własnych zeznań wynosi 55.000 zł., t. j. wartość obu handlów po cenach sklepowych, od czego atoli odtrącić należy: długi w innych instytucyach finansowych na 15.000 zł., wierzytelności fabrykantów w kwocie 22.000 zł., tak, że na pokrycie reszty pretensyi Kasy oszczędności w sumie 26.685 zł. pozostaje kwota 18.000 zł.

§. 38 statutów wyraźnie przepisuje, że „płatni urzędnicy kasowi, dopóki urząd swój piastują, nie mogą wchodzić z zakładem w stosunek dłużnika“.

Tego zakazu Franciszek Zima również wcale nie przestrzegał, przeciwnie wykazało śledztwo, że liczni urzędnicy Kasy oszczędności mieli znaczny kredyt w tej Kasie, w tem zaś miejscu omówione będą tylko te wypadki, które dotyczą marnotrawnego, ze szkodą instytucyi udzielania kredytu.

Były urzędnik Kasy oszczędności Karol Stanuchowski, wstąpił do tej instytucyi już zadłużony, a jak to świadek Walenty Ziołecki o nim się wyraził „drzwi się nie zamykały od jego wierzycieli“. O tem wiedział dobrze Franciszek Zima wedle własnego zeznania — mimo to udzielił mu kredytu wekslowego, który w roku 1895 dosięgnął pokaźnej sumy 32.150 zł.

Wszystkie te weksle na sumę 32.150 zł. uległy zadawnieniu, stały się zatem bezwartościowymi.

Wprawdzie intabulowany jest na majętności Łozina zapis kaucyjny na rzecz Kasy oszczędności na sumę 24.000 zł., ten atoli poprzedza pożyczka Tow. kredytowego ziemskiego w sumie 9.000 zł i zahipotekowana również pretensya Eugenii Wesołowskiej w kwocie 6.550 zł.

Kredyt 24.000 zł. udzielony został Stanuchowskiemu, wedle twierdzenia Zimy, na zapłacenie ceny kupna Łoziny, by tym sposobem dopomódz Stanuchowskiemu w jego kłopotliwych stosunkach majątkowych.

Na tę obronę Franciszka Zimy podnieść należy przedewszystkiem, żo mimo tego, iz znanym był Zimie zadłużony stan Stanuchowskiego, udzielił on temuż już i po kupnie Łoziny jeszcze dalszego kredytu wekslowego 8.000 zł bez żadnego innego zabezpieczenia, prócz weksli, które miały akcept Władysława Stanuchowskiego, a żyro Karola Stanuchowskiego.

Pierwszy z nich również nie ma funduszów na spłacenie długu.

Wyż wspomniany zapis kaucyjny na 24.000 zł. z daty 27 listopada 1891 był tak zwanym „kredytem nieoficyalnym“, t. j. przyjęty jedynie tylko przez samego Franciszka Zimę bez poprzedniego oszacowania nieruchomości, która służyć miała za hipotekę tej wierzytelności Kasy oszczędności i bez zbadania stanu tej hipoteki. Ta okoliczność, przy znanym zwłaszcza już obdłużonym stanie Stanuchowskiego, również jako nader lekkomyślne traktowanie i warowanie interesów instytucyi uważanem być musi, gdyż jak się okazało, zapis ten zahipotekowany na 3 miejscu, po pretensyach innych, w samym kapitale łączną sumę 15.550 zł. wynoszących.

Wedle protokołu z dnia 12 sierpnia 1898 spisanego przez ck. notaryusza A. Henzego, jako delegowanego komisarza sądowego z powodu egz. opisania i ocenienia dóbr Łozina, wynosi wartość gruntu do dóbr tych należących 24.720 zł., inwentarz martwy 245 zł., budynki zaś 8.150 zł. łącznie zatem tylko 33.125 zł.

Jaką wartość Łozina rzeczywiście przedstawia, ilustruje fakt, że za dzierżawę tego majątku, więcej jak 350 zł. rocznie uzyskać się nie dało.

Wobec opłakanego stanu majątkowego Karola Stanuchowskiego, zmuszony on był ustąpić z zajmywanej przez niego posady w gal. Kasie oszczędności i wniół w tym celu podanie do dyrekcyi dnia 7 kwietnia 1897. L. 934, w którem, opisując sam najlepiej swe położenie, prosi zarazem o udzielenie mu pensyi emerytalnej, którą oddać zamyśla na spłatę długów, bez wymienienia ich bliżej. Uchwałą dyrekcyi z 16 czerwca 1897 zatwierdzoną przez wydział dnia 18 marca 1898, zwolniono Stanuchowskiego od służby dalszej z dniem 1 lipca 1897, wymierzając mu zarazem pensyę rocznych 686 zł., która użytą być ma na spłacenie długów Stanuchowskiego, a która nie wystarcza nawet na opłatę procentów.

Eugeniusz Wędrychowski, naczelny buchalter gal. Kasy oszczędności, który wedle swych własnych zeznań nie posiada żadnego majątku osobistego i ograniczonym jest na swą płacę wynoszącą rocznie łącznie 4.600 zł. był w Kasie oszczędności tak zadłużonym, że w dniu 31 grudnia 1898 przedstawiał się stan jego długu następująco:

Na rachunku bieżącym 58.083 zł., w wekslach 52.670 zł. — razem tedy 110.753 zł.

Kredytu tego udzielał mu Franciszek Zima, znając kłopotliwy stan Wędrychowskiego.

Sam Wędrychowski nie może, albo nie chce wytłómaczyć powstania i tak kolosalnego wzrostu tego długu.

Wobec tłómaczenia się jego zaś na powyższą okoliczność, wobec odnośnych zeznań jego: „że na to złożyły się stosunki, że był złym i miękkim gospodarzem“, bliskiem jest przypuszczenie, że Wędrychowski, nie żyjąc rozrzutnie, sam nie potrzebował tych pieniędzy, że po stronie Wędrychowskiego przez dopuszczanie do takiego wzrostu długu, popieranie lekkomyślnego marnowania pieniędzy przez inną osobę, o czem znów Franciszek Zima, będąc przez długi szereg lat w ciągłej z nim styczności, wiedzieć musiał.

Od roku 1895 zaprzestała buchalterya, z polecenia Franciszka Zimy, dopisywać narosłe procenta na rachunku bieżącym Wędrychowskiego, wskutek czego wedle orzeczenia znawców sądowych, poniosła Kasa oszczędności znów stratę na mniej więcej 12.000 zł. buchalteryczuie.

Weksle z podpisami Ludwiny Wędrychowskiej i Stanisława Szczepanowskiego, które wedle zeznań Eugeniusza Wędrychowskiego stanowią część jego długu, a opiewają na sumę 38.750 zł. uległy z powodu karygodnego zaniedbania Franciszka Zimy na szkodę Kasy oszczędności zadawnieniu.

Obecnie przeprowadził nowy zarząd Kasy oszczędności sanacyę tego interesu w ten sposób, że z końcem maja b. r. kupiła gal. Kasa oszczędności realność we Lwowie położoną, a stanowiącą własność żony Eugeniusza Wędrychowskiego, po strąceniu ciążących na realności tej długów i ceną kupna pokryty został rachunek bieżący Eugeniusza Wędrychowskiego i około 3.000 zł. z weksli jego.

Strata dla Kasy oszczędności przez to działanie Franciszka Zimy w tym wypadku powstała, wynosi 48.000 zł.

W roku 1880 lub 1881 powrócił z Anglii do kraju ekonomista Stanisław Szczepanowski, który w tym czasie rozpoczął czynność poszukiwania za naftą i utknął w Słobodzie rungurskiej, gdzie za udziałem domu bankowego Biederman & Comp. rozpoczął kopalnię ropy, zaś w Peczeniżynie założył rafineryę nafty.

Już w roku 1886 przestrzegali go spólnicy domu Biedermana, jako finansiści, że objęcie mandatu na posła do Rady państwa i połączona z tem nieobecność Szczepanowskiego na miejscu, jak najgorsze będzie miała następstwa dla przedsiębiorstwa i choć uznali potrzebę dalszych koniecznych inwestycyj, uchylili się od udziału w tychże, stawiając Szczepanowskiemu warunek: złożenie mandatu.

Szczepanowski atoli, zwłaszcza wobec zachęty ze strony Zimy, mimo tego pozostał przy swojem, sam już założył w Peczeniżynie parafinarnię i czynił poszukiwania za naftą w najbliższej okolicy destylarni, — przez co rozprószył zupełnie swe środki finansowe.

Wskutek nierozwikłania stosunków, chromała rafinerya tak, że Szczepanowski nie był w stanie wypłacić domowi Biederman & Comp. jego udziału 90%, a do upadku rafineryi przyczyniło się najbardziej wyczerpanie Słobody rungurskiej.

Prócz samego poszukiwania za naftą, rzucił się Szczepanowski i na inne przedsiębiorstwa, — a w szczególności rozpoczął czynności przedwstępne w Myszynie i Dżurowie dla wydobywania węgla, — niemniej zakupił on też patent Polkego na wyrób beczek z jednego kawałka drzewa, — który to wynalazek miał mieć wielką doniosłość dla przemysłu naftowego, i wspólnie z firmą peszteńską Ganz, założył w Peszcie fabrykę pod firmą: „Polke'ische Patent-Fässer-Fabrik Aktiengesellschaft in Budapest".

W roku 1893 zawarli Wolski i Odrzywolski, z których pierwszy był od roku 1889 płatnym urzędnikiem technicznym u Szczepanowskiego, — spółkę do akordowych wierceń — i objęli wiercenie w Schodnicy u Szczepanowskiego.

Wszystkie te powyżej pomienione przedsiębiorstwa wymagały oczywiście wielkich wkładów, środki finansowe Szczepanowskiego już się były dawno wyczerpały, tak, że musiał się on posługiwać kredytem w galic. Kasie oszczędności, jak i w innych instytucyach finansowych.

Nadzieje Szczepanowskiego, który, jak go wszystkie, dobrze znające, osoby przedstawiają, był idealistą bardzo a bardzo niepraktycznym i łatwowiernym człowiekiem, zawiodły.

Głębokie przekonanie Szczepanowskiego o wysokiej wartości przemysłu węglowego dla kraju, spowodowało go do sprzedania w r. 1894 Schodnicy, aby w ten sposób spłacić część długu swego w Kasie oszczędności, a rzucić się na kopanie węgla.

Okazało się atoli, że tak Myszyn, jak Dżurów nie mają wcale takiego pokładu, jakiego się spodziewano, — kopalnie te mogły mieć tylko czysto lokalne znaczenie, — zaczem też nie były one interesem rentownym.

Podobnie też stało się z fabryką patentu Polke, pokazało się bowiem, że maszyny wyrabiać mogły beczki takie tylko z twardego drzewa bukowego, które następnie pod wpływem atmosfery pękały, impregnowanie drzewa okazało się za kosztownem, innego drzewa zaś odpowiedniego w okolicy nie było, tak, że fabrykę tę, co do pierwotnego jej przeznaczenia, musiano zwinąć, — Polke dla ratowania interesu, odstąpił bezpłatnie swój patent motorów benzynowych na Węgry, gdzie fabryka ta teraz tylko, jako fabryka motorów funkcyonuje.

W fabrykę tę włożył Szczepanowski około 65.000 zł., pomijając kupno patentu w sumie około 120.000 zł.

Ogółem stosunki majątkowe Szczepanowskiego tak się pogorszyły w roku 1895, że dla możliwego uratowania go, spowodowali Wolski i Odrzywolski objęcie i prowadzenie interesów Szczepanowskiego przez Bolesława Łodzińskiego, dyrektora Towarzystwa handlowego w Gorlicach, zwłaszcza, że administracya dotychczasowa Szczepanowskiego była niżej krytyki.

Z dniem 1 stycznia 1896 objął też Łodziński istotnie administracyę interesów Szczepanowskiego, a rozpatrzywszy się dokładnie w takowych, przyszedł po niedługim czasie do tego przekonania, ze dla Szczepanowskiego nie ma innego wyjścia, jak zgłoszenie konkursu, mimo, że wtedy nie znał jeszcze wcale właściwego stanu długów Szczepanowskiego w Kasie oszczędności, który już z dniem 31 grudnia 1895, wedle sprawdzonego w toku śledztwa stanu, wynosił:

1) na rachunkach bieżących Szczepanowskiego nr. 757, 1548 i 1626 pod nazwiskami „Szczepanowski—Kühnel & Comp. i Fryderyk Fröhlich" łącznie 1,846.970 zł. 70 ct.

2) zaś weksle na 344.852 zł. tak, że z końcem roku 1895 długi Szczepanowskiego w galic. Kasie oszczędności przedstawiały sumę 2,191.822 zł. 70 ct.

Spostrzeżenie swe zakomunikował też Łodziński spółce Wolski i Odrzywolski, która atoli mimo, że nie znała i ona wtedy dokładnie właściwej wysokości długów Szczepanowskiego, nie chciała się ogodzić na otwarcie konkursu i oświadczyła gotowość przyjęcia na siebie zobowiązań Szczepanowskiego.

Łodziński i od tego odradzał, przewidując, że Szczepanowski w ten sposób i ich za sobą pociągnie, zwłaszcza, że i Wolski i Odrzywolski w onym czasie potrzebowali sami jeszcze ogromnych wkładów do swych kopalń.

Wedle zeznań Wolskiego, Odrzywolskiego, Łodzińskiego i samego Szczepanowskiego, był Franciszek Zima dokładnie poinformowany o stanie interesów Szczepanowskiego, a sam Zima też przyznaje, że już od kilku lat miał kłopoty, ciężkie troski przy każdorocznem przeprowadzeniu jego długu przez bilans.

On też z początkiem roku 1896 sam przedstawił Łodzińskiemu i Odrzywolskiemu, że rachunek bieżący Szczepanowskiego doszedł do takich rozmiarów, że go w żaden sposób ani wstawić ani usprawiedliwić w bilansie za rok 1895 nie może, i na żądanie jego wręczyli mu Wolski i Odrzywolski weksle ze swymi akceptami i z żyrem Szczepanowskiego na sumę 550.000 zł., tudzież zapis kaucyjny w formie aktu notaryalnego na takąż sumę — jako gwarancyę części długu Szczepanowskiego.

Mimo to atoli dług Szczepanowskiego nie tylko że się nie zmniejszył o tych 550.000 zł., lecz przeciwnie wynosił on z 31 grudnia 1896 już:

1) w rachunkach bieżących nr. 757, 1548, 1626 łącznie 2,475.270 zł. 90 ct.

2) w wekslach 918.880 zł., tak że łączna suma przedstawia się na 3,394.150 zł. 90 ct.

Z końcem roku 1897 był stan długu Szczepanowskiego w galic. Kasie oszczędności:

1) na rachunkach bieżących nr. 757, 1548 i 1626 3,322.837 zł. 18 ct.

2) w wekslach 1,218.563 zł. 16 ct., łącznie zatem 4,541.400 zł. 26 ct.

Z dniem 31 grudnia 1898, wynosił dług Szczepanowskiego w galic. Kasie oszczędności: 1) z rachunku bieżącego nr. 757, 1548, 1626 i 1676 4,173.584 zł. 20 ct., 2) z weksli 1,310.404 zł. 28 ct. razem zatem 5,483.988 zł. 48 ct.

Wreszcie w dniu 31 stycznia 1899 był stan tego długu 1a) na rachunku bieżącym nr. 757 2,872.574 zł. 79 ct., b) na folio księgi głównej 168/99 1,345.460 zł. 10 ct., razem 4,218.034 zł. 89 ct., 2) z weksli 1,307.404 zł. 28 ct. razem 5,525.439 zł. 17 ct.

Asygnata z daty 16 stycznia 1899 nr. 796 bowiem zaliczono na CC. nr. 1626: 45.143 zł., asygnatą z tej samej daty nr. 797 na C. C. nr. 1548 63.143 zł.. razem 108.286 zł., a z kwoty tej książkowo pobrano na C. C. nr. 1676: 84.350 zł. 90 ct., resztę w kwocie 23.935 zł. 10 ct., wypłacono Szczepanowskiemu; nadto dobrano w styczniu 1839 na C. C. nr. 757 20.515 zł. 59 ct., razem przeto 44.450 zł. 69 ct., a wobec tego, że na weksle spłacono w styczniu 1899 r. sumę 3.000 zł., zaliczono faktycznie jeszcze w styczniu 1899 Szczepanowskiemu kwotę 41.450 zł. 69 ct.

Tu zaraz podnieść należy, że to dalsze zaliczenie tych 41.450 zł. nastąpiło w czasie, gdy, jak to na wstępie już wspomniano, komisya rewizyjna składająca się z pp. Janowskiego, Gubrynowicza i Schayera przy współudziale Zimy, prowadziła akcyę sanacyjną z pp. Wolskim i Odrzywolskim.

Już po ustnem oświadczeniu spółki Wolski i Odrzywolski, że przyjmują całe zobowiązanie Szczepanowskiego, wobec galic. Kasy oszczędności na siebie, nastąpiła wypłata 23.935 zł. 10 ct., nie należy bowiem zapominać, że ostatnia w tym przedmiocie konferencya, odbyła się 14 stycznia 1899.

Dnia 20 stycznia 1899, wręczoną już została komisyi rewizyjnej prywatna deklaracya spółki Wolski i Odrzywolski, co do poręki na 3 i pół miliona złotych w. a.

Również pominąć nie można, że pokrycie rachunków bieżących Stanisława Szczepanowskiego, do których prócz rachunku nr. 757 na imię Szczepanowskiego opiewającego, należał faktycznie do roku 1891 r., rachunek bieżący nr. 1548 pod nazwą „J. Kühnel & Comp." — nadto od roku 1895 rachunek biezący „Fryderyk Frölich" nr. 1626, wreszcie od roku 1898 rachunek bieżący nr. 1676, pod nazwą „D. Adolf Lilien", było albo niedostateczne, nie odpowiadające przepisom zawartym w §. 33, 2a statutów, albo też i wcale żadnego nie było.

I tak wedle księgi efektów przedstawia się stan pokrycia w zestawieniu r. udzielanemi na rachunki bieżące zaliczkami książkowo następująco:

Conto nr. 757 Stanisław Szczepanowski:

Stan w dniu 31 Grudnia	zaliczki zł.	pokrycie zł.
1888	69.020·—	78.942
1889	89.214·40	92.742
1890	361.990·60	329.942
1891	518.080·—	569.942
1892	534.579·40	669.942
1893	311.869·70	329·942
1894	622.610·—	135.242
1895	819.446·60	135.242
1886	1,367.013·50	135.242
1897	2,151.894.—	135.242
1898	2,852.059·20	29.242

Conto nr. 1548 Józef Kühnel & Comp.

Stan z dnia 31-go grudnia	zaliczki zł.	pokrycie zł.
1891	183.381·50	200.000
1892	693.594·50	800.000
1893	729.216·40	800.000
1894	561.730·30	800.000
1895	594.240·60	800.000
1896	627.945·60	800.000
1897	663·463·70	800.000
1898	700.990·50	800.000

Conto nr. 1626 Fryderyk Froelich:

Stan z dnia 31-go grudnia	zaliczki zł.	pokrycie zł.
1895	433.283·50	430.000
1896	480.311·80	430.000
1897	507.479.40	430.000
1898	536.183·60	430.000

wreszcie:

Conto nr. 1676. D. Adolf Lilien:

Stan z dnia 31-go grudnia	zaliczki zł.	pokrycie zł.
1898	84.350·40	200.000

Tak przedstawia się stan rachunków bieżących Stanisława Szczepanowskiego, wedle odnośnych ksiąg galicyj. Kasy oszczędności,—choć tak wedle zeznań Szczepanowskiego, jak i Franciszka Zimy faktycznie było inaczej.

W szczególności podał Stanisław Szczepanowski, że pokrycie 800.000 złr., na Conto Kühnel & Comp. dawno przed 31 Grudnia 1898 zostało wycofane, — podobnie jak i pokrycie 430.000 na Conto Fryderyk Frölich.

Franciszek Zima zaś zeznał, że pokrycie conta nr. 757 na 65.000 w 4 pr. listach zastawnych i na 41.000 w akcyach I. galicyj. spółki naftowej, które książkowo wyprowadzone zostało z dnia 31 grudnia 1898 już dawno przedtem zostało wydane.

Wreszcie podnosi się, że wskutek polecenia Franciszka Zimy, wydano asygnatę z 12 stycznia 1899 nr. 608, zatem również w czasie akcyi ratunkowej dla Kasy Oszczędności, ostatnie wartościowe efekta stanowiące pokrycie conta nr. 757 w kwocie 29.200 zł., mimo, że wydania tego ani dłużnik Stanisław Szczepanowski, ani właścicielka tych walorów, Wanda Szczepanowska nie żądali.

Co do tych efektów twierdzi wprawdzie Zima, że był to depozyt czysto schowkowy Wandy Szczepanowskiej, który zaksiążkowany został na rachunku nr. 857 tylko dla tego, aby osobnego nie otwierać konta. Również twierdzi Zima, że w styczniu br. zgłosiła się Wanda Szczepanowska i żądała wydania tych efektów.

Całe to tłómaczenie się Zimy jest nieprawdziwe; — wedle stanowczych zeznań Wandy Szczepanowskiej bowiem, dała ona efekta te synowi swemu Stanisławowi na jego prośbę, jako podkład rachunku jego z zastrzeżeniem dla siebie tylko kuponów.

Wydanie tych efektów nastąpiło zupełnie bez jej żądania, tak, że skoro Zima w dniu 12 stycznia b. r. papiery te jej zwrócił — zdziwiło to ją, jak i Stanisława Szczepanowskiego, który zarówno nie upominał się wcale o wydanie tych listów.

W tym więc czasie, w którym firma Wolski i Odrzywolski dla ratowania tak zagrożonej instytucyi, jak i samego Szczepanowskiego, umawiają się z zarządem Kasy względem przyjęcia poręki za cały dług Szczepanowskiego, Franciszek Zima powiększa dług ten jeszcze w ostatniej chwili przez zaliczenie dalszej kwoty 41.450 zł. i wydaje ostatnie wartościowe pokrycie na własną rękę, w kwocie 29.200 złr. w. austr.

Wprawdzie znaleziono na pokrycie rachunku bieżącego nr. 757 w osobnej skrzyni walory, a mianowicie:

78 sztuk listów udziałowych galic. gwarectwa kopalni węgla, tak zwane „kuksy", 31 sztuk udziałów syndykackich fabryki beczek patentu Polke; — 300 sztuk akcyi fabryki beczek patentu Polke po 100 zł.; — 2763 sztuk bonów tejże fabryki (Genusscheine) a 50 zł. aw., które zaksiążkowano dopiero z dniem 31 grudnia 1898, jakkolwiek takowe dawniej były złożone, — te walory atoli nie odpowiadają wcale wymogom zawartym w §. 33 I. 2. a. statutów.

Wedle pisma bowiem Izby handlowej w Peszcie z dnia 27 kwietnia 1899 L. 6219 akcye pomienionej fabryki, opiewające na 100 zł., nie mają wcale żadnego kursu, nie są ani na giełdzie notowane, ani ogółem nie są w obiegu, zaś o tak zwanych udziałach syndykackich, jak i bonach tej fabryki, tamtejsza Izba handlowa wcale żadnych wyjaśnień nawet dać nie mogła, nie znając wcale podobnych walorów.

Co do udziałów galic. gwarectwa kopalni węgla, czyli kuksów — to walory te nie są również wcale na giełdzie notowanymi i nie są przedmiotem żywszego obrotu.

Każdy kuks dzieli się na 100 części, a obliczając w pierwszych latach spodziewane dochody z tych kopalni na mniej więcej 100.000 zł., wypadałaby wartość jednego całego kuksa wobec ogólnej liczby 128 udziałów, czyli kuksów na 10—12.000 zł.

Wobec atoli ujemnego rezultatu tego przedsiębiorstwa i różnych wadliwości, spadł znacznie tak dochód, jak i wartość kuksów.

Wedle zeznań jak i oszacowania przez Bolesława Łodzińskiego, przyjąć można wartość całego kuksa z końcem roku 1898 na 5000—6000 zł., a zgodnie z tem podała też i Izba handlowa i przemysłowa we Lwowie pismem swem z 10 maja 1899 L. 1018 mniej więcej taką wartość kuksów.

Wykazanego w księgach pokrycia na conto Kühnel & Comp. i Fryderyk Frölich na łączną sumę 1.230.008 zł. wcale między efektami nie znaleziono, a wedle orzeczenia znawców sądowych, przyjąć należy, że pokrycie to było tylko sfingowanem, zaczem przemawia przedewszystkiem to nieprawdopodobieństwo, by Szczepanowski posiadając takie efekta, zamiast je sprzedać, zastawiał je na szereg lat po to, by 1—2% do nich dopłacać. Nigdzie w tych ra-

chunkach też nie jest waluta za kupony tych efektów wprowadzaną na saldo-conti.

Sam stan rzeczy przemawia za tem, że pokrycie tych kont było fingowanem — gdyby, celem otwarcia tych kont, wyprowadzono z rachunku N. 757 „St. Szczepanowski“ tak zaliczki, jak i pokrycia — możnaby brać pod rozwagę zgodne twierdzenie Zimy i Szczepanowskiego, że te konta otworzone zostały dla różnych gałęzi interesów Szczepanowskiego. Skoro jednak się zważy, że na tych kontach nie było żadnego ruchu, co więcej, skoro na otworzenie conta „Kühnel“ wyprowadzono z rachunku Nr. 757 tyle właśnie zaliczki, ażeby pozostała reszta miała statutowe pokrycie — nie można ani na chwilę wahać się z przyjęciem, że wszystkie fałszywe conta miały pokrycia fingowane, że wciągnięte do księgi efekta, nigdy nie weszły do kasy.

Prosty rachunek wskazuje, że gdyby efekta rachunków „Kühnel“, „Frölich“ i „Lilien“ rzeczywiście istniały, byłyby niewątpliwie złożone na rachunek Nr. 757, gdyż wzmagałyby siłę łącznego pokrycia całego długu.

Tu przypomnieć jeszcze należy i to, że odnośne kartki z księgi efektów tych rachunków zostały wydarte.

Choćby zatem Franciszek Zima — idąc za jego tłómaczeniem — mógł początkowo mieć uzasadnioną podstawę do przypuszczenia, że przedsiębiorstwa Szczepanowskiego rokują świetne widoki, to nie może się zasłaniać dobrą wiarą od tej chwili, kiedy już niezaprzeczenie miał dokładną świadomość o nader przykrem finansowem położeniu Szczepanowskiego, tj. od roku 1895 począwszy.

Tu już nie wolno było dyrektorowi Zimie zapominać, jaką instytucyę on zastępuje — i niczem nieusprawiedliwione jest dalsze zaliczanie Szczepanowskiemu tak znacznych kwot i bez należytego zabezpieczenia.

Już samo udzielanie tak kolosalnego kredytu bez należytego pokrycia, jednostce, na przedsiębiorstwa bądź co bądź co najmniej ryzykowne, musi obciążać Franciszka Zimę marnotrawnem szafowaniem pieniądzmi instytucyi humanitarnej.

Wszak notorycznie wiadomem jest, ile to tysięcy i tysięcy zł. zagrzebano bezpowrotnie przy poszukiwaniach za naftą, a niebezpieczeństwo to tem łatwiej przypuszczać było można u człowieka w najwyższym stopniu niepraktycznego i łatwowiernego, jakim był właśnie Stanisław Szczepanowski.

Franciszek Zima atoli działał wprost przeciwnie, pozostawiając zupełnie na uboczu przeznaczenie i cel gal. Kasy oszczędności, łamiąc wszelkie przepisy, obowiązujące go jako dyrektora, a wskazane właśnie dla zabezpieczenia przeważnie biednej klasy społeczeństwa od strat w powierzonych Kasie swych ciężko zapracowanych oszczędności, wydawał dalej miliony cudzego mienia, a zmniejszał i usuwał pokrycie, jakie jeszcze w części w efektach wartościowych, dobrych, istniało — pozostawiwszy w końcu za pokrycie już tylko papier prawie bezwartościowy.

Działał on zatem wprost na szkodę instytucyi, marnotrawiąc pieniądz aż do niewypłacalności kasy.

Zarówno nie może się zasłaniać Franciszek Zima tą okolicznością, że po sprzedaży Schodnicy, miał już ustne przyrzeczenia Wolskiego i Odrzywolskiego, względem poręki za Szczepanowskiego, ileże w owym czasie majątek tychże nie był jeszcze tak znaczny — oni sami dopiero dla uskutecznienia wielkich koniecznych wkładów, potrzebowali jeszcze znacznych kapitałów, a nadto nie mieli ani pojęcia o właściwym stanie długu Szczepanowskiego, bo Franciszek Zima uznał za stosowne nie wyjawić im tego, aż pod presyą z końcem roku 1898.

Ta gwarancya nie może tłumaczyć dalszego kredytu dla Szczepanowskiego, wychodząc nawet z punktu widzenia Franciszka Zimy.

Sam Zima odmawiał Wolskiemu i Odrzywolskiemu początkowo kredytu, później otwiera im kredyt rzekomo dla wzmocnienia tej gwarancyi — daje więc znów kredyt na przedsiębiorstwa o tym samym charakterze — i tak brnie w tej spekulacyi coraz dalej, coraz lekkomyślniej.

Nie mniej rażący fakt marnotrawienia pieniędzy Kasy oszczędności przez Franciszka Zimę, wykryło śledztwo w sposobie udzielania kredytu wekslowego całej klice osób, puszczających się przeważnie na budowy domów, bez funduszów — na spekulacye.

Na czele tej spółki stał Franciszek Karpiński z Zamarstynowa.

Karpiński mający obecnie lat 38, był przed mniej więcej 10 laty, zwykłym robotnikiem murarskim, bez majątku — dziś jest Karpiński właścicielem kilku realności, folwarków, trzyma sobie konie powozowe i bierze czynny udział w zakładach przy wyścigach.

Zajęciem jego jest, z jednej strony, wyrabiać dla swych znajomych, lub i obcych, którzy się u niego okupią — kredyt u Franciszka Zimy — z drugiej zaś strony niesumiennie wyzyskiwać tych, kredyt szukających, za swe pośrednictwo.

Przed mniej więcej 5 laty rozpoczął Karpiński zaciągać w Kasie oszczędności pożyczki na weksle. Początkowo mały kredyt, wzmagał się bardzo szybko, tak, że z dniem 31 grudnia 1898 stan własnych długów jego w Kasie oszczędności z weksli miał już okazałą sumę 62.600 zł.

Z tej sumy były weksle na kwotę łączną 42.200 zł. zopatrzone żyrem Jana Naszkiewicza.

Naszkiewicz jest murarzem z Zamarstynowa, trudniący się budową domów na sprzedaż.

Naszkiewicz miał początkowo nieznaczny kredyt w Kasie oszczędności, w roku 1893 zawarł on spółkę do przedsiębiorstwa budowy domów z Karpińskim i przez niego to zapoznał się z Franciszkiem Zimą.

Spółka trwała tylko do roku 1896, albowiem jak twierdzi Naszkiewicz, został on przez Karpińskiego na zwyż 1000 zł. oszukanym, a nadto zmieniły się ich role wobec dyrektora Zimy.

Od chwili bowiem zapoznania się Karpińskiego z Zimą, stał się Karpiński niejako mężem zaufania Zimy dla wszystkich z tej klasy osób kredytu poszukujących — nastąpiło wreszcie nieporozumienie między Naszkiewiczem i Karpińskim, który pomówiwszy Naszkiewicza przed Franciszkiem Zimą o niepewne stosunki majątkowe, został niejako kuratorem Naszkiewicza, ustanowionym, tak, że Naszkiewicz już bez rachunku podpisywał weksle, które na dalsze pożyczki służyć miały, pieniędzy zaś z eskontu uzyskane otrzymywał tylko z rąk Karpińskiego, tak, że Naszkiewicz zdany był na łaskę Karpińskiego, nie mogąc się ani wyliczyć, ani też wycofać.

Bez interwencyi Karpińskiego, dyrektor Zima nikomu z tej klasy nie udzielał kredytu, Karpiński znów za to kazał sobie niezmiernie płacić.

Doszło do tego, że z końcem roku 1898 wynosił dług Naszkiewicza w Kasie oszczędności z jego akceptów sumę 75.200 zł., a w dniu 13 stycznia 1899 nawet sumę 75.800 zł.

Naszkiewicz, jak i jego bliżsi znajomi, którym znane było życie i stosunki Naszkiewicza, nie mogą sobie wytłómaczyć, skąd dług jego mógł wzróść do tak znacznej sumy; wedle obliczenia samego Naszkiewicza powinien dług jego w Kasie oszczędności wynosić co najwięcej 54—55.000 zł.

Prócz długów w Kasie oszczędności, ma Naszkiewicz jeszcze inne prywatne długi na łączną sumę 2.990 zł., ogólny stan długów jego zatem wynosi 78.190 zł., względnie 78.790 zł.

Wedle własnych zeznań Naszkiewicza przedstawia się stan jego majątku, po odtrąceniu innych, na realnościach jego ciężących długów — na 38.000 zł., tak, że pretensya Kasy oszczędności w kwocie 45.200 zł. nie ma pokrycia.

Wobec tego zatem odpowiadać musi za tę pretensyę Franciszek Karpiński, którego żyro na tych wekslach w kwocie 75.200 zł. jest umieszczone.

Majątek Karpińskiego również nie wystarcza, na pokrycie tych długów, wedle jego podania bowiem wynosi czysty majątek Karpińskiego tylko co najwięcej 129.000 zł., podczas gdy jego własne długi i żyro obligo za weksle Naszkiewicza w Kasie oszczędności, wynoszą razem sumę 437.800 zł., a prócz tego zobowiązanym jest Karpiński swem żyrem, udzielonem innym osobom na weksle w Kasie oszczędności eskontowane na łączną sumę 65.730 zł. — tak że jego zobowiązania wobec Kasy wynoszą łącznie sumę 203.530 zł.

Do tych najgłówniejszych dwóch członków spółki należał jeszcze Leon Puffi, który ma kredyt wekslowy w Kasie oszczędności na 44.616 zł. nie wliczając w to zobowiązań jego w żyro obligo. Jest on również przedsiębiorcą budowlanym, a wszystkie jego realności są zapisane w księdze hipot. na imię żony jego Emilii, która też weksle podpisywała. Leon Puffi przedstawia wartość realności tych na 84.725 zł., tak, że po odtrąceniu ciążących długów w kwocie 21.614 zł. pozostałby czysty majątek na spłacenie długów wekslowych w Kasie oszczędności w wysokości 63.111 zł.

Na podstawie sądowego badania hipotek i ich oszacowania przedstawia się sprawa pokrycia weksli gal. Kasy oszczędności zupełnie inaczej, niż to przedstawiają sami dłużnicy, przedstawia się rzecz nawet pozornie korzystniej, ale tylko pozornie.

Wartość szacunkowa wszystkich nieruchomości Jana Naszkiewicza wynosi 57.660 zł.

Po strąceniu ciążących na tych nieruchomościach pożyczek hipotecznych i długów prywatnych: 26.905 zł. pozostaje wartość nieobciążona 30.755 zł.

Dodając do tego kaucye wekslowe intabulowane na obcych obecnie realnościach wyk. hip. 507. Zamarstynów i wyk. hip. 502 I. i 1491 I. Lwów w sumie 41.800 zł. pozostaje na pokrycie weksli 72.555 zł.

Ponieważ zaś stan weksli wynosi 75.800 zł. przeto część ich w sumie 3.245 zł. nie znajduje wcale pokrycia.

Co do Emilii Paffi, żony Leona, wynosi wartość szacunkowa jej nieruchomości łącznie 63.773 zł.

Po potrąceniu pożyczek hip. i innych długów na nich ciążących 21.614 zł. zostaje na pokrycie weksli 42.159 zł.

Ponieważ zaś stan długu wekslowego przedprzedstawia kwotę 44.615 zł. przeto część jego w kwocie 2.456 zł. nie znajduje pokrycia.

Franciszek Karpiński posiada majątek nieruchomy oceniony łącznie na 154.810 zł. a po strąceniu pożyczek hipotecznych i innych długów w kwocie 65.684 zł. pozostaje wolna dla pokrycia weksli wartość 89.126 zł.

Ta wolna wartość pokrywa weksle tak Karpińskiego własne, w sumie 62.600 zł., jak i nie pokrytą część weksli Naszkiewicza w kwocie 3.245 zł. i Emilii Puffi w sumie 2.456 zł.

Że jednak ten stan tylko formalnie tak korzystnie się przedstawia, a w samej rzeczy jest daleko gorszym, to czują najlepiej sami dłużnicy, mianowicie Karpiński i Naszkiewicz, skoro pokrycie weksli o wiele niekorzystniej przedstawiają, a skoro się zważy wszystkie okoliczności, jakie na rozwiązanie i rozwikłanie interesów wpływają.

Przedewszystkiem zapomnąć nie można, że tak Karpiński, jak i Naszkiewicz i Puffi mają prócz wyżej wymienionych, także bardzo znaczne zobowiązania wekslowe w Kasie oszczędności z tytułu żyra, a te nie wchodzą w powyższe obliczenia; dalej, że wszyscy trzej mają prócz tego znaczne nieuwzględnione tu długi do innych instytucyj i osób prywatnych, które w likwidacyi bardzo znaczną odegrały rolę.

A zupełnie inne znaczenie ma obliczenie cyfrowe na zasadzie oszacowań technicznych, a inny rezultat wyda i wydać musi likwidacya interesów wyż wymienionych dłużników.

Wszyscy oni są w tem położeniu, że zawiesili wypłaty; w inny sposób, niż przez sprzedaż nieruchomości, prawdopodobnie w drodze licytacyi Kasa oszczędności swych pretensyi ściągnąć nie jest w stanie, tem bardziej, że jak świadczą wyciągi tabularne prawie wszystkie nieruchomości, tych trzech dłużników, znajdują się w stadyum egzekucyjnej sekwestracyi i licytacyi.

Ogólnie znany jest krach budowlany, hiperprodukcya domów we Lwowie i ich deprecyonowanie; znaną jest z doświadczenia za jak niską cenę, nie stojącą w stosunku do wartości szacunkowej bywają oddawane przy licytacyi nieruchomości, wśród zwykłych stosunków, a cóż dopiero w czasie obecnego upadku ruchu budowlanego i ogólnego zdeprecyonowania.

Pretensye wekslowe Kasy oszczędności zostały powyżej obliczone tylko w samym kapitale, a wartość nieruchomości zaledwie wystarcza na ich pokrycie; nie wliczono zaś ani odsetek, ani kosztów, które przy cyfrach pretensyi jak:

Karpiński	62.600 zł.
Naszkiewicz	72.800 „
Puffi	44.615 „
łącznie	183.015 zł.

w bardzo wielkich rozmiarach róść muszą, bo postępowanie licytacyjne i w lata przeciągnąć się może.

Nie ulega więc wątpliwości, że tu strata być musi.

Od chwili ustąpienia Zimy, dłużnicy ci przestali płacić — kasa zmuszoną była weksle skarżyć, i nie jest w stanie dysponować wedle swej woli kapitałem, na który, jako kapitał ruchomy, z portfelu liczyć miała prawo.

Tu więc znów dyrektor Zima dał z największą lekkomyślnością tak znaczny kapitał — z samowiedzą, — że dłużnicy spłacić go nie mogą, — unieruchomić, i usunął go z pod dyspozycyi kasy.

Jest to znów jedno ważne ogniwo w tym łańcuchu, — który pociągnął za sobą niewypłacalność kasy. Dyrektor Zima dał ten tak znaczny kredyt spekulantom bez kapitału, — ludziom, którzy porzuciwszy swój skromny zawód, zapragnęli przyjść do majątku pieniądzmi kasy oszczędności, — ludziom bez wykształcenia, zaledwie podpisać się umiejącym, niedającym zatem najmniejszej rękojmi, że ich przedsiębiorstwa będą uwieńczone dodatnim rezultatem, i że fundusze kasy nie przepadną.

Ten swój — jak wyżej już wykazany — protegowany stosunek do Franciszka Zimy, wyzyskiwał Karpiński i na szkodę innych, w rzeczywistej potrzebie pozostających, aby tylko, w jaki bądź sposób przysporzyć i sobie fundusze na swe hulaszcze życie.

Jeszcze w roku 1896 zabrakło nagle Karolowi Maryanowi Chęcińskiemu, który w onym czasie miał przedsiębiorstwo robót ziemnych na rozszerzenie stacyi kolejowej Sknilów i Basiówka, pieniędzy na opłatę robocizny.

Ten brak pieniędzy był dla Chęcińskiego tem dotkliwszy, ile że robota ta była tak zwana terminowa, a w razie nie dotrzymania umowy nałożonoby na niego znaczne grzywny i ewentualnie przyszłoby do zerwania kontraktu.

Ta ewentualność groziła zatem Chęcińskiemu znaczną szkodą, zaczem też koniecznem mu było wystarać się o potrzebne fundusze.

Za poradą Puffiego udał się Chęciński do Franciszka Karpińskiego z prośbą o pożyczkę 100 zł. w. a.

Tu atoli sprawa ta nie poszła tak łatwo, nim Karpiński zdecydował się do poratowania Chęcińskiego, musiał go tenże poprzednio fetować, na czem stracił około 5 zł. i dopiero po tych traktamentach zgodził się Karpiński na udzielenie pożyczki 100 zł. na akcept Chęcińskiego płatny w 3 miesiącach.

Przy wypłacie pożyczki tej, odciągnął sobie Karpiński zaraz kwotę 18 zł. tytułem procentów za te 3 miesiące tak, że Chęciński otrzymał gotówką tylko 82 zł.

Mimo że wobec koniecznej potrzeby, Chęciński na tak ciężkie warunki przystać musiał, próbował on przecież przy spłacie tego długu uprosić Karpińskiego o względy na jego biedną rodzinę, ofiarując mu ze względu na tak wygórowany procent, spłatę w kapitale tylko 90 zł.

Chęciński nie znał atoli Karpińskiego; na taką propozycyę opadł go jeszcze Karpiński, tak że Chęciński całych 100 zł. oddać musiał, straciwszy wszystko co miał przy owem przedsiębiorstwie.

Jasnem jest, że dla człowieka, utrzymującego siebie i liczną rodzinę, tylko pracą swą, — tego rodzaju interesa, płacenia tak wygórowanych procentów mogło łatwo przyczynić się, jeżeli już nie zni-

szczyć zupełnie równowagę w domowem gospodarstwie i tem samem przyczynić się do ruiny majątkowej.

W roku 1898 znalazł się maszynista Otto Meidinger w nagłej potrzebie pieniężnej, celem otrzymania pożyczki udał się do Karpińskiego, który ostatecznie zgodził się na udzielenie swego żyra na weksel na 350 zł. opiewać mający, atoli tylko za zapłatą 80 zł.

Meidingerowi trudno było gdzie indziej szukać za pieniądzmi, Karpiński zaś, wymawiając sobie tych 80 zł. dodał zaraz, że bez żyra jego, Meidinger ogółem nie uzyska pożyczki.

Wobec tego zgodził się Meidinger na taki warunek, zaakceptował weksel z daty 11-go 1898 a płatny 11-go grudnia 1898 na sumę 350 zł., wręczył takowy Karpińskiemu, który mu z własnej kieszeni wypłacił gotówką 270 zł. Kwotę 80 zł. odciągnął sobie zatem Karpiński zaraz z góry, jako swą korzyść za udzielanie pożyczki.

Fakt ten potwierdza także i Karol Chęciński, który dodał, że podobnie jak on i Meidinger także musiał ponadto poprzednio fetować Karpińskiego.

W podobnem położeniu znajdywał się Michał Domaradzki, który szukał za pieniądzmi aby spłacić dawniejszy dług w kwocie 480 zł. na co funduszów nie miał.

Udał on się do Kasy oszczędności, ofiarując swój akcept i żyro Kahanego — Zima atoli oświadczył mu stanowczo, że bez żyra Karpińskiego nie otrzyma pożyczki.

W obec konieczności spłacenia dawnego długu, zwrócił się Domaradzki z prośbą tą do Karpińskiego. Za udzielenie pożyczki w kwocie 500 zł. wymówił sobie Karpiński atoli 120 zł., a skoro Domaradzki do muru przyparty i na to przystał i dał Karpińskiemu swój akcept na 500 zł. — wręczył mu Karpiński ze swej kieszeni kwotę 380 zł., tj. po odliczeniu wymówionych sobie 120 zł. Domaradzki musiał następnie eskontowany w gal. Kasie oszczędności przez Karpińskiego weksel 500 zł. w całości wykupić. Jakkolwiek dalszy interes, zawarty między Karpińskim i Domaradzkim, nie jest objęty oskarżeniem. z powodu braku wymogów czynu pod ustawę karną podpadającego, nie można pominąć go tu dla poparcia oskarżenia co do wszystkich faktów Karpińskiemu zarzuconych, względnie i czynów, o które oskarżony jest Franciszek Zima, o ile takowe pozostają w łączności z osobą Karpińskiego.

Otóż, gdy później Domaradzki, straciwszy wiele, znów potrzebował pieniędzy i w tym celu udał się do Karpińskiego z prośbą o zażyrowanie mu weksla na 1.500 zł., zażądał Karpiński za to 200 zł. Po otrzymaniu weksla poszedł Karpiński sam do Kasy oszczędności i wręczył następnie Domaradzkiemu tylko sumę 1.000 zł., zatrzymując dla siebie 500 zł. Z tych 500 zł. oddał wprawdzie Karpiński w przeciągu pewnego czasu Domaradzkiemu 300 zł., jednak po dłuższym dopiero czasie różnemi mniejszemi kwotami, 200 zł. zaś zatrzymał dla siebie.

Obwiniony Karpiński nie poczuwa się do winy — co do Chęcińskiego w szczególności podaje Karpiński, że nie przypomina sobie już teraz samego faktu, jakkolwiek znał Chęcińskiego i wiedział, że tenże jest w kłopotach pieniężnych.

Co do faktu lichwy, popełnionej na Ottonie Meidingerze, broni się Karpiński tym wybiegem, iż ten weksel, akceptowany przez Meidingera, „kupił“, z opustem, jak mu się zdaje 60 zł., a nie 80 zł. wal. austr. Podobnie zupełnie usprawiedliwia się Karpiński co do lichwy przy sposobności udzielenia Domaradzkiemu kredytu na 500 zł. twierdząc, że kupił on ten weksel za taką cenę, jaką Domaradzki żądał, t. j. za 380 zł. wiedząc że Domaradzki był w przymusowem położeniu i że koniecznie pieniędzy potrzebował, i że te właśnie okoliczności spowodowały Karpińskiego do zrobienia takiego interesu.

Wobec stanowczych zeznań poszkodowanych, wobec nawet samego tłumaczenia się Karpińskiego, że on akcepta „kupował“ za tak nizkie ceny, które to tłumaczenie samo już popiera tylko zeznania poszkodowanych, uzasadnione też jest oskarżenie wniesione przeciw Karpińskiemu i w kierunku występku lichwy, gdyż tego rodzaju wygórowane korzyści, zastrzeżone sobie przez niego, w każdym razie przyczynić się mogły do ruiny majątkowej poszkodowanych. Tomasz Patkiewicz, człowiek nie posiadający żadnego majątku, a utrzymujący się z płacy swej około 20 zł. miesięcznie, jako kursor Tow. św. Józefa z Arymatei we Lwowie, miał dawniejszy dług w galic. Kasie oszczędności, w resztującej sumie 60 zł.

Z początkiem roku 1898, począł Karpiński nakłaniać go do kupna jednej parceli grnntowej, którą Karpiński posiadał na własność za rogatką Janowską.

Patkiewicz, który nie miał ani funduszów do tego, ani też usposobienia do tego rodzaju przedsiębiorstw, odmówił wprost Karpińskiemu.

Gdy tenże atoli nie poprzestał ze swem naleganiem, przedstawiając mu, że pieniędzy dostanie już za jego pośrednictwem w Kasie oszczędności, tudzież że po spłaceniu tego gruntu, znów poręczy za niego na uzyskanie pożyczki na budowę domu, którą sam Karpiński mu uskuteczni, uległ wreszcie Patkiewicz tym zachęcającym przedstawieniom.

Dla uzyskania potrzebnej sumy na cenę kupna, udał się Patkiewicz do Kasy oszczędności, gdzie mu atoli Zima kredytu na 400 zł. odmówił, choćby nawet weksel miał żyro Karpińskiego.

Tak tedy dla braku pieniędzy rozbiłoby się uplanowane rzekomo kupno tego gruntu

Karpiński atoli tą, przez Zimę Patkiewiczowi daną, odmową wcale się nie zraził, był przecież pewny, że jemu Zima nie odmówi.

Istotnie też, Karpiński zawiadomiony o tej odmowie, oświadczył Patkiewiczowi, że sam pójdzie do Zimy, a gdy następnie Patkiewicz ponownie zgłosił się w Kasie oszczędności, powiedział mu Zima, że Karpiński już był i że już pozwoli eskontować weksel.

Ze względu na dawniejszy dług, wystawiono weksel na 450 zł., przy eskoncie ściągnięto zeległe 60 zł., a resztę 390 zł. otrzymał Karpiński z rąk Patkiewicza na ową cenę kupna.

Tymczasem Karpiński mimo nalegań przez Patkiewicza wcale się nie spieszy z zawarciem kontraktu kupna i sprzedaży — a Patkiewicz nie ma i gruntu i nie ma pieniędzy na zapłacenie procentów od reszty pożyczki tych 400 zł. celem prolongowania wekslu, z której ani szeląga na korzyść nie otrzymał.

Tak przedstawia się sprawa ta ze zeznań samego Patkiewicza, popartych zeznaniami Bronisława Machniewskiego, Leona Puffiego i Jana Naszkiewicza.

Karpiński zaś twierdzi, że to Patkiewicz sam napierał się koniecznie kupić od niego ów kawałek gruntu, że on chcąc dopomódz Patkiewiczowi, zaręczył w Kasie oszczędności za ową, na cenę kupna zaciągnąć się mającą pożyczkę — i że do spisania kontraktu kupna i sprzedaży przystąpi, skoro Patkiewicz spłaci weksel.

Temu tłómaczeniu się Karpińskiego, trudno dać wiarę, bo trudno przypuścić, by Patkiewicz, mający około 20 zł. miesięcznie stałych dochodów, sam bez zachęcenia go, puszczał się na kupno gruntu bez pieniędzy, zwłaszcza że wcale nie sprawdzono, by Patkiewicz ogółem trudnił się spekulacyjnymi interesami, i by istniał jaki powód, któryby uzasadniał choćby przypuszczenie, że Patkiewicz, może z jakiej niechęci do Karpińskiego, zeznawał nieprawdę.

Przeciw temu, by Karpiński miał rzeczywiście prawdziwy zamiar, sprzedania tego gruntu, przemawia dalej ta okoliczność, że owa rzekomo sprzedać się mająca parcela, stanowi dotychczas niewydzieloną część większego, jeszcze nie rozparcelowanego obszaru.

Wreszcie przemawia przeciw Karpińskiemu, a za wiarygodnością zeznań Patkiewicza i ta okoliczność, że Patkiewicz żalił się przed powołanymi świadkami zaraz na Karpińskiego, że go oszukał, że wartość tego dopiero wydzielić się mającego kawałka gruntu jest znacznie mniejszą, jak orzekli znawcy sądowi 300 zł., ile że parcela jest tak daleko za miastem położoną.

Interes ten zatem nie mógł być nawet nigdy korzystnym dla Patkiewicza, który widocznie tylko omamiony takiemi zachętami i obiecankami ze strony Karpińskiego, dał się złapać przez niego na 390 zł. i nie mógł nawet powstać w myśli kursora Towarzystwa św. Józefa z Arymatei, — plan taki, t. j. budowania domu, kilka kilometrów za rogatką, w dodatku bez pieniędzy, — mógl powstać tylko w przebiegłej głowie Karpińskiego dla obałamucenia kursora.

Że Karpiński ogółem za pośrednictwo swe u Zimy, przy uzyskaniu kredytu dla innych, kazał sobie niesumiennie płacić — o czem już wspomniano — stwierdzili liczni świadkowie, a w szczególności także Tomicki Robert, Bronisław Machniewski, Leon Puffi, Jan Mielecki, Dawid Kahane, Jan Stach i Jan Naszkiewicz; — z zeznań tych świadków wynika, że Karpiński za udzielenie swego żyra na weksle, w Kasie oszczędności eskontować się mające, dla powyż wymienionych żądał po 100, 200 i nawet 500 zł., stosunkowo do sumy, na jaką weksel opiewał, bądź też ze względu na osobę, której żyro swe udzielał.

Świadkowie powyżsi stwierdzili też ponadto, że mimo tak wygórowanego żądania Karpińskiego, musieli godzić się z tem, bo w razie odmówienia im kredytu, nie mogliby sobie na razie poradzić, — a wiadomo im było z doświadczenia, że bez interwencyi Karpińskiego, — bez jego żyra, dyrektor Zima odmówi im kredytu.

Liczni w tym względzie przesłuchani świadkowie stwierdzili, że od chwili zapoznania się Karpińskiego z Zimą, miał Karpiński przystęp do niego o każdej porze dnia, — bardzo często widywano go w takiej porze do Zimy wchodzącego, o jakiej chyba tylko dobrzy znajomi się schodzą, t. j. wieczorami, co też i między tymi ludźmi zdziwienie wywołało.

Jak z jednej strony zagadkowem było dla wszystkich znajomych Karpińskiego, skąd tenże raptem, będąc niedawno prostym murarzem, może tak hulaszcze życie prowadzić, rzucając formalnie pieniądzmi na śniadania, zakłady itp., tak też niewytłómaczonem było dla ogółu, jak Karpiński wyrobić sobie mógł takie stanowisko wobec dyrektora Zimy, i to dało powód do bardzo różnych przypuszczeń.

Niejeden z powyż pomienionych próbował u dyrektora Zimy uzyskać kredytu, lub przedłużenia takowego bez Karpińskiego, otrzymywał atoli zwykłą już stałą odpowiedź, „że bez Karpińskiego nic nie da“.

Nikt nawet z tych osób nie śmiał użalać się na Karpińskiego z powodu jego niesumiennego postępowania, bo Franciszek Zima na takie skargi oburzał się jeszcze na skarżącego się, twierdząc, „że to tylko płotki“, zakazywał sobie dalszych narzekań, bronił Karpińskiego, utrzymując, że „tenże już dobrze wie, co robi, a jeżeli sobie każe płacić, to słusznie, — wszakże on, dając żyro, przyjmuje tem samem pewne ryzyko na siebie“.

Sprawdzono i takie wypadki, że Franciszek Zima odmówił kredytu zgłaszającej się do niego stronie, choćby nawet i z podpisem Karpińskiego, — a skoro tylko później Karpiński sam osobiście poszedł do dyrektora Zimy i z nim pomówił, już usunięte były wszelkie wątpliwości i bez przeszkody przyjęto weksel do eskontu.

Taka klientela Karpińskiego była obszerną, a śledztwo sprawdziło, że do grona tych interesentów należeli:

Naszkiewicz Jan, Puffi Emilia, Puffi Leon, Mielewscy Jan i Józefa, Machniewski Bronisław, Stach Jan i Marya, Hess Stanisław, Tomicki Robert, Domaradzki Michał, Patkiewicz Tomasz, Małochleb Szymon, Szustrowski Karol, Kahane Dawid, Meidinger Otto, Serwańscy Józef i Franciszka.

Tak się przedstawia osobistość Franciszka Karpińskiego wobec wyników śledztwa, — tak wygląda ów zaufany Zimy, — bez interwencyi którego ani rozmawiać nie chciał z niektórymi, kredyt szukającymi.

Fakty powyższe usprawiedliwiają zarazem obwinienie, że Karpiński nietylko był zaufanym Zimy w charakterze może prywatnego cenzora, lecz że przeciwnie, istniało między nimi porozumienie co do rozrzutnego udzielania kredytu wekslowego.

Skoro bowiem stwierdzono, że osoby wyżej wymienione między sobą i z Karpińskim dobrze się znały, — często razem się schodziły i o stosunkach swych rozprawiały, — że zatem i Karpińskiemu znane były ich stosunki majątkowe, skoro sprawdzono, że za pośrednictwem Karpińskiego eskontował Zima takim osobom weksle, którym poprzednio stanowczo tego odmówił, — jakkolwiek odmowa ta była uzasadniona ze względu na ich słabą siłę finansową, — jasnem jest, że osobista interwencya Karpińskiego pomagała, że tenże czy namową, czy też poradą, Zimę do udzielania tych kredytów spowodował.

Wobec różnicy stopnia inteligencyi, jaka zachodziła między Zimą a Karpińskim, — wobec tego dalej, że Zimie, jako byłemu dyrektorowi Kasy oszczędności znany był dokładnie stan długów Karpińskiego i tem samem wartość jego żyra — nie może się Zima zasłaniać dobrą wiarą, lecz przeciwnie przyjąć należy, że istniały między Karpińskim i Zimą pewne stosunki, które złączyły obu do tego stopnia, że Zima i Karpiński — w zajemnem porozumieniu rozmyślnie i świadomie pracowali nad ruiną Kasy oszczędności, wyrzucając poprostu pieniądze na weksle bezwartościowe.

Nie należy zapominać bowiem, że przecież i w tym czasie, kiedy to już dochodziły Zimę bezpośrednio skargi na Karpińskiego, z powodu tegoż szalbierczego postępywania z Domaradzkim, Naszkiewiczem i z innymi, w czasie, kiedy Leon Puffi zwracał uwagę Zimy na rozrzutne, hulaszcze życie samego Karpińskiego, — Zima ani nie myślał o zbadaniu sprawy — nie odwrócił się od takiej osoby, jakim był Karpiński — lecz przeciwnie, skrzyczał jeszcze tych, którzy z podobnemi skargami odważyli się przeciw Karpińskiemu wystąpić.

Wszystkie takie skargi nazywał on „plotkami“ i usprawiedliwiał jeszcze takie wyzyskiwanie Karpińskiego.

Owszem, oddaje mu w ręce cały majątek Naszkiewicza — już poprzednio przez Karpińskiego wyzyskiwanego.

Karpiński pozostał do ostatniej chwili dla Zimy tym, kim był dawniej.

Jak już na wstępie przytoczono, wszystkie te sprawdzone nieprawidłowości, które z rozmysłem przez Franciszka Zimę były kontynuowane, uchodziły uwadze władz innych do kontroli powołanych osób, z powodu nieprzepuszczenia przez Franciszka Zimę nikogo do bliższego wglądnięcia w rzecz samą.

Ponadto atoli sprawdzono, że Franciszek Zima wprost rozmyślnie i świadomie dawał organom, do kontroli powołanym, fałszywe, z rzeczywistym stanem niezgodne wyjaśnienia, że Zima zatem podstępnie bądź to w błąd wprowadzał te osoby, bądź to rozmyślnie takiem postępowaniem utrzymywał ich w błędzie względem istotnego stanu interesów Kasy oszczędności, a tem samem rozmyślnie świadomo przekręcał rzeczywisty stan majątku tejże.

Ilekroć zapytany był Zima przez prezesa Towarzystwa, naczelnego dyrektora, lub innych do tego powołanych, o właściwym stanie długu Szczepanowskiego, ze względu na coraz to częściej występujące a niepokojące pogłoski, Franciszek Zima dawał zawsze zupełnie uspokajajace odpowiedzi, tak, że musiano mu wierzyć, że instytucyi nie może zagrażać nawet najmniejsze niebezpieczeństwo.

A przecież wiedział Franciszek Zima, już co najmniej od roku 1896, że Stanisław Szczepanowski nie może już sprostać swym zobowiązaniom wobec Kasy oszczędności, że przeciwnie jest niewypłacalnym.

Tak samo postępował Zima wobec członków komisyi rewizyjnej, przed którymi też starannie ukrywał efekta, złożone na pokrycie rachunku bieżącego Szczepanowskiego.

Nie dopuścił on do tego, by komisya rewizyjna choćby tylko popatrzeć się mogła na te papiery.

zapewniając ją, że są to walory „wielkiej wartości“, że przedstawiają one około 2,000.000 zł.

Jak to już wyżej wykazano, składał się depozyt ten w owym czasie z samych kuksów i papierów fabryki Polkego, w rzeczywistości zatem z efektów prawie bezwartościowych, względnie wcale nieprzydatnych na pokrycie rachunku bieżącego.

Mimo wszelkich nalegań nie było można skłonić Franciszka Zimę do podania właściwej wysokości długu Szczepanowskiego, i mimo, że komisya rewizyjna w r. 1898 z powodu niepokojących wieści odroczyła nawet dalsze szkontrum, aż do wykrycia wysokości długu Szczepanowskiego, Zima nastawał koniecznie, by komisya na tych jego zapewnieniach i uspokojeniach poprzestała, szkontrum zakończyła i protokół odnośny podpisała.

Dopiero w pierwszych dniach stycznia 1899 r., na ponowne nalegania komisyi w tym kierunku, wręczył Franciszek Zima członkowi komisyi Władysławowi Gubrynowiczowi własnoręcznie przez siebie pisaną kartkę, z daty 31 grudnia 1898, w której wymienił i poszczególnił rzekomy stan długów Szczepanowskiego następująco:

W rachunku bieżącym 2,852.059 zł., w wekslach 644.704 zł., razem przeto na 3,496.763 zł., na pokrycie którego służą i znajdują się efekty, wartości 1,212.650 zł.

Otóż i tu nie zawahał się Franciszek Zima, pisemnie nawet, podać komisyi rewizyjnej zupełnie fałszywe daty.

Jak to bowiem już wyżej wykazano, przedstawiał się stan długu Szczepanowskiego z dniem 31 grudnia 1898 zupełnie inaczej w rzeczywistości, na rachunku bieżącym bowiem wynosiły długi jego 4,173.584 zł. 20 ct., w wekslach zaś 1,310.404 zł. 28 ct., z włączeniem owych 550.000 zł., gwarantowanych przez Wolskiego i Odrzywolskiego.

To fałszywe przedstawienie było oczywiście konsekwencyą tej przez tak długi czas w tajemnicy przez Zimę utrzymywanej okoliczności, że Stanisław Szczepanowski ma w rzeczywistości cztery odrębne rachunki bieżące w Kasie oszczędności, a mianowicie prócz konta nr. 757 na jego imię opiewającego, jeszcze trzy inne pod nazwiskami „Kühnel & Comp.“, „Fryderyk Frölich“ i „D. A. Lilien“, których to ostatnich trzech rachunków stan zaliczek w dniu 31 grudnia 1898 wynosił 1,321.525 zł. Na żądanie komisyi rewizyjnej, aby skontrolować i wyjaśnić stosunki pojedynczych dłużników portfelu, odpowiadał Franciszek Zima, „że takie żądanie bardzo go dziwi, bo dawanie kredytu jest atrybucyą dyrekcyi, która za to odpowiada“.

Tak to umiał Zima przez niezgodne z prawdą przedstawienia i zagadywania, w błąd wprowadzać wszystkich, których obowiązkiem i prawem było przekonać się o stanie Kasy.

Jeszcze i w ostatniej chwili, bo dnia 29 stycznia 1899, kiedy to radca dworu Jägermann z dr. Skałkowskim i dr. Zgórskim przeglądając rachunki bieżące, spostrzegli, że na rachunku bieżącym nr. 630 „J. Kruszewski“ służyć mają jako podkład weksle, i następnie zażądali od Zimy okazania pokrycia tego rachunku, Zima okazał im zamiast weksli, listy zastawne Banku hipotecznego na sumę nominalną 60.000 zł. jako rzekomo rzeczywisty podkład tego rachunku.

Wszystkie te listy były bez arkusza kuponowego. Tę ostatnią okoliczność tłumaczył Zima, że właśnie posłał takowy do wymiany na nowe arkusze kuponowe. Wreszcie podniósł Zima, że rachunek ten dotyczy innej osoby, niż w księgach wymienionej, i że nazajutrz zupełnie zostanie spłacony.

Jak to później zostanie wykazanem, rachunek nr. 630, będący w rzeczywistości rachunkiem buchaltera Wędrychowskiego, miał w tym czasie za podkład tylko weksle na 55.000 zł. i losy nominalne wartości 2.350 zł., okazane zatem przez Zimę tymczasowemu zarządowi listy hipoteczne na 60.000 zł. wcale do podkładu rachunku tego nie należały.

Oczywiście, że same ustne tylko obałamucenia nie wystarczyłyby może do zupełnego dopięcia swego celu, trzeba było do tego jeszcze stosownego pofałszowania tak rocznych zamknięć rachunków jak i dotyczących ksiąg gal. Kasy oszczędności, co też, jak to poniżej będzie wykazanem, uskutecznianem było przez szereg lat, wskutek odpowiedniego zarządzenia Franciszka Zimy.

Co do bilansów w szczególności, przypomnąć wypada przedewszystkiem przepis §. 33 ll. b statutów, wedle którego cała kwota na eskontowanie wekslów przeznaczona, nie może przewyższać wysokości każdorocznego funduszu rezerwowego.

Wobec takiego, jak to wyżej juz wykazano rozrzutnego, marnotrawnego szafowania kredytem wekslowym, doszło oczywiście do tego, że kredyt wekslowy przekroczył w dwójnasób statutami wytkniętą mu granicę.

Z końcem r. 1885 wynosił kredyt wekslowy jeszcze ogólną sumę 1,478.480 zł. 90 ct., podczas gdy fundusz rezerwowy wynosił nominalnie 1,717.307 zł. 19 ct., kursowo zaś 1,617.678 zł. 96 ct.

Od r. 1886 zaś zaczyna kredyt wekslowy stale i progresywnie przewyższać fundusz rezerwowy, tak, że z końcem roku 1893 wynosił już stan weksli 3,942.280 zł. 19 ct., podczas gdy fundusz rezerwowy przedstawiał wartość nominalną 2,635.670 zł. 30 ct., a kursowo 2,584.051 zł. 65 ct.

Do tego czasu też odbywało się bilansowanie prawidłowo.

Gdy zaś reskryptem c. k. namiestnictwa we Lwowie, jako władzy nadzorującej, z dnia 13 lipca 1893 r. nr. 52.646, wezwano dyrekcyę Kasy oszczędności do wyjaśnienia lub usprawiedliwienia okoliczności, że wedle bilansu za r. 1892 eskont weksli znacznie przewyższa fundusz rezerwowy, gdy dalej namiestnictwo reskryptem swym z dnia 23 listopada 1893 r. nr. 86.943 nie przyjęło do wiadomości wyjaśnienia, danego przez dyrekcyę sprawozdaniem z 13 października 1893 l. 1.383, które były dyrektor Zima własnoręcznie ułożył, i przeciwnie stanowcze wydało polecenie dyrekcyi Kasy, aby eskont weksli zredukowany został do wysokości statutami dozwolonej, i to swe polecenie powtórzyło reskryptami z dnia 8 czerwca 1894 l. 38.045 i z dnia 23 czerwca 1895 r. l. 44.268 z wezwaniem do ścisłego zastosowania się, wtedy rozpoczęło się w Kasie oszczędności fałszowanie bilansów.

Uskuteczniano to w ten sposób, że część portfelu ukrywano w inne rubryki bilansu i w ten sposób pozornie sprowadzono kredyt wekslowy do wysokości, dozwolonej statutami, tj. nieprzekraczającej funduszu rezerwowego.

I tak w roku 1894 wykazano kredyt wekslowy na 2,547.236 zł. 69 ct., któryby zatem w porównaniu do funduszu rezerwowego w kwocie nominalnej 2,739.518 zł. 87 ct., względnie kursowo 2,733.282 zł. 12 ct. odpowiadał już tak wymogom statutowym, jak i powyż powołanym rozporządzeniom namiestnictwa.

W rzeczywistości atoli wynosił kredyt wekslowy 3,625.062 zł. 69 ct.

Podczas gdy bowiem wedle bilansu w rubrykę „kredyty stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych“ wstawiono sumę 1,090.626 zł. — przedstawiają się kredyty te wedle księgi głównej i inwentarza tylko w kwocie 12.800 zł.

W roku 1895 wynoszą wedle bilansu:

a) pożyczki na dobra (hipoteczne) 11,513.566 zł. 84 ct.

b) kredyty stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych 1,055.077 zł.

c) weksle 2,623.565 zł. 46 ct., razem 15,192.209 zł. 30 ct.

Wedle księgi głównej i inwentarza zaś wynoszą:

a) pożyczki hipot. na dobra, tylko 10,945.066 zł. 84 ct.

b) kredyty stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych tylko 11.600 zł.

c) weksle zaś 4,235.542 zł. 46 ct., razem 15,192.209 zł. 30 ct.

Powyższe sumy w bilansie uzyskano przez dopisanie do rubryki „pożyczki na dobra“ 568.500 zł., do rubryki „kredyty stowarzyszeń gosp. i zarob.“ 1.043.477 zł., które to sumy razem z dodaniem wykazanej w rubryce „weksle“ sumy: 2.623.565 zł. 46 ct., dają rzeczywistą sumę kredytu wekslowego w kwocie wykazanej powyżej, t. j. 4,235.542 zł. 46 ct.

Fundusz rezerwowy wynosił: nomin. 2,856.747 zł. 99 ct., kursowo 2,853.395 zł. 39 ct.

W roku 1896 wynoszą wedle bilansu:

a) pożyczki hipoteczne na dobra 11,747.944 zł. 79 ct.

b) kredyty stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych 1,059.285 zł. 96 ct.

c) weksle 3,006.447 zł. 36 ct., razem 15,813.678 zł. 11 ct.

Zaś wedle inwentarza i księgi głównej wynoszą:

a) pożyczki hip. na dobra tylko 10,547.944 zł. 79 ct.

b) kredyty stowarzyszeń gospodarczych i zarobkowych tylko 6.500 zł.

c) weksle zaś 5,259.233 zł. 32 ct., razem 15,813.678 zł. 11 ct.

Z tej ogólnej sumy wekslów 5,259.233 zł. 32 ct., dopisano bowiem: do rubryki „pożyczki hipot, na dobra.“ 1,200.000 zł., do rubryki „kredyty stowarzyszeń gosp. i zarob.“ 1,052.785 zł. 96 ct., tak, że po ukryciu tych sum pod inne rubryki, wykazać można było w rubryce „weksle“ tylko sumę 3,006.447 zł. 36 ct., gdyż te trzy ostatnie sumy razem wziąwszy dają sumę weksli, wynikającą z inwentarza i księgi głównej, tj. 5.259.233 zł. 32 ct.

Fundusz rezerwowy zaś wynosił: nominal. 2,984.552 zł. 37 ct., a kursowo 3,004.557 zł. 79 ct.

Za rok 1897 przedstawiono w bilansie:

a) pożyczki hip. na dobra 10,869.429 zł. 46 ct.

b) pożyczki hipoteczne na relności 9,817.940 zł. 64 ct.

c) kredyty stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych 1,192.614 zł. 41 ct.

d) weksle 3,462.379 zł. 86 ct.

Te cztery rubryki razem: 25,342.364 zł. 37 ct.

Wedle inwentarza i wedle księgi głównej atoli wynoszą:

a) pożyczki na dobra 8,782.384 zł. 46 ct.

b) pożyczki na realności 9,254.290 zł. 64 ct.

c) kredyty stowarzyszeń gospodarczych i zarobkowych 4.450 zł.

d) weksle 7,301.239 zł. 27 ct. — te rubryki razem 25,342.364 zł. 37 ct.

Fundusz rezerwowy wynosi 3,813.116 zł. 11 ct. nominaln., a 3,860.469 zł. 58 ct. kursowo.

Z ogólnej rzeczywistej sumy wekslowej odpisano zatem łączną sumę 3,838.859 zł. 41 ct. i dopisano ją pod inne rubryki, mianowicie:

do rubryki:

a) pożyczki na dobra w kwocie 2,087.045 zł., do rubryki:

b) pożyczki na realności 563.650 zł.

do rubryki:

c) kredyty stowarzyszeń gospodarczych i zarobkowych 1,188.164 zł. 41 ct.

i w ten sposób zmniejszoną sumę z weksli w kwocie tylko 3,462.379 zł. 86 ct. wykazano fałszywie w bilansie.

Podnieść należy jeszcze, że podczas gdy za lata 1894, 1895, 1896 w inwentarzach poszczególniono wszystkie weksle z wymienieniem kwot odtrąconych z ogólnej sumy weksli i przypisanych do innych rubryk — to w inwentarzu za rok 1897 uwidoczniono w rubryce „weksle“ tylko tę, już przez odpisanie o 3,838.859 zł. 41 ct. zmniejszoną ogólną kwotę weksli w sumie tylko 3.462.379 zł. 86 ct., t. j. taką, jaką też w bilansie za rok 1897 fałszywie umieszczono.

Tą sumą też zamknięto w księdze głównej konto weksli.

Uwidoczniono jedynie dopisanie w rubryce „pożyczki na dobra“ sumę 2,087.045 zł., w rubryce „pożyczki na realności“ pod nazwą „kredytu kaucyonowanego“ ogólną sumę 563.650 zł., a w rubryce „stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze“ pod nazwiskiem: „kredyty stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych“ ogólną sumę 1,188.164 zł. 41 ct., tak, że ta łączna z powyższych sum cyfra 3,838.859 zł. 41 ct., stanowiąca właśnie owe ukryte w innych rubrykach weksle, nie jest w inwentarzu wcale indywidualizowaną przez opisanie, względnie poszczególnienie pojedyńczych weksli, na sumę tę się składających.

Dla bilansu na rok 1898 przygotowano już materyał w zupełnie podobny sposób, z tą tylko różnicą, że na ten rok przeznaczono już znacznie większe sumy kredytów wekslowych do ukrycia pod rubryki „pożyczki na dobra i na realności“.

W ten sposób przeprowadzano od roku 1894 systematycznie i rozmyślnie, niezgodnie z rzeczywistym stanem rzeczy, zamknięcia rachunków gal. Kasy oszczędności, pomimo, że po referacie własnoręcznym Franciszka Zimy z dnia 13 października 1893 l. 1383 do sprawozdania dyrekcyi na reskrypt c. k. namiestnictwa z dnia 13 lipca 1893 l. 52.646 znajduje się ustęp: „ażeby usunąć w przyszłości nawet pozornego przekroczenia portfelu, będziemy wykazywać w następujących bilansach osobno kredyty, stowarzyszeniom udzielane“.

Co do tego zarzutu, nie poczawa się obwiniony Franciszek Zima również do żadnej winy, wychodząc z tego założenia, że zapatrywanie to, iżby dopisywanie pewnej części weksli pod inne rubryki, stanowiło fałszowanie bilansu, jest mylnem.

Owszem, obwiniony Franciszek Zima utrzymuje, że takie przenoszenie było zupełnie prawidłowem, odpowiadającem stanowi rzeczy, a nawet i koniecznem, aby przedstawić właściwy rozdział działów finansowych.

Dla poparcia tego swego tłómaczenia naprowadził Zima w swem tłómaczeniu, że skoro raz dyrekcya Kasy oszczędności uchwaliła zmienić dawniejszy sposób udzielania kredytu towarzystwom zaliczkowym, po powstaniu związku towarzystw zarobkowych i gospodarczych, tj. nietylko na akty notaryalne, lecz i na reeskont weksli, to weksle takie nie należą już do portfelu, bo przez przyjmywanie weksli stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych w reeskont, zmieniona została tylko pierwotna forma udzielania pożyczek takim stowarzyszeniom, które to pożyczki dozwolone są przepisem, zawartym w §. 33 l. 5 statutów, wobec czego też pożyczki te należą do rubryki bilansu pod nazwą „kredyty stowarzyszeń gospodarczych i zarobkowych“, nie zaś do rubryki „weksle“.

Również naprowadził obwiniony Zima, że tak samo zupełnie ma się rzecz z wekslami hipotecznymi kaucyonowanymi, o których poprzednio była mowa.

Co do tego rodzaju kredytu, podniósł Zima, że już z tego tytułu, że statut gal. Kasy oszczędności takich kaucyonowanych weksli nie zna, tem samem weksle takie właściwie nie powinnyby być przyjmywanymi.

Skoro atoli wobec zmiany stosunków, okazała się potrzeba udzielania takich zaliczek na późniejszą, zaciągnąć się mającą pożyczkę amortyzacyjną, to też takie weksle również, wedle zdania Franciszka Zimy, nie należały do portfelu, mając zabezpieczenie hipoteczne, zwłaszcza, że były one przecież tylko częścią pożyczki chwilowo naprzód danej.

Ponieważ wreszcie z ogólnej sumy weksli w bilansie odpisywano, względnie dopisywano do innych rubryk, tylko weksle zeeskontowane stowarzyszeniom gospodarczym i zarobkowym, jakoteż i weksle kaucyonowane, przeto też wedle zdania Franciszka Zimy, takie postępowanie było zupełnie prawidłowem.

Co do pierwszego punktu tłómaczenia się Franciszka Zimy, podnieść należy przedewszystkiem, że już wskutek wezwania ck. namiestnictwa z 13 lipca 1893 l. 52.646 o wyjaśnienie z powodu przekroczenia eskontu weksli funduszu rezerwowego, podniósł Franciszek Zima w sprawozdaniu dyrekcyi z 13 października 1893 l. 1383 na wyjaśnienie, to samo, co i w obecnem swem tłómaczeniu naprowadza, t. j., że weksle do reeskontu przyjęte należy jedynie jako pożyczki dawane stowarzyszeniom zarobkowym i gospodarczym w odmiennej formie, które tem samem nie należą do porfelu.

Wyjaśnienia tego c. k. namiestnictwo w myśl

reskryptu z dnia 23 listopada 1893 l. 86.943 atoli nie przyjęło do wiadomości.

W rzeczonym reskrypcie bowiem podniosło i zaznaczyło c. k. namiestnictwo, że statut w §. 33 I. 5, omawiając dozwolanie udzielania pożyczek towarzystwom zaliczkowym lub kredytowym, wyraźnie odróżnia lokacyę tę od obrotu pieniędzy wkładkowych, jak i majątku zakładu przez eskontowanie weksli, o którym sposobie mówi §. 33 II. statutów.

C. k. namiestnictwo, jako władza nadzorcza Kasy oszczędności, wyraźnie w reskrypcie tym zaznaczyło, że przecież weksle, eskontowane przez pewne towarzystwo zaliczkowe lub gospodarcze, a reeskontowane następnie przez Kasę oszczędności, bezwarunkowo nie mogą być uważane, jako pożyczka przez Kasę oszczędności towarzystwu takiemu udzielona po myśli §. 33 I. 5 statutów; transakcya taka wcale nie jest pożyczką daną takim towarzystwom w inną formę ubraną, zatem takie weksle należą bezwarunkowo do portfelu.

Wskutek tego stanowczego oświadczenia c. k. namiestnictwa uchwalono też na posiedzeniu dyrekcyi Kasy oszczędności z dnia 15 grudnia 1893, na wniosek Franciszka Zimy, jako środek zaradczy przeciw ścieśnieniu i utrudnianiu lokacyi ruchomej: podwyższenie stopy procentowej od zaliczek na rachunki bieżące udzielanych i w reeskoncie weksli od 1 stycznia 1994 na 6 proc., względnie na 5½ proc., tudzież, że przepis §. 33 II b. statutu co do eskontu weksli ma być w ten sposób zmieniony, że termin płatności weksli do eskontu przedkładanych, może wynosić nie nad 4 miesiące, podczas gdy w statutach ograniczony był do 3 miesięcy, wreszcie, że cała kwota na eskont weksli przeznaczona, nie może przekraczać trzykrotnej wysokości funduszu rezerwowego.

To samo uchwalono ponownie na posiedzeniu z dnia 21 marca 1894 r., były dyrektor Zima atoli, mimo nałożonego nań w myśl §. 13 regulaminu dla dyrekcyi, obowiązku o wykonanie tej uchwały, t. j. o uzyskanie zmiany statutu, wcale się nie troszczył, choć do postarania się o uzyskanie zatwierdzenia zmiany §. 33 II b. statutu, już uchwalonej, wzywany był tak przez członków dyrekcyi, po myśli §. 16 regulaminu dla dyrekcyi, do tego upoważnionych, jak i przez komisarza rządowego i przez c. k. namiestnictwo reskryptem z dnia 23 czerwca 1895 roku l. 44.268.

Przeciwnie, Franciszek Zima postępywał wbrew temu wszystkiemu, dawnym trybem, ukrywając część weksli, dla zamaskowania przekroczenia funduszu rezerwowego eskontem weksli, w innych rubrykach bilansu.

Również nie może się ostać tłómaczenie się Franciszka Zimy co do tego jego twierdzenia, jakoby weksle, tak zwane kaucyonowane, nie należały do portfelu.

Sam obwiniony nazywa przecież ten rodzaj kredytu wekslowego „zaliczką na pożyczkę amortyzacyjną“, zaliczka taka zatem żadną miarą nie może być uważana i na równi stawiana z pożyczką rzeczywistą na hipotekę, o której mówi §. 33 I. 1, zwłaszcza, jeśli się zważy, że jak to już sprawdzono, w wielu wypadkach, uzyskany na podstawie takiego zapisu kaucyjnego, kredyt wekslowy znacznie przekroczył sumę maksymalną w zapisie kaucyjnym poszczególnioną.

Skoroby atoli co do weksli kaucyonowanych w sposób, t. zw. kredytów kaucyjnych oficyalnych, mogła, jeszcze zachodzić pewna wątpliwość w wypadkach tych, w których kredyt wekslowy nie przewyższył sumy w zapisie kaucyjnym wymienionej, to już żadną miarą nie może być uwzględnione tłómaczenie się Franciszka Zimy co do ukrywania weksli jako takich przy tak zwanych kredytach nieoficyalnych.

Wobec już powyżej wyłuszczonego rodzaju i sposobu udzielania takich nieoficyalnych kredytów, interesy te pozostają przecież czystem eskontowaniem weksli, i weksle te tem samem bezwarunkowo do portfelu należą — i w bilansach, w rubrykach „weksle“ powinny były być wykazane.

Wszakże przecież taki przez obwinionego Zimę zaprowadzony i przyjmywany zapis kaucyjny, nie raz i wcale nie intabulowany, nie dawał żadnego zabezpieczenia, względnie, zabezpieczenie było co najmniej wątpliwem, skoro nie badano poprzednio dotyczącej hipoteki. A mimo tego — i przy tego rodzaju kredytach w wielu wypadkach eskontowano dalej stronie weksli znacznie ponad sumę kaucyjną.

Kredytu takiego przecież nazwać nie można „pożyczką na dobra lub na realności“, a mimo to znachodziły się weksle takie ukryte w tych właśnie rubrykach bilansów.

Zresztą sprawdzono, że n. p. do bilansu za rok 1897 ukryto i wpisano w rubrykę „pożyczki zabezpieczone na dobrach ziemskich“ wyłącznie weksle Stanisława Szczepanowskiego, Wacława Wolskiego i Kazimierza Odrzywolskiego, które znów wcale nie były wekslami kaucyonowanymi, zatem nawet i wedle własnej obrony Franciszka Zimy powinny były być wykazywane w rubryce „weksle“.

Co do tych weksli w szczególności, podał wprawdzie obwiniony Franciszek Zima, że miał on prawo uważać je jako kaucyonowane ze względu na to, że wedle jego twierdzenia, otrzymał on przecież na zabezpieczenie tych weksli od Wolskiego i Odrzywolskiego zapis kaucyjny z dnia 26 lutego 1896, a w czasie bliżej nie oznaczonym, drugi podobny zapis kaucyjny od tych samych na około 375.000 zł.

Pominąwszy, że owego zapisu kaucyjnego z 26 lutego 1896 na 550.000 zł., zażądał Franciszek Zima od Wolskiego i Odrzywolskiego w zupełnie innym celu i takowy w innem przeznaczeniu został mu wręczony, o czem później jeszcze będzie mowa — to tu podnieść należy, że sam Stanisław Szczepanowski nie dał żadnego zapisu kaucyjnego, że zapis kaucyjny dany przez Wolskiego i Odrzywolskiego na 550.000 zł., był również tylko tak zwanym nieoficyalnym, nie dawał wcale żadnej nieruchomości na zabezpieczenie, lecz tylko ich w księgach gruntowych zapisane prawa dzierżawy, praw poszukiwania i wydobywania oleju skalnego z pod powierzchni pewnych gruntów, wreszcie, że ów zapis kaucyjny nigdy nie wszedł do tabuli, co i sam Zima przyznaje.

Jakże zatem przy tym stanie rzeczy weksle Stanisława Szczepanowskiego, Wolskiego i Odrzywolskiego mogły być uważane za „pożyczki zabezpieczone na dobrach ziemskich“?

Co do udzielonego Franciszkowi Zimie rzekomo drugiego zapisu kaucyjnego przez Wolskiego i Odrzywolskiego, mija się obwiniony zupełnie z prawdą; tak Wolski bowiem, jak i Odrzywolski stanowczo temu zaprzeczyli, nie znaleziono też podobnego zapisu w skarbcu, gdzie on wedle twierdzenia Zimy miał spoczywać.

Że to tłómaczenie się Zimy co do weksli kaucyonowanych — jest tylko wybiegiem — i że Zima nie działał z przekonania, świadczą same cyfry — gdyby bowiem działał w dobrej wierze, toby cyfry weksli, przeniesione na konta „pożyczek“ były prawdziwe, a takiemi one nie są, jak wykazuje zamknięcie rachunków za rok 1897.

Podczas gdy suma długu wekslowego „kaucyonowanego na dobrach“, wynosiła w dniu 31 grudnia 1897 rzeczywiście 231.400 zł., przeniesiono w bilansie z weksli na konto pożyczek na dobra sumę 2,087.045 zł., na odwrót zaś, na konto pożyczek na realności przeniesiono w tym bilansie z weksli 563.650 zł., podczas gdy suma długu „wekslowego kaucyonowanego na realnościach“ w dniu 31 grudnia 1897 wynosiła 1.004.395 zł. 95 ct.

Zresztą orzekli też i znawcy sądowi, że podobne odpisywanie i dopisywanie w inne rubryki części weksli w zamknięciach rachunków i w księdze głównej, jest fałszowaniem tychże.

Oczywistem jest, że zamknięcia rachunków, w ten sposób uskutecznione, były wobec powyższego — rozmyślnem, chytrem i podstępnem działaniem, dla ukrycia przed zarządem, jak i przed organami rewizyjnymi i przed publicznością, rzeczywistego stanu.

Zarazem tego rodzaju zamknięciem rachunków wprowadzał Zima w błąd interesowanych i władzę co do rozdziału lokacyi kapitału, zniżając pozornie do połowy najniepewniejszą i najryzykowniejszą lokacyę, opierającą się na osobistym kredycie, a podnosząc podstępnie najpewniejszą ze wszystkich lokacyj, t. j. hipoteczną.

W ten sposób umiał Zima doprowadzić do tego, że ten szalony wzrost kredytu wekslowego, który w roku 1897 przekroczył już o przeszło 3 miliony zł. fundusz rezerwowy, — pozostał tajemnicą jego, nie dotarł do wiadomości tej, w uczciwość Zimy ślepo wierzącej publiczności.

W podobny sposób i w tym samym celu postępywano też z księgami i rachunkami galicyjskiej Kasy oszczędności.

Nawiązując do tego, o czem już wspomniano przy sposobności omawiania udzielania tak niezmiernego kredytu Stanisławowi Szczepanowskiemu podnieść należy w tem miejscu przedewszystkiem, że Szczepanowski, mając jeden rachunek bieżący nr. 757 pod swem właściwem nazwiskiem, posiadał faktycznie oprócz tego, jeszcze 3 inne własne rachunki bieżące w Kasie oszczędności.

Dla utrzymania tego w tajemnicy prowadzono te 3 dalsze rachunki pod innemi nazwiskami.

Sprawdzono bowiem, że rachunek bieżący „J. Kühnel & Comp.“ nr. 1548, istniejący od grudnia 1891 roku, rachunek pod nazwą „Fryderyk Froelich“ nr. 1626 otwarty w roku 1895 i wreszcie rachunek pod nazwiskiem „D. Adolf Lilien“ nr. 1676, założony w lutym 1898 roku, były w rzeczywistości rachunkami bieżącymi Stanisława Szczepanowskiego — co jednak wobec utrzymywania okoliczności tej w tajemnicy przez Franciszka Zimę, — wobec braku jakiegokolwiek odsyłacza, któryby choć na jaki związek tych rachunków między sobą, wskazywał, nikomu z organów do tego powołanych nie było wiadomem — tak, że wskutek tego, obliczano i oceniano wysokość długu Stanisława Szczepanowskiego z rachunku bieżącego, oczywiście tylko wedle stanu rachunku nr. 757, na imię Szczepanowskiego opiewającego.

Z końcem roku 1808 wynosiły zaliczki, udzielone Szczepanowskiemu na te, przed światem ukryte rachunki bieżące, sumę poważną: 1,237.174 zł. 10 ct.: zaś z chwilą ustąpienia Zimy: 1,321.524 zł. 10 ct.

W roku 1891, gdy rachunek Szczepanowskiego nr. 757, doszedł do sumy 676.718 złotych 45 ct., zmniejszono go pozornie o 183.000 zł. w ten sposób, że asygnatą z 19 grudnia 1891 nr. 16949 spowodowano uwidocznienie na tym rachunku spłaty powyższej kwoty, — równocześnie atoli, tego samego dnia na asygnatę z 16 grudnia 1891 nr. 16948 otworzono rachunek bieżący „Kühnel & Comp.“, na który sumę taką zaliczono.

W dniu 20 grudnia 1892 r. wynosił stan zaliczek rachunku nr. 757 — 997.062 zł. 96 ct.

W podobny sposób zmniejszono znów rachunek ten pozornie przez wyprowadzenie z rachunku tego, jako spłatę kwotę 500.000 zł., na mocy asygnaty z 20 grudnia 1892 nr. 18043, podczas gdy w rachunku „Kühnel & Comp.“ asygnatą z 20 grudnia 1892. nr. 18044 uwidoczniono zaliczenie sumy 500 tysięcy zł.

Kiedy w dniu 4 lutego 1895 stan rachunku bieżącego nr. 757 wynosił 676.168 zł. 39 ct. — wyprowadzono z niego, jako spłatę kwotę 75.000 zł. — asygnatą z dnia 7 lutego 1895 nr. 2106, natomiast otwarto tego samego dnia nowe ukryte konto corr. dla Szczepanowskiego pod nazwą „Fryderyk Frölich“ nr. 1626 i asygnatą z 7 lutego 1895 nr. 2105 zaliczono na ten rachunek Szczepanowskiemu sumę 150.000 zł., tak, że w tym wypadku, upozorowano zmniejszenie rachunku bieżącego nr. 757 o 75.000 zł. podczas, gdy faktycznie udzielono Szczepanowskiemu w tym dniu dalszą pożyczkę na 75.000 zł. — ale już na to tajne konto: „Fryderyk Frölich“.

W końcu wyprowadzono w taki sam sposób z rachunku bieżącego nr. 757 asygnatę z 17 grudnia 1895 nr. 16939 kwotę 200.000 zł. zaliczając równocześnie Szczepanowskiemu sumę 22.500 zł, przez asygnowanie asygnatą z tej samej daty nr. 16940 na rachunku bieżącym „Fryderyk Frölich“ do wypłaty sumę 222.500 zł.

Trzeci wreszcie rachunek bieżący Szczepanowskiego pod nazwą „D. Adolf Lilien“ otworzono asygnatą z 22 lutego 1898 nr. 2718 na zaliczkę w kwocie 160.000 przy równoczesnem rzekomo złożeniu, jako podkład renty papierowej austryackiej wartości 200.000 zł.

Podpis strony na odnośnej asygnacie tj. podpis D. Adolfa Liliena jest falsyfikatem, — widocznie z ręki Zimy pochodzącym.

Stan rachunku tego wynosił w dniu 31 grudnia 1898 sumę 84.350 zł. 90 ct, — a asygnatą z daty 31 grudnia 1898 nr. 18006 wyprowadzono sumę tę z tego rachunku w ten sposób, że na rachunek „Kühnel & Comp.“ i na rachunek „F. Frölich“ zaliczono łączną sumę 108.286 zł. — wypłaciwszy pozostałą resztę gotówką 23.935 zł. na rzecz Szczepanowskiego.

Co do tej transakcyi zauważyć należy, że data asygnaty N. 18.006 rzekomo z 31 grudnia 1898 jako też i treść jej względem wydania reszty papierowej na podkład rachunku tego służącej, zatem i zaksiążkowanie wydania tej renty pod datą 31 grudnia 1898 jest niezgodną z prawdą.

W asygnacie tej bowiem z 31 grudnia 1898 przedewszystkiem powołany jest ekshibit, służący za podstawę tej transakcyi, t. j. list Stanisława Szczepanowskiego, który ma datę 16 stycznia 1899 i zaprotokołowany został w Kasie oszczędności również dopiero dnia 16 stycznia 1899 r.

Książkowo uwidocznione pokrycie rachunku tego w papier rencie austr. na 200.000 zł., jeżeli ono w rzeczywistości było złożonem, wycofano również, wedle własnego przyznania Stanisława Szczepanowskiego jeszcze przed końcem grudnia — zatem nie w dniu 31 grudnia 1898. jak to książkowo przeprowadzono, tak, że powstała zaliczka rachunku tego w kwocie 84.000 zł. pozostała bez żadnego pokrycia.

Conta „Kühnel & Comp.“ i conta „Fr. Frölich“ nie znaleziono w księdze efektów, gdyż kartki odnośne wydarte zostały w ciągu stycznia 1899 r.

Wedle wypisu sporządzonego z księgi likwidatury, względnie buchaltera Wędrychowskiego, było książkowo przeprowadzone pokrycie dla rachunku bieżącego „Kühnel & Comp.“ wartości 800.000 zł., zaś dla rachunku „Frölich“ 430.000 zł.

Jak już wspomniano oba conta te zamykały się z końcem r. 1898 z kwotą 1,237.174 zł. 10 ct., żadnego pokrycia dla tej sumy nie znaleziono, Stanisław Szczepanowski podał, że wszystkie efekta, służące za pokrycie tego rachunku już dawno wycofane, bo były one tylko pożyczone.

Franciszek Zima przyznał również, że rzeczywiście efekta te dawno zostały podjęte i że tylko przez przeoczenie tego nie zaksiążkowano, a w końcu zarządził Franciszek Zima w styczniu 1896 zamknięcie tych kont i przeniesienie ich na jedno konto w księdze głównej.

To przeniesienie zarządził Zima, wedle własnego przyznania z tego powodu, że oba rzeczone rachunki bieżące nie miały pokrycia, że zatem nie należały one już do prawdziwych rachunków bieżących.

To przeniesienie jednak do księgi głównej tych dwóch rachunków bieżących miało nadto inny cel widoczny, a to: ukrycie jak najdłużej, zwłaszcza po podaniu fałszywych dat co do długu Szczepanowskiego komisyi rewizyjnej, tak znacznego nie pokrytego kredytu.

W ten sposób rachunki te znikły z księgi zaliczek rachunków bieżących, przez zamknięcie i przeniesienie, znikł także ich ślad w księdze efektów, skutkiem wydarcia kartek, zaś w księdze głównej szukać jakiegoś osobistego kredytu nikomu nawet na myśl by nie przyszło; takie conta bowiem wedle statutu Kasy oszczędności i pojęć buchalteryjnych do księgi głównej nie należą.

Znalezione na pokrycie rachunku bieżącego N. 757 efekta, t. j. kuksy i papiery fabryki Polkego, złożone zostały jeszcze przed kilkoma laty, zaksiążkowano je dopiero pod dniem 31 grudnia 1898,

„pod naciskiem rewizyi“ — jak to podał Eugeniusz Wędrychowski.

Ani żyjący jeszcze Fryderyk Frölich, ani Józef Kühnel, ani wreszcie D. Adolf Lilien nie wiedzieli o tem, że na ich nazwiska istnieją w Kasie oszczędności rachunki bieżące; uczyniono to zupełnie bez ich wiedzy i zezwolenia.

Rachunek bieżący N. 630. istniejący w gal. Kasie oszczędności pod nazwiskiem Józef Kruszewski, co do swej nomenklatury, również nie odpowiada rzeczywistości.

Początkowo był to wprawdzie rachunek J. Kruszewskiego na który zaliczano nieznaczne zaliczki, od mniej więcej 10 lat atoli rachunek ten stał się faktycznie rachunkiem bieżącym Eugeniusza Wędrychowskiego, buchaltera Kasy oszczędności, podczas, gdy dla Józefa Kruszewskiego otwarto osobne konto pod nazwiskiem „Marya Kruszewska“.

Wysokość zaliczek udzielonych Eugeniuszowi Wędrychowskiemu, na rachunek ten wynosiła w dniu 1 stycznia 1899 r. 58.083 zł.

Józef Kruszewski nie miał pojęcia o tem, że mimo zmiany faktycznego stanu, pozostawiono nazwę rachunku tego niezmienioną i dowiedziawszy się dopiero w styczniu 1899. że na jego imię zaliczono 58.000 zł, w Kasie oszczędności, pospieszył przerażony do tymczasowego zarządu, by sprawę wyjaśnić.

Dla niektórych z urzędników Kasy oszczędności był ten fakt, że rachunek N. 630 jest właściwie kontem Wędrychowskiego, od kilku lat publiczną tajemnicą.

Na tym rachunku przeprowadzano również manipulacyę, której ani Zima, ani Wędrychowski wiarygodnie wytłómaczyć nie byli w stanie, a którą znawcy sądowi nazwali wprost „fałszowaniem ksiąg“.

Mianowicie w dniu bilansowym, dnia 31. grudnia 1891. zredukowano sztucznie, a pozornie rachunek ten o 35.000 zł. w ten sposób, że pod dniem 31. grudnia 1891 uwidoczniono spłatę takiej kwoty, którą dnia 4. stycznia 1892. ponownie zaliczono.

Możliwem to było tylko skutkiem stałego zaniechania zamknięcia dziennika kasowego w dn. 31. grudnia każdego roku, i zostawienia go otwartym, aż do ostatecznego zestawienia bilansu, co służyło także i innym celom.

Poszczególnione powyżej fakta fałszowania zamknięć rachunkowych, ksiąg i rachunków ogółem, stwierdzone zostały zeznaniami świadków i orzeczeniem znawców sądowych.

O ile zaś w fałszowaniu tem ponoszą winę Franciszek Zima, Eugeniusz Wędrychowski, a w szczególności co do fałszowania ksiąg i rachunków, także i Stanisław Szczepanowski, wykazują następujące, śledztwem sprawdzone fakta i okoliczności.

Każdorazowe zamknięcie rachunków zestawiane było przez pierwszego buchaltera Eugeniusza Wędrychowskiego, po poprzedniem porozumieniu się z Franciszkiem Zimą, za pośrednictwem podwładnych urzędników kasy.

Drugi urzędujący dyrektor, Karol Smolka, nie miał żadnego wpływu na układanie bilansów, Zima był jedynym referentem bilansów, tak dalece, że dyrektorowi Smolce nie pokazywano nawet nigdy zamknięcia rachunków i podpisywano go na nich samowolnie.

Uwidoczniano na drukowanych bilansach podpis Karola Smolki, którego on atoli w rzeczywistości nigdy nie umieszczał, bo mu bilansu nigdy do podpisywania nie dawano.

Sam obwiniony, Franciszek Zima, nie uznając słuszności zarzutu co do fałszowania bilansów, z powodów poprzednio już naprowadzonych, nie wypiera się swego współdziałania przy takiem zamykaniu rocznych rachunków.

Przypuszcza on, że wydał polecenie do przeniesienia weksli kaucyonowanych do rubryk „pożyczki na dobra i realności“, przypuszcza nawet, że on sam kazał do rubryki „pożyczki zabezpieczone na dobrach ziemskich“ dopisać weksle Szczepanowskiego, w tym celu, aby stan portfelu, względnie rubrykę „weksle“ sprowadzić do miary, a uchylając się od odpowiedzialności za samo zestawienie, tym tylko wybiegiem: „że nie odpowiada za to, jak buchalter te ogólnikowe polecenia wykonał“.

Współobwiniony Eugeniusz Wędrychowski podał znowu, że Franciszek Zima nakazał mu przenieść cały kredyt z weksli reeskontowanych stowarzyszeniom do rubryki „kredyty stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych“, tudzież, że specyalnie co do bilansu za rok 1897, po przedłożeniu Zimie zestawienia onegoż, kazał mu Franciszek Zima zmniejszyć portfel wekslowy przez przeniesienie 2½ miliona weksli kaucyonowanych na rubryki „pożyczki na dobra i realności“.

Ale i Eugeniusz Wędrychowski nie poczuwa się w tym względzie do żadnej winy i zasłania się tem, że wobec wszechwładnego, despotycznego stanowiska Franciszka Zimy, on, jako jego podwładny urzędnik, musiał bezwarunkowo wykonywać otrzymane od Zimy polecenia.

Z uwagi atoli, że Eugeniusz Wędrychowski zajmował w gal. Kasie oszczędności posadę naczelnego buchaltera, że jemu właśnie ze względu na to swoje samoistne stanowisko bezwarunkowo nie wolno było cierpieć i tolerować jakiejbądź nieprawidłowości w dziale buchalteryczym — a już wcale samemu takową wykonywać, gdyby i otrzymał w tym względzie polecenia od dyrektora urzędującego.

Tak też orzekli i znawcy sądowi; nie może zatem Wędrychowski tem swojem tłómaczeniem od odpowiedzialności się uchylić.

Prawdą jest, że Wędrychowski miał znaczne długi w Kasie oszczędności, o czem już była mowa ale i ten fakt, wobec okoliczności towarzyszących nie mógł wśród danych warunków, uzasadnić tłómaczenia się Wędrychowskiego, iż musiał on być ślepem narzędziem w rękach Franciszka Zimy.

Owszem, były dyrektor Zima, nie występował wcale wobec Wędrychowskiego, jako jego przełożony i wyłącznie tylko jako dyrektor kasy, lecz przeciwnie, sam Zima starał się, nawet ze szkodą dla Kasy oszczędności, u Wędrychowskiego, o tegoż przychylność, a przynajmniej o milczenie o znanych Wędrychowskiemu sprawach Zimy.

Tu na razie przypomnąć należy niczem nieusprawiedliwiony przez Zimę wydany nakaz, aby od roku 1895 nie dopisywano procentów od zaliczek pobranych przez Wędrychowskiego na rachunek bieżący Nr. 630, co też wykonano, a darowana tym sposobem Wędrychowskiemu suma wynosi około 12.000 zł.

O pewnej kilkutysięcznej prowizyi, ofiarowanej przez Zimę Wędrychowskiemu, później obszerniej mowa będzie.

Z zeznań świadków wynika jasno, że układanie tego rodzaju bilansów było dziełem obopólnego porozumienia się między Zimą i Wędrychowskim.

W szczególności dotyczą tego zeznania urzędników kasy:

Zdzisława Żebrowskiego, Zygmunta Szulakiewicza i Walentego Ziołeckiego.

Zeznaniami tychże sprawdzono mianowicie, że przed ostatecznem zestawieniem bilansu, odbywały się między Zimą i Wędrychowskim narady co do sposobu ułożenia bilansu i co do odbijania weksli Szczepanowskiego do rubryk innych bilansu, a po porozumieniu, wydawał już Wędrychowski sam potrzebne wskazówki swym podwładnym urzędnikom.

Samo zestawienie bilansu uskuteczniał Wędrychowski samoistnie, a odnośny urzędnik kasowy pisał to, co mu Wędrychowski dyktował.

W szczególności co do bilansu za rok 1897 wydał Wędrychowski Eugeniusz wyraźne polecenie adyunktowi kasy Żebrowskiemu, że portfel wekslowy nie może przenosić 3½ miliona, że należy do pożyczek na dobra dobić sumę zwyż 2 milionów z weksli Szczepanowskiego, zaś resztę weksli kaucyonowanych dobić do rubryki „pożyczki na realności“.

W podobny sposób działo się i w roku 1895, 1896 a przygotowany już materyał dla bilansu za rok 1998 zestawiony był również na wyraźne odnośne zlecenie Wędrychowskiego, wedle którego miano dobić do pożyczek na dobra już nawet sumę 2,881.112 zł. z weksli Szczepanowskiego, Wolskiego i Odrzywolskiego, zaś do rubryki pożyczki na realności nawet sumę 1,214.129 zł. z innych weksli kaucyonowanych, a obie te cyfry również są fałszywe i dowolne, albowiem z dniem 31 grudnia 1898, dług wekslowy kaucyonowany na dobrach wynosi łącznie tylko 241.300 zł., zaś taki dług kaucyonowany na realnościach 1,137.824 zł. 2 ct.

Świadek Ziołecki słyszał, jak Franciszek Zima przy sposobności zestawienia bilansu, wyraził się pewnego razu: „umieszczanie weksli pozostających w styczności z promesami na konto hipoteczne, zwalnia od starania uzyskania zatwierdzenia uchwalonej już zmiany statutu co do podwyższenia kredytu wekslowego“.

Powyżej naprowadzone i stwierdzone okoliczności wykazały też, że tego rodzaju fałszowanie bilansów uskuteczniane było rozmyślnie, świadomo, tak przez Franciszka Zimę jak i przez Eugeniusza Wędrychowskiego w porozumieniu i w tym celu, aby ukryć część portfelu, o ile takowy przekracza kredyt, statutem dozwolony i w ten sposób wprowadzać w błąd osoby, którym zależało przekonać się o rzeczywistym stanie Kasy oszczędności, o bezpieczeństwie wkładek oszczędnościowych; tem samem też ukrywano, względnie fałszywie przedstawiano i przekręcano stan majątku kasy.

Skoro znów w księdze głównej zamykano również, począwszy od roku 1894 konto weksli, a zarazem i konta pożyczek na dobra, realności, wreszcie konta pożyczek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, fałszywemi cyframi, wyżej już poszczególnemi, odpowiadać też winien Eugeniusz Wędrychowski za współsprawstwo fałszowania ksiąg Kasy oszczędności, jako ten, który wydawał polecenia do książkowania niezgodnego ze stanem prawdziwym, i który za stan książek, jako naczelny buchalter, samoistnie odpowiada.

Odpowiadać też winien on, za fałszerstwo rachunku bieżącego Nr. 630, prowadzonego do ostatniej chwili pod nazwą J. Kruszewski, pomimo, że było to jego własne konto od długiego szeregu lat, aż do wprowadzenia nowego zarządu.

Otwieranie zaś nowych kont, przyjmowanie i oddawanie depozytów, było jak to już podniesiono, wyłącznie w rękach Franciszka Zimy.

Każda asygnata dotycząca tego działu, wystawiona była przez likwidatora, bądź to na ustne zlecenie Zimy, bądź też w formie karteczki, przez niego pisanej, tak że za fałszowanie ksiąg i rachunków Franciszek Zima jest odpowiedzialnym.

Jak to już podniesiono — było to dla wszystkich tajemnicą, że konta „Kühnel & Comp.,“ „Fryderyk Frölich“ i „D. Adolf Lilien“ były właściwie kontami Stanisława Szczepanowskiego. Nawet i sam zarząd interesów Szczepanowskiego nie miał wiadomości o istnieniu tych kont, a wtajemniczonym był tylko sam Stanisław Szczepanowski.

On to też przyznał, że otworzenie tych kont pod cudzemi nazwiskami nastąpiło za obopólnem porozumieniem się z Franciszkiem Zimą.

Ten ostatni również przyznał, że zarządził to na wyraźne żądanie Szczepanowskiego, rzekomo dla lepszego przeglądu interesów jego, ile że Józef Kühnel był dawniej wspólnikiem Szczepanowskiego, i że dużo weksli istniało z żyrem Kühnela, Frölich zaś był agentem Szczepanowskiego.

Co do tego rzekomego powodu utworzenia kont Kühnel i Frölich zgadzają się Zima i Szczepanowski; twierdzenie to atoli nie znajduje uzasadnienia ani w faktycznym stanie, ani też w sposobie prowadzenia tych rachunków.

Przedewszystkiem uderzyć musi, że jeżeliby Szczepanowskiemu istotnie chodziło o ułatwienie przeglądu swych interesów, to byłby niezawodnie w pierwszym rzędzie uczynił i zarządził taki rozdział rachunku swego w swej własnej administracyi, a dopiero stosownie do tego, następnie w Kasie oszczędności.

Tymczasem sprawdzono, że właśnie w administracyi interesów Szczepanowskiege śladu nie było o podobnych kontach, tam wcale o tem nie wiedziano, tak, że gdy na kilkakrotne nalegania ze strony Bolesława Łodzińskiego o nadesłanie z Kasy oszczędności prawdziwego salda rachunku Szczepanowskiego, przysłał Zima z końcem roku 1898 Łodzińskiemu wyciąg sumaryczny z rachunku bieżącego Szczepanowskiego i dołączył 3 konta, tj. pod nazwą „Szczepanowski“ „Kühnel“ i „Frölich“, zwrócił Łodziński takowe, sądząc, że zaszła pomyłka.

Później dopiero wyjaśnił Zima, że są to rachunki Szczepanowskiego.

Cały rachunek odbywał się zawsze tylko na rachunku N. 757 tj. na koncie pod nazwą: „Szczepanowski“, a pokrycie tych dwóch dalszych odrębnych kont, jeżeli ono w rzeczywistości istniało — również nie wyprowadzono z rachunku głównego N. 757, z którego te dwa rachunki powstały.

Franciszek Zima przyznał, że o istnieniu tych odrębnych rachunków, jako kontach Szczepanowskiego, nie wspominał przed komisyą rewizyjną, a to dlatego, „bo nie uważał tego za potrzebne i wskazane“.

Przyznał on też, że w księgach buchalteryi powinno było być uwidocznienie łączności tych rachunków, przez umieszczenie odnośnika „ad conto cur. N. 757“, ależ trudno było wymagać czegoś podobnego od buchalteryi, skoro właśnie Zima buchalteryi nie wyjawił nigdy tej okoliczności i przeciwnie utrzymywał buchalteryę w nieświadomości co do rzeczywistego stanu i przeznaczenia tych rachunków.

Józef Kühnel był wprawdzie dawniej wspólnikiem Szczepanowskiego, wycofał się atoli jeszcze w roku 1893 — a z żyrem jego istnieją weksle na zaledwo około 30.000 zł.

Fryderyk Frölich zaś był tylko agentem Szczepanowskiego, czynność jego ograniczała się na doprowadzaniu Szczepanowskiemu kapitalistów, bądź to dla udzielenia Szczepanowskiemu pożyczki, bądź też do udziałów.

Ostatecznie wydarto kartki z księgi efektów kont „Kühnel“ i „Frölich“ w ostatniej chwili, czego również nie uczyniono bezcelowo.

Zima podnosi z naciskiem, że posiadał pisemne zapewnienie Szczepanowskiego, iż konta „Kühnel“ i „Frölich“ są jego długiem, i w tym celu produkuje nawet list Szczepanowskiego takiej treści z daty 20 grudnia 1895.

Takie pisemne zapewnienie nie wystarcza wcale i nie usprawiedliwia Zimy, pismo to bowiem nie było ani protokołowanem w kasie, ani nie było ono złożone do aktów, lecz pozostało w prywatnem przechowaniu Zimy, od którego dobrej woli zależało zużytkowanie tego listu.

Że zaś tej dobrej woli u Zimy nie było, świadczy najwymowniej utrzymanie w tajemnicy przed organami nadzorczymi i rewizyjnymi, tak, że dopiero pociągnięcie Zimy do odpowiedzialności, wymogło na nim okazanie tego listu w ostatniej chwili — bo w chwili usunięcia go od urzędowania.

Zupełnie inaczej znowu tłómaczą Zima i Szczepanowski powstanie rachunku bieżącego pod nazwą „D. A. Lilien“.

Wedle tłómaczenia się obwinionych zapotrzebował Szczepanowski z końcem roku 1897 znaczniejszej sumy na zapłacenie innych długów po za Kasą oszczędności.

Ponieważ rachunki bieżące Szczepanowskiego w tym czasie i tak nie miały już należytego pokrycia, jak to sam Zima przyznaje, zaproponował mu Zima otwarcie rachunku nowego na cudze nazwisko.

Zima twierdzi, że nazwisko „Lilien“ poddał mu Szczepanowski, podczas gdy tenże znów twierdzi, że to Zima sam wymienił to nazwisko.

Rachunek ten miał być tylko na krótki czas otwarty, bo podkład, który wedle ksiąg miał być przez Szczepanowskiego złożonym, t. j. papierowa renta austryacka, była, wedle twierdzenia Szczepanowskiego, na ten cel na krótki tylko czas wypożyczoną.

Co do wiarygodności tej okoliczności, zażądano orzeczenia znawców, którzy wprost takową za nie-

wiarygodną uznali ze względu na kosztowność takiej transakcyi.

Spłacenie tego rachunku wreszcie nastąpiło, jak już wyżej podniesiono, w styczniu 1899, względnie książkowo w dniu 31 grudnia 1898 w ten sposób, że Franciszek Zima kazał sporządzić asygnatę na wypłacenie na kontach „Kühnel“ i „Fröhlich“ kwoty 108.286 zł. łącznie, a pozostałą resztę po spłaceniu rachunku A. Lilien z kwotą 84.350 zł., w sumie 23.935 zł., miano pozostawić Szczepanowskiemu do dyspozycyi.

Spłata tego konta „Lilien“ ma nadto swoją charakterystyczniejszą historyę.

Wedle zeznań mianowicie Łodzińskiego, Wolskiego i Odrzywolskiego, przyszedł Franciszek Zima z końcem grudnia 1898 do biura Szczepanowskiego, z wielkiem zakłopotaniem opowiada im, że dług Szczepanowskiego bardzo znacznie się wzmógł, — że obawia się skutkiem tego o instytucyę, że oprócz znanych im długów Szczepanowskiego, istnieją jeszcze inne długi w Kasie oszczędności, które nie są książkowane, a któreby zaspokoić trzeba.

Wysokości tych długów Zima nie wymienił, ale zapewniał, „że wszystko to użytem zostało dla Szczepanowskiego, że atoli nie może długów tych usprawiedliwić w Kasie, — że on, Zima, niczego z pieniędzy tych dla siebie nie użył, wszakże oni wiedzą, że on dla siebie bardzo mało potrzebuje“.

To tłómaczenie się Zimy zrobiło też na Wolskim takie wrażenie, że długi te są chyba na osobistem koncie Zimy.

Ze względu na to, że Wolski i Odrzywolski już się byli oświadczyli poprzednio, że przyjmują porękę za Szczepanowskiego, wyrazili się oni i obecnie, że wobec tego należy dług ten sprowadzić na konto Szczepanowskiego, a oni już zapłacą.

Będąc dnia 16 stycznia 1899 w prywatnej sprawie w Kasie oszczędności, dowiedział się dopiero Łodziński od Zimy, że ów dług wynosi 108.000 zł., zarazem prosił go Zima, by Szczepanowski dał asygnatę, wedle kartki wręczonej równocześnie Łodzińskiemu.

Wspomniał też wtedy Zima, że część z tej kwoty ma być użytą na spłacenie długów po za Kasą.

Tak się stało; — stosownie do otrzymanej kartki od Zimy, napisał Szczepanowski list z daty 16 stycznia 1899 z informacyą do uregulowania tej sprawy i na podstawie tego to listu wydano następnie odnośną asygnatę, wedle której atoli spłacenie tych 84.359 zł. z zaliczki 108.286 zł., asygnowanej na koncie Kühnel i Frölich, nastąpiło rzekomo dnia 31 grudnia 1898.

Na co użyto pozostałą resztę 23.935 zł., tego ani Zima, ani Szczepanowski dokładnie nie byli w stanie wyjaśnić, kwota ta pozostała w rękach Zimy do dyspozycyi Szczepanowskiego, który atoli twierdzi, że mniejszą tylko część podjął u Zimy i zużył, — resztę w jego rękach pozostawił.

Wszystko to działo się już po wręczeniu przez Zimę komisyi rewizyjnej, na ręce Władysława Gubrynowicza, kartki z fałszywemi cyframi długu Szczepanowskiego, — w której rachunki „Kühnel“ i „Frölich“ zupełnie pominięto, — a o czem już na wstępie była mowa — i w dwa dni po ustnem oświadczeniu Wolskiego i Odrzywolskiego, wobec komisyi rewizyjnej (14 stycznia), zajętej sanacyą tej sprawy, że obejmują dług Szczepanowskiego.

Tak tedy wykazano rozmyślne fałszowanie bilansów, ksiąg i rachunków galic. Kasy oszczędności przez Franciszka Zimę i Eugeniusza Wędrychowskiego, za współudziałem Stanisława Szczepanowskiego przy fałszowaniu ksiąg i rachunków.

Skoro bowiem — jak to wyżej wykazano — samo utworzenie tych trzech odrębnych, a tajnych rachunków bieżących dla Stanisława Szczepanowskiego niczem nie zostało wiarygodnie usprawiedliwione, skoro — jak sprawdzono — uskuteczniono wszystkie transakcye na tych kontach za obopólnem porozumieniem się Szczepanowskiego z Zimą, — musi też Stanisław Szczepanowski, jako współwinny tego czynu, odpowiadać.

Według orzeczenia znawców sądowych, należy z uwagi na to, że konta „Kühnel“, „Frölich“ i „Lilien“, będące w rzeczywistości kontami Szczepanowskiego, prowadzone były pod fałszywemi nazwiskami, takie wyprowadzanie kwot, powyżej wyszczególnionych z rachunku „Szczepanowskiego nr. 757“ na fałszywe konta, uważać za fałszowanie ksiąg, dokonane w celu ukrycia znacznej części długu Szczepanowskiego, a to tembardziej, że właściwe konto Szczepanowskiego nr. 757 nie miało statutowego pokrycia.

W ogólności prowadzenie jakichkolwiek rachunków pod fałszywem nazwiskiem i tajnie, jest fałszerstwem księgi, narażającem instytucyę na nieobliczalne straty, gdyż pozbawia instytucyę możności poszukiwania swojej wierzytelności.

Franciszek Zima był wobec przedstawionego już stanu rzeczy, wyłącznym nieograniczonym panem gal. Kasy oszczędności, z jedynym wyjątkiem działu hipotecznego. On to zajmywał się wszystkiem prawie wyłącznie sam, skoncentrowawszy całą agendę w swe ręce.

Z biegiem czasu atoli zatracił Franciszek Zima, jako dyrektor gal. Kasy oszczędności, zupełnie poczucie obowiązków, jakie miał wobec tej instytucyi krajowej, której przecież pierwszem i wyłącznem zadaniem było: przyjmowanie i oprocentowanie wkładek oszczędnościowych.

Przeciwnie uboczne operacye, które służyć miały tylko do zebrania funduszu na oprocentowanie wkładek, na pokrycie kosztów administracyi i tworzenie funduszu rezerwowego, stały się głównym celem jego działalności, z pominięciem ich właściwego znaczenia.

Zima przyjął po prostu rolę administratora cudzych interesów, z zupełnem zaniedbaniem właściwych swych obowiązków, nie troszcząc się o to, czy i o ile ciężko zapracowane, a jemu powierzone oszczędności będą miały bezpieczeństwo.

Znając dokładnie zawsze rzeczywisty stan Kasy swej, wiedział też Zima bardzo dobrze, że tego rodzaju rozrzutne, marnotrawne szafowanie kredytem, takie ukrywanie rzeczywistości przed organami powołanymi i publicznością, musi czy prędzej czy później doprowadzić do ruiny tej instytucyi, a tem samem i do niepowetowanych strat, strat dla tych, którzy w zaufaniu w jego uczciwość i zapobiegliwość, oddawali Kasie swe, często w pocie czoła zapracowano grosze. Zima wiedział bardzo dobrze, co i sam w końcu przyznał, że Stanisław Szczepanowski już w r. 1895 był niewypłacalnym, że nie może sprostać swym zobowiązaniom, mimo to dopuścił do tego, że dług Szczepanowskiego z 3,394.150 zł. wzrósł do końca r. 1898 do sumy 5,483.988 zł.

Bez względu na to, nie poprzestał Zima z udzielaniem mu dalszych zaliczek, bo jeszcze i w styczniu 1899 r., wydawszy Szczepanowskiemu poprzednio już wszystkie, na pokrycie służące efekta, mające realną wartość, zaliczył on Szczepanowskiemu kwotę 41.450 zł.

To już nie lekkomyślność, ale zbrodnia popełniona na najuboższych warstwach społeczeństwa, na instytucyi dobroczynnej, humanitarnej.

Jeżeli Franciszek Zima, uznając to swe działanie jako słuszne, zasłania się tem, że chodziło mu o poparcie przemysłu krajowego, w którym Szczepanowski pracował, to nie wolno mu było zapominać, że gal. Kasa oszczędności, wobec wytkniętego jej przeznaczenia, jako instytucya humanitarna i filantropijna, nie była powołaną do angażowania się w tak ryzykowne interesa i do dalszego popierania i forsowania przedsiębiorcy już niewypłacalnego.

Z pewnością nie znajdziemy nikogo, ktoby nie pochwalał popierania przemysłu krajowego funduszami Kasy oszczędności i c. k. prokuratorya państwa daleką jest od czynienia z tego zarzutu Franciszkowi Zimie, niepodobna atoli zgodzić się na sposób, jaki do tego celu obrał Franciszek Zima. A jednak, jak łatwo było pogodzić te cele z obowiązkami dyrektora Kasy oszczędności.

Franciszek Zima przeciwnie pracował tylko nad tem, aby to swe karygodne szafowanie cudzym groszem ukrywać jak najdłużej przed światem, aby nikt tylko nie dowiedział się o tych kolosalnych zobowiązaniach Szczepanowskiego i innych, co znów właśnie najwymowniej za tem przemawia, że czując zbliżającą się katastrofę, wykorzystać chciał sytuacyę jak najdłużej.

To postępowanie Zimy najlepiej uwydatnia i wyświeca właściwy cel i zamiar takiego jego działania.

Nie chodziło mu o tę jemu powierzoną kasę, lecz persekwował inne cele, będąc i sam zaangażowanym w tej kasie, działał tedy świadomie, wprost ze szkodą i na ruinę instytucyi, która przez tyle lat cieszyła się najlepszą sławą nie tylko w kraju, ale i po za granicami.

Tu zatem szukać należy przyczyny utraty zaufania; społeczeństwo czuło, że źle się dzieje; najubożsi zaniepokoili się o swe oszczędności, pragnęli je ratować i wybuchł run.

W tej, instytucyę podkopującej pracy pomocni mu byli Karpiński, Wędrychowski i Szczepanowski.

Wina Stanisława Szczepanowskiego jest tem cięższą, że był on członkiem i towarzystwa galic. Kasy oszczędności i nawet wydziału tejże Kasy i w tym charakterze powołanym był sam do wykonywania kontroli w Kasie oszczędności i czuwania nad bezpieczeństwem jej funduszów.

Skoro Franciszek Zima w tem swem karygodnem postępowaniu miał jako współwinnego jednego z urzędników Kasy oszczędności, t. j. Eugeniusza Wędrychowskiego, który był wtajemniczony w owe fałszowania ksiąg i bilansów, który zresztą jako naczelny buchalter mógł był inne nieprawidłości odkryć, jasnem jest, że Zimie na tem zależało, aby ten powiernik nie zdradził go przy nadarzającej się sposobności i że w tym celu musiał starać się o przychylne jego usposobienie dla siebie.

Tem też wytłómaczyć sobie można owe zarządzenia Zimy, na zaniechanie dopisywania odsetków do zaliczek pobieranych przez Wędrychowskiego na rachunek Nr. 630 „J. Kruszewski“, również i ową Wędrychowskiemu darowaną prowizyę w kwocie 8.000 zł., o której jeszcze później będzie mowa.

Śledztwo atoli widocznie nie wykryło jeszcze wszystkiego, nie wykryło innych jeszcze węzłów, które łączyły Zimę z Wędrychowskim, bo inaczej trudno wytłómaczyć, jak Franciszek Zima, jako dyrektor Kasy oszczędności mógł zamilczeć zupełnie fakt następujący, który ma wszelkie znamiona zbrodni oszustwa, popełnionej przez Eugeniusza Wędrychowskiego.

Jak to już jest znanem, stanowił rachunek bieżący Nr. 630 „J. Kruszewski“ od czerwca 1890 roku wyłącznie rachunek Eugeniusza Wędrychowskiego.

Stan rachunku tego był w 1892 roku początkowo 49.121 zł., który wzrósł do grudnia tegoż roku na 56.066 zł.

Za podkład służyły listy Tow. kred. ziem. na 35.000 zł. i na 4.000 zł.

Otóż wedle zeznań Franciszka Zimy zgłosił się pewnego dnia z początkiem 1892 roku Wędrychowski do niego z żądaniem, by mu Zima wydał owe listy na 35.000 zł., a na zapytanie Zimy, co Wędrychowski w miejsce tych papierów na pokrycie złoży, oświadczył Wędrychowski, „że nic, bo on papiery te zaraz sprzeda, a uzyskaną gotówkę złoży do Kasy na ten swój rachunek“.

Wskutek tego zapewnienia wydał Zima Wędrychowskiemu owe listy na 35.000 zł., rachunek pozostał bez pokrycia, a Wędrychowski nie składa ani innych papierów, ani też gotówki.

Zaniechano też książkowo uwidocznić wydania tego, właśnie ze względu na to, iż zaraz, w miejsce tych papierów, miała wpłynąć gotówka.

Sprawa ta przeciągnęła się tak przez kilka miesięcy, Wędrychowski nie zwrócił ani podniesionych walorów, ani też nie złożył innych efektów, lub też gotówki i dopiero dnia 26 października 1892 złożył jako podkład na swój rachunek weksle kaucyonowane na 37.000 zł., zaś dnia 29 listopada 1892 r. weksle niekaucyonowane na sumę 18.000 zł. z żyrem Szczepanowskiego.

W tym dniu dopiero na podstawie asygnaty z dnia 29 listopada 1892 Nr. 16.901 wyprowadzono z księgi efektów owe listy Towarz. kredytowego na 35.000 zł.

Eugeniusz Wędrychowski przyznaje w zupełności sam fakt żądania od Zimy owych listów na 35.000 zł. i podjęcie tychże, zaprzecza atoli, iżby wyraźnie zobowiązał się listy te zaraz spieniężyć i gotówkę złożyć do kasy, tudzież, jakoby Zima li tylko pod warunkiem niezawodnego dotrzymania tego przyrzeczenia, papiery te mu wydał. Wędrychowski przedstawia rzecz w ten sposób, że Zima wiedząc, iż on jest w kłopotliwem położeniu, zgodził się na wydanie tych papierów, wyrażając się: „Dam ci pod warunkiem, że mi w krótkim czasie rachunek uregulujesz“.

Wędrychowski przyznał wreszcie, że nie mogąc ani papierów zwrócić, ani gotówką zapłacić, złożył wskutek nalegań ze strony Zimy, powyż poszczególnione weksle.

Uwzględniając, że Franciszek Zima, ponownie badany i po przedstawieniu mu zeznań Wędrychowskiego, stanowczo pozostał przy pierwotnem swem twierdzeniu, że do wydania tych efektów skłoniło go jedynie tylko to uroczyste zapewnienie Wędrychowskiego, że po natychmiastowem sprzedaniu tych papierów, zaraz rachunek ureguluje, uwzględniając dalej, że sam Wędrychowski przyznaje, że takiego zapewnienia nawet nie mógł dotrzymać, bo potrzebował pomienione papiery na inny cel — zważywszy wreszcie, że dopiero na nalegania Zimy, złożono na pokrycie rachunku tego, weksle — wątpliwej wartości, po upływie dłuższego czasu, i że dopiero po tem złożeniu wyprowadzono z księgi te papiery wartościowe, słuszny jest zarzut, uczyniony Eugeniuszowi Wędrychowskiemu, że tenże przez powyższe przedstawienie podstępne, wyłudził od Zimy owe efekta na 35.000 zł., a tem samem naraził też, ze względu na stan rachunku jego i brak należytego pokrycia Kasę oszczędności na szkodę po nad 300 zł.

Ponadto jednak, Franciszek Zima nie zapomniał też i o swej własnej osobie, ile że wobec wyników śledztwa, popełnił on sam dwa fakta sprzeniewierzenia i zbrodnię oszustwa na szkodę swych klientów tj. Szczepanowskiego, Wolskiego i Odrzywolskiego.

Jak już wiadomo, nastąpiło pierwsze zagadnięcie Wolskiego i Odrzywolskiego przez Zimę co do ratowania sytuacyi z powodu zanadto wielkiego wzrostu długu Szczepanowskiego w roku 1896.

Ze zgodnych w tym względzie zeznań Bolesława Łodzińskiego, Wacława Wolskiego i Kazimierza Odrzywolskiego, przedstawia się przebieg sprawy tej następująco:

Z początkiem roku 1896 Zima, sam uznając dług Szczepanowskiego za przesadny w najwyższym stopniu, począł przeć na redukcyę jego, natychmiastową, a w każdym razie przed zestawioniem bilansu na rok 1895.

Wskutnk tego Szczepanowski poszukiwał za większą sumą i w tym celu zamierzał nawet sprzedać Paszowę.

Sprzedaż ta atoli nie przyszła do skutku, a Szczepanowski odjechał do Wiednia, z troską, że żądaniu Zimy na razie zadość uczynić nie może.

Nie mogąc nic od Szczepanowskiego uzyskać, żalił się Franciszek Zima przed Łodzińskim, jak i przed Wolskim i Odrzywolskim, że rachunek Szczepanowskiego jest tak wielki, że go nie może przeprowadzić przez bilans, że z tego powodu nawet zwleka ze zwołaniem komisyi rewizyjnej i że zachodzi przeto konieczna potrzeba zredukowania tego rachunku.

Po takiem przedstawieniu stanu sprawy przez Franc. Zimę, oświadczyli też Wolski jak i Odrzywolski, jakkolwiek Zima nie wyszczególnił im wysokości tego długu, że przyjmują na siebie gwarancyę za cały dług Szczepanowskiego, i że zgodzą się na wszystko, co tylko im Zima zaproponuje i czego od nich zażąda celem zmniejszenia długu Szczepanowskiego i ratowania sytuacyi.

Uzyskawszy takie oświadczenie Wołskiego i

Odrzywolskiego zażądał od nich Zima na powyższy cel ich akceptów z żyrem Szczepanowskiego na sumę 550.000 zł., oraz zapisu kaucyjnego na takąż sumę.

Zima wytłómaczył im, że przez dostarczenie takich akceptów i zapisu kaucyjnego, umożliwią mu oni odpisanie takiej sumy tj. 550.000 zł. z rachunku Szczepanowskiego i przeniesienia w ten sposób tej sumy z rachunku bieżącego do portfelu. Przy tem objaśniał im jeszcze Zima, że takie kaucyonowane weksle wolno mu traktować jako pożyczkę hipoteczną, nie potrzebuje ich zatem wykazywać jako weksli.

W toku tych pertraktacyj, wspomniał też Zima, że z tą transakcyą połączone będą i koszta — wykluczając koszt ewentualnej intabulacyi zapisu kaucyjnego — co do tej kwestyi bowiem powiedział zaraz Zima, że zapisu tego nie będzie intabulował, właśnie dla oszczędzenia dalszych kosztów.

Wobec zupełnego, nieograniczonego zaufania, jakiem się Franc. Zima cieszył w onym czasie, przystali tak Wolski jak i Odrzywolski na propozycyę Zimy, i w celu przeprowadzenia i umożliwienia zmniejszenia rachunku bieżącego Szczepanowskiego, wręczyli też oni wkrótce potem Zimie 4 akcepta na łączną sumę 550.000 zł., tudzież zapis kaucyjny w formie aktu notaryalnego na taką sumę, z daty 26 lutego 1896 L. r. 10.035.

Świadek Kazimierz Odrzywolski przypomina sobie jeszcze, że przy sposobności kiedy była mowa o kosztach ze sprawą tą połączonych wymienił Zima sumę 10.000 zł. tudzież, że sprawa tych kosztów połączona była przez Zimę z nazwiskiem Wędrychowskiego, które to nazwisko zostało wówczas przez Zimę wymienione.

Bliższych szczegółów, co do tego punktu nie przypomina już sobie Odrzywolski.

Po wręczeniu weksli i zapisu kaucyjnego Zimie, nie troszczyli się już więcej Wolski i Odrzywolski o tę sprawę, żyjąc w tem przekonaniu, że stosownie do umowy, owe weksle na 550.000 zł. istotnie zużyte zostały przez Zimę na zmniejszenie o taką kwotę rachunku bieżącego Szczepanowskiego, że zatem w ten sposób dopomogli Franciszkowi Zimie do uchylenia się od możliwych nieprzyjemności.

W połowie marca 1896 roku otrzymało centralne biuro Szczepanowskiego, rachunek na kartce własnoręcznie przez Zimę pisany z datą 1 marca 1896 z której to kartki, Karol Kozubski, naczelnik biura i buchalter Szczepanowskiego (a tegoż kuzyn), odpisał uwidocznioną w niej transakcyę do ksiąg biura Szczepanowskiego.

Wedle tego rachunku, obliczono Szczepanowskiemu za starą rentę papierową austryacką na 500 tysięcy zł a 100 zł. 90 ct. za którą

zapłacono . .	504.500 zł.
za kupon . .	7.000 „
razem przeszło .	511.500 zł.
następnie prowizya 10.000 zł. za eskont — 4 weksle Wolskiego i Odrzywolskiego na 550.000 zł.	7.791 zł.
a gotówką wypłacono Łodzińskiemu	20.708 „
łącznie zatem .	550.000 zł.

i tę też ostatnią łączną sumę uznał Kozubski, stosownie do informacyi w owej kartce Zimy, galic. Kasę oszczędności na jej konto separato w centralnem biurze Szczepanowskiego.

Właściwego znaczenia rachunku tego nie rozumieli ani Kozubski, ani Łodziński — zwłaszcza, że biuro Szczepanowskiego żadnej renty nie otrzymało.

Jedynie te 20.708 zł. otrzymał Łodziński rzeczywiście z Kasy oszczędności, a wręczył mu je za pokwitowaniem zmarły już urzędnik Kasy oszczędności Menda, który prowadził korespondencyę, ekspedyował i podnosił z kasy te pieniądze, które miały być pocztą odesłane.

Dopiero w toku śledztwa sprawdzono, że mimo danych przez Wolskiego i Odrzywolskiego akceptów na 550.000 zł., które też istotnie wobec asygnaty na eskont tychże z 2 marca 1896 nr. 2432 do kasy weszły, mimo wyraźnego i umówionego przeznaczenia tychże rachunek bieżący Szczepanowskiego, wcale się nie zmiejszył o taką sumę, a tem samem sprawdzono, że Franciszek Zima nie uskutecznił tego, co przedstawił jako cel transakcyi Wolskiemu i Odrzywolskiemu i co właśnie skłoniło ich do wręczenia tych na pół miliona opiewających weksli. Zamiast zmniejszenia rachunku Szczepanowskiego o pół miliona zł. leżą obecnie w portfelu akcepta Wolskiego i Odrzywolskiego z żyrem Szczepanowskiego na 550.000 zł., ci zatem, nie używszy Szczepanowskiemu i nie otrzymawszy waluty, stali się bez swej wiedzy dłużnikami Kasy oszczędności.

Dziennik kasowy galic. Kasy oszczędności wykazuje, że celem zasilenia kasy gotówką, sprzedano z własnego funduszu obrotowego dnia 2 marca 1896 rentę papierową austryacką na 500.000 zł. po 100 zł. 90 ct., z czego uzyskano sumę 511.500 zł., tudzież że dnia tego weszły weksle Wolskiego i Odrzywolskiego na łączną sumę 550.000 zł., których dyskont wynosił 7.791 zł. 67 ct.

Z końcowych sum dziennika kasowego i konta weksli z 2 marca 1896 r., okazuje się, że suma 550.000 zł., tj. suma za eskont weksli, po odtrąceniu dyskonta w kwocie 7.791 zł. 67 ct., zatem właściwie suma 542.208 zł. 33 ct. wyszła w tym dniu z kasy.

Natomiast nie ma śladu w księgach o wypłacie Łodzińskiemu kwoty 20.708 zł. 33 ct.

Dalej sprawdzono, że asygnata z 1 marca 1896 nr. 2431, opiewa na pobór sumy 511.550 zł. względnie po odtrąceniu podatku w kwocie 10 zł. sumy 511.490 zł. za sprzedaż renty 500.000 zł., à 100 zł. 90 ct. i za kupon w kwocie 7.000 zł.

Asygnatą zaś z 2 marca 1896 nr. 2432 polecono wypłatę eskontu weksli na kwotę 550.000 zł. Wolskiego i Odrzywolskiego, po strąceniu kwoty 7.791 zł. 67 ct. na dyskont, zatem na wypłatę sumy 542.208 zł. 33 ct. wa.

Na obu tych asygnatach nie ma podpisu stron, a do asygnaty nr. 2431, odnoszącej się do sprzedaży renty, dolepiony jest rachunek kantoru wymiany „Sokal & Lilien“ z dnia 1 marca 1896 na kupno renty papierowej 500.000 zł. za którą zapłacono po 100 zł. 90 ct., a za kupon 7.000 zł., łącznie zatem po strąceniu podatku 10 zł. kwotę 511.490 zł.

Z tej zatem treści dziennika kasowego galic. Kasy oszczędności, przyjąć należy, że Kasa wypłaciła w tym dniu kwotę 542.208 zł. 33 ct.

Świadek Antoni Pełczyński zaś, kasyer Kasy oszczędności, który, dla swej pewności, prowadzi od długiego czasu podręczną, prywatną strazzę, zeznał, a sędzia śledczy sprawdził, że w tej strazzy znajduje się pod dniem 2-go marca 1896 cyfra, odnosząca się do artykułu 2.431 i 2.432 dziennika kasowego, a to, że wypłacił on w tym dniu z kasy gotówką jedynie tylko kwotę 30.718 zł. 33 ct. Suma ta, jest właśnie różnicą między rzekomą wypłatą sumy 542.208 zł. 33 ct. do artykułu 2.432 tj. między sumą wypłaconą rzekomo za eskont weksli na 550.000 zł. i poboru sumy 511.490 zł. uzyskanej ze sprzedaży renty.

Swiadek ten podał dalej, że ani suma 511.490 zł. nie weszła gotówką do kasy, ani też do sumy 542.208 zł. 33 ct. w gotówce nie-wypłacił, że zatem tak ów pobór, jak i wypłata była tylko buchalterycznie przeprowadzoną, a faktycznie na ową transakcyę wypłaciła kasa gotówką tylko 30.718 zł. 33 ct.

I ta kwota nie została wedle zeznań tego świadka, stronie po za Kasą oszczędności pozostającej wypłaconą, bo w takim razie znajdywałby się na asygnacie Nr. 2.432 podpis strony odbierającej.

Ponieważ zaś często się zdarzało, że strona zawierała jakąś transakcyę z Franciszkiem Zimą, w tegoż biurze, że Zima następnie albo sam osobiście, albo na podstawie przesłanej do kasy kartki „kasa wypłaci , . . . zł.“ podnosił pieniądze, i takowe sam stronie w swoim biurze wręczał, przypuszcza też świadek, że i w tym wypadku owe przez kasę w gotówce wypłacone 30.718 zł. 33 ct. wziął albo sam Zima, albo też urzędnicy Kasy, Gąsiorowski lub Menda, a to tembardziej, że sprzedaży własnych efektów, nigdy przez Kasę, lecz wprost przez Zimę zostały uskuteczniane.

Z bilansu za rok 1895 widocznem jest, że w funduszu obrotowym gal. Kasy oszczędności, znajdywała się do 31-go grudnia 1895 renta papierowa austryacka 4·2% na 500.000 zł., która atoli wedle bilansu za rok 1896 została sprzedaną.

Ta ostatnia okoliczność okazała się nieprawdziwą, renty tej faktycznie nie sprzedano, mimo stwierdzonego i przyznanego faktu, że renta znikła z majątku Kasy oszczędności.

Stwierdzono bowiem zeznaniami D. Adolfa Liliena, że wedle strazzy domu, wekslowego Sokal & Lilien istotnie z 1 marca 1896 w katorze tym tego samego dnia kupiono i sprzedano rentę papierową austr. na 500.000 zł., że zatem interes ten nie był efektywnym, realnym, lecz tylko pozornym; że Zima widocznie potrzebował rachunku na sprzedaż takiej renty do pewnej transakcyi buchalterycznej, i że zażądał od kantoru Sokal & Lilien tego rachunku na to, by użyć go na alegat kasowy.

Wedle tego stanu rzeczy zachodzi teraz pytanie, komu wypłacono sumę za eskont weksli na 550.000 zł. względnie co się stało z rentą na 500.000 zł. należącą do majątku Kasy oszczędności, zwłaszcza, że cel na który owe weksle dano tj. zmniejszenie rachunku Szczepanowskiego, nie został osiągnięty; rachunek ten bowiem wcale nie został zmniejszony.

Franciszek Zima w pierwotnych swych przesłuchaniach sam uznawał i przedstawiał transakcyę tę jako gwarancyę za dług Szczepanowskiego. Następnie wezwany do wytłómaczenia owego rozliczenia, wręczonego na kartce Kozubskiemu zasłaniał się początkowo zupełnem nieprzypominaniem sobie tego interesu, a odwołując się na treść dziennika kasowego Kasy oszczędności, twierdził tylko, że nie ulega wątpliwości, że renta została sprzedaną, że waluta do Kasy weszła i że cała suma za eskont z Kasy wyszła.

Wykluczył również Zima, by za tę sumę 550.000 zł., dawne weksle wyszły, bo w takim razie zbyteczną by była sprzedaż renty, gdyby nowe weksle spłacono starymi.

Dopiero przy ponownem późniejszem przesłuchaniu jego, gdy przedstawiono mu zeznania świadków, zmienił Zima pierwotny system swej obrony, przedstawiając przebieg całej tej sprawy w zupełnie innem świetle.

W szczególności utrzymuje Zima, że między nim a Wolskim i Odrzywolskim nigdy nawet mowy nie było o tem, że chodzi o zredukowanie długu Szczepanowskiego i by weksle ich na 550.000 zł. na ten cel były przeznaczone.

Twierdzi dalej Zima, ze przeciwnie, owe weksle eskontowali Wolski i Odrzywolski dla siebie na rozwój swych interesów i przedsiębiorstw, że oni też otrzymali kwotę 542.208 zł. jako eskont na swoje potrzeby, i że cały interes ten miał ze Szczepanowskim tylko pośredni związek o tyle, że przez udzielenie im tej pożyczki wzmocni się zarazem ich za Szczepanowskiego dana poręka.

Ze względu zaś na stwierdzony przez świadka Liliena, fakt, że była to tylko pozorna, fingowana sprzedaż onej renty, utrzymuje Zima znów w dalszym ciągu, że Wolski i Odrzywolski otrzymali od niego ową rentę w naturze prawdopodobnie w styczniu lub w lutym 1896 roku a rozliczenie względnie formalny eskont, z dopłatą różnicy nastąpił dopiero dnia 2-go marca 1896.

Całe powyższe tłómaczenie się Franciszka Zimy — przyjmując je raz w pierwotnem swem brzmieniu, że Wolski i Odrzywolski otrzymali całą z eskontu weksli na 550.000 zł. wypadającą sumę, jak i dalsze odmienne, że Zima dał im rentę na 500.000 zł. w naturze, wreszcie, że nie było mowy o zmniejszeniu rachunku Szczepanowskiego za pomocą tych weksli — jest wręcz nieprawdziwe, niezgodne z istotnym stanem rzeczy.

Skoro bowiem przedstawiono to tłómaczenie się Zimy świadkom, oświadczyli tak Łodziński jak i Wolski i Odrzywolski z wszelką stanowczością, że mimo tego, w zupełności pozostają przy tem, co pierwotnie zeznali.

Wszyscy zgadzają się w tem, że weksle na 550.000 zł. i ów zapis kaucyjny, dane były Zimie tylko w celu zmniejszenia rachunku Szczepanowskiego, że tylko ta, im przez Zimę zaproponowana transakcya, co do długu Szczepanowskiego, skłoniła Wolskiego i Odrzywolskiego do wręczenia mu tych weksli i dokumentu pomienionego.

W tem przekonaniu, że tak Zima uczynił, jak umówiono, pozostawali oni też aż do ostatniej chwili.

Tak Wolski jak i Odrzywolski zeznali zgodnie, a Łodziński na podstawie ksiąg poparł, że w owym czasie nie mieli jeszcze żadnych interesów kredytowych z Kasą oszczędności, że owszem Zima odmówił im w tym czasie kredytu i że pierwszym ich kredytem tamże był eskont na 124.000 zł. na spłacenie udziału Pawlikowskiego, a interes ten zawarty był już po udzieleniu tych w mowie będących weksli, bo w dniu 27 lutego 1896 i później, a znaczniejszą pożyczkę dla przedsiębiorstwa swego, bo ½ milionową zaciągnęli Wolski i Odrzywolski w banku anglo-austryackim dnia 13 czerwca 1896 roku.

Wobec umówionego przeznaczenia tych weksli, nie uważali też nigdy ani Wolski ani też Odrzywolski, weksli na 550.000 zł. za ich dług osobisty, pozostawiając tem samem książkowanie interesu tego biuru Szczepanowskiego, którego pełnomocnik też ową różnicę 20.718 zł. 33 ct. podniósł i dla Szczepanowskiego zużył.

Wówczas to z początkiem roku 1896 pokrywali Wolski i Odrzywolski wydatki swe z bieżących dochodów, nie mieli potrzeby jeszcze w tym czasie szukać kredytu w Kasie oszczędności, a z całą stanowczością zeznali oni na tłómaczenie się Zimy, że waluty za weksle na 550.000 zł. nie otrzymali ani w gotówce, ani w efektach, a w szczególności ani w rencie papierowej, pożyczka zresztą w papierach byłaby nawet niezrozumiałą.

Zeznania te potwierdził też i świadek Łodziński, któremu wszelkie interesa Wolskiego i Odrzywolskiego były bardzo znane, a świadek ten nadto zeznał również, że ani on, ani Szczepanowski, ani biuro tegoż, renty papier. austr. na 500.000 zł. nie otrzymali.

Potwierdził zresztą i Stanisław Szczepanowski, że wszystko z tej negocyacyi, która odbyła się bez współudziału jego — poszło wedle jego przekonania — na zmniejszenie jego rachunku w Kasie oszczędności, który przy tej operacyi byłby o pół miliona zł. większy, aniżeli dziś jest wykazany, z czego wynika, że także i Szczepanowski żyje w tem przekonaniu, że dokonano transakcyę w tym kierunku, dla którego dano weksle na 550.000 zł.

Z tej transakcyi — wedle własnego jego wyrażenia — nie otrzymał on „ani centa“.

Tak tedy upada w zupełności tłómaczenie się Franciszka Zimy, iż weksle te dane były do eskontu dla Wolskiego i Odrzywolskiego, jako pożyczka wekslowa dla nich, lecz owszem sprawdzono jaknajdokładniej, że pod fałszywem, chytrem przedstawieniem, że potrzebuje on koniecznie weksli takich dla zmniejszenia rachunku Szczepanowskiego, wyłudził Zima od Wolskiego i Odrzywolskiego akcepta na 550.000 zł. w ten podstępny sposób zatem, nie zużywszy tych weksli do przeznaczonego celu — nie zmniejszywszy długu Szczepanowskiego — zrobił z Wolskiego i Odrzywolskiego osobistych dłużników Kasy oszczędności na pół miliona zł., narażając zarazem przez to i Szczepanowskiego, ze względu na tegoż żyro i uskutecznione przez Zimę rozliczenie na szkodę nad 300 zł. a. w.

Skoro dalej sprawdzono, że renta papierowa austr na 500.000 zł., która dnia 31 grudnia 1895 była jeszcze w funduszu obrotowym Kasy oszczędności, w roku 1896 stamtąd gdzieś znikła, skoro sprzedaż renty tej, wykazana w dzienniku kasowym Kasy oszczędności, na który i Zima pierwotnie się powoływał, była tylko fingowaną, że zatem i ów rachunek, o który Zima dla pokrycia braku jej się postarał, wydany mu został w dobrej wierze przez kantor wekslowy, na interes fikcyjny, skoro wreszcie wobec tego i sam Zima w końcu przyznał pozorność sprzedaży tej, a renty pomienionej nadal w funduszu obrotowym Kasy nie było, jasnem jest, że renta ta na 500.000 zł. wyszła z Kasy.

Na zapytanie, kto rentę tę dostał, utrzymuje Zima, że rentę tę otrzymali Wolski i Odrzywolski za eskont za ich weksle na 550.000 zł.

Zważywszy atoli, że Zima w tym punkcie zupełnie rozminął się z prawdą, wobec stanowczych zeznań Wolskiego i Odrzywolskiego, Łodzińskiego i Szczepanowskiego, — zważywszy, że jak inne papiery wartościowe, tak i te, do funduszu obrotowego należące, były pod wyłącznem zamknięciem samego Zimy, i on wyłącznie efektami tymi administrował, — zważywszy wreszcie, że cała ta transakcya prowadzoną była przez samego Zimę, któremu oczywiście na tem zależało, by prócz owego rachunku z kantoru Sokal & Lilien, na rzekomą sprzedaż owej renty, wykazać też buchalteryczanie, gdzie uzyskana ze sprzedaży tej gotówka rzekomo się zapodziała, że wreszcie ta osoba, która ową rentę otrzymać miała, t. j. spółka Wolski i Odrzywolski, z wszelką stanowczością temu zaprzeczyła — i wszystkie okoliczności towarzyszące wprost przeciw temu przemawiają, — słusznym jest zarzut dalszy, uczyniony Zimie, że on, jako dyrektor galic. Kasy oszczędności, powierzoną sobie rentę papierową austr. na 500.000 zł., będącą częścią majątku Kasy oszczędności, zatrzymał i sobie przywłaszczył, zatem sprzeniewierzył.

Jak niesumiennie ogółem Franciszek Zima postąpił sobie z Wolskim i Odrzywolskim przy sposobności urządzania tego interesu — wskazuje jaskrawo fakt wymówienia sobie jeszcze i prowizyi na 10.000 zł. od pomienionych.

Jak już wyżej nadmieniono, w tej chwili, w której Wolski i Odrzywolski, na nalegania Zimy, by coś uczynić, aby Szczepanowskiego, a właściwie samego Zimę, z biedy wyratować, z całą gotowością i ofiarnością przyjmują na siebie zaproponowaną im przez Zimę gwarancyę za Szczepanowskiego na ½ miliona zł., podnosi Zima, że z przeprowadzeniem tej sprawy połączone będą koszta na około 10.000 zł., na co Wolski i Odrzywolski w pełnem zaufaniu w osobę Zimy, również milcząco przystali.

Fakt ten przyznał Zima.

I jakież to były koszta? Oto tych wymuszonych niemal 10.000 zł. od Wolskiego i Odrzywolskiego, — którzy w pomoc mu przyszli, — robi Zima poprostu prezent powiernikowi swemu Wędrychowskiemu, policzając kwotę tę w rachunku, do biura Szczepanowskiego przesłanym, jako prowizyę.

Lecz i przy tym prezencie dla Wędrychowskiego znikły znów gdzieś 2000 zł.

Sprawdzono mianowicie, że istotnie w dniu 3 marca 1896 weszła do kasy gotówką kwota 8000 zł. na podstawie asygnaty z 3 marca 1896 nr 2509. jako spłata na rachunek nr. 630 „J. Kruszewski“, t. j. na rachunek bieżący Eugeniusza Wędrychowskiego, i pod tą datą uwidoczniono też na tym rachunku spłatę tych 8000 zł.

Wędrychowski sam zeznał, że Zima przy pewnej sposobności powiedział mu, „że wymówił sobie od Wolskiego i Odrzywolskiego dla niego prowizyę w kwocie 10.000 zł., którą złoży na jego rachunek“, — co Wędrychowski milcząco przyjął do wiadomości.

W rzeczywistości atoli spłacił Zima, jak wykazano, na rachunek ten tylko 8.000 zł., jakkolwiek policzył w rachunku dla Szczepanowskiego całych 10.000 zł. w. a.

Franciszek Zima i ten fakt wymówienia sobie prowizyi, stara się usprawiedliwić, — mianowicie podał, że działał z dobrego serca dla Wędrychowskiego, któremu chciał pomódz ze względu na jego złe stosunki finansowe, — niemniej, że uczynił to w interesie samej Kasy oszczędności, bo przecież prowizya ta weszła na rachunek Wędrychowskiego.

Co do reszty 2000 zł., które na rachunek Wędrychowskiego nie weszły, nie może już Zima dać żadnego wyjaśnienia, — przypuszcza jedynie, że musiała być jeszcze jakaś należytość, lub dług Wędrychowskiego, na który owe 2000 zł. poszły.

Drugi fakt sprzeniewierzenia przez Franciszka Zimę dokonanego, jest następujący:

W galic. Kasie oszczędności istniał rachunek bieżący nr. 774, na które złożone były, jako podkład także 4 proc. listy zastawne Towarzystwa kredytowego ziemskiego wedle stanu z 4 stycznia 1898 roku na sumę 163.600 zł.

Ten rachunek bieżący wpisany był pod nazwiskiem I. K. Hohendorf.

Cały rachunek ten pisany był ręką adyunkta Kasy Zdzisława Żebrowskiego, który też w pierwszych dniach stycznia 1899, robiąc zestawienia do bilansu za rok 1898, nie zauważał na tym rachunku żadnej zmiany i sprawdził, że conto to zamykało się, co do listów Towarzystwa kredytowego ziemskiego z kwotą 163.600 zł.

Przy odebraniu skarbca w dniu 31 stycznia 1899 i następnych, przez Ludwika Stankiewicza, jako prowizorycznego dyrektora kasowego, nowego zarządu, znaleziono w tym depozycie 123.600 zł normalnie, listów Towarz. kred. ziem.

Dnia 18 lutego 1899 na żądanie D. Dąbrowskiego, zarządził ustanowiony z ramienia c. k. namiestnika, tymczasowy zarząd gal. Kasy oszczędności sprawdzenie depozytu tego przy pomocy konsygnacyi z wymienionymi numerami, która była w posiadaniu adwokata dra Pawła Dąbrowskiego, jako zastępcy spadkobierców Hohendorfa.

Wówczas przekonano się, że w depozycie tym brakują listy Tow. kredytowego ziemskiego: nr. 1984, 1985, 1986. 1987 po 10.000 zł.; że zatem depozyt ten mniejszy jest o 40.000 zł., aniżeli być powinien.

Odkrycie to spowodowało c. k. radcę dworu Jägermanna, porównać stan księgi efektów tegoż konta, z rzeczywistym znalezionym stanem efektów i wtedy spostrzeżono, że w księdze efektów kwota 40.000 zł. jest stornowaną.

Wedle zeznań świadków i sporządzonego z księgi likwidatury wyciągu z księgi efektów, przedstawiała taż w szczególności następujący obraz ruchu tych efektów:

Stan 4 stycznia 1898	,	.	163.600 zł.
„ 15 marca	„	.	— 40.000 „
„ 28 lipca	„	.	+ 40.000 „
„ „ st.	„	.	40.000 „

że zatem w dniu 15 marca 1898 wydano z tych efektów pewną ilość wartości 40.000 zł., że dnia 28 lipca 1898 znów złożono efekta wartości 40.000 zł., które rzekomo pod tą samą datą, jako mylnie tu wpisane, stornowano.

Sprawdzono zatem, wobec c. k. radcy dworu Jägermanna w dniu 18 lutego 1899 brak efektów z depozytu tego na sumę 40.000 zł. i z tego powodu wniosła c. k. prokuratorya państwu dnia 23 lutego 1899 na wdrożenie śledztwa wstępnego przeciw Franciszkowi Zimie w kieruku zbrodni z §. 183 u. k. popełnionej przez sprzeniewieżenie, powierzonej Kasie oszczędności depozytów wartości-zwyż 300 zł.

Dnia 21 lutego 1899, około godziny 10 rano zapytywał dr. Alfred Zgórski adwokata dra Dąbrowskiego, czyli go już sędzia śledczy przesłuchiwał, przy czem nadmienił, że nie należy teraz zaraz występywać z doniesieniem, o braku w depozycie Hohendorfa, gdyż córka Zimy mu powiedziała, że do jutra będzie ten brak pokryty, na ten atoli tylko wypadek, że się doniesienia karnego zaraz nie zrobi; w przeciwnym razie stracą spadkobiercy Hohendorfa tych 40.000 zl.

Tego samego dnia tj. 21 lutego 1899 około ½9 rano przyszedł do c. k. radcy dworu Jägermana dr. Zdzisław Marchwicki z zapytaniem, czyby nie można wstrzymać doniesienia o braku w depozycie Hohendorfa, a gdy mu c. k. radca dworu Jägermann oświadczył, że sędziemu śledczemu jeszcze o tem nie mówił, odszedł dr. Marchwicki bez dalszych uwag.

Również tego samego dnia t. j. 21 lutego 1899 wezwany został Walenty Ziołecki, adyunkt Kasy oszczędności przez, o ile sobie tenże przypomina, panią Helmerową, córkę Franciszka Zimy do dr. Zdzisława Marchwickiego; przyszedłszy tam rozpoczął dr. Marchwicki rozmowę na temat braku w depozycie Hohendorfa, podnosząc, „że to jest jedyna sprawa, która może zagrzebać Zimę, że brakujące papiery muszą koniecznie być złożone“, przyczem wyraził się w ten sposób, że Ziołecki odniósł to wrażenie, iż dr. Marchwickiemu chodzi o to, aby Ziołecki przyjął na siebie ten brak, że on to rzekomo pożyczył z Kasy brakujące efekta.

Wspomniał również dr. Marchwicki, że mówił już o tem z radcą dworu Jägermannem, „że sprawa ta nie ujrzy światła“.

Wreszcie wezwał go dr. Marchwicki, by się postarał o 10.000 zł. i zeznał skrypt dłużny na 30.000 zł., które dr. Marchwicki na ten cel ofiaruje.

Wedle zeznań samego Marchwickiego, miała córka Franciszka Zimy, p. Helmerowa, na założenie tego braku wręczyć Marchwickiemu 20.000 zł. o czem on jednak przed Ziołeckim nie wspominał.

Pod wrażeniem, że ten jedyny fakt może Zimę unieszczęśliwić, a będąc swemu dyrektorowi zobowiązanym z różnych powodów, przystał wreszcie Ziołecki na uczynioną mu przez D. Marchwickiego propozycyę, oświadczając, „że gotów jest wszystko zrobić dla ratowania Zimy.

Gdy atoli Ziołecki nie mógł na prędce zebrać tyle gotówki, przyniósł on dr. Marchwickiemu gotówką tylko 2.000 zł. a na żądanie dra Marchwickiego akceptował weksel na sumę 8.000 zł. — i zeznał skrypt dłużny w formie aktu notaryalnego z daty 22 lutego 1899. L. r. 1566 na sumę 40.000 zł. wedle wyraźnego życzenia dra Marchwickiego, na imię dra Zygmunta Marynowskiego.

Po złożeniu gotówki i weksla wręczył następnie dr. Marchwicki p. Ziołeckiemu cztery listy Towarzystwa kredytowego ziem. po 10.000 zł. z tem poleceniem, aby Ziołecki listy te wręczył Zimie.

Zarazem zażądał dr. Marchwicki od Ziołeckiego słowa honoru, że o interwencyi dra Marchwickiego w tej sprawie nikomu nie powie.

Stosownie do tego zaniósł Ziołecki owe listy do mieszkania Franciszka Zimy i wręczył je komuś z domowników jego.

Między godziną 7—8 wieczór kazał Zima przywołać do siebie Ziołeckiego, który go zastał w nadzwyczajnem rozdrażnieniu.

Zima wyraził się przed Ziołeckim, że fakt Hohendorfa jest jedynem nieszczęściem w tej sprawie i żądał od Ziołeckiego, aby tę sprawę przyjął na siebie, aby wobec ludzi uchodził za tego, któremu Zima te efekta pożyczył, a zarazem polecił mu, aby w imieniu Zimy wręczył zaraz radcy dworu Jägermanowi tych 4 listów po 10.000 zł. oddając takowe do rąk Ziołeckiego.

Jakkolwiek wobec wyników śledztwa i zeznań samego Zimy, efekta te nigdy Ziołeckiemu nie były pożyczone, tenże widząc to przygnębienie i rozdrażnienie Zimy, którego bezwarunkowo słuchać był zawsze przyzwyczajonym, podjął się Ziołecki i tej misyi, zwłaszcza, że Zima go jeszcze zapewniał, że on, Ziołecki z powodu tej sprawy żadnej szkody nie poniesie i że wtedy Zima, jak to świadek Ziołecki się wyraził, prawie na klęczkach go prosił, aby przyjął to na siebie, że on walory te wypożyczył.

Rzeczywiście też dnia tego samego tj. 21 lutego br. wieczór zgłosił się Walenty Ziołecki u radcy dworu Jägermana z tymi listami, z oświadczeniem, „że składa je na rzecz Zimy, który go na klęczkach prosił, by go ratował i sprawę tę przyjął na siebie“.

Dnia następnego, tj. dnia 22 lutego 1899 złożył radca dworu Jägerman wręczone mu dnia poprzedniego przez Ziołeckiego efekta do kasy i tegoż samego dnia wszedł dotyczący ekshibit, N. 3053 do buchalteryi, skutkiem czego adyunkt Kasy Zdzisław Żebrowski zabrał się do zaksiążkowania tych ekshibitów w dotyczącej księdze, czego atoli już uskutecznić nie mógł, bo sprawdził wtedy, że kartka z księgi efektów depozytu Hohendorfa N. 774., którą widziano jeszcze dnia 21 lutego br. i na której to właśnie umieszczone było to tajemniczą ręką napisane słówko co do 40.000 zł. została wydartą, tak, że nie było i drugiego półarkusza korespondującego, który zawierał wykaz efektów N. 702. Zdzisława Marchwickiego.

Odkrycie to zakomunikował zaraz Żebrowski zarządowi i uczynił z powodu tego pisemne doniesienie; a ponieważ manipulacyę co do wpływu tych 40.000 zł. trzeba było przeprowadzić, skompilowano to konto z księgi likwidacyjnej, poczem sprawdzono zgodność w skarbcu.

Złożone na pokrycie braku depozytu Hohendorf za pośrednictwem Ziołeckiego, listy Tow. kredyt. ziem mają Ser. I. N. 230, 254, 685, 2509, są zatem inne, aniżeli te które z depozytu tego zabrano.

Obwiniony o popełnienie tego sprzeniewierzenia Franciszek Zima, nie poczuwa się w tym względzie do winy, a przy pierwotnych przesłuchaniach swych, podał, że brakujące listy Tow. kredyt. ziem. z depozytu Hohendorfa, wypożyczone zostały przez niego, dyskrecyonalnie pewnej osobie, której nie chce wymienić, a która właśnie potrzebowała 4 listów gal. Tow. kred. ziem. 4% po 10,000 zł., że osoba ta dała pokrycie w listach hipotecznych, które w trzecie ręce zostały złożone.

Również podał obwiniony, że przy udzieleniu tej pożyczki było wyraźnie wymówionem, że te same numera listów miały być zwrócone.

Pożyczka ta udzieloną została w r. 1898 i miała być wedle twierdzenia obwinionego zwróconą najpóźniej w jesieni 1898 roku, przyczem też zaznaczył obwiniony Franciszek Zima wyraźnie, że ową osobą, której pożyczki tę udzielił nie był Ziołecki.

Dalej naprowadził Franciszek Zima, że owe storno nie pochodzi z jego ręki, że zresztą nie pamięta jego powstania, że jednak w każdym razie żaden z urzędników na własną rękę tego storna umieścić by nie mógł, wreszcie, że Marchwicki Zdzisław nie ma nic wspólnego z tą pożyczką i że o tej sprawie nawet nigdy z dr. Marchwickim nie mówił.

Co do złożenia efektów dnia 21 lutego br. twierdzi obwiniony, że walory te radcy dworu Jägermanowi złożone, nie przechodziły nigdy przez jego ręce i że nie wie kto je wręczył Jägermanowi.

Odnośnie do uwidocznionej w wyciągu z księgi efektów N. 774 pozycyi, że 15 marca 1898. wydano z depozytu tego 40.000 zł. sprawdzono również śledztwem, iż do wydania tego odnosi się asygnata N. 3785 z daty 15 marca 1898, że jednak powołany w asygnacie tej na wydanie tych 40.000 zł. numer odnośnego rzekomo ekshibitu tj. N. 2142/II. jest zupełnie fałszywy; ekshibit do tego numeru dotyczy całkiem innej sprawy, nie pozostającej w żadnym związku z depozytem Hohendorfa, wobec czego uzasadnione jest podejrzenie, że ten numer ekshibitu powołany został dla upozorowania prawidłowego wydania tych 40.000 zł.

Świadek Jan Górski, rewident w gal. Kasie oszczędności, zeznał, że asygnata powyższa pisana była przez niego, że wprawdzie nie może już sobie przypomnąć powstania jej, pozostał atoli w końcu przytem, że, jak to zazwyczaj praktykowano w Kasie oszczędności pod dyrekcyą Zimy, pisał on ową asygnatę, albo za dyktatem Zimy, albo też z karteczki pisanej przez Zimę, wraz z numerem ekshibitu.

Podpisu strony na tej asygnacie nie ma.

Świadek ten wyjaśnił też dalszą pozycyę tej księgi efektów, a mianowie pozycyę, wedle której w dniu 28 lipca 1898 złożono znów tych 40.000 zł. w szczególności podał Jan Górski, że gdy zastępywał w lipcu 1898 likwidatora Gąsiorowskiego, przyszedł do niego Zima w dniu 28 lipca 1898 złożył pewną ilość listów kredytowych na łączną sumę 40.000 zł. opiewających, z tem oświadczeniem, „że Hohendorf je składa na swój rachunek“, polecając zarazem Górskiemu napisanie potrzebnej asygnaty.

Dalej zeznał Górski, że na to polecenie, przeliczył nawet złożone przez Zimę efekta, a po napisaniu asygnaty, wręczył takową Zimie wraz z przeliczonymi efektami, Hohendorfa jednak wcale wówczas nie widział.

Asygnata co do tego złożenia nosi numer 10580 ma datę widocznie fałszywą, bo z 28 listopada 1898: a na niej również brak podpisu strony.

Franciszek Zima, zapytany co do owego rzekomego składania tych 40.000 zł, w dniu 28 lipca 1898 podał, że owa tajemnicza osoba musiała prawdopodobnie złożyć wtedy listy kredyt. na 40.000 zł. tymczasowo, z powodu odbyć się mającego w owym czasie szkontra, a później znów odebrała, że odebrania tego nieksiążkowano dlatego, bo spodziewany był wkrótce całkowity zwrot tej pożyczki przez ową osobę.

Dalsze śledztwo atoli wykazało, że tłómaczenie się Franciszka Zimy, co do owego rzekomego wypożyczenia nie jest zgodne z prawdą, stwierdzono w szczególności, że właśnie owe brakujące numera: 1984, 1985, 1986 i 1987 czteroprocentowych listów Tow. kred. ziem. zostały w dniu 15 marca 1898 zamieniane

w kantorze Sokal & Lilien we Lwowie przez samego Franciszka Zimę.

Świadek dr. Adolf Lilien zeznał bowiem, że tegoż dnia, jak to wskazuje strazza kantoru, przyszedł Franciszek Zima i zażądał ogólnikowo, bez wymienienia kategoryi, 40.000 zł. w listach 4½ proc. Banku hipotecznego w zamian za 40.000 zł. listów Towarzystwa kredyt. ziemsk.

Dopłaty nie było, bo Zima miał w swoim czasie zwrócić kantorowi listy hipoteczne, a jemu miały być zwrócone listy kredytowe, przyczem atoli Zima wcale sobie nie wymówił, aby dr. Lilien zatrzymał te same numera listów kredytowych i te same właśnie mu zwrócił; ogółem nawet nie wspomniał wtedy Zima o czemś podobnem.

Po uskutecznionej zamianie sprzedał dr. A. Lilien w najbliższych tygodniach wszystkie 4 od Zimy otrzymane listy kredytowe, a mianowicie 3 do Stanisławowa, a 1 kupiła główna kasa krajowa.

Dopiero w październiku 1898 okazało się, że 2 z tych listów kredyt. były już dawno wylosowane, a gdy z powodu tego dr. Lilien zwrócił się do Zimy o wyrównanie różnicy, wyraził się Zima dopiero wtedy, że mu to nieprzyjemnie, że dr. Lilien owe listy kredytowe w obieg puścił, że pragnieniem jego było, aby mu te same numera zostały zwrócone i prosił zarazem, by dr. Lilien postarał się wydostać napowrót te 2 niewylosowane listy.

Starania się dr. Liliena, atoli były już bezowocne.

Skoro ten wynik śledztwa przedstawiono Franciszkowi Zimie, uznał on zeznania dr. Liliena jako zupełnie zgodne z prawdą, z tem tylko dołożeniem, że dr. Lilien albo zapomniał, albo nie zauważył tego, że Zima zaraz przy zamianie zastrzegł sobie zwrot tych samych sztuk listów kredytowych.

Skoro zatem obwiniony Franciszek Zima w tłómaczeniu swem uznał zeznania dr. Liliena, jako zgodne z prawdą, to tem samem odwołał on milcząco dawniejsze zeznania swe, odnoszącę się do owej trzeciej, niewymienionej osoby, zeznaniami bowiem dra Liliena stwierdzono, że u niego zamieniał Zima owe listy z depozytu Hohendorfa, za listy Banku hipotecznego, bez zastrzeżenia, że dalej wskutek tego dr. Lilien sprzedał owe listy kredytowe, zupełnie dowolnie, nie będąc niczem krępowanym, różnym osobom.

Te zatem z depozytu Hohendorfa pochodzące listy, nikomu nie zostały pożyczone, lecz zamienione na inne efekta w kantorze „Sokal & Lilien“.

Na dalsze w tym względzie żądane wyjaśnienia przez sędziego śledczego, Franciszek Zima odmówił już odpowiedzi, uważając sprawę tę jako załatwioną.

Tak tedy stwierdzonem zostało i zeznaniami świadków i przyznaniem się samego obwinionego Franciszka Zimy, że efekta wartości 40.000 zł., które powierzone zostały Gal. Kasie oszczędności, a tem samem i urzędującemu podówczas dyrektorowi kasowemu, tejże instytucyi, t. j. Franciszkowi Zimie, zostały bez wiedzy i woli składającego, podjęte z tego depozytu i ogółem z Kasy oszczędności usunięte przez Franciszka Zimę.

Tłómaczenie się obwinionego, że efekta te zostały przez niego tylko pożyczone pewnej osobie, dyskrecyonalnie, na pewien czas, nie może nietylko żadną miarą zasługiwać na wiarę wobec powyżej stwierdzonego wyniku śledztwa, ale nawet i w razie sprawdzenia tego tłómaczenia, nie zmieniłoby ono stanu rzeczy.

Do istoty sprzeniewierzenia bowiem, nie wymaga ustawa wcale koniecznie wzbogacenia się samego sprzeniewiercy, lecz przeciwnie wystarcza stwierdzenie faktu, że rzecz komuś powierzona, została zatrzymaną lub przywłaszczoną przez osobę, której ją powierzono, t. j. jeżeli rzecz taka została, wbrew swemu przeznaczeniu, w jakiem ona powierzoną została, użytą przez osobę, której ją powierzono, na cele zupełnie inne.

W tem już uwydatnia się ten do istoty tego czynu z ustawy wymagany zły zamiar, zatrzymania, który to zły zamiar nie może być nawet uchylonym ewentualnym zamiarem sprawcy, by zużytą już na inne cele rzecz jemu powierzoną, wedle możności znów kiedyś właścicielowi zwrócić.

Tem zaś wyżej określonem i sprawdzonem działaniem Franciszka Zimy, pozbawione właściciela tych efektów swobodnego, ewentualnego innego niemi zarządzenia, jakoteż zniweczony został zupełnie cel i przeznaczenie w jakiem walory te Kasie oszczędności zostały powierzone; od 15 marca 1898 roku bowiem walorów tych już nie było w Kasie oszczędności, nie były one już od tego czasu pokryciem rachunku Hohendorfa, do czego były przeznaczone, a nawet nie zastąpił ich miejsca Franciszek Zima, innymi równowartościowymi efektami, aż do chwili wykrycia tego braku, t. j. do 21 lutego 1899.

Ale i to złożenie innych papierów wartościowych w miejsce brakujących, które nastąpiło pod grozą toczących się już dochodzeń karno-sądowych, i wobec świadomości o tym braku komisarza rządowego — nie zostało uskutecznionem przez samego sprawcę tj. przez Franciszka Zimę, lecz uczyniły to, jak to już wyżej wykazano, po części córka obwinionego, po części zaś Walenty Ziołecki i dr. Zdzisław Marchwicki.

Ta okoliczność uzasadnia również nietylko zarzut przeciw Fr. Zimie podniesiony, w kierunku sprzeniewierzenia — i potrzebnego do czynu tego złego zamiaru, — ale ponadto uchyla w zupełności podniesiony już w toku śledztwa przez obrońcę obwinionego Franciszka Zimy zarzut, iżby w tym wypadku zaszła bezkarność czynu po myśli §. 187 uk. — z powodu zupełnego wynagrodzenia szkody, przed tem, niż władza dowiedziała się o sprzeniewierzeniu Franciszka Zimy.

Przeciwnie, warunki, pod którymi ustają karygodność sprzeniewierzenia w myśl ustawy w niniejszym wypadku wcale się nie ziściły — a ustawa wymaga, by do zastosowania tego przepisu, zaistniały wszystkie w §. 187 u. k. wymienione warunki.

I tak przedewszystkiem, co do kwestyi, czyli szkoda wynagrodzoną została przedtem, nim władza dowiedziała się o sprzeniewierzeniu obwinionego, podnieść należy, że jakkolwiek zapisek urzędowy ck. prokuratoryi państwa co do wiadomości o naruszenie depozytów w galicyjskiej Kasie oszczędności jest z daty 22 lutego 1899 zatem już dnia następnego po złożeniu przez Walen. Ziołeckiego, tych na pokrycie braku przeznaczonych efektów, — przeczyć nie można, że o owym braku w depozycie Hohendorfa dowiedział się radca dworu Jägerman, jako komisarz rządowy dla gal. Kasy oszczędności, jeszcze w dniu 18 lutego 1899 roku — i że wobec wykrytego równocześnie storna w księdze efektów, wtedy to zaraz podejrzywano Franciszkę Zimę, jako sprawcę tego deficytu.

Wobec zadania komisarza rządowego, określonego w §. 57 statutów, — w myśl których komisarz rządowy jest bezpośrednim wykonawcą tego właśnie nadzoru, który przysługuje najwyższej władzy krajowej nad Kasą oszczędności, — wobec nadto szczególnych i specyalnych poleceń, które otrzymał radca dworu Jägerman, jako nowo mianowany komisarz rządowy z powodu runu i przerażających pogłosek o niewypłacalności Kasy oszczędności, — wątpić nie można, że komisarz rządowy, radca dworu Jägerman w tym swoim charakterze należał i był tą „władzą“, jaką miał na myśli prawodawca przy układaniu przepisu co do bezkarności w §. 187 u. k.

Tak więc odpada pierwszy warunek, władza bowiem jeszcze przed wynagrodzeniem szkody miała już wiadomość o przewinieniu Franciszka Zimy.

Nie można też żadną miarą przyjąć spełnienia drugiego warunkn t. j. wynagrodzenia szkody „z czynnego żalu“.

Jak już bowiem poprzednio wymieniono, sam obwiniony Franciszek Zima wcale żadnych kroków nie przedsiębrał do wynagrodzenia szkody, — zajęły się tem trzecie osoby, — a zresztą nie ma też mowy o dobrowolnem zaspokojeniu szkody, co właśnie znamionuje ową ustawą wymaganą „czynną skruchę“ lub też „czynny żal“, — gdyż, jak to już wykazano, — złożenie tych efektów nastąpiło pod grozą, już wiszącego śledztwa karno-sądowego.

Wreszcie wymaga ustawa, by szkoda wynagrodzoną została „przez samego sprawcę, a nie przez trzecie osoby“, — że ten warunek nie zaszedł w wypadku niniejszym, — sprawdzono również śledztwem co już wyżej wykazano, — owszem osoba trzecia t. j. Walenty Ziołecki wszakże zmuszony niemal został zadłużyć się i obciążyć majątek swój dla Zimy — dla wynagrodzenia tej przez niego wyrządzonej szkody.

Franciszek Zima sam podał, że nie posiada żadnego majątku, że osiedliwszy się w roku 1869 w kraju, miał wprawdzie majątku około 80.000 złr., który atoli wobec pierwotnej swej płacy 3500 zł. rozszedł się na utrzymanie i kształcenie licznej rodziny.

Skoro atoli, jak to już wyżej wykazano, tak znaczne sumy zostały przez Franciszka Zimę sprzeniewierzone i to w tym czasie, w którym płaca jego znacznie już była powiększoną, — nasuwa się już samo przez się pytanie, gdzie pieniądze te ugrzęzły, i co je mogło pochłonąć.

Otóż tę kwestyę śledztwo poniekąd również wyświeciło.

W szczególności sprawdzono, że Franciszek Zima był wielkim wielbicielem płci pięknej, — co jak wiadomo zazwyczaj ze znacznemi jest połączene kosztami, — a Franciszek Zima mianowicie był pod tym względem bardzo hojnym.

Do ostatnich czasów przyjmował on wizyty kobiet, względnie dziewcząt, różnego stanu, z któremi zamykał się w swem biurze w godzinach i po za urzędowych.

Twierdzenie to oparte jest na zeznaniach licznych osób w śledztwie przesłuchanych.

W szczególności zaś, uchodziła we Lwowie od dłuższego czasu, niejake Malcia, po wychrzczeniu się „Marya Stefania“ Fuhrmann lub Formann, za utrzymankę Franciszka Zimy.

Ona sama nazywała go wujciem i często odwiedzała, — Zima zaś łożył na nią znaczne sumy, tak, że z końcem roku 1894 kupiła sobie taż Fuhrmannowa za interwencyą Zimy, kamienicę we Lwowie, płacąc za nią gotówką 30.659 zł. zaś od roku 1896 składała w Banku krajowym we Lwowie w depozyt efekta, — przeważnie 4½% listy Banku hipotycznego, który to depozyt urósł do sumy 45.000 złr.

Prócz tego miała Fuhrmannowa wykwintnie urządzone pomieszkanie, nie mając żadnego zatrudnienia.

Słusznem zatem było przypuszczenie, że majątek ten pochodzi od Franciszka Zimy i z tego też powodu była Fuhrmannowa w dnin- 13 maja 1899 słuchaną jako świadek przez sędziego śledczego we Lwowie.

Przy tem przesłuchaniu przyznała Fuhrmannowa wprawdzie, że ma znajomość z Franciskiem Zimą, od mniej więcej 15 lat, — że jednak wtedy, kiedy się ze Zimą zaznajomiła, miała już kilkanaście tysięcy złr. złożonych, bo, jakkolwiek nie miała ona żadnej zapomogi z domu, — żyła bardzo oszczędnie.

Dalej stwierdziła Fuhrmannowa, że do roku 1894 majątek jej wzrósł do takiej sumy, że mogła kupić kamienicę za przeszło 30.000 zł., i że prócz tego pozostała jej jeszcze dość znaczna suma.

Stanowczo atoli utrzymywała, że majątek jej od Zimy wcale nie pochodzi, lecz od innych osób, których wymienić, nie widzi potrzeby.

W tym względzie twierdziła Fuhrmannowa, że od Zimy nie otrzymywała nigdy znaczniejszych datków, — że on dawał jej tylko mniejsze kwoty na życie, w znaczniejszych ustępach czasu, — i że kwoty te nie przenosiły 100 złr.

Wedle jej twierdzenia, Zima nie wiedział nawet, ile ona majątku posiada i że o wysokości tegoż dowiedział się Zima dopiero przy sposobności kupna domu od Alfreda Dzikowskiego t. j. z końcem roku 1894.

Podobnie nie miał mieć Zima żadnej wiadomości o depozycie jej w Banku krajowym, wedle twierdzenia Fuhrmannowej, zwiaszcza, że jak zeznała, musiała ona przecież przed nim ukrywać w tajemnicy źródło swych dochodów.

Dopiero po kupnie domu miała ona powiedzieć Zimie, że od jakiejś ciotki otrzymała około 7.000 zł.

W końcu ponowiła Fuhrmannowa stanowczo twierdzenie, że ani w tej cenie kupna domu, ani w depozycie jej, nie ma żadnej kwoty pochodzącej od Zimy, te drobne bowiem kwoty od niego otrzymane poszły na życie.

Całe te zeznania Fuhrmannowej, już same w sobie nie wiarogodne, okazały się w toku dalszego śledztwa, jako zupełnie niezgodne z prawdą, a złożone przez Fuhrmanową, rozmyślnie, z całą świadomością ich nieprawdziwości.

Z dokumentów do aktów złożonych, jak i ze zeznań świadków, przedstawia się życie Furmanowej i właściwe źródło majątku jej następująco:

Malcia Fuhrmann jest córką biednego, a liczną rodziną obarczonego handlarza z Jaktorowa Herscha Fuhrmann.

Z powodu braku funduszów na utrzymanie rodziny, opuściła Malcia Fuhrmann, mając lat około 16, dom rodzicielski i poszła na służbę do Lwowa. Tu zamieszkała początkowo u przyrodniej swej siostry Sary Strommer, a po krótkim u niej pobyciu poszła na służbę.

Z domu przybyła tak bez niczego, że Strommerowa musiała jej, za swe pieniądze sprawić buciki.

W roku 1883 pozostawała Fuhrmanowa, jako prostytutka dwukrotnie w szpitalu w Tarnopolu t. j. w maju i lipcu 1883 roku.

Później wstąpiła ona znów we Lwowie do służby u Natana Majera, skąd po kilku miesiącach uciekła i zamieszkała, jako prostytutka u Basi Körnerowej. Było to w roku 1885.

W roku 1887 sprowadziła się Fuhrmanowa do domu Jakóba i Malci Pistolów, tam mieszkała mniej więcej przez 2 lata, płacąc za mieszkanie 3—4 zł. miesięcznie. w tym to czasie wyjechała Fuhrmanowa, jako prostytutka, ze swym kochankiem Lifschützem do Czerniowiec, a powróciwszy stamtąd, zamieszkała, na żądanie Lifschütza, u właścicielki domu publicznego Pesi Aksel.

Wszyscy świadkowie, którzy się w tym czasie z Malcią Fuhrmann stykali, zeznali zgodnie, że była ona, jak to mówią „goła i bosa“, że nie tylko, że nie miała własnej pościeli i zaledwie kilka kawałków bielizny było jej własnością.

W czasie pobytu Fuhrmannowej w domu publicznym Pesi Aksel, t. j. w roku 1887 i 1888 przyniosła Malcia Fuhrmann pewnego dnia, powróciwszy z miasta 50 zł., które dała do przechowania mężowi Pesi Aksel. Na zapytanie swej gospodyni, skąd do takich pieniędzy przyszła, bo posiadanie takiej kwoty u dziewczyny zupełnie biednej, zadziwiło Akslowę do tego stopnia, że nawet przypuszczała, iż Fuhrmanowa pieniądze te w sposób karygodny sobie przywłaszczyła, oświadczyła Fuhrmannowa, że dostała je od jakiegoś starego pana.

W kilka dni później przyniosła ona znowu 50 zł. mówiąc zarazem, małżonkom Akslom, „że dyrektor od szparkasy bierze ją na utrzymanie“.

Wtedy za pośrednictwem Akslów, najęła sobie osobne mieszkanie przy placu Strzeleckim nr. 3. Akslowie kupili dla niej pościel, umeblowali mieszkanie odpowiednio tak, że do owej setki brakło jeszcze 30 zł. na konieczne wydatki.

Właściciel domu zgodził się na odnajęcie jej mieszkania tego pod warunkiem, że prócz Zimy, Fuhrmannowa nie będzie przyjmywała nikogo innego.

W tem nowem pomieszkaniu posługiwała ją też Pesia Aksel, przez mniej więcej rok, a świadek ten stwierdził, że Zima przychodził do Fuhrmanowej co dziennie wieczór, że dawał pieniędzy na całe utrzymanie, a prócz tego po 200 — 300 zł. naraz i że prócz niego, nikt inny do Fuhrmanowej nie przychodził.

Sama Fuhrmanowa opowiadała przed tym świadkiem, że Zima dużo daje pieniędzy, które ona składa do Kasy szczędności, że jednak wymaga on zato, by z domu nie wychodziła i z nikim się nie wdawała.

Tam mieszkała Fuhrmannowa przez około 3 lata.

(Dokończenie nastąpi w popołudniowem wydaniu).

Redaktor naczelny:
Tadeusz Romanowicz.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Stanisław Rossowski.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką. — Z drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Z. Hałacińskiego.

54

AP 162

K. W.

o Szczepanowskim

Słowo Polskie 511
2. XI. 1900

I

Stanisław Prus Szczepanowski

[illegible]

Wspomnienie pośmiertne

Przestało bić jedno może z tych niewielu serc szlachetnych, które ofiarnie składają siebie jako całopalenie na ołtarzu Ojczyzny.

Stanisław Szczepanowski nie żyje. Uwielbiany przez jednych, przez drugich zwalczany — szermierz, przy którego rydwanie w dniach tryumfu skupili się wszyscy u nas pionierzy postępu, wszyscy lepszej przyszłości kraju pragnący, a który potem runął nagle wśród straszliwego łoskotu owej nie zawinionej ruiny — Szczepanowski znalazł nakoniec spokój po ciężkich przejściach, zgotowanych Mu przez fatum i zawiść. Ostatnie Jego spojrzenia nie widziały nawet ziemi ojczystej ukochanej nietylko sercem lecz całym jestestwem, wszystkimi wysiłkami myśli i nerwów, całą potęgą genialnego umysłu. Zmarł d. 31 zm. pod obcym niebem w dalekim Nauheim, dokąd wywieźli go najbliżsi, łudząc się że dla serca, które przeszło takie burze możliwy jest jeszcze ratunek... Ale Jemu śmierć musiała się marzyć jako jedyna już pocieszycielka i jedyna upragniona przystań. Złamany fizycznie i moralnie, przykuty do łoża boleści żył zamierając. A dziwne to było zaprawdę życie! Kto z tych co patrzyli na gwiazdę Szczepanowskiego w pełnym blasku byłby przypuszczał pod jakimi chmurami ona zgaśnie? Przez lat całych szereg widział w Nim kraj swego odnowiciela; Nazwisko Szczepanowskiego było wtedy synonimem zwycięztwa i zdawało się, że niema żadnej przeszkody mocy

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

Który Ten nieustraszony nie jakoby energją rozumem
bezinteresownością, gorącym przejęciem dobra powszechnego tylko –
z zapomnieniem siebie samego! A kiedy przyszedł pogrom niespo-
dziany ogarnęło wszystkich przerażenie, jakby na widok atlety, co potknął
się o drzazgę, padł i roztrzaskaną czaszką i leży na arenie swych
zwycięstw, a krew Jego wylewa się na piasek aż do ostatniej kropli.
Stanisław Szczepanowski przyszedł na świat w 1847 w Kościanach w Wiel-
kim Księstwie Poznańskiem. Wykształcenie otrzymał w Anglji. Już tam
wrażliwy umysł młodzieńca podniecony widokiem najwyższego w świecie
przemysłu, powziął zamiar przeszczepienia obcych zdobyczy cywilizacyjnych
na grunt ojczysty. Praca w Sekretarjacie dla Kolonji Indyjskich, jako też
w redakcji Timesa dała Mu bogaty materjał teorji, których zastosowanie
praktyczne zajęło Mu całe niemal dalsze życie. Po 13. letniem pobycie nad
Tamizą przybył do Galicji i odrazu zwrócił na siebie powszechną uwagę
jako umysł niezwykle bystry, z ogromną erudycją i wielkim hartem
woli wsparty. Rozpatrzywszy się w stosunkach przyszedł do prze-
konania, że krajowi naszemu do podźwignięcia się z materjalnego
upadku niezbędnie trzeba wielkiego przemysłu i że najbardziej
do tego celu nadaje się przemysł naftowy. Myśli tej oddał się całkiem
Z młotkiem górniczym w ręku przebiegał wzdłuż i wszerz po ropo-
dajnym pasie Galicji i swym zapałem, własnym przykładem
wymową i wszechstronnym wykształceniem, nawołując, organi-

organizując, tworząc niejako z niczego tę olbrzymią gałęź wy-
twórczą, jaką już o kilka lat później stał się, tylko dzięki Szcze-
panowskiemu nasz przemysł naftowy. Ale stworzywszy go ujrzał
dziecko swego ducha i pracy zagrożone przez obcych intruzów.
Sytuacja była groźna. Zagraniczny tarbowany surowiec podko-
pywał produkcję krajową i pchał ją do ruiny. Wówczas to w r. 1886
Szczepanowski, ulegając namowom przyjaciół dał się nakłonić
do przyjęcia mandatu poselskiego, by móc we Wiedniu bronić ga-
licyjskiej nafty przed cudzą konkurencją. Cel ten osiągnął
przeprowadziwszy przez alembik legislacyjny stosowną ustawę.
Ale raz porwany wirem walk parlamentarnych, nie miał dość siły
by się zeń wycofać. Po wielkiej własności stryjskiej oddało mu swój
mandat miasto Kołomyja, potem zaś Izba Handlowa lwowska.
Ponieważ zaś Szczepanowski nie mógł przyjętych obowiązków zaniedby-
wać, przeto oddawszy się parlamentaryzmowi, który przez 10 lat wysysał
najlepsze Jego siły, by się zeń wycofać. Po wielkiej własności Stryjskiej
oddało Mu swój mandat miasto Kołomyja, potem zaś Izba Handlowa lwowska
~~lwowska. Ponieważ zaś Szczepanowski nie mógł przyjętych obowiązków~~
~~zaniedbywać, przeto oddawszy się pod~~ ponieważ zaś Szczepanowski
nie mógł przyjętych obowiązków zaniedbywać, przeto oddawszy się parlamenta-
ryzmowi, który przez dziesięć lat wysysał najlepsze Jego siły, musiał wystrzegać
się

ma
st
ju
u
z
cry
co
ma
pr
wo
ry
jo
ga
mo
Ja
ca
[illegible]
sp
Ga
m

należytego nadzoru nad własnymi interesami. Przemysł naftowy stworzony i doprowadzony do rozkwitu przez Szczepanowskiego, stał się jednem z głównych bogactw kraju, ale nad samym Szczepanowskim zerwała się burza i doprowadziła go do ruiny katastrofy. Wyszedł z niej przytłoczony brzemieniem szlachetnych tylko błędów, wyszedł czysty z podniesionym czołem, ani grosza nie unosząc z miljonów co przeszły się przez jego ręce. Jako parlamentarzysta pozostanie Szczepanowski na długo w pamięci Izby. Świetny mówca zdolny każdej chwili do improwizacji na poczekaniu wydobywający fachowe ścisłe argumenta, wprowadzał nawet przeciwników w zdumienie. Ale te wszystkie zdolności wyzyskiwano też niemiłosiernie zarówno w Parlamencie jak w Sejmie powierzając Szczepanowskiemu najtrudniejsze referaty, które wymagały obok talentu także mozolnych bardzo poważnych studjów. Szczepanowski zrezygnował z mandatu do Izby posłów w r. 1897 – za wcześnie dla Parlamentu, za późno już niestety dla siebie samego. W kraju poświęcał Szczepanowski baczną uwagę całemu w ogóle rozwojowi cywilizacyj~~nego~~nemu a specjalnie ekonomicznemu. Znakomitym owocem jego spostrzeżeń i studjów było dzieło wydane w r. 1888 p. n. „Nędza ~~Ga~~ Galicji" niedoścignione co do jasnego poglądu na sprawy ekonomiczne i genjalnego przetrawienia statystyki.

~~5.~~

Poświęcał się też ś.p. Szczepanowski publicystyce. W chwili przełomowej gdy stał u zenitu swej potęgi, zapragnął także w prasie galicyjskiej dokonać reformy. Objąwszy w r. 1897 w Krakowie „Słowo Polskie" postawił je odrazu na tej wyżynie na której żadne inne z pism polskich przed niem w Galicji nie stało. Artykuły Jego nacechowane zawsze płomiennym porywającym tonem, realizmem szczytnym po- ~~[illegible]~~ polotem myśli podpisywane pseudonimem „Piast" budziły niebywałe zainteresowanie, które znajdowało wyraz w ożywionej wymianie myśli. Niestety niedługo potym przyszły nam wypadki i wytrąciły Szczepanowskiemu pióro z ręki. Ale choć umilkł, nie przestanie duch Jego przemawiać. I choć ułożył się do wypoczynku wiecznego, nie zmarnieje ten posiew, którym Szczepanowski użyźnił ugory naszego kraju. Jeżeli kto, to On miał prawo pocieszać się „Non omnis moriar"

Spokój Jego duszy, cześć Jego pamięci!

~~1.~~

Kazimierz Odrzywolski.

W chwili gdy w Nauheim dogorywał Szczepanowski, w Schodnicy, dziwnie tragicznem zrządzeniem losu, zawisł nagle wyrok zagłady nad najlepszym Jego Towarzyszem i przyjacielem, Kazimierzem Odrzywolskim, który z nim i z p. W. Wolskim do spółki uczynili uczynili ze Schodnicy to, czem ona jest dzisiaj. Były to jakby dwie dusze w jednym ciele i niemal równocześnie też razem poszli odeń z tego chaosu walk i pracy. Ś.p. Kazimierz, mężczyzna w pełni sił i wieku, organizm zahartowany, jakich dziś niewiele znajdzie, żelazny, zdawało się, niespożyty — zachorował nagle we wtorek. W środę stan pacjenta był już prawie beznadziejny, a następnego dnia w czwartek, o godz 9. rano śmierć położyła koniec krótkim a ciężkim cierpieniom. Krajowi ubył w Nim człowiek o charakterze, jak ~~[illegible]~~ łza czystym, o gorącej chęci szerzenia dobra powszechnemu, oddany całą duszą Idei narodowej, gotowy każdej chwili mienie i życie oddać w obronie tej idei ~~[illegible]~~ prawdziwej nietylko z trafu lecz i z przekonań druh Szczepanowskiego, nie tak wprawdzie jako on na świeczniku postawiony, niemniej jednak szlachetny. Ś.p. Kazimierz ukończywszy studja techniczne w Krakowie, zachęcony przez Szczepanowskiego udał się do Ameryki aby poznać najnowsze zdobycze techniki w dziedzinie przemysłu naftowego. W Argentynie, dokąd Mu towarzyszyli W. Zuber

bojowskich, nie znał wygód ni zbytków, żył nie lepiej jak pierwszy lepszy drobny urzędnik. Tych milionów pragnął dla tej rzeszy ludzkiej, który dostarczał pracy, w czem za swą pracę najlichsze sobie wymierzając wynagrodzenie. Tych milionów pragnął dla Kraju, nad którego ubóstwem bolał i któremu pragnął, o ile to było w Jego mocy — przysporzyć dobrobytu a dobrobytem podnieść ducha.

I tyle szczytnych pragnień, tyle pięknych nadziei — zmiotła jedna chwila!

Cześć Jego pamięci!

Zeszyt szkolny 32 kartkowy z papieru kl. V
PN-56/P-94001 Cena detaliczna zł. 1,00
Fabryka Celulozy i Papieru
im. Jarosława Dąbrowskiego
w Kluczach

Nr 575 Rok XV. Lwów, poniedziałek 12 grudnia 1910. Wydanie popołudniowe.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchji:

miesięcz.	2 K. 50 h.	z 2-krot.	3 K. — h.
kwartal.	7 K. 50 h.	wysyłką	9 K. — h.
rocznie	30 K. — h.	pocztow.	36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia Lwów, ulica Zimorowicza 11—15.

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologja za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI. Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Mowa posła Tomaszewskiego

wygłoszona na posiedzeniu parlamentu dnia 7 grudnia 1910 roku.

Wysoka Izbo!

Pierwszy mowca w tej debacie nad prowizorjum budżetowem, poseł dr. Oleśnicki, poświęcił prawie całą swoją mowę walce politycznej między Polakami a Rusinami.

Że ta walka istnieje, nie da się zaprzeczyć.

Rusini, młody, rozwijający się naród, objawiają całkiem zrozumiałą ekspansję. Polacy znowu bronią swego stanu posiadania, zdobytego pracą kulturalną przez szereg stuleci, krwią i potem. Rusini powołują się na liczbę swej ludności, dorównywającej prawie ludności polskiej, Polacy na swą o wiele wyższą kulturę i na bez porównania wyższe świadczenia podatkowe.

Rusini niejedno sobie wywalczyli; wiele, bardzo wiele, otrzymali z naszej dobrej woli.

Walka byłaby mimo to zrozumiałą, ale środki którymi Ukraińcy bardzo często walczą, są potępienia godne.

Do tych potępienia godnych środków należy systematyczne przekręcanie i wypaczanie faktów.

Walkę tę, właściwie wewnątrzną sprawę krajową, przeniesiono na teren parlamentu centralnego.

Otóż przeważnej ilości członków tej Wysokiej Izby są stosunki galicyjskie niestety całkiem lub prawie całkiem nieznane.

Tę zupełną nieznajomość stosunków naszych wyzyskują Ukraińcy w rozmaity sposób. W niemieckich i francuskich dziennikach umieszcza się najnieprawdopodobniejsze wiadomości. W Wiedniu wychodzi nawet osobne czasopismo „Die ukrainische Rundschau“, którego jedynem celem jest wprowadzenie w błąd opinji publicznej i oczernianie Polaków.

Tę nieznajomość stosunków wyzyskują ukraińscy posłowie, aby tu w tej Wysokiej Izbie na podstawie przekręconych faktów skarżyć się nieustannie na gnębienie Rusinów przez Polaków.

Nam Polakom przypada nieprzyjemny obowiązek przytaczane fakty prostować. Ale jesteśmy przytem w takiem położeniu, jak ten, który na podstawie § 19 prostuje mylne wiadomości, podawane przez dziennik. Prostuje kilka razy, ale dziennik nie przestaje pisać dalej w tym samym guście i nastrój w ten sposób wywołany utrzymuje się.

Mimo to, musimy ten prawie daremny trud ponosić i nieustannie mowy ukraińskich posłów prostować. Bo mowa taka, jaką wygłosił poseł Oleśnicki, jest poniekąd dokumentem. Przyszły autor historji politycznej Galicji mógłby z niej wysnuwać niewłaściwe wnioski, gdyby pozostała bez odpowiedzi.

Że wywodom posłów ukraińskich daje się, mimo zaprzeczeń z naszej strony, jeszcze niekiedy wiarę w tej Wysokiej Izbie, to pochodzi nietylko z nieznajomości stosunków, lecz jeszcze z innego powodu. Oto bliźniego ocenia każdy najczęściej według własnej wewnętrznej wartości. Więc może się zdarzyć, że niejeden wysoce kulturalny, wysoce etyczny członek tej wysokiej Izby, któryby nie był w stanie z trybuny parlamentarnej nieprawdy powiedzieć, nie może uwierzyć, aby to, co tu głoszą ukraińscy profesorowie, ukraińscy adwokaci, nie miało być prawdą.

Wysoka Izba słyszy ciągle o ujarzmieniu Rusinów. Przypatrzmy się tedy, jak owo ujarzmienie wygląda.

Językiem urzędowym był w Galicji przed laty język niemiecki. Ponieważ w urzędowaniu wewnętrznem nie można się posługiwać dwoma językami, więc, gdy przed 40 laty zdecydowano się zaprowadzić jeden z języków krajowych, jako język urzędowy, językiem tym mógł być tylko język polski.

Poseł Budzynowski: Dlaczego?

Dlatego, panie kolego, że przed 40 laty język wasz był dopiero w początkach swego rozwoju.

Ale na każde ruskie pismo odpowiadają władze po rusku, Rusin bywa po rusku przesłuchiwany, adwokat Rusin wygłasza obronę w ruskim języku.

Poseł Budzynowski wtrąca z gniewem rozmaite wykrzykniki. Na to mówca: Panie kolego! Kto się irytuje, dowodzi tem najlepiej, że niema słuszności.

Moi panowie! Słyszane tu przez panów wykrzykniki posłów ukraińskich są jawnym dowodem, jak ci panowie wszystko przekręcają. Na odparcie tych zaprzeczeń zacytuję ustęp z interpelacji ukraińskiego posła z Bukowiny, pana Semaki, wystosowanej przed dwoma dniami do ministra sprawiedliwości.

„Podczas, gdy w Galicji wschodniej ruskie podania bywają zawsze w języku ruskim załatwiane, a w ostatnich czasach wydało prezydjum wyższego sądu we Lwowie surowy okólnik do wszystkich sądów w sprawie zupełnego uprawnienia języka ruskiego i używania ruskich druków i formularzy, to w sąsiedniej Bukowinie przykłada się do tego samego narodu zupełnie inną miarę.

Tak mówi, panowie ukraińcy, członek waszego klubu. (Gwałtowne wykrzykniki ze strony Rusinów). Czy panowie myślicie waszymi krzykami wykazać, że nie chcecie słyszeć prawdy? A więc idziemy dalej! Do wszystkich urzędów mają Rusini nieograniczony przystęp, a są już w Galicji wschodniej sądy, w których wszyscy sędziowie są Rusini.

Rusini posiadają szkoły ludowe, dorównywające liczbą szkołom polskim, mają ruskie gimnazja, ruskie katedry na uniwersytecie. Ich instytucje ekonomiczne i literackie rozwijają się bardzo pomyślnie i doznają poparcia kraju. Gdy wobec tego wszystkiego mówi się o niewoli i ujarzmieniu, to jest to więcej niż przesada, to jest zupełnem wypaczeniem prawdy.

Jak tu, w Wiedniu, korzystają panowie ukraińcy z nieznajomości naszych stosunków, podobnie korzystają w kraju z ciemnoty chłopa ruskiego, aby go nieustannie podburzać.

A teraz przystępuję do omówienia zarzutów podniesionych przez posła Oleśnickiego.

My, Polacy, upatrujemy obecnie w podniesieniu przemysłu i całego życia ekonomicznego Galicji główne zadanie naszych usiłowań i zabiegów i mamy przekonanie, że kanały wodne stanowiłyby w rozwoju ekonomicznym tego zaniedbanego kraju epokę. Dlatego żądamy od szeregu lat z całym naciskiem wykonania ustawy kanałowej, uchwalonej przez parlament, a sankcjonowanej przez cesarza. I dawne i obecne Koło polskie nie spuszczało tej sprawy ani na chwilę z oka.

W innem państwie byłoby to rzeczą samo przez się zrozumiałą, że ustawa musi być wykonana. Ale w Austrji i majestat ustawy nic nie znaczy, jeżeli to komu dogadza. To też z wykonaniem ustawy zwlekano pod różnymi pozorami z roku na rok. Ustawa ta ma tu w tej Wysokiej Izbie wielu przeciwników, głównie w przedstawicielach krajów alpejskich, mimo tego, że kraje te koleje swoje otrzymały junctim z budować się mającymi kanałami. Po stronie przeciwników kanałów stanęli, rzecz dziwna, także posłowie ruscy z Galicji. Ci panowie nie chcą kanałów, nie chcą taniego przewozu naszych produktów, nie chcą rozwoju przemysłu, nie chcą wyzwolenia kraju z nędzy, nie chcą obfitych zarobków dla chłopów ruskich. Niechaj chłopi raczej emigrują. Ale to ich rzecz, to rzecz zapatrywania. Obecnie chodzi o co innego.

Oto poseł Oleśnicki poważył się powiedzieć, że Kołu polskiemu na budowie kanałów na serjo nie zależy, że wystąpienie Koła w lecie w tej sprawie wobec rządu miało li tylko na celu zastraszenie rządu i odwrócenie jego uwagi od spraw ruskich.

Jakto! Koło polskie poświęca sprawie dróg wodnych liczne posiedzenia, jego prezydjum odbywa z rządem w tej sprawie wielokrotne konferencje, Rady miejskie i Izby handlowe uchwalają rezolucje, a Sejm krajowy domaga się kilkakrotnie wykonania ustawy, a tu ktoś poważa się twierdzić, że nie chcemy na serjo kanałów, że nasze żądania są tylko manewrem politycznym.

Otóż niech poseł Oleśnicki, niech Wysoka Izba i rząd przyjmą do wiadomości, że wykonania ustawy z całym naciskiem domagać się będziemy.

Niechaj p. Oleśnicki dowie się, że Koło polskie ma jeszcze dzięki Bogu dość znaczenia i powagi, i nie potrzebuje posługiwać się takimi niezgrabnymi manewrami, niech się dowie, że Koło polskie nie zawdzięcza swej siły przychylności rządu, lecz liczbie swych członków, swej racjonalnej polityce i swej solidarności.

Wspomnienie o St. Szczepanowskim.

Rzecz wygłoszona na obchodzie pamiątkowym w ratuszu dnia 10 grudnia br

W listopadowym miesiącu Dziadów minęła dziesiąta rocznica śmierci Szczepanowskiego. I oto pragnąłbym przywołać na wspominki, choćby zbliżyć, tę jasną, najszlachetniejszą postać, pamiętną mi dziś, po latach, równie wyraźnie duchowo, jak żywo przed oczyma mi stoi to potężne, szeroko sklepione czoło, ta para niebieskich, przedziwnie mądrych a zarazem dobrych oczu o wzroku wprost orlej mocy, te niezwykle energicznie narysowane, męskie, zwięzłe usta.

Nie zapomnę też nigdy potężnego wrażenia, jakie wywierała osobistość Jego w bezpośredniem zetknięciu, a w szczególności uczucia dziwnego jakiegoś onieśmielenia, które ogarnęło mnie, piętnastoletniego wówczas chłopca, przy pierwszem zetknięciu ze Szczepanowskim. Uczucia tego i później nie zdołałem pozbyć się nigdy, ilekroć znalazłem się w Jego obecności. Było to snać instynktowne odczucie niezwykłej jakiejś miary, uwydatniającej się równie wyraźnie w wielkich politycznych koncepcjach jak w sposobie traktowania ludzi i spraw osobistych, u zenitu powodzenia zarówno jak po przegranej, w porywających publicznych przemówieniach, zarówno jak w każdem słowie codziennej choćby rozmowy. Był to poprostu rezonans tego wysokiego stroju, który stanowił kamerton jego duszy, a do którego, mimo całą łatwość i przystępność towarzyską Szczepanowskiego dostrajać i dociągać się musiał mimowoli każdy w Jego pobliżu.

Poznałem Go właśnie w czasie, gdy po trzynastoletnim pobycie w Anglji rzucił zdobyte tam stanowisko i otwierające Mu się wprost świetne osobiste widoki, aby nieść do kraju wszystką najlepszą siłę i zdolność swoją, całą ogromną już wówczas wiedzę, zdobytą nietylko latami studjów po bibljotekach i laboratorjach, ale, co więcej, przez długie, skupione, celowe badanie żywego organizmu obcych a tak odmiennych od własnego społeczeństw.

Pamiętam tę młodzieńczą wówczas, atletyczną postać i bijące od niej źródlane jakieś zdrowie, jakąś ogromną siłę rzutu, jakąś porywającą wiarę w moc własną i żywotność swego narodu, w niechybny tryumf dobrej sprawy. Nie był to ów starego autoramentu, nieartykułowany, że tak powiem, optymizm, pokrywający tanią formułką „jakoś to będzie“ inercję własną i lenistwo myśli, ale przeciwnie, pobudka, płomienne wezwanie do czynu, apoteoza wysiłku.

Niejednokrotnie zarzucano Szczepanowskiemu bezgraniczny optymizm Jego, przeliczanie się z siłami, niedocenianie trudności, zbytnią wiarę w ludzi. Błędom tym przypisywano późniejszą Jego klęskę. I zapewne nie bez słuszności. A jednak ktokolwiek poznał bliżej tę zjawiskową postać, ten oceni należycie, jak dalece właśnie optymizm ten i wiara stanowiły zarazem jedną z Samsonowych tajemnic Jego siły i porywającego wprost wpływu.

Na tle ogólnej wówczas prostracji, jałowej samokrytyki i bezzębnych utyskiwań wiara i impet Szczepanowskiego żywiołowym, wstrząsającym prądem przeniknęły społeczeństwo naszej dzielnicy i porwały odrazu ku niemu wszystko, co czujne, stęsknione, wyczekujące. Przedewszystkiem zaś dla tych, których trzeźwy zmysł nie uspokojony abstrakcyjną, literacką miłością Ojczyzny, szukał raczej realizacji, tęsknił ku czynnej jakiejś, choćby szeregowej służbie, tym wszystkim pokazał Szczepanowski nagle tuż pod nogami nowy, bity gościniec do wymarszu.

Niepodobna zrozumieć należycie przełomowej roli Szczepanowskiego i doniosłości jego programu, nie uprzytomniwszy sobie dostatecznie tła, na którem się zjawił.

Społeczeństwo nasze, jakkolwiek zdemokratyzowane i zmodernizowane znacznie w ciągu ostatniego stulecia, pozostało jednak w głębi swej istoty nawskróś szlacheckiem, o ile nie rasowo, to tradycyjnie i towarzysko. Bowiem także te wszystkie nowozaciężne warstwy narodu, których krew dziedzictwem atawizmów uprzywilejowaną czy obciążoną nie była, ulegając urokowi wiekowej kultury narodu, dociągały się bezwiednie do stylu, skali pojęć, do cnót dawnych, wad i przesądów. Co zaś było lepszej, gorętszej myśli, biegło po dawnemu w kierunku rycerskiego ideału i wielkich politycznych koncepcji.

I tak między porywem powstańczym a ostateczną prostracją po klęsce zeszło nam XIX stulecie... I zaskoczył nas potężny, niebywały w dziejach światowy przewrót. Pod wpływem olbrzymich wynalazków i olśniewających odkryć naukowych pod nowemi siłami pary i elektryczności przesunęła się podstawa narodów i punkt ciężkości dziejów z wszechwładnej dotąd polityki w dawnem słowa znaczeniu, na ekonomię.

Skończyła się historja nowoczesna, rozpoczął się czwarty tom: dzieje najnowsze i przyszłe. I oto naród nasz, który ongiś wyrósł impetem husarji, trwał czujnością obywatelskiego pogotowia a potem starał dźwignąć się bohaterską ofiarą krwi i mienia, znalazł się zasko-

Koło polskie często rządy popierało, ale też rządy obalało, gdy polityka tych rządów wobec kraju naszego była nieprzychylna. O łaski rządów Koło polskie nigdy nie zabiegało.

Poseł Oleśnicki mówił o układach ugodowych czesko-niemieckich i radował się, że Niemcy i Czesi zeszli się na wspólne narady. Według jego mniemania, czegoś podobnego w stosunkach polsko-ruskich spodziewać się nie można. Zgadzam się z p. Oleśnickim, że niema na to widoków.

Ale czyż winę ponoszą Polacy? Dowodem tego jest to, co się stało tego roku w jesieni w Sejmie krajowym. Chodziło o reformę wyborczą. Posłowie ruscy żądali, aby uchwalono zasady reformy wyborczej, oczywiście w myśl ich żądań, przed rozpoczęciem rozprawy budżetowej. W przeciwnym razie grozili gwałtowną obstrukcją. Rozprawa budżetowa miała się rozpocząć w poniedziałek 10 października. W sobotę, 7 października, postanowiono na zebraniu przewodniczących wszystkich klubów wybrać komisję złożoną z Polaków i Rusinów, do rozpatrzenia spraw narodowościowych. W razie wybrania tej komisji, mieli Rusini zaniechać obstrukcji. Wnet po tej ugodzie poczynili prezesi klubów polskich i prezes klubu ukraińskiego w Izbie stosowne oświadczenia.

Koło sejmowe polskie zatwierdziło w niedzielę postanowienie przewodniczących klubów i była nadzieja na spokojną dyskusję budżetową. Tymczasem pojawili się w poniedziałek ukraińscy posłowie z trąbami i piszczałkami w sali sejmowej i przez ośm dni rozlegała się w Sejmie nieustannie ogłuszająca muzyka.

Widocznie obawiali się ukraińcy spokojnego, rzeczowego rozpatrzenia spraw narodowościowych. Wszakże zgoda narodowościowa przyniosłaby dla wielu polityków ukraińskich śmierć polityczną, bo istnienie tych polityków opiera się jedynie na szerzeniu niezadowolenia i nienawiści. (C. d. n.)

Przesilenie gabinetowe: ogólne czy częściowe?

Wiedeń, 11 grudnia.

(A) Dach nad głowami ministrów obecnego gabinetu stoi w płomieniach. Niszczące wszystko, czego się dotkną, iskry musiały pełzać między bierwianemi wiązania i dachówką już od dni kilkunastu. Pierwsze języki czerwone na zewnątrz wyskoczyły wczoraj popołudniu.

Podczas posiedzenia Izby poselskiej, które się zakończyło dysonansem hałaśliwym skutkiem zupełnej nieudolności prezydenta dr. Pattaia wśród posłów i wśród dziennikarzy zaczęła krążyć wiadomość o przesileniu gabinetowem. Opowiadano sobie, że baron Bienerth na podstawie przemówień wybitnych posłów polskich podczas piątkowego posiedzenia Koła zatrwożył się o losy prowizorjum budżetowego. Według opowiadań, na razie mglistych nie kontrolowanych, prezes ministrów miał zapytać prezesa dra Głąbińskiego, czy Koło polskie będzie jak jeden mąż głosowało za prowizorjum budżetowem. I dalej utrzymywano, że prezes Koła polskiego nie chciał dać rękojmi zupełnie ścisłej, czy całe Koło stawi się w komplecie do głosowania, albo, czy na ławach polskich nie będą świeciły luki znaczne. Wobec faktu, że opozycja jest liczebnie bardzo silną, utrata kilkunastu głosów polskich mogłaby doprowadzić do odrzucenia prowizorjum budżetowego.

Po tych luźnych pogłoskach, stwierdzonych w wydaniu wieczornem „Neue Freie Presse“, nastąpił szereg faktów, potwierdzających istnienie ostrego przesilenia politycznego. Komisja parlamentarna Koła polskiego zebrawszy się o godzinie 3 popołudniu, dopiero po 6 wieczorem przerwała obrady, aby umożliwić prezesowi dr. Głąbińskiemu udanie się do barona Bienertha. I znowu wyfrunęła pogłoska, że prezes Koła polskiego oświadczył prezesowi ministrów niemożność dania mu odpowiedzi stanowczej co do zachowania się Koła polskiego podczas głosowania nad prowizorjum budżetowem, ponieważ wielu posłów polskich opuściło Wiedeń i dopiero we wtorek rano się zjawi ponownie w parlamencie. Na godzinę 9 rano we wtorek zwołano telegraficznie wszystkich posłów polskich na posiedzenie.

Zaraz po bytności prezesa Koła polskiego u barona Bienertha zebrała się rada ministrów. Trwała ona czas dłuższy. Dzisiejsze dzienniki poranne utrzymują, że na owej radzie ministrów postanowiono wstrzymać się z wręczeniem monarsze prośby o dymisję całego gabinetu aż do uchwał Koła polskiego w sprawie głosowania nad prowizorjum budżetowem.

Artykuły sytuacyjne niedzielnych dzienników porannych świadczą, że za kulisami porusza je — niemal wszystkie — jedna i ta sama ręka. Ręka nieprzyjazna dla barona Bienertha. Gazety wiedeńskie przeważnie przedstawiają obecne przesilenie gabinetowe w taki sposób, jak gdyby nastrój w Kole polskiem był wrogim nie względem poszczególnych ministrów, lecz względem całego gabinetu i przedewszystkiem względem samego prezesa ministrów barona Bienertha. Z drugiej strony dzisiejsze dzienniki wiedeńskie z naciskiem, obliczonym na suggestję, powtarzają, że w sprawie kanałowej baron Bienerth solidaryzuje się całkowicie z ministrem skarbu drem Bilińskim. Niema tedy mowy o ustąpieniu poszczególnych ministrów. Koło polskie, bijąc w ministra dra Bilińskiego, zabija cały gabinet, a więc bierze na siebie odpowiedzialność za wszystkie następstwa nieobliczalne wielkiego przesilenia gabinetowego. Jedne dzienniki łagodniej, inne wprost brutalnie — jak chrześcijańsko-społeczna „Reichspost“ — oświadczają Kołu polskiemu, że nawet w razie ustąpienia gabinetu obecnego, żaden z rządów następnych nie będzie budował kanałów. Dziennik „Zeit“, stara się zastraszyć Koło polskie widmem blizkiej większości parlamentarnej niemiecko-czeskiej większości, która się obejdzie bez Koła polskiego.

Co to wszystko znaczy? Jest to wynik szalonych wysiłków ministra skarbu dr. Bilińskiego. Jego ambicja, która jeszcze do ostatniej chwili śniła o wydostaniu się na stanowisko prezesa ministrów, wzdryga się na myśl upadku w pojedynkę. Dr. Leon Biliński chce, skoro już ma paść, upadać w towarzystwie — i to w towarzystwie całego gabinetu. Zawszeć to wygląda na zewnątrz lepiej. Nadto owo zachowanie pozorów może stanowić atut w rękach gracza, który nie posiadając zalet męża stanu i głębszego zmysłu politycznego, okazywał stale talent niepospolity robienia karjery osobistej. Do najniebezpieczniejszego rodzaju istot polityczno-parlamentarnych należą owi „na wpół żywi“, egzystencje polityczne niby to wyrzucone za nawias i niby to pokryte trupią bladością. Pozory przecież mylą! Ci „na wpół żywi“ widzą mimo zamkniętych powiek i słyszą niby susły: każda sposobność, choćby najmniejsza, do uchwycenia z powrotem władzy przywraca im rumieńce, przywraca chyżość znieruchomiałym nogom i pcha ich do wdrapywania się na drabinę, z której szczebli spadli poprzednio.

Dr. Leon Biliński zdaje sobie sprawę, że po sponiewieraniu politycznego autorytetu delegacji polskiej, po bankructwie swoich planów podatkowych, po wywołaniu we wszystkich stronnictwach huraganu ogólnej nienawiści, musi pójść. Oddawna nie było w Austrji tak znienawidzonego powszechnie już nie tylko ministra skarbu, ale wogóle ministra, jak dr. Leon Biliński. Wie on o tem sam doskonale, jakkolwiek bardzo silna doza rozmiłowania się w sobie samym zasłaniała mu i zasłania oczy na istotę jego stosunku do opinji publicznej w państwie i w kraju ojczystym, na istotę jego działalności wogóle i na istotę jego poszczególnych czynów. Widząc atoli nieuchronny i blizki dzień swojej dymisji, dr. Biliński proklamował na radzie ministrów i w parlamencie zasadę solidarności całego gabinetu.

Przypomina to Almanzora, który pocałunkami szczepił zarazę wśród zdobywczych Hiszpanów. I jak Almanzor wodza Hiszpanów najczulej ściskał, tak dr. Biliński wobec zbliżającego się upadku ściska najczulej barona Bienertha, obejmuje go za szyję, tuli się do jego łona, aby go razem z sobą pociągnąć w przepaść.

Manewr jest przecież zbyt przejrzysty, aby Koło polskie nie miało się na nim poznać. Ani w interesie kraju, ani w interesie Koła polskiego nie leży wywoływanie ogólnego przesilenia gabinetowego. Kraj i Koło polskie muszą do tego dążyć, aby ustawę kanałową wykonano przynajmniej w obrębie granic galicyjskich. Delegacja polska w parlamencie wiedeńskim musi dbać o to, aby ani jeden minister nie ośmielił się lekceważyć sobie jej autorytetu tak, jak to czynił i czyni dr. Biliński.

Należy się spodziewać, iż Koło polskie znajdzie drogi i środki, z pomocą których potrafi wskazać palcem na właściwego winowajcę. Będzie to zlokalizowaniem pożaru. Wówczas płomienie, zamiast szkody, przyniosą korzyść i państwu całemu i parlamentowi i naszemu krajowi.

---

czony odmiennemi zgoła warunkami bytu, rzucony nagle z obozu na miejski bruk. Niedostosowani rasowo ani tradycyjnie do nowych form walki, pozbawieni odrazu dawnego ekonomicznego przywileju, wypierani raz po raz ze starych posad, zaczęliśmy coraz bardziej przybierać charakter dziejowego anachronizmu i marnieć w walce o nowy byt jak wszystkie ludy nie umiejące dotrzymać kroku swym czasom.

To nagłe przesunięcie wartości wszelakich, ten tragiczny zmierzch dawnego rycerskiego świata, który pozostawił nam w wieszczej pieśni Krasińskiego najwyższe poetyckie pomniki — skazał zwykłą, szarą rzeszę na smętną apatję, jałową gorycz, bezmyślną rezygnację, co najwyżej próżniacze oczekiwanie wielkiej godziny. Tymczasem stworzeni do tej wielkiej okazji nie dorośli nawet do małych, jakie każdy dzień powszedni im przynosił. „Tyle dziwolągów — powiada Szczepanowski — tyle starych dzieci, tylu barbarzyńców, t. j. ludzi z namiętnościami męża a rozwagą dziecka — tyle marjonetek i automatów, a taki rozgardjasz w głowach a pustka w sercu“.

Istotna siła rasy, fantazja i impet, nie znajdując pola do rozpędu, wyrodniała czy to w hulaszczy szał straceńców, czy małoduszną, gromadną ucieczkę do bezpiecznego biurowego kąta.

Na takie podłoże padły słowa Szczepanowskiego. Wieścił on krajowi nową epokę, wezwał do nowej walki o byt narodowy; wskazał na ekonomiczną podstawę jako warunek siły i bezpieczeństwa nowoczesnych narodów. Postawił genjalną djagnozę choroby zbiorowego naszego organizmu, groźniejszą, niż ktokolwiek z nas przypuszczał, ale zarazem podał w siłach wewnętrznych tego samego organizmu niezawodne środki zaradcze, „jaką drogą wybrnąć, jak mówi, z beznadziejnego położenia, jakim sposobem dostarczyć świeżej krwi i soków żywotnych wycieńczonemu organizmowi, u którego na wszystkich szczeblach, u szlachty i u mieszczaństwa, u żydów i u chłopów pojawia się zastraszająca anemja, ubezwładnienie i opuszczenie rąk“.

Jednem słowem, wskazał nam jasno, jak nikt przedtem, dwojaką drogę — życia lub śmierci — do wyboru.

Był to dla nas werbunek nowoczesnego legjonu, w którym każdy poczuł się odpowiedzialnym szeregowcem-robotnikiem, zespół dawnej Polsce nieznany. Walkę o byt materjalny, stwarzanie nowych wartości, codzienną produktywną pracę ekonomiczną, on pierwszy podniósł do godności służby narodowej, obowiązku obywatelskiego, do powagi zakonu.

Ponad tragiczną przepaść, dzielącą dwa światy, dawny, ginący i nowy, potężny, ale jeszcze bezduszny, rzucił most idei, miłość Ojczyzny. Potomek konfederatów, przynależny całym typem swoim i duszą do rycerskiej przeszłości, rozmiłowany w romantycznej poezji narodu, zdołał prześwietlić nią trzeźwą, warsztatową prozę nowej epoki. Właściwą duszy polskiej wewnętrzną konieczność r e a l i z a c j i, której w pieśniach swych domagają się duchowi nasi przewódcy, tę marzoną „czynów stal“, stal dawnych damascenek, on pierwszy zdołał przekuć na dłuta i młoty. I tu Jego niespożyta, historyczna zasługa.

Kto przeżył z Nim razem ów szereg lat, zaznał owej zbawczej, ożywczej atmosfery, którą, jako emanację siły własnej roztaczał wkoło siebie ten człowiek, nie zdoła zapomnieć nigdy owego cudotwórczego przewrotu, jaki się dokonywał w oczach naszych na ludziach, stosunkach i pojęciach. Widzieliśmy wytwornych paniczyków garnących się z zapałem do ręcznej, ciężkiej roboty, dawnych próżniaków, graczy nałogowych i wykolejeńców, kręcących z zamiłowaniem żerdzie wiertnicze lub szlifujących kurki po rafinerjach. Pamiętamy dyplomowanych inżynierów, obchodzących uroczyście wyzwoliny na majstra-wiertacza. Znamy ludzi, których całem wychowaniem był warsztat lub szkoła marynarzy, a którzy dziś czynną służbą obywatelską, królewską ofiarnością ciężko zdobytego mienia są chlubą swoich powjatów.

Rozważając dziś wstecz tajemnicę tego dziwnego wpływu, który pod władzę Szczepanowskiego garnął umysły nasze i serca, jedną z głównych przyczyn widzę w spoistości wewnętrznej Jego systemu, w logice i harmonji, właściwej Jego duchowi.

Odwieczny wszechludzki konflikt zmagającego się z rzeczywistością ideału, utrwalony w literaturze świata nieśmiertelną tragedją rycerza z La Manchy, nie przestał nigdy nęcić wyobraźni twórczej artystycznym motywem ujarzmionego ducha i tryumfującej nieubłaganie materji. Zwłaszcza najnowsza literatura, czerpiąca z upodobaniem wybredny swój pokarm z dysonansów, rozterek wewnętrznych i nierozwiązanych zagadek, temu także motywowi zawdzięcza niejedną estetyczną podnietę. Ale człowiek czynu, dla którego życie jest czemś więcej, niż dobrym tematem literackim, całą istotą swoją szuka, domaga się jednolitej syntezy życiowej, jedności wewnętrznej, tej, która powstaje z prawdy a rodzi siłę.

I tę właśnie siłę, urodzoną z prawdy i jedności, miał w sobie Szczepanowki. Idealizm Jego nie był buntem szlachetnego uczucia przeciw trzeźwej rzeczywistości, ale raczej wyświęceniem Idei do znaczenia najpotężniejszej, najpłodniejszej z mocy twórczych, początku wszelkich realnych wartości, źródła potęgi materjalnej.

W parlamencie niemieckim.

Kanclerz Rzeszy o walce z prądami rewolucyjnymi. Niemiecka polityka zagraniczna.

Przy obradach nad budżetem państwowym w parlamencie niemieckim kanclerz Rzeszy Bethmann-Hollweg zabrał dwukrotnie głos, aby określić stanowisko rządu wobec objawów wzmagającego się ruchu rewolucyjnego, i dał wyjaśnienia w sprawie polityki zagranicznej niemieckiej.

Wobec wystąpienia jednego z posłów, który domagał się od rządu wydania specjalnych zarządzeń przeciw ruchowi rewolucyjnemu i agitacji socjalistycznej, Bethmann-Hollweg oświadczył, że nie potrzeba zwracać uwagi rządu na wadliwe i niedostateczne stosunki; obowiązkiem rządu jest mieć na to zawsze baczną uwagę. Nie może więc pozwolić na to, aby dawano rządowi podnietę z zewnątrz do zarządzeń, mających być w tej kwestji wydanemi. Komisja, która zajmuje się reformą ustawy karnej, orzekła, że obecnie obowiązująca ustawa jest niewystarczająca do występowania energicznego przeciw podżeganiu, rokoszowi i uświetnianiu popełnianych zbrodni. W ciągu dalszej pracy komisji będzie zbadane, o ile prawo wolności osobistej, prawo samopostanawiania przez nową ustawę będzie silniej strzeżone, niż dotychczas.

Mówca nie sądzi, by socjalna demokracja była teraz bardziej rewolucyjna, tylko jej charakter rewolucyjny występuje teraz z brutalniejszą jasnością. Mówca uważa za rzecz konieczną, by rząd energicznie w odpowiedni sposób wystąpił przeciw zapatrywaniom i zamiarom socjalnej demokracji.

W Magdeburgu ogłoszono prawo samopostanawiania mas i wmawiano w masy, że wszystkie układy państwowe służą do ujarzmienia i pozbawienia praw. Dalej mówiono, że w zniszczeniu leży zbawienie. Masy wyciągają z tych pouczeń konsekwencje. Socjalna demokracja jest współwinna w rozruchach w Moabicie. Zamiast stanąć w obronie bezpieczeństwa publicznego, socjalna demokracja twierdzi, że rozruchy te były skutkiem prowokacji ze strony policji. (Niepokój na ławach socjalistycznych). Muszę tu stwierdzić. że policja w Moabicie spełniła swój obowiązek.

P. Ledebur woła: To skandal wpływać w ten sposób na toczący się proces. (Wśród stronnictw większości wielki niepokój i wołania: cicho! spokój!)

Kanclerz Bethmann-Holweg: Socjalna demokracja pragnie ukryć swą winę, ale to się jej nie uda. Nastrój, jaki się w Moabicie objawił, jest dziełem socjalnej demokracji. Pytanie, czy zwykłe prawo wystarczy do zwalczenia sprzecznej z ustawą polityki socjalnej demokracji zostało potwierdzone przez ks. Bülowa. Tego samego zdania jest także mowca, to też żadnej propozycji nie czyni co do wprowadzenia ustaw wyjątkowych. Socjalna demokracja osiągnie najwyżej to, że wielu ludzi w mieście, omamionych przez nią popadnie w nieszczęście. Wasze ostateczne cele polityczne i utopie gospodarcze potrafimy odeprzeć. Polityka socjalna nie ma nic wspólnego z socjalną demokracją. Potrafimy energicznie tłumić bezprawie. Kończy apelem do wszystkich stronnictw obywatelskich, by utrzymały wspólną pracą to, co wspólna praca stworzyła.

P. Bassermann oświadczył, że kwestja polska jest wprawdzie prawno-państwową sprawą pruską, ale ma wielkie znaczenie narodowe dla całej niemieckiej Ojczyzny. W sprawie polityki bałkańskiej Niemcy i nadal chcą stać po stronie Austro-Węgier. Uznano to także w delegacji austryjackiej, jednakże nie ze wszystkich stron, gdyż posłowie słoweńscy wystąpili z ostrymi atakami na cesarza niemieckiego; ataki te były zupełnie nieuzasadnione. Stosunki trójprzymierza poprawiły się.

Mówca wyraził radość, że kanclerz stoi ponad stronnictwami i odrzuca wprowadzenie ustawy wyjątkowej. Omawiając zajścia w Moabicie podnosi, że wystarczyłaby szybka interwencja władz bez wytaczania masowego procesu.

Kanclerz Bethmann-Holweg, zabrawszy głos po raz wtóry, oświadcza, że w kwestji marokkańskiej nie może dać szczegółowych wyjaśnień, ale może zapewnić, że prawa i interesy obywateli niemieckich będą należycie strzeżone. Co się tyczy Turcji, to rząd bardzo sympatycznie powitał sfinansowanie pożyczek tureckich w Niemczech; rząd jest za poparciem Turcji i utrzymaniem status quo. Co się tyczy Anglji, to rząd ma to samo życzenie, co Anglja, a mianowicie, aby ograniczyć zbrojenia. Rząd pragnie utrzymać z Anglją dobre stosunki.

Rezultatem zjazdu z carem było to, że rządy nie wdawały się w żadne kombinacje o agresywnym ostrzu drugiej strony. Niemcy i Rosja są zarówno za utrzymaniem status quo na Bałkanie. W sposób szczery i przyjazny omawiano interesy Rosji w Persji. Uznano, że Rosja jako najbliższa sąsiadka ma interes w utrzymaniu spokoju w częściach Persji, sąsiadujących z Rosją. Uznano także pretensje Rosji pod względem koncesji na budowę kolei, dróg i telegrafów w częściach Persji, należących do jej sfery interesów.

Konferencje podczas zjazdu w Poczdamie usunęły pozorne nieporozumienie i przywróciły dawne pełne zaufania stosunki między Niemcami a Rosją. (Oklaski).

Po przemówieniach Wimmera i Gampa obrady przerwano do poniedziałku.

Ze świata politycznego.

—

Kanclerz Rzeszy przeciw reakcji. Pisma niemieckie donoszą, że konserwatyści pruscy w swych dążeniach do wydania nowej ustawy przeciw socjalistom i ustawy przeciw strajkom spotkali się z stanowczą opozycją kanclerza Rzeszy Bethmanna Hollwega. Według „Königsb. Allgem. Ztg.“ wydanie ustawy zwracającej się przeciw przymusowi strajkowemu było już postanowione w kołach dworskich i sam cesarz Wilhelm popierał gorąco ten projekt. Kanclerz Rzeszy umiał jednak przekonać cesarza o niepożądanych następstwach takiej akcji i wskutek tego odstąpiono od wniesienia przygotowywanego projektu w parlamencie.

—

Klęska junkrów pruskich. W wyborach ściślejszych w okręgu parlamentarnym Łabiewo-Welawa w Prusiech wschodnich, który był dotąd zawsze reprezentowany przez konserwatystę, zwyciężył kandydat wolnomyślny Wagner przy pomocy socjalistów. Konserwatysta otrzymał 7140, wolnomyślny 9762 głosy.

—

Pożyczka perska w Anglji. W parlamencie perskim podniosła się stanowcza opozycja przeciw zaciągnięciu pożyczki w kwocie 25 miljonów franków w banku angielskim, stosownie do życzeń rządu londyńskiego. Przeciwnicy pożyczki nie uznają jej potrzeby i wyrażają obawę, że w braku ścisłej kontroli parlamentarnej utonie w kieszeniach ministrów a nie będzie zużyta na podniesienie kraju.

—

Wybory sejmowe w Poznańskiem. Prowincjonalny komitet wyborczy postanowił stawić w okręgu śremsko-średzko-wrzesińskim, z którego 3 przedstawicieli w Sejmie pruskim sędziwy poseł Szuman złożył swój mandat, stawić kandydaturę adwokata Wojciecha Trąmpczyńskiego z Poznania. Wybór kandydata polskiego jest zupełnie zapewniony. Powiat śremski liczy 154 polskich a 45 niemieckich wyborców, powiat średzki 129 polskich a 35 niemieckich, powiat wrzesiński 99 polskich a 36 niemieckich; razem jest więc 382 Polaków a tylko 116 Niemców.

—

Nowy bunt marynarki w Brazylji. Z Rio de Janeiro nadchodzą sprzeczne wiadomości o nowym buncie marynarki. Według „Ag. Havasa“ zbuntowały się załogi niemal wszystkich statków wojennych, według wiadomości prywatnych ruch rewolucyjny opanował tylko bataljon morski na wyspie Dos Cobras oraz załogę statku „Rio Grande do Sal“. Po gwałtownem sześciogodzinnem ostrzeliwaniu koszar na Dos Cabros przez wierne rządowi okręty wojenne, zbuntowani marynarze poddali się. W stolicy panuje spokój, ale położenie jest niepewne.

—

Rzeź chrześcijan w Palestynie. W uzupełnieniu wiadomości o rzezi chrześcijan w Palestynie donoszą, że 5.000 Beduinów zamordowało w Kerak mutaserifa, wszystkich urzędników cywilnych z rodzinami, całą załogę i bardzo licznych chrześcijan. Według komunikatu rządu tureckiego Beduini wykonali napady na wszystkie stacje koleji Hedzas od Kutram do Saifje i wymordowali personal stacji Katrane. Miejscowość Modeba jest oblężona przez Beduinów i broni się jeszcze. Przeciw Beduinom wysłano oddział wojska z 4 baterjami.

—

Rewolucja w Monaco. W Paryżu rozeszła się w sobotę wiadomość o wybuchu rewolucji i ogłoszeniu republiki w Monaco.

Wiadomość ta nie potwierdza się. W państewku panuje spokój. Ludność czeka na ogłoszenie przyrzeczonej przez księcia konstytucji, nad której szczegółami pracują jeszcze jego doradcy prawni w Paryżu.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

Co ludzie robią i o czem piszą.

—

Nagroda Nobla.

W sobotę nastąpiło w Sztokholmie na zgromadzeniu uroczystem w sali Instytucji Nobla, w obecności przedstawicieli dworu królewskiego, ciała dyplomatycznego, członków parlamentu i przedstawicieli uniwersytetu, rozdanie tegorocznej nagrody pokojowej Nobla. Prezydent komitetu Loevland wygłosił mowę, w której, przypomniawszy, że od utworzenia Instytutu upłynęło już lat dziesięć, scharakteryzował jego działalność dotychczasową i podał do wiadomości, że postanowiono przyznać tegoroczną nagrodę pokojową międzynarodowemu stałemu biuru pokojowemu w Bernie, którego przewodniczącym jest senator belgijski Lafontaine.

Z czterech laureatów tegorocznych byli obecni: prof. Van der Waale z Amsterdamu (fizyka), prof. Wallach z Getyngi (chemia) i prof. Kessel z Heidelbergu (medycyna). W zastępstwie nieobecnego Pawła Heysego odebrał nagrodę literacką niemiecki poseł hr. Pückler.

Nie zna psychologji narodu i złym jest wychowawcą, ktoby chciał wytknąć nam skutecznie i trwale jakikolwiek imperatyw życiowy, nie nawiązując go do ostatecznych umiłowań i nadziei. Bo jeśli ustrój umysłowy innych narodów umożliwia im pracę codzienną czy to z rozsądku, czy tresury wiekowej, czy poprostu z wyrobionego już w tym kierunku instynktu, to Polak tylko widząc przed sobą jasno a wysoko wytknięty, umiłowany cel i wierząc, że go zdobędzie, zdolnym jest do napięcia tych wielkich, powiedzmy wprost, bohaterskich sił, które drzemią w jego piersi. Zna ona tylko dwie miary — krawca lub Fidjasza.

Kto wie, możeby było lepiej, gdybyśmy byli inni. Skoro jednak nie rychło nam czekać, aż wyrobiony dziesiątkami wieków psychologiczny nasz typ — przyrodniczą, że tak powiem, drogą dostosuje się do nowych warunków bytu, przeto zadaniem realnej polityki jest budować najtrwalej i najwyżej z takiego właśnie materjału, z jakiegośmy wyrośli.

I dlatego też idealizm narodowy Szczepanowskiego stokroć realniejszym jest od owych trzeźwych rzekomo, a w istocie złudnych utopji, które, usiłując wtłoczyć przemocą naród w obcą formułę, zwichnęły nam parę pokoleń.

(Dok. n.) WACŁAW WOLSKI.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

Sekretarz szwedzkiej Akademji Umiejętności dr. Wirsen, oświadczył, że Heyse otrzymał odznaczenie na wniosek sześciu wybitnych niemieckich uczonych na polu literatury sztuki i filozofji.

W ciągu 10 lat istnienia Instytutu, nagrody Nobla przyznano 60 osobom i 2 instytucjom. Wśród odznaczonych było Niemców 16, Francuzów 11, Anglików 4, Szwajcarów 4, Holendrów 3, po 2 Duńczyków, Amerykanów, Rosjan i Hiszpanów, 1 obywatel austryjacki, 1 Belgijczyk i 1 Polak (Henryk Sienkiewicz).

Wybory do Sejmu krajowego

z r. 1908 i lat dawniejszych.

W chwili ogólnego dziś zainteresowania sprawą reformy sejmowej ordynacji wyborczej pożyteczną jest rzeczą, a nawet konieczną, zapoznać się bliżej z tem, co było, a więc „dalej sięgnąć w przeszłość, zbadać dotychczasowy rozwój stosunków, aby na podstawie wyciągniętych wniosków i wskazówek nową budować przyszłość“.

Niełatwe to zadanie dla ogółu rozwiązane zostało z ukazaniem się w dniach ostatnich w wydawanych przez Krajowe Biuro statystyczne „Wiadomościach statystycznych o stosunkach krajowych“ pracy dra Marcina Nadobnika pod tytułem niniejszego artykułu. — Za wielką zasługę poczytać należy autorowi, iż mimo trudu mozolnego w zebraniu materjału i żmudnego porania się z jego błędami — w tej właśnie chwili dzieli się z nami niezmiernie ciekawymi wynikami swych badań. Bo i inny jest jeszcze wzgląd, prócz reformy wyborczej, dla którego praca dra Nadobnika tak bardzo jest aktualną, a tym jest pięćdziesięciolecie naszej ery autonomicznej, przypadające na rok przyszły. Nie da wprawdzie praca o wyborach odpowiedzi na pytania co do ostatecznych rezultatów 50-letniego okresu autonomicznego — „w każdym razie jednak rzucić może nieco światła na epokę autonomiczną, gdyż w wyborach występują na jaw nie tylko stosunki polityczne, ale i społeczne, ekonomiczne, kulturalne i narodowe.

Stosunki te ujęte w cyfry i przedstawione w swym rozwoju historycznym, ważny stanowić mogą przyczynek do należytego poznania i do oceny pięćdziesięciolecia autonomji naszego kraju“.

O źródłach i metodzie, pracy która, ze względu na możność porównywania, z natury musiała być jak najbardziej zbliżona do metod przy dawniejszych opracowaniach stosowanych i o dotychczasowych, nielicznych i nieistotnych zmianach naszej sejmowej ordynacji wyborczej — mówi autor na wstępie. Bardzo zajmujący, tak ze względu na temat jak i jego ujęcie, przeprowadzenie i wyniki jest rozdział pierwszy: o składzie sejmów w krajach austryjackich w r. 1861 i 1910. Pięćdziesiąt lat minie niedługo, jak oparte na zasadzie reprezentacji interesów sejmy krajowe powołane zostały do życia. A życie to na czterech jeszcze sejmach nie wybiło swego piętna, cztery jeszcze kraje: Galicja, Czechy, Tyrol i Dalmacja upornie opierają się zwycięsko postępującej idei demokratyzacji publicznego życia.

Przedstawiwszy skład i liczebną siłę reprezentacji krajów austryjackich, autor przechodzi do wyników wyborów do Sejmu galicyjskiego. Rozpatruje je kurjami i to w początku, w jakim według ustawy wybierają one posłów, zatem gminy wiejskie, miasta i Izby handlowo-przemysłowe, w końcu większe posiadłości.

W kurji wiejskiej, jak wiadomo, wybory są pośrednie.

Przy badaniu stosunków obu tych kategorji, zwłaszcza siły ich podatkowej, obserwowaniu ich z różnych punktów widzenia, nadarzała się sposobność wyciągnięcia wniosków natury gospodarczej, wniosków, rzucających wiele światła na stan nasz gospodarczy wogóle i tłumaczących niektóre tegoż zjawiska. Sposobność tę autor wyzyskał. Podział głosów, oddanych według stronnictw politycznych i według stanowiska społecznego kandydatów (przy wszystkich zresztą kurjach rozpatrywany) wyczerpująco przedstawiony, kończy ten rozdział.

Następny rozdział o wyborach w miastach i Izbach handlowo-przemysłowych, daje jasny bardzo i przejrzysty pogląd na wszystkie kwestje, tyczące się wyborów i ich wyników, a pośrednio zawiera bardzo cenny materjał do poznania ludnościowych i gospodarczych stosunków wszystkich większych naszych miast.

Rozpatrzenie wreszcie wyników z kurji większych posiadłości mieści w sobie rozdział ostatni. Jak inne ciekawy, porusza i tłumaczy wśród innych żywotną kwestję zanikania u nas wielkiej własności, a że w szeregu przyczyn jedną z najpoważniejszych jest parcelacja, szerzej nią się zajmuje.

Orjentowanie się w cyfrach ułatwiają tabele, których szesnaście pomieszczono w tekście.

Dr. Marcin Nadobnik w krótkim bardzo czasie dał się poznać, jako wybitny i solidny pracownik na polu statystyki. W ciągu bież. roku opracował kwestje parcelacji w Galicji, mniejszości polskich w szkołach ludowych we wschodniej części kraju, spisu ludności w Galicji i Niemczech. Zestawianymi przezeń materjałami posługują się obecnie wszyscy, omawiający zagadnienia spisu ludności; należyte oświetlenie tego zagadnienia w zaborze pruskim, skąd pochodzi, jest jego walną zasługą. Sumienne jego studja odznaczają się umiejętnem krytycznem zużytkowaniem materjału i wyczerpującem opracowaniem omawianego zagadnienia. Te cechy posiada rzecz jego ostatnia o wyborach sejmowych, które jest nader cennym nabytkiem dla naszej literatury polityczno-społecznej.

Ze wsi.

Przytoczę przykład, który zaświadczy, jak dalece tradycja danej miejscowości i obyczaj, który, ustępując ze wsi w formach zewnętrznych, zachowuje się w sferze umysłowych pojęć ludu, nie pozostającego pod bezpośrednim wpływem kultury w szerszem tego słowa znaczeniu, urabia t. zw. etyczny światopogląd chłopa. Można mieć liczne przykłady na to, że w duszy ludu nurtują w tym kierunku najsprzeczniejsze pojęcia, uzewnętrzniające raz światopogląd pogański, to znowu dostrajające się do kościelnego dogmatu: dwa przeciwne światy, które w chłopskiej duszy zestrajają się i tworzą całość przystosowaną nieraz do warunków życia.

Przykład wzięty ze wsi czysto polskiej, położonej w odległości dwóch mil od Lwowa. Wieś pod względem gospodarczym wzorowa, pod względem kulturalnym poziom jej dość wysoki, uświadomienie narodowe nie pozostawia tu wiele do życzenia. Obok tych stron dodatnich, chłop z tejże wsi odznacza się zawadjactwem, awantury i bitki prowadzone z umiejętnością, przed którą drży nieraz cała okolica, są tam na porządku dziennym. W ten sposób wyrabia się duży temperament, szeroki gest i pewna porywczość.

— My — opowiadał mi stary tamtejszy gospodarz — jesteśmy już tacy od Sobieskiego. Miał on u nas pałacyk, a w nim wiele bogactwa. Raz, gdy król siedział we Lwowie, napadli na niego Tatarzy wielką hurmą. Była to bitka nielada, w której zwyciężył król Sobieski. Ale chytry Tatar, pobity pode Lwowem, chciał sobie choć w odrobinie odbić straty i podążył dużą jeszcze gromadą na naszą wieś, ażeby zrabować królewski pałacyk. Król jednak wnet się połapał, o co chodzi, wziął nieco wojska ze sobą i dalej za Tatarami w pogoń. O, z tej górki wojsko polskie spadło na kark poganom i w mig zapędziło ich na torfowisko. Teraz to już nie honor był dla rycerzy leźć w błoto za tą, hołotą, więc król zwołał gromadę, kazał każdemu z osobna wziąć do ręki cepy, widły, pałki i rozprawić się z Tatarami. Wtedy to król Sobieski nadał nam szlachectwo za dobre sprawowanie się.

Duma błyszczała w oczach starego gospodarza, gdy gwarzył na temat dawnych, lepszych czasów.

Wracam jednak do założenia. W umyśle chłopa, mającego za sobą taką i tak czczoną tradycję, zawadjactwo w życiu codziennem wyrabia przy braku kultury rycerskiej, choćby w najprostszem tego słowa znaczeniu, dziwną plątaninę pojęć etycznych o tem, co się godzi, a czego nie należy czynić.

Przykład: żyje w tej wsi młody gospodarz, który pierwszy przeczytał wszystkie książki, wypożyczone z miejscowej czytelni, który, choć samodzielnym gospodarzem jest dopiero od dwu lat, gospodarstwo prowadzi wzorowo, człowiek nadzwyczaj obrotny i uczciwy, gorący Polak. Gdym raz, po dłuższej pogawędce, zapytał go, jakim wydaje się mu jeden z tamtejszych gospodarzy, z którym miałem pewną sprawę załatwić, wyraził swoje zdanie w sposób nadzwyczaj ciekawy:

— E, proszę pana, to głowa! Mądry człowiek i rozumie się na wielu rzeczach. Po świecie wiele bywał. Własnym pomysłem dobił się majątku. A jaki ochotny do roboty, a przytem pomówi z człowiekiem i lubi drugiemu przysłużyć się. U niego to tak. Przychodzi pan do niego i daje mu pan w rękę piątkę. Chowa on

Nr 577 Rok XV. Lwów, wtorek 13 grudnia 1910. Wydanie popołudniowe.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchji:

miesięcz.	2 K. 50 h.	z 2-krot.	3 K. — h.
kwartal.	7 K. 50 h.	wysyłką	9 K. — h.
rocznie	30 K. — h.	pocztow.	36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia Lwów, ulica Zimorowicza 11—15.

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologja za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI. Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

W zawieszeniu.

—·—

Dyskusja na temat wywłaszczenia ziemi polskiej w Poznańskiem i Prusiech Zachodnich w chwili największego natężenia urwała się i przycichła. Położyła jej kres niezaprzeczona dotąd wiadomość, że na posiedzeniu pruskiej rady ministerjalnej nie odezwał się ani jeden głos za wykonaniem uchwalonej przed dwoma już laty ustawy wyjątkowej.

Na ten wynik wielkiej akcji antypolskiej, do której przeprowadzenia rząd pruski swego czasu ogromne przywiązywał nadzieje i której uchwalenie wymógł z przezwyciężeniem bardzo wielkich trudności, złożyły się przyczyny rozmaite. Odniósłszy walne zwycięstwo w teorji, zawahał się przed czynem, nietylko ze względu na sojusz z Austrją, którego wartość i trwałość w znacznej mierze od stanowiska Koła polskiego w Wiedniu zależy, i nietylko ze względu na konserwatystów, którzy nie bez słuszności w naruszeniu prawa własności dopatrywali się obalenia zasadniczej podstawy istniejącego ustroju społecznego i państwowego. Nie bez wrażenia pozostało zapewne i doświadczenie, wyniesione w latach ostatnich z polityki kolonizacyjnej. A bardzo poważną rolę w tej sprawie odegrały: wielka niepewność położenia parlamentarnego po upadku kanclerza Bülowa, oraz obawa przed potężniejącym prądem wolnomyślnym i rewolucyjnym, który pcha rząd gwałtownie na prawo i zmusza go do ścisłego liczenia się z potężnem centrum katolickiem, które z przekonaniami zachowawczemi i monarchicznemi łączy wskazaną już własnem swem położeniem na Śląsku niechęć do jaskrawych wybryków polityki antypolskiej.

Słowem, sprawa polska przestała być najważniejszą, według oświadczeń Bülowa, kwestją polityki niemieckiej. Zarówno w polityce zagranicznej jak wewnętrznej wysunęły się naprzód sprawy inne, pilniejsze, wobec których w Berlinie uznano konieczność nałożenia sobie hamulca w akcji germanizacyjnej. Nie znaczy to jednak, żeby w kołach decydujących miała uwydatnić się skłonność do zupełnego zaniechania lub choćby tylko ograniczenia tej akcji.

Do takiego zwrotu w usposobieniach nie mogły doprowadzić żywiołów, przejętych gorącą nienawiścią do narodu polskiego i dążących konsekwentnie do jego zdławienia, dobitne objawy jego żywotności, jego siły i wpływy w polityce wewnętrznej i międzynarodowej. Więc zaniechano jedynie wykonania najjaskrawszego, postanowionego już, aktu przemocy, odstąpiono od przeprowadzenia ustawy wywłaszczającej, ze względu na jej możliwe następstwa w sprzymierzonej Austrji i na obawy, które wywoływała w kołach konserwatywnych i centrowych.

Ale nie wycofano się z żadnego posterunku, zajętego w walce ostatnich lat kilkunastu, nie odwołano ani nie zawieszono w użyciu żadnej ustawy wyjątkowej, ani żadnego rozporządzenia administracyjnego, krępującego swobodę ekonomicznego i politycznego rozwoju ludności polskiej. Nie zaprowadzono zmiany najmniejszej w stosowaniu ustawy osadniczej, ustawy językowej, w szkolnictwie, sądownictwie, w polityce kościelnej; nie odwołano systematycznego bojkotu gospodarczego. Natomiast odrzucono właśnie teraz, po 3-letnich namysłach, wniosek o zatwierdzenie Związku polskich spółek oszczędności na Śląsku, przeforsowano nowy przepis antypolski w ustawie o kasach chorych, nie szczędzono nadużyć, aby przy spisie powszechnym ludności zmniejszyć sztucznie liczbę polskiej ludności i według możności ograniczyć jeszcze więcej jej prawo przemawiania w języku ojczystym na zgromadzeniach publicznych, a sądy i władze policyjne pruskie w tłumaczeniu ustaw i przepisów prawnych gorliwiej, niż kiedykolwiek zaznaczają swoje dążności antipolskie.

Więc nie zwrot nastąpił, lecz jedynie zawieszenie broni na jednym tylko punkcie bardzo obszernego pola walki, w sprawie zastosowania ustawy wywłaszczającej. A nastąpił jedynie ze względów ubocznych, wobec silnie odczuwanej konieczności zespolenia wszystkich żywiołów konserwatywnych przeciw prądowi wolnomyślnemu, sprzymierzonemu z rewolucyjnym, antimonarchicznym socjalizmem. Ustępstwo w sprawie wywłaszczenia, o którego wartości praktycznej dawno już zwątpiono w kołach rządowych, ma ułatwić centrum katolickiemu i stronnictwom konserwatywnym ścisłe połączenie się „w obronie tronu i ołtarzów“; ma też zapewne umożliwić reprezentacji ludu polskiego w Berlinie otwarte czy zakulisowe współdziałanie ze stronnictwami rządowemi i dopomożenie im do utworzenia większości w parlamencie.

Niewątpliwie wstąpienie na tę drogę ułatwiły rządowi oba Koła polskie w Berlinie przez swą politykę uprawianą w sejmie pruskiem i parlamencie niemieckiem pod hasłami pozytywnej pracy parlamentarnej, przez swą pomoc przy uchwaleniu korzystnej dla konserwatystów reformy finansowej i swe manifestacyjnie podkreślone głosowanie za podwyższeniem listy cywilnej króla pruskiego. O tyle zaniechanie zastosowania ustawy wywłaszczającej jest w pewnej mierze także wynikiem działalności parlamentarnej reprezentacji polskiej.

Zaznaczając ten szczegół, trzeba jednak wystrzegać się jego przeceniania. Korzyść, choćby ze względu na wrażenie moralne wywłaszczenia w społeczeństwie polskiem i na jego możliwe bądź co bądź następstwa w życiu ekonomicznem, jest niezawodnie. Ale z tą korzyścią łączy się ogromne utrudnienie dalszego stanowiska reprezentacji polskiej w Berlinie i bardzo poważne niebezpieczeństwo zamącenia harmonji wewnętrznej w społeczeństwie.

Przez swe rzeczywiste i celowe, czy też tylko pozorne i przypadkowe współdziałanie z centrum i konserwatystami, Koło polskie ściągnęło na siebie zarzut popierania reakcji i obróciło przeciw sobie niemieckie stronnictwa lewicy. Ich sympatje nie miały, zwłaszcza w latach ostatnich, żadnej wartości realnej. Wiadomo, że zarówno ustawa wywłaszczająca jak kagańcowa, doszły do skutku przy czynnej pomocy czynników wolnomyślnych w parlamencie i obu Izbach sejmu pruskiego. Ale ta pomoc liberalna w polityce antypolskiej nie wynikała w zasadniczej niechęci do Polaków.

Po oświadczeniu się Koła polsk. za reformą finansową i po utworzeniu się klubu konserwatywno-centrowego, który bez pomocy Polaków nie stanowiłby większości w parlamencie, nastąpił zwrot radykalny. Na lewicy niemieckiej uznano Koło polskie za sprzymierzeńca żywiołów reakcyjnych, i miłość platoniczna zamieniła się na gorącą nienawiść. Dziś stronnictwa wolnomyślne na równi z hakatystami zwalczają Polaków z zasady i jeżeli domagają się zmiany w polityce germanizacyjnej, to tylko takiej, która w przeciwieństwie do dotychczasowej byłaby rzeczywiście skuteczną. A niezależnie od głębokiej niechęci, zachęca je do takiej polityki świadomość, że tylko przez podkreślanie swoich dążeń antypolskich zdołają przyciągnąć do siebie powaśnione z rządem stronnictwo narodowo-liberalne, w którego programie germanizacja ludu polskiego pierwsze zajmuje miejsce. Jeżeli też w dalszym rozwoju teraźniejszego przesilenia parlamentarnego miałoby dojść do połączenia się wszystkich grup liberalnych w obóz jednolity, to zajęcie stanowiska wyraźnie antypolskiego przez stronnictwa wolnomyślne przy takim zwrocie decydującą pewnie odegrałoby rolę.

Z tego względu narażenie się na nienawiść stronnictw wolnomyślnych, w nadzieji doraźnych ustępstw politycznych, które w rzeczywistości skończyły się tylko na zaniechaniu wywłaszczenia, było krokiem bardzo niebezpiecznym i wytrwanie na tej drodze może mieć niepożądane następstwa. Dochodzi zaś do tego niebezpieczeństwo skutków wewnętrzno-politycznych współdziałania Koła polskiego z konserwatystami i centrum. Polityka gospodarcza i społeczna, przedewszystkiem zaś gospodarcza Koła polskiego w Berlinie nie może być konserwatywna, czyli raczej agrarna, co w warunkach teraźniejszych w Prusiech i Niemczech na jedno wychodzi.

Ogromna większość ludności polskiej, to robotnicy, drobni włościanie i drobni przemysłowcy, i ta większość, jak przyjęła z oburzeniem głosowanie Koła za podatkami na artykuły codziennej potrzeby, tak też podniosłoby protest stanowczy przeciw popieraniu agrarnej

Wspomnienie o St. Szczepanowskim.

Rzecz wygłoszona na obchodzie pamiątkowym w ratuszu dnia 10 grudnia br

—·—

(Dokończenie.)

Nieszczęsna antyteza rozumu i serca, przechowywany jako najcenniejszy klejnot wielkiej Mickiewiczowskiej spuścizny przez małych jej dziedziców, ów konflikt, którym wyjałowiał przedwcześnie potężny, twórczy nasz romantyzm narodowy — w Szczepanowskim przedziwnie się zharmonizował uznaniem rozumu, jako koniecznego postulatu, jako nieocenionego wykonawcy i sługi i poddaniem go pod rozkazy Ideału, jedynego wskaziciela ostatecznych celów. Z tej harmonji dopiero wyrasta doskonały człowiek nowoczesny, oparty sercem o dorobek wieków, wielką umiłowaną tradycję ojczystą, a sięgający w przyszłość całym zasobem współczesnej wiedzy, wszystkimi środkami kultury dzisiejszej.

Takim chciał widzieć typ nowoczesnego Polaka, takim był sam. Albowiem między słowem a czynem tego człowieka panowała zawsze ta sama posągowa jednolitość, którą daje prawda. Drogą, którą wytknął krajowi, poszło i złamało się Jego własne życie. I odwrotnie, cały ekonomiczny i polityczny program Szczepanowskiego wynikł jako konieczność z potężnej Jego osobowości. Ten sam rys charakteru, który kazał młodzieńcowi nazajutrz po przyjeździe do Londynu spalić wszystkie listy polecające, aby módz własną jedynie siłą torować sobie drogę, odnajdujemy jako zasadniczy postulat wysiłku i pomocy własnej w całej późniejszej Jego działalności. Pierwsze pisemko, które zakłada, nosi godło „Pomocy własnej“. W niem i w późniejszej epokowej swej pracy „Nędzy Galicji“ nawołuje cisnącą się do dyjurnów i marzącą o emeryturze młodzież do samoistnego wysiłku, do inicjatywy, przedsiębiorczości, zaufania w siły własne. Mimo ogromne trudności rozwija pijonierskie przedsiębiorstwo swoje bez zwyczajnego apelu do opieki rządu czy kraju, raczej wbrew nieskończonym trudnościom, rzucanym Mu pod nogi przez wiedeńską i swojską biurokrację. Sam sobie buduje gościńce i koleje lokalne.

Tak samo w życiu publicznem potępia wszelką żebraninę na bruku wiedeńskim, uchodzącą wówczas za kwintesencję krajowej polityki, podnosi natomiast wysoko postulat jaknajszerszej autonomji kraju, choćby okupionej wielkiemi ofiarami. Zamiast jałowych utyskiwań na ciężar podatkowy, gotów raczej powiększyć go jeszcze, byle inwestycjami podnieść wytwórczość kraju. Nakładową zaś tę gospodarkę rozpocząć każe od najważniejszego jej czynnika, od człowieka, którego skalę życiową podwoić raczej należy, aby w zamian za to w czwórnasób zwiększyć wysiłek jego i wytwórczość.

Ciasne ramy odczytu nie wystarczają mi, aby dać szkicowy choćby obraz tej nieprawdopodobnie wielostronnej działalności politycznej i publicystycznej, która skupia się na przestrzeni dwudziestoletniego zaledwie okresu. Od obrony rodzimego przemysłu do reformy walutowej i budżetów austryjackich, od redakcji „Ekonomisty“ do dalekich perspektyw dziejowych, do badań nad duszą Narodu, do wielkich zagadnień wychowawczych — nie ma ani jednej dziedziny publicznego życia, którejby twórczą swą myślą nie poruszył i nie pobudził.

Radbym jedynie podkreślić na tem mieiscu pewien rys znamienny, wypływający zapewne z osobistego charakteru, ale prześwietlający na wskróś całą publiczną działalność Szczepanowskiego. Oto posiadał on dziwną zdolność skupiania ludzi, harmonizowana przeciwieństw politycznych. Wysoka tolerancja dla wszelkiej uczciwej, choćby odmiennej opinji, szacunek dla przeciwnika, zwyczaj przypisywania mu, podsuwania nieraz przemocą, szlachetnych pobudek, oto zalety polityczne, które kładły zawsze, wśród najzawziętszej choćby walki, most do porozumienia dla wszystkich ludzi dobrej woli i wiary. To też, umiał jednać dla myśli swojej tylu — ilu ich było.

Dzisiaj, w czasie zaostrzających się, na obcym nieraz fermencie, przeciwieństw politycznych i społecznych, w czasie różniczkowania się programów, walk o jotę, samobójczych nienawiści w imię Polski — między Polakami, — dzisiaj tem boleśniej odczuwamy brak tego wielkiego serca, które umiało wśród zamętu podnosić i jednoczyć to, co zasadnicze, godzić różnice w imię tych wielkich wspólnych rzeczy, które łączą.

Zmierzam ku końcowi.

Jeżeli właściwym celem wszelkich obchodów jest przedłużyć w przyszłość linję duchową czczonych ludzi, to zwłaszcza Szczepanowskiego pamięć uczcić można jedynie wysnuciem bezpośredniej dyrektywy życiowej, wytyczeniem drogi czynu i czynnem postanowieniem.

Z tytanicznego zadania, które jako cel i marzenie życia wytknął sobie Szczepanowski, z programu ekonomicznego, a następnie z moralnego odrodzenia kraju, niestety, zbyt wiele pozostało do spełnienia. Przemysł nasz na ogół jeszcze w powijakach, handel ledwie dźwigający się ponad poziom kramarstwa i zbyt mało uświadomiony co do obowiązków swych wobec rodzimej produkcji. Brak szkół handlowych i specjalnych wogóle, natomiast bezplanowe przepełnienia nieprodutywnych bez-

polityki celnej, pod której hasłem przedewszystkiem odbędą się przyszłe wybory parlamentarne. Już w dyskusji przedwyborczej nad kandydaturami Morawskiego i Trąmpczyńskiego odezwały się bardzo znamienne głosy, wskazujące na niebezpieczeństwo poważnego zatargu z tego powodu. Byłaby to klęska narodowa, gorsza od wywłaszczenia i ustawy kagańcowej, gdyby w przyszłych wyborach do parlamentu w społeczeństwie polskiem miało dojść do walki pod hasłami klasowemi czy zawodowemi, którzy do tej pory zawsze milkły wobec haseł ogólno narodowych. A przebieg przyszłych wyborów w Poznańskiem będzie zależał przedewszystkiem od tego, jakie stanowisko reprezentacja polska będzie zajmowała wobec stronnictw konserwatywnych niemieckich, czy pewna jego grupa, dążąca do współdziałania z niemi, nie przyjmie także ich sympatycznych sobie haseł ekonomicznych i nie użyje ich w agitacji wyborczej. Dla tego tak jest ważne to, co dziać się będzie w kołach polskich w Berlinie w teraźniejszym okresie zawieszenia broni, czy nastąpi dalsze zbliżenie się do bloku konserwatywnego lub też powrót do stanowiska zupełnie samodzielnego, przy którem rozstrzygają jedynie względy na oczywisty interes narodu, a nie zawodne rachuby dyplomacji parlamentarnej.

Dlaczego dr. Biliński stracił zaufanie Koła polskiego?

Wiedeń 12 grudnia.

(A) Czy minister skarbu dr. Biliński ma wobec Koła polskiego na sumieniu jedynie zamach na ustawę kanałową?

Jest to pytanie bardzo ważne i ważną jest odpowiedź na to pytanie, ponieważ zwolennicy dr. Bilińskiego, pracujący dla niego w prasie wiedeńskiej, powtarzają ustawicznie, że Rada ministrów uchwaliła swoją solidarność z dr. Bilińskim na wypadek, gdyby Koło polskie żywiło nieufność do ministra skarbu jedynie z powodu podkopów pod ustawę kanałową. Cel tego manewru jest jasny. Koło polskie nie ma powodu żywienia nieufności do prezesa ministrów barona Bienertha. Nie ma też ono powodu do życzenia sobie upadku całego gabinetu i do wywołania przesilenia gabinetowego, gdyż jeszcze nie wiadomo, kto wyciągnąłby z tego przesilenia zysk pod formą otrzymania nominacji na prezesa ministrów. Przyjaciele dr. Bilińskiego tedy korzystają z tego, że on sam w danym czasie narzucił kolegom-ministrom zasadę solidaryzowania się w sprawie kanałowej. Przypuszczają, że Koło polskie zawaha się w żądaniu dymisji dr. Bilińskiego z racji jego kampanji przeciwko ustawie kanałowej, ponieważ doprowadziłoby to niezawodnie do dymisji całego gabinetu.

Ale przyjaciele i zwolennicy dr. Bilińskiego zapominają, że dr. Biliński przez cały czas swojego urzędowania od lutego 1909 roku zachowywał się wobec potrzeb Galicji i wobec uprawnionych życzeń Koła polskiego bardzo nieprzychylnie. Dowodem tego są budżety na rok 1910 i na rok 1911.

Mówcy Koła Polskiego zarówno w komisji budżetowej, jak i na plenarnych posiedzeniach Izby poselskiej, a przedewszystkiem na posiedzeniach Koła polskiego szczegółowo wykazywali, w jaki sposób ministerstwo skarbu w budżetach wszystkich ministerstw poszczególnych obcinało pozycje wydatków, przeznaczonych na Galicję, i to obcinało wbrew wyraźnym zobowiązaniom dawniejszym odnośnych ministerstw i ministerstwa skarbu. Ekscelencja Biliński nie umiał albo nie chciał wpływać na budżetowego szefa sekcji w ministerstwie skarbu, pana barona Engla, który w tem świeżem odznaczeniu widział właśnie zachętę do robienia coraz to nowych oszczędności budżetowych, przedewszystkiem kosztem Galicji. Hołdował widocznie zasadzie, że Kołu polskiemu powinno wystarczyć już samo piastowanie teki skarbu przez Polaka, choćby ten Polak miał się okazać dla kraju rodzimego nie ojcem, lecz ojczymem.

Krzywdzące traktowanie Galicji w dziale budżetowym wyszło na jaw bardzo rażąco podczas przedsiębranych na wiosnę skreślań budżetowych, dowolnie zarządzonych przez ministra skarbu, a wprowadzonych w czyn przez szefa sekcji Engla. Pamiętnym jest wówczas opór jednomyślny Koła polskiego przeciwko tej absolutystycznej krzywdzie, nakazanej przez ministra skarbu. Już wówczas tylko kauczukowa giętkość dr. Bilińskiego uchroniła go przed utratą teki.

Również i na początku bieżącej sesji zimowej zaraz po wniesieniu budżetu na rok 1911 wszyscy mówcy Koła polskiego wytykali niesprawiedliwe traktowanie kulturalnych i gospodarczych pozycji budżetowych galicyjskich. Dr. Biliński, który nie szczędzi pieniędzy dla Wiednia, dla Czech, dla Niemców alpejskich, Galicję traktuje zawsze jako kolonję, z której się wyciąga podatek krwi i podatek pieniężny, lecz o której rozwój materjalny nie potrzeba się troszczyć.

Również i w drugiej sprawie znaczenia pierwszorzędnego dr. Biliński dowiódł, że mu wcale nie zależy na utrwaleniu podstaw materjalnych Galicji, na zabezpieczeniu jej autonomji i na uporządkowaniu gospodarstwa autonomicznego galicyjskiego. Mowa tutaj o sanacji finansów krajowych galicyjskich. Zdawałoby się, że minister skarbu — Polak, niby to autonomista, powinien rozumieć wielką doniosłość tej sprawy dla przyszłości Galicji i dla utrwalenia posterunków autonomicznych tego kraju. Każdy Polak gotówby przypuszczać, iż dr. Biliński będzie uważał za chlubę, aby swoje nazwisko jako ministra skarbu związać z reformą, tak ważną dla utrwalenia autonomji kraju ojczystego. Tymczasem i tutaj postępowanie dr. Bilińskiego wywołało ogólny zawód i ogólne skargi. Koło polskie na posiedzeniu z 15 kwietnia b. r. uchwaliło rezolucję posła dr. Franciszka Tomaszewskiego, domagającą się nietylko zaniechania skreśleń budżetowych, ale także sanacji finansów krajowych, i to jeszcze w przeciągu roku bieżącego. Ta rezolucja równała się właściwie ostremu wotum nieufności dla ministra skarbu. Dr. Biliński celem uratowania posady poświęcił wówczas zasady, przyrzekł wszystko zrobić. czego Koło polskie zażądało, no i naturalnie przyrzeczenia nie dotrzymał. Ministerstwo skarbu nie przystąpiło do opracowania projektu sanacji finansów krajowych, urządziło się nawet tak z projektami nowych podatków, aby ta sanacja zupełnie nie weszła na porządek dzienny. Wytknął to ministrowi skarbu bardzo stanowczo prezes Koła polskiego dr. Głąbiński na posiedzeniu pierwszem prezesów klubowych (Obmännerkonferenz.)

To zestawienie pokazuje jasno, że Koło polskie, Polacy i Galicja nie mają najmniejszej korzyści z faktu, że ministrem skarbu jest Polak; sprawy galicyjskie ministerstwo skarbu załatwia dla Galicji niekorzystnie. Na Radzie ministrów minister skarbu — Polak nie jest orędownikiem interesów oraz potrzeb Galicji, lecz przeciwnie, występuje często, jako inicjator pomysłów, dla Galicji niekorzystnych. O tem wiedziano w Kole polskiem jeszcze przed wybuchem zatargu o ustawę kanałową. Nie potrzeba też było owego zatargu, aby utrwalić w umysłach znacznej większości członków Koła polskiego, że dalsze pozostawienie dr. Bilińskiego w gabinecie jest dla spraw galicyjskich i dla spraw polskich szkodliwem.

Wysiłki przyjaciół pana Bilińskiego w prasie wiedeńskiej, aby przedstawić obecne przesilenie jako wynik wyłącznie zatargu o budowę kanałów, są śmieszne. Należy tutaj stwierdzić z całą stanowczością, że już od wiosny roku bieżącego olbrzymia większość Koła polskiego straciła zaufanie do dra Bilińskiego, jako do ministra skarbu i pragnęła jego usunięcia jeszcze przed wybuchem zatargu o ustawę kanałową. Istnieją nawet uzasadnione poszlaki, że dr. Biliński, wiedząc o tym braku zaufania Koła polskiego do jego działalności, chciał poświęceniem ustawy kanałowej wkupić się w łaski u góry i omotać członków gabinetu Bienertha tak, aby jego upadek pociągnął za sobą także ich upadek. Kombinacja to sprytna, lecz zawodna w chwili, gdy Koło polskie oświadczy, że i bez zatraty kanałów nie żywiło zaufania do obecnego ministra skarbu.

Po dymisji gabinetu bar. Bienertha.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń, 13 grudnia.

(A) Dymisja całego gabinetu bar. Bienertha utworzyła w parlamencie zupełnie nową sytuację polityczną.

Koło polskie, straciwszy zaufanie do ministrów Bilińskiego i Dulęby, którzy systematycznie zaniedbywali interesy kraju, nie mogło i nie chciało popierać gabinetu w jego składzie dotychczasowym.

Czesi wzbraniali się rozpocząć w Wiedniu narady, ponieważ domagali się z góry pewnych rękojmi, że znajdzie się dla nich w tej lub w owej formie miejsce w rządzie i w większości parlamentarnej.

Obecnie wszystkie te trudności znikły. Koło polskie jest gotowe bez oporu i solidarnie uchwalić konieczności państwowe, jako dowód zaufania do bar. Bienertha, do którego osoby Koło nie żywi żadnych pretensji politycznych i którego działalność polityczna nie dawała Kołu polskiemu powodów do rekryminacji. Czesi się zgadzają na podjęcie konferencji z Niemcami wobec tego, że gabinet prowizoryczny bar. Bienertha nie jest identyczny z poprzednim stałym gabinetem br. Bienertha. Nie ulega tedy wątpliwości, że do połowy przyszłego tygodnia w parlamencie będą uchwalone prowizorjum budżetowe, traktat handlowy ze Serbją i przedłużenie regulaminu obrad Izby poselskiej, gdy na załatwienie nowego statutu bankowego rząd nie kładzie nacisku z uwagi, że również i w parlamencie węgierskim nie nastąpi załatwienie tej sprawy w terminie.

Około Nowego Roku rokowania w sprawie utworzenia nowego gabinetu prawdopodobnie będą skończone.

---

pośrednio zawodów. Przeciętna skala wytwórczości o parę stopni niższa od przeciętnej skali życia.

Trudno zaiste określić, o ile dalej bylibyśmy na drodze rozwoju, gdyby praktyczna pionierska działalność Szczepanowskiego, podjęta dla przykładu i zachęty, doprowadziła Go była do zwycięstwa, do tryumfu, gdyby wewnętrzna prawda nauki Jego, poparta dowodem faktu, urokiem powodzenia porwała za sobą setki i tysiące tych, którzy potem, po klęsce, lenistwo własne, indolencję i małoduszność podnieśli tryumfalnie do godności zasady ekonomicznej.

Wszakże nie pora na rozpamiętywania smutne, a w gruncie jałowe. Z dziejów Szczepanowskiego wysnuć nam raczej tę naukę, że najgenialniejsza choćby inicjatywa rozbić się musi o brak wykonawców, owych karnych, wyszkolonych, przywykłych do tornistra szeregów, tej szarej bezimiennej współpracowniczej rzeszy, której liczba i dyscyplina stanowi np. jedną z głównych podstaw potęgi ekonomicznej dzisiejszych Niemiec.

Raczej uprzytomnić nam sobie na otuchę fakt, że sam Szczepanowski w ostatnim już roku życia wziąwszy się do sprawdzenia, z nowszymi wykazami w ręku, tych cyfr, na których osnuł ongiś przerażający obraz „Nędzy Galicji“, znalazł na wszystkich polach gospodarki krajowej ogromną przemianę i postęp.

Moglibyśmy, przedłużając linję tego postępu, obliczyć, jak rychło danem nam będzie zrównać się z obecnym poziomem innych, szczęśliwszych narodów. Że jednak i tamte nie stoją w miejscu, a raczej przyspieszonym coraz wyścigiem starają ubiedz sobie nawzajem miejsce pod słońcem, przeto i nam trudno pocieszać się wykazami absolutnego postępu. Przeciwnie, walka o byt spotęgowała się u nas do niebywałego natężenia, wprost grozy. Ostatnie dziesięciolecia przyniosły nam, a może tylko odsłoniły, prawdziwy stan naszego posiadania; ujrzeliśmy wewnątrz kraju, na terenie, któryśmy do niedawna jeszcze, łudząc się własnym frazesem, za swój a przynajmniej swojski uważali, siły obce i wrogie zapowiadające nam mniej lub więcej otwarcie — wywłaszczenie. I nie jest to czczą pogróżką. Podczas gdy chłop polski dzięki roślinnemu zdrowiu i świeżości instynktów swoich, dzięki sile rąk i przedsiębiorczości swojej sam sobie odkrył Europę i Amerykę i stanął jako zdrowy na wskróś i silny ekonomicznie żywioł, inne posterunki nasze, dwór polski i miasta, te ośrodki nerwowe narodu, zwłaszcza na wschodzie, są coraz poważniej zagrożone.

Walka eksterminacyjna przeniosła się dziś bardziej, niż kiedykolwiek, na pole ekonomiczne. I tutaj właśnie obrona zagrożonych i zdobywanie nowych placówek, stwarzanie nowych wartości, praca wytwórcza, przedsiębiorczość, zapobiegliwość, jednem słowem te wszystkie cechy, które w ekonomicznej walce o byt przynoszą zwycięstwo, stały się dziś bardziej niż kiedykolwiek rozkazem dziennym dla naszej dzielnicy.

Podobnie, jak społeczeństwo poznańskie, to samo, które wydało Szczepanowskiego, spojrzawszy grozie życia w same oczy, właśnie w imię miłości Ojczyzny skupiło się w zaciekłej a skutecznej obronie ekonomicznych podstaw bytu narodowego, tak i nam, zamiast dysput o programy i poszukiwań coraz to nowych, nieomylnych — na jeden sezon — absolutów, zamiast upajania się tęczą mydlanych baniek pustego estetyzmu, godzi się raczej wziąć ze wszystkich sił do realizacji tego programu, który, służąc obecnie najwydatniej ogólnej sprawie, nie żąda od nas, przynajmniej na dziś, żadnej osobistej ofiary, chyba tej ze starego narowu, z zabójczego kultu słowa, z ogni z słomianych, z porywów przygodnych na rzecz karnej, żołnierskiej obowiązkowości.

„Znikczemniały nawet na pozór Polak — powiada Szczepanowski — gdyby trąbka do boju zagrała, potrafi umrzeć, pójdzie na śmierć. On tylko żyć nie potrafi. Cała nasza przeszłość, cała nasza przyszłość woła o tę ewangelję życia, o związek pomiędzy ideałami narodowymi a szarem życiem domowem, rodzinnem, codziennem, o to poczucie, że każda chwila, każda godzina naszego działania zbliża nas do upragnionego celu“.

Na zakończenie jeszcze jedno— rzecz, wysnuwająca się w równej mierze z programu Szczepanowskiego, jak z osobistych Jego dziejów.

Oto jak u żołnierza, tak i u obywatela właściwym celem i obowiązkiem jest nietylko walczyć i ginąć, gdy potrzeba, ale przedewszystkiem — zwyciężać. Nie klęską bowiem, nie mistyczną jakąś drogą ofiary zwyciężają idee i programy — ale zwycięstwem wyznawców swoich. Im bardziej tedy czuje się kto z nas rycerzem umiłowanej sprawy, tem twardszy spoczywa na nim obowiązek być silnym osobiście i zwyciężać nie tylko w zbiorowych jakichś oczekiwanych w przyszłości okazjach, ale w osobistej walce o byt. Musimy być silni, aby silną była idea nasza, aby było po prostu komu przekazać w przyszłość te wierzenia i umiłowania, które mienimy duszą duszy naszej.

WACŁAW WOLSKI.